

**ROCZNIK
LUBUSKI**

LUBUSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

**ROCZNIK
LUBUSKI
Tom 35, część 2**

**WSPÓŁCZESNA WIZJA MIASTA
W TEORII I PRAKTYCE SPOŁECZNEJ**

Pod redakcją

Żywii Leszkowicz-Baczyńskiej
Justyny Nyćkowiak

Zielona Góra 2009

REDAKTOR NACZELNY

Bogdan Idzikowski

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Marian Eckert, Żyvia Leszkowicz-Baczyńska

Leszek Gołdyka, Edward Hajduk

Zbigniew Izdebski, Tomasz Jaworski

Barbara Kołodziejska, Zbigniew Kurcz (Wrocław)

Jan Kurowicki, Krystyna Janicka, Mirosław Chałubiński

Wojciech Strzyżewski, Andrzej Toczewski

Zdzisław Wołk

Sekretarz: Ewa Narkiewicz-Niedbalec

RECENZENT

dr hab. Renata Suchocka, prof. UAM

REDAKCJA WYDAWNICZA

Aldona Reich

SKŁAD KOMPUTEROWY

Agata Wiśniewska-Kubicka

PROJEKT OKŁADKI

Witold Michorzewski

ISSN 0485-3083

Wydanie publikacji dofinansowane przez:
Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Miasto Zielona Góra, Województwo Lubuskie
Uniwersytet Zielonogórski.

© Copyright by Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 2009

Druk: „Rob-Graf” Studio Graficzno-Wydawnicze, Zielona Góra

SPIS TREŚCI

Wstęp (ŻYWIA LESZKOWICZ-BACZYŃSKA)	7
I. SPOŁECZNA MAPA MIASTA	
JUSTYNA NYĆKOWIAK Człowiek w obrazie miasta – aktor drugiego planu?	15
PIOTR LUCZYS Mapa jako narzędzie klasyfikacji danych w socjologii. Poza przestrzenną lokalizację wyobrażeń	27
JAN SWIANIEWICZ Akumulacja ludzi, akumulacja kapitału. O splocie kapitalizmu i biopolityki na przykładzie nowoczesnej urbanizacji	71
II. DEFINIOWANIE WŁASNEJ PRZESTRZENI MIEJSKIEJ	
MACIEJ FRĄCKOWIAK Banksy’ego/Banksym walka o obiektyw turysty. Notatki o oporze w przestrzeni miasta	99
MONIKA ROSIŃSKA Ruch w mieście czy miasto w ruchu? Dialektyka miejskiego rytmu. ...	115
MONIKA ROSIŃSKA, PIOTR LUCZYS Miasto światła, światła miasta, czy... światło w mieście? Sztuczne oświetlenie w kontekście przestrzeni miejskiej	131
III. OD MIASTA EUROPEJSKIEGO DO PERYFERYJNEGO. HISTORYCZNE I SPOŁECZNE UWARUNKOWANIA ROZWOJU MIAST	
ŁUKASZ PATER Wczesnokapitalistyczne metropolie – Manchester	163
MARCIN NAPIÓRKOWSKI Ulice Warszawy jako świadkowie Powstania. Przemiany semantyki przestrzeni	177
KATARZYNA WALENTYNOWICZ-MORYL Wybory edukacyjne mieszkańców miast	199
RENATA KSNYPEL-KOPEĆ Krosno Odrzańskie jako strategiczny punkt obrony zachodnich rubieży Polski średniowiecznej	213

WSTĘP

Miasto na poziomie wiedzy potocznej jawi się przede wszystkim jako trwała struktura przestrzenno-architektoniczna. Tymczasem miasto to przede wszystkim dynamiczny obiekt, którego siłą napędową rozwoju są mieszkańcy wraz z ich oczekiwaniami, potrzebami, percepcją rzeczywistości czy wreszcie koncepcją życia. Można w związku z tym powiedzieć, że miasto to również, a może przede wszystkim, byt społeczny o procesualnym charakterze, co oznacza, że miasto nie „jest” lecz „dzieje się”.

Takie traktowanie miasta możliwe jest dzięki akceptacji założenia przyjmującego jego podmiotowy charakter, a w konsekwencji uwzględnieniu różnych perspektyw poznawczych, w tym historycznej, strukturalnej, interakcyjnej czy też współczynnika humanistycznego. Oznacza to, że mieszkańcy jako główni aktorzy życia miejskiego, stanowią immanentną cechę miasta jako struktury przestrzenno-architektonicznej. Z drugiej strony miasto traktować można jako organizm uosabiający władzę stosującą przymus funkcjonalno-przestrzenny, której wprowadzane, często abstrakcyjne, idee daleko odbiegają od rzeczywistych potrzeb mieszkańców. Nieodzowne w związku z tym staje się uwzględnienie oddolnych inicjatyw, gwarantujących przystawalność przestrzeni miejskiej do oczekiwań, potrzeb oraz aksjonormatywnych systemów rezydentów zbiorowości miejskiej. Chodzi bowiem o to, by uczynić z nich aktywnych współtwórców rzeczywistości miejskiej, a nie biernych odbiorców pomysłów i inicjatyw administracyjnych urzeczywistniających subiektywne wizje urzędników. Miasto to konglomerat elementów społeczno-przestrzennych wyznaczających w mniej lub bardziej refleksyjny i strategiczny sposób rodzaje aktywności mieszkańców. Dlatego powinno ono tworzyć środowisko sprzyjające koegzystencji heterogenicznych pod względem społeczno-kulturowym jednostek z fizyczną przestrzenią oraz władzą. Tymczasem takiej współpracy brakuje. Odpowiedzią na tę sytuację są bądź jednostkowe, bądź też grupowe kontestacje braku zgody, przyzwolenia na traktowanie mieszkańców jako istot pozbawionych refleksji oraz świadomości własnej egzystencji – jako „aktorów drugiego planu”.

Założeniem monografii zatytułowanej „Współczesna wizja miasta w teorii i praktyce społecznej” jest zwrócenie uwagi na problemy związane z funk-

cjonowaniem miasta. Autorzy zbioru czynią to poprzez teoretyczną oraz empiryczną analizę różnych obszarów przestrzeni miejskiej – zarówno fizycznej, jak i metaforycznej. Inspiracją do przygotowania publikacji stał się projekt *Spoleczna mapa miasta*, realizowany przez studentów – członków Kół Naukowych. W ramach wspomnianego projektu, podjęta została próba stworzenia „nowej mapy miasta”, u podstaw której leży nowatorskie ujęcie problemu, wykorzystujące jednak dorobek ujęć tradycyjnych. Owa Mapa stanowi sumę stereotypowych wyobrażeń, obiegowych opinii i subiektywnych wrażeń, konstytuujących preferencje mieszkańców wobec przestrzeni miejskiej. Projekt ten jest efektem współpracy młodych badaczy – intelektualistów wywodzących się z różnych ośrodków uniwersyteckich w Polsce. Zaproszenie ich do współtworzenia kolejnego tomu *Rocznika* jest zapoczątkowaniem stałej współpracy w ramach aktywności naukowej, a przede wszystkim prezentacją ich kapitału intelektualnego, co, miejmy nadzieję, zaowocuje w przyszłości integracją środowisk naukowych w Polsce. Do współdziałania w tworzeniu monografii, prócz uczestników wspomnianego przedsięwzięcia, udało się namówić także doktorantów oraz studentów z Kół Naukowych, nie zaangażowanych w realizację wspomnianego projektu, którym jednak problematyka miasta nie jest obojętna. Pozwoliło to zrealizować nie tylko ideę integracji współpracy między młodymi naukowcami z Polski, ale także zaprezentować świeżą perspektywę poznawczą młodych ludzi, których priorytety zostały ukształtowane we współczesnych realiach społeczno-ekonomicznych. Interesującą wydaje się zwłaszcza konfrontacja ich koncepcji rozwoju i funkcjonowania zbiorowości miejskiej z tradycyjnymi, ugruntowanymi już w socjologii miasta teoriami.

Pytania, na które próbują udzielić odpowiedzi młodzi autorzy tomu dotyczą preferencji mieszkańców miast, dokonywanej przez nich percepcji przestrzeni miejskiej, a także elementów wpływających na odczytywanie oraz definiowanie miasta, jego wartościowanie i internalizowanie. To także próba znalezienia czynników generujących miejskość czy wręcz wielkomiejskość, a także zwrócenia uwagi na rodzaj relacji (czy ich brak) między mieszkańcami a władzami administracyjnymi miasta. Wydaje się, że poszerzone oraz rozwinięte ramy teoretyczne, jak również sugestie zawarte w artykułach staną się pomocne w formułowaniu rozwiązań praktycznych nie tylko władzom miejskim, urbanistom czy architektom, lecz również samym mieszkańcom. Pozwoli to uzyskać odpowiedź nie tylko na pytanie *jak jest*, ale również *jak być powinno?* Należy mieć nadzieję, że zainteresowanie tą problematyką również osób spoza kręgu socjologów miasta skutkować będzie tworzeniem bardziej efektywnych strategii rozwoju miasta.

Monografia składa się z trzech części. W pierwszej, zatytułowanej „Społeczna mapa miasta” zamieszczone zostały trzy artykuły. Autorzy odwołują się tutaj do miasta traktowanego w kategoriach ogólnych, przy czym idea miasta została w tym przypadku sprowadzona zarówno do rozważań natury teoretycznej, jak i praktycznej, ukonkretnionej w postaci poszukiwania rozwiązań umożliwiających upodmiotowienie środowiska miejskiego. Część tę rozpoczyna artykuł Justyny Nyćkowiak (doktorantka IS UZ). W tekście „Człowiek w obrazie miasta – aktor drugiego planu?” autorka kieruje uwagę czytelnika na istotne zagadnienie braku spójności między formalnym, administracyjnym czy publicystycznym definiowaniem miasta, a znaczeniem jakie miastu przypisują aktorzy życia społecznego. Autorka akcentuje nie tylko celowość, ale i konieczność prowadzenia badań, które uwzględniałyby i podkreślały wagę indywidualnego doświadczania przestrzeni miejskiej. Rekonstrukcja rzeczywistości miejskiej na podstawie subiektywnych wyobrażeń pozwoliłaby na uniknięcie tworzenia abstrakcyjnych wizji miasta, a tym samym przywróciłaby realny dialog z przestrzenią. Tymczasem, jak pokazuje autorka, podstawową barierą owego dialogu staje się fakt ignorowania mieszkańców zarówno przez władze administracyjne, jak i rozporządzenia dotyczące rozwoju przestrzeni miejskiej. Z kolei Piotr Luczys (student socjologii UAM w Poznaniu) w artykule „Mapa jako narzędzie klasyfikacji danych w socjologii. Poza przestrzenną lokalizację wyobrażeń” odwołuje się do Mapy jako narzędzia badawczego, cennego ze względu na jego uniwersalny wobec innych dziedzin nauki charakter. Punktem wyjścia czyni on teorię danych C.H. Coombsa oraz techniki analiz wielowymiarowych R.N. Sheparda, podkreślając ich przydatność w analizach jednostkowych preferencji elementów przestrzeni miejskiej. Zamierzeniem autora jest wskazanie zarówno różnic (czy wręcz sprzeczności), jak i podobieństw różnych typów map konstruowanych także na gruncie socjologii, a co za tym idzie, zwrócenie uwagi na ich eksploracyjne możliwości. W zakończeniu artykułu autor prezentuje problem „nowych map miast”, którego celem jest wskazanie drogi tworzenia integralnej teorii badań fenomenowi miasta. Część tę kończy artykuł Jana Swianiewicza (doktorant IF UW) zatytułowany „Akumulacja ludzi, akumulacja kapitału. O splocie kapitalizmu i biopolityki na przykładzie nowoczesnej urbanizacji”, w którym autor podejmuje próbę zdefiniowania i zarysowania procesu współczesnej urbanizacji odwołując się do foucaultowskiej technologii władzy. W związku z tym odwołuje się do tych charakterystyk form miejskich, które odpowiadają trzem dominującym w Zachodnich społeczeństwach technikom władzy – suwerenności, dyscypliny i rządzenia. Tym samym pokazuje nowoczesną urbanizację jako proces „akumulacji ludzi”, który powiązany jest ściśle z akumulacją kapitału. Rezultatem tego

procesu jest wyłonienie się współczesnych „środków miejskich” zaludnianych przez biopolitycznie zarządzaną populację, określaną często mianem kapitału ludzkiego.

Część druga zbioru „Definiowanie własnej przestrzeni miejskiej” zawiera również trzy artykuły, których wspólną płaszczyzną jest odniesienie do realnej, zobjektywizowanej przestrzeni. To, co jest im wspólne, to odwołanie się do zróżnicowanych elementów miasta (bywa, że niesformalizowanych i niezinstytucjonalizowanych), często pomijanych w analizach socjologicznych. To one w dużej mierze decydują o obrazie miasta, jego specyfice i języku. To także za ich pomocą owa specyfika najczęściej jest komunikowana. Artykuł Macieja Frąckowiaka (student socjologii UAM w Poznaniu) „Banksy’ego/Banksym walka o obiektyw turysty. Notatki o oporze w przestrzeni miasta” stanowi swego rodzaju refleksję nad przestrzenią publiczną oraz procesami kształtującymi współczesne środowisko miejskie. Nie bez znaczenia staje się tutaj indywidualne doświadczanie tejże przestrzeni. Autor odwołuje się do działalności artystycznej Banksy’ego, stanowiącej swego rodzaju kontestację dominujących czy wręcz narzuconych wzorów zachowań. Poprzez swą działalność artysta podejmuje próbę przełamania nawykowych sposobów komunikowania w mieście. Maciej Frąckowiak poddaje także refleksji wielowymiarowość funkcji fotografii, która równie dobrze stanowić może narzędzie przełamania stereotypów w dyskusjach nad przestrzenią miejską. Dzięki temu, zdaniem autora, przestrzeń miejską nie tylko można doświadczać w sposób bezpośredni, lecz można ją na nowo odczytywać. Monika Rosińska (studentka socjologii UAM w Poznaniu), autorka artykułu „Efemeryczne, przemieszczające się i zanikające miasta – o architekturze w podróży. Rzecz o konfrontacji miejsca z przestrzenią” prezentuje odmienny od dotychczasowego sposób ujęcia miasta. Architektura w podróży to swego rodzaju metafora sugerująca traktowanie miasta w kategoriach procesu. Ten sposób percepcji zbiorowości miejskiej, zdaniem autorki, pozwala odstąpić od zasady terytorialności kojarzonej ze statycznym ujęciem przestrzeni i traktować miasto w kategoriach dynamicznych, jako zdarzenie (zdarzenia). Monika Rosińska wespół ze wspomnianym Piotrem Lucysem są autorami kolejnego tekstu „Miasto światła, światła miasta, czy... światło w mieście? Sztuczne oświetlenie w kontekście przestrzeni miejskiej”. Koncentrują oni swoje rozważania na fenomenie sztucznego oświetlenia, akcentując jego rolę w generowaniu wielkomiejskości. Odwołując się do licznych projektów zarówno artystycznych, jak i badawczych dokonują redefinicji, a zarazem rehabilitacji znaczenia światła oraz oświetlenia w kreowaniu zjawisk oraz procesów społecznych dotychczas nierozpoznanych, a dokonujących się w przestrzeni miejskiej.

W trzeciej części monografii zatytułowanej „Od miasta europejskiego do peryferyjnego. Historyczne i społeczne uwarunkowania rozwoju miast” znalazły się cztery artykuły, których podstawowe kwestie mieszczą się w szeroko rozumianej perspektywie historycznej i społecznej. Główny akcent położony jednak został na historyczne uwarunkowania kierunku rozwoju miast. W centrum zainteresowania autorów znalazły się miasta bardzo zróżnicowane zarówno pod względem funkcji, jak i charakteru zmian. Część tę otwiera artykuł Łukasza Patera (doktorant IS UW) zatytułowany „Wczesnokapitalistyczne metropolie – Manchester”, w którym autor dokonuje szczegółowej analizy źródeł metropolitalności miasta Manchester, sytuując je w kontekście europejskim. Co jednak istotne, autor odwołując się do aspektu historycznego, w wieku XVII doszukuje się genezy dynamicznego rozwoju miasta. Z kolei Marcin Napiórkowski (doktorant IKP UW) w artykule „Ulice Warszawy jako świadkowie Powstania. Przemiany semantyki przestrzeni” rozważa semantyczne rozumienie przestrzeni w kontekście koncepcji I. Kanta. Autor wykorzystuje semantyczną perspektywę poznawczą do opisu piętna jakie wywarło Powstanie na organizacji przestrzennej Warszawy. W jego przekonaniu elementem strukturalizującym miasto stały się ulice ze swoją historią. Katarzyna Walentynowicz-Moryl (studentka IS UZ), autorka artykułu „Wybory edukacyjne mieszkańców miast na przykładzie Zielnej Góry” stawia sobie za cel określenie czynników determinujących wybór określonej szkoły dla swych dzieci przez mieszkańców Zielonej Góry. Obecnie o wyborze szkoły decyduje nie tyle jej przestrzenne usytuowanie, co poziom nauczania gwarantujący uzyskanie większych szans życiowych młodych ludzi. Autorka porusza również istotną kwestię szkoły jako instytucji generującej podziały strukturalne, a ściślej rzecz ujmując – statusowe wynikające z położenia społecznego rodziców. Część tę, jak i cały tom kończy artykuł Renaty Ksnypel-Kopeć (doktorantka IH UZ) „Krosno Odrzańskie jako strategiczny punkt obrony zachodnich rubieży Polski średniowiecznej”, będący typowym przykładem analizy historycznej rozwoju funkcji gospodarczej i obronnej miasta.

Zapraszając do lektury Rocznika pozostaje mieć nadzieję, że stanie się on elementem motywującym nie tylko do kontynuacji refleksji teoretycznej, jak i dalszej eksploracji podjętych wątków, ale też inspiracją do podjęcia badań nad nowymi czy też dotychczas zaniedbanymi obszarami życia w mieście. Celem nadrzędnym pozostaje jednak wywołanie refleksji wśród praktyków życia społecznego, urbanistów, architektów, a przede wszystkim władz miejskich nad koniecznością dialogu z głównymi użytkownikami przestrzeni miejskiej – mieszkańcami. Miasto winno jawić się jako przyjazna przestrzeń, w której każdy mieszkaniec, niezależnie od usytuowania w struk-

turze, obiektywnych możliwości materialnych czy też kapitału intelektualnego i kulturowego, znajdzie swoje miejsce. Tylko harmonijna współpraca między rezydentami miasta a instytucjami oraz świadomość podmiotowego charakteru miasta zapewnić może stały jego rozwój. Nie mniej ważnym celem, który przyświecał idei opracowania tego tomu Rocznika Lubuskiego było z jednej strony wzmocnienie współpracy młodych intelektualistów z różnych ośrodków naukowych, z drugiej natomiast zaprezentowanie ich potencjału intelektualnego, co daje ogromną nadzieję na dalszy rozwój tak ważnej subdyscypliny socjologii jaką jest socjologia miasta.

Na zakończenie chciałabym serdecznie podziękować wszystkim Autorom, którzy wyrazili zgodę na opublikowanie artykułów w tym zbiorze, zwłaszcza, że przedsięwzięcie to stanowi swego rodzaju eksperyment. Po raz pierwszy bowiem Rocznik Lubuski został udostępniony tak młodym Autorom, legitymujących się statusem studentów bądź słuchaczy studiów doktoranckich. Tym samym na ich barki złożona została ogromna odpowiedzialność za treść oraz poziom opublikowanych artykułów, której poddali. Dziękuję również za cierpliwe znoszenie uwag redakcyjnych i dostosowanie się do nich. Profesorowi Bogdanowi Idzikowskiemu – Redaktorowi Naczelnemu Roczników Lubuskich dziękuję za zaufanie i zgodę na wydanie zbioru w takim składzie autorskim. Odrębne podziękowania za przyjacielską współpracę kieruję do Justyny Nyćkowiak – współredaktorki tomu.

Żyvia Leszkowicz-Baczyńska

I

**SPOŁECZNA
MAPA MIASTA**

Justyna Nyćkowiak*

CZŁOWIEK W OBRAZIE MIASTA – AKTOR DRUGIEGO PLANU?

Desygnatów pojęcia „przestrzeń” poszukiwać można w naukach matematycznych, gdzie występuje ona w formie abstrakcyjnej idei, w naukach fizycznych, gdzie staje się własnością materii, w naukach przyrodniczych, które utożsamiają ją ze środowiskiem naturalnym, aż wreszcie w naukach społecznych, które zwracają uwagę na antropogeniczny, kulturowy i społeczny aspekt przestrzeni (Jałowiecki 1988). Ostatnie z wymienionych znaczeń prezentuje przestrzeń, która jest „[...] polem realizacji możliwości ludzi, którzy ją wytwarzają, konstruują kulturowo i społecznie [...]” (Jałowiecki 1988, s. 13). Warto przytoczyć tu słowa Floriana Znanieckiego, który twierdził, że sposób doświadczania przestrzeni przez jednostki nie dotyczy jakości obiektywnej, powszechnej i niezmiennej, lecz raczej wielu „przestrzeni” różnorodnych, zmiennych, a co najważniejsze, wartościowanych dodatnio lub ujemnie przez ich użytkowników (Znaniecki 1938).

Jak słusznie twierdzi Bohdan Jałowiecki, wytwarzanie przestrzeni to proces, używając terminologii Giddensa, samozwrotny. Oznacza to, że przekształcana przez jednostki przestrzeń warunkuje zwrótnie możliwość zaspokajania ich potrzeb, zarówno w wymiarze materialnym, ale – co może ważniejsze – także w wymiarze symbolicznym, emocjonalnym (Jałowiecki 1988). Dlatego spojrzenie na ten proces z punktu widzenia aktora „stwarza szansę uzyskania głęboko subiektywnych i spersonalizowanych informacji o mieście, jego podsystemach, mieszkańcach i przestrzeni” (Jałowiecki, Szczepański 2006, s. 34).

Nawiązując do koncepcji dramaturgicznej, można spojrzeć na niektóre momenty przemian miejskiej przestrzeni jak na obraz, na którym uchwycono aktorów odgrywających role: pierwszoplanowe, drugoplanowe i epizodyczne. (Jałowiecki, Szczepański 2006). Takie ujęcie przestrzeni posłuży tu do wskazania miejsca człowieka w konstruowanym wokół niego obrazie miasta.

*Justyna Nyćkowiak – doktorantka w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego.

W artykule tym zaakcentować chcę celowość prowadzenia badań przywracających jednostkowemu doświadczeniu miasta należyte miejsce (por.: Bartoszek, Szczepański, Gruszczyński 1997, s. 13). W tym celu poddam analizie proces powstawania oraz treść dokumentów stanowiących podstawę dla prowadzenia polityki przestrzennej miasta, w tym przede wszystkim studium zagospodarowania przestrzennego oraz plan zagospodarowania przestrzennego. W moim przekonaniu, postrzeganie miasta przez mieszkańców konstruowane jest na podstawie wielowymiarowych ocen, przekonań, doświadczeń. Przedstawię zatem jeden z możliwych sposobów diagnozowania potrzeb społecznych w zakresie gospodarowania przestrzenią miasta, którego podstawą mogą stać się „nowe mapy miast”, tworzone w oparciu o zagregowane preferencje ich mieszkańców. Uzasadnieniem dla podjęcia tematu niech będzie poniższy cytat:

- **A pytał ktoś mieszkańców dzielnicy, co oni chcieliby mieć na miejscu targowiska, do którego są przyzwyczajeni? [E.B]**
- Ma Pani na myśli referendum? [T.G.]
- **Byłoby najlepsze, ale można np. zamówić badania socjologiczne.**
- One są niezbyt miarodajne. Badania socjologiczne i konsultacje społeczne to dwie różne rzeczy.
- **Dla mnie to jedna rzecz, w której chodzi o określenie potrzeb mieszkańców, pokazanie że miasto jest dla nich. Tak się robi w wielu zachodnich krajach.**
- O szczegółach tego procesu na Ochocie trzeba zapytać burmistrza. Władze słuchają głosu społeczności, trzeba go tylko wyartykułować. Uważam, że społeczności lokalne mają problem z wylaniem swojej reprezentacji i przekazywaniem oczekiwań. No i lokalna społeczność nie jest monolitem, w jej ramach mogą występować duże sprzeczności interesów¹.

Specyficzne formy współczesnego miasta pochodzą z odmiennych praktyk różnych społeczności, które tę przestrzeń wytworzyły/przetworzyły (Jałowicki 1988). Z tego między innymi wynika fakt, że – jak pisał Robert E. Park - „Miasto jest stanem ducha, zespołem zwyczajów i tradycji, postaw i sentymentów, nieodłącznie powiązanych z tymi zwyczajami i transmitowanymi poprzez tradycje” (Park 1915, s. 578).

Jacek Wódz twierdził, że badania nad kształtowaniem przestrzeni społecznej, wzajemnym wpływem przestrzeni na jednostki i jednostek na przestrzeń, zasługują na zwiększone zainteresowanie i wrażliwość badawczą zarazem. Chodzi tu głównie o samowiedzę przedstawicieli poszczególnych dys-

¹Rozmowa z Tomaszem Gamdzykiem, naczelnikiem Wydziału Estetyki Przestrzeni Publicznej Urzędu m. st. Warszawy; rozmawia Edyta Błaszczak, *Mieszkańcy miasta głosu nie mają*, „Metro”, 6 V 2009.

cyplin, zajmujących się problemem zagospodarowania przestrzennego, dotyczącą własnych ograniczeń. Co jednak ważniejsze, także o potrzebę ich przekraczania, dzięki interdyscyplinarnym studiom, które są w stanie lepiej, mówiąc słowami autora, rozeznąć problemy. Postulat, jaki 20 lat temu zawarł w swoim artykule Wódz, nie stracił niczego ze swej aktualności, co jest dowodem na słabość interdyscyplinarnego dialogu zalecanego przez autora (Wódz 1989).

Cztery najważniejsze czynniki warunkujące możliwość wytwarzania przestrzeni przez ludzi to: bariery zasobowe, rozwój techniki i technologii, stosunki panowania/podległości oraz sposób władania przestrzenią. Ostatni z wymienionych czynników wydaje się być kluczowym z uwagi to, że wyraża się poprzez polityczne instrumenty planowania przestrzennego. Bez nich niemożliwa byłaby kontrola zachowań jednostek i grup w procesie wytwarzania przestrzeni. Jak zauważa Jałowiecki, zmiany w zakresie i sposobie regulowania działań kształtujących przestrzeń, doprowadziły do powstania wyspecjalizowanych grup ekspertów, zajmujących się planowaniem przestrzennym (Jałowiecki, Szczepański 2006).

Maurice Lambert zwrócił uwagę na to, że wytwarzanie przestrzeni kreuje system relacji: po pierwsze, między przestrzenią a realizatorami, którzy powinni mieć wzgląd na możliwości techniczne, wymagania zleceniodawców, ale co ważne, także oczekiwania użytkowników przestrzeni; po drugie, między przestrzenią a użytkownikami, warunkującą poprzez system znaczeń, możliwości jej użytkowania; a po trzecie, między realizatorami a użytkownikami, gdzie kluczową rolę odgrywa proces komunikowania, dzięki któremu możliwe staje się partycypowanie użytkowników w przeobrażeniach przestrzeni (Lambert 1978).

Dla efektywnej współpracy realizatorów zmian w przestrzeni i jej użytkowników, niezbędny jest podstawowy poziom zaangażowania obywatelskiego, który daje możliwość wyartykułowania ponadjednostkowych postulatów, zdolnych skutecznie kreować przestrzeń. Zdaniem Joanny Kurczewskiej, model społeczeństwa obywatelskiego, który wciąż wydaje się najbardziej powszechny w polskich warunkach, poprowadzony jest wzdłuż osi, którą stanowi pozycja lokalnych elit. Autorka nazywa ów model romantyczno-elitarystycznym, który w paradoksalny sposób ogranicza potencjalne kanały komunikacji społecznej, kreując jednocześnie obraz apatycznych, niezdecydowanych i pozbawionych cnót obywatelskich jednostek. Dzieje się tak między innymi za sprawą zwrotnego sygnału, jaki płynie do lokalnej społeczności od zarządzających nią elit, dla których punktem odniesienia stają się raczej organy administracji rządowej, a nie możliwość pozyskiwania informacji bezpośrednio od członków społeczności (Kurczewska

1993). Uniemożliwia to rozwinięcie podstawowej cechy systemu, jaką byłaby postulowana przez Anthony'ego Giddensa samozwrotność, która właściwa jest systemom refleksyjnym, a więc takim, które na podstawie nowej wiedzy i nowych informacji, są zdolne do wprowadzania zmian, modyfikacji lub też całkowitej przebudowy (Giddens 2007). Szczególnie istotna jest tutaj aktywność wszystkich elementów systemu, w tym elit oraz społeczności lokalnej.

Jednym z efektów samozwrotności systemu w zakresie przetwarzania tkanki miejskiej może być plan zagospodarowania przestrzennego, poprzedzony dogłębnym, wielowymiarowym studium uwarunkowań przestrzennych, wzbogaconym badaniami socjologicznymi. W artykule Kazimierzy Wódz odnajdziemy szereg uzasadnień dla doskonalenia dotychczasowych, instrumentalnie traktowanych, planów zagospodarowania przestrzennego (Wódz 1989). Wydawać by się mogło, że skoro tezy autorki wyrażone zostały 20 lat temu, dzisiejsza praktyka powinna przynosić przykłady wcielania idei w życie.

Tworzenie planów zagospodarowania przestrzennego i na ich podstawie zarządzanie przestrzenią miasta, oparte jest na studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania. Jest ono podstawowym narzędziem kształtowania polityki przestrzennej. Sporządzanie studium, w przeciwieństwie do przygotowywania planów zagospodarowania przestrzennego, przebiega według uproszczonej procedury, w której społeczność lokalna, z formalnego punktu widzenia, nie bierze aktywnego udziału. Dzieje się tak dlatego, że studium nie ma charakteru aktu prawnego, a co za tym idzie, nie jest podstawą do rozstrzygania o warunkach zabudowy. Nie zmienia to jednak faktu, że dokument ten pełni kluczową rolę w procesie tworzenia prawa miejscowego, ponieważ określa on charakter polityki przestrzennej gminy, będąc tym samym źródłem informacji o preferowanych kierunkach jej rozwoju².

²Studium zagospodarowania przestrzennego opisuje zwłaszcza: obszary objęte lub wskazane do objęcia ochroną na podstawie przepisów szczególnych; lokalne wartości zasobów środowiska przyrodniczego i zagrożenia środowiskowe; obszary rolniczej przestrzeni produkcyjnej, w tym wyłączone z zabudowy; obszary zabudowane, ze wskazaniem, w miarę potrzeby, terenów wymagających przekształceń lub rehabilitacji; obszary, które mogą być przeznaczone pod zabudowę, ze wskazaniem, w miarę potrzeby, obszarów przewidzianych do zorganizowanej działalności inwestycyjnej; obszary, które mogą być przeznaczone pod zabudowę mieszkaniową wynikającą z potrzeby zaspokajania potrzeb mieszkaniowych wspólnoty samorządowej; kierunki rozwoju komunikacji i infrastruktury technicznej, w tym obszary, na których będą stosowane indywidualne i grupowe systemy oczyszczania ścieków, a także tereny niezbędne do wytyczania ścieżek rowerowych; obszary, dla których sporządzenie miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego jest obowiązkowe na podstawie przepisów szczególnych lub ze względu na istniejące uwarunkowania; obszary przewidywane do realizacji zadań i programów wynikających z

Potwierdzają to słowa Wiesława Bielawskiego, wiceprezydenta Gdańska ds. rozwoju przestrzennego:

Jak jeden wielki organizm miasto można traktować tylko na poziomie tzw. studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego. Nota bene studium nie jest prawem miejscowym. To dokument, w oparciu o który władze gminy mogą podejmować decyzje wyłącznie o charakterze strategicznym. [...] Zarządzanie gospodarką przestrzenną poprzez system wydawania decyzji administracyjnych może być wygodne, ale dotyczy to tylko pewnej grupy inwestycji. Planów powinno być więc jak najwięcej i muszą być one zgodne z jakąś logiką potrzeb. Te trzeba wcześniej rozeznaczyć. Na etapie tworzenia planu spotykamy się z mieszkańcami obszaru, którego plan dotyczy. Czasem krąg osób bezpośrednio zainteresowanych jest niewielki i wtedy nietrudno wypracować wspólne stanowisko, jednak większe plany zazwyczaj powstają w atmosferze konfliktów i napięć³.

Fakt, że w procesie powstawania studium nie uczestniczy społeczność lokalna, może budzić zdziwienie, tym bardziej, że studium traktowane jest następnie jako wiążące dla określania polityki zagospodarowania przestrzennego oraz tworzenia miejscowych planów zagospodarowania.

Artykuł 13.1. Ustawy z dnia 31 stycznia 1980 r. o ochronie i kształtowaniu środowiska nakazuje uwzględnianie zasady zrównoważonego rozwoju⁴ przy ustalaniu planów zagospodarowania przestrzennego. Pojęcie zrównoważonego rozwoju jest tu o tyle istotne, że wskazuje na konieczność uwzględniania obok elementów ekonomicznych i środowiskowych, także aspektu społecznego. Zgodnie z tą logiką, skupienie uwagi podczas tworzenia studium zagospodarowania przestrzennego wyłącznie na dwóch pierwszych elementach nie gwarantuje stabilnych, długofalowych i korzystnych rezultatów. Jak zatem adekwatnie nakreślić kierunki polityki przestrzennej, która ma być zgodna, jak twierdzi wiceprezydent Gdańska, z logiką potrzeb, jeśli pomijany jest konsekwentnie etap ich rozeznania?

Jak w tym kontekście wygląda „obraz” miasta, zaprojektowany na potrzeby Zielonej Góry w obowiązującym Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Zielona Góra? Przyjrzyjmy się bliżej treści następujących dokumentów: Strategii Rozwoju Miasta Zielona Góra, uchwalonej przez Radę Miejską 23 stycznia 1997 r., Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Zielona Góra – załącznik nr 1 do Uchwały Rady Miasta Zielona Góra nr XXVIII/392/08

polityki przestrzennej województwa, określonej w strategii rozwoju województwa [fragment ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. o zagospodarowaniu przestrzennym].

³Fragment wypowiedzi Wiesława Bielawskiego, wiceprezydenta Gdańska ds. rozwoju przestrzennego z 23 V 2006.

⁴Pojęcie „zrównoważony rozwój” odnaleźć możemy w raporcie opracowanym przez Światową Komisję Środowiska i Rozwoju Organizacji Narodów Zjednoczonych „Nasza wspólna przyszłość” z 1987 r.

z dnia 19 sierpnia 2008 r. w sprawie zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra oraz Zarządzenie Prezydenta Miasta nr 669/04 w sprawie powołania Komisji ds. opracowywania Wieloletniego Planu Inwestycyjnego.

We wstępie obowiązującej Strategii Rozwoju Miasta Zielona Góra z 1997 roku czytamy, że podstawową wartością dla rozwoju miasta są jego mieszkańcy:

Po pierwsze, Zielona Góra dla mieszczan. Ważne jest, aby nasze miasto było dobrym miejscem do zamieszkiwania, aby żyło się tu dobrze, bezpiecznie, przytulnie, pięknie, czysto, w dobrym sąsiedztwie, i może nie tak drogo; żeby tu się chciało wychowywać swoje dzieci; żeby tu się chciało mieszkać, nawet wtedy, gdy interesy robi się gdzie indziej⁵.

Kolejną wartością jest poszerzanie wachlarza możliwości funkcjonowania mieszkańców:

Po drugie, Zielona Góra możliwości. Ważne jest, aby nasze miasto oferowało różnego rodzaju atrakcyjne możliwości. Chodzi tu o możliwości zrobienia korzystnych zakupów, zdobycia dobrego wykształcenia, zaspokojenia potrzeb intelektualnych i duchowych. Chodzi tu również o możliwości zrobienia interesu, prowadzenia zyskowej działalności gospodarczej, korzystnego inwestowania, tak dla miejscowych kół gospodarczych, jak i dla przedsiębiorców z kraju i ze świata⁶.

A po trzecie tożsamość miasta oparta na:

[...] wysokim poziomie kultury, urodzie zabudowy i form urbanistycznych na tle charakterystycznego krajobrazu⁷.

Tyle mówi strategia.

Jak w praktyce należy o te wartości zabiegać, wskazuje kolejny dokument, tj. Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Zielona Góra. Czytamy w nim, że studium ma być narzędziem „pozwalającym na konsekwentną realizację długoterminowej polityki przestrzennego i społecznego rozwoju miasta”⁸. Należy zatem wnioskować, że twórca Studium dostrzega istnienie wpływu przeobrażeń przestrzeni miasta na jego rozwój. Jednak zagadkową konstrukcją wydaje się tu być „społeczny rozwój miasta”, którego znaczenia możemy się wyłącznie domyślać.

⁵ <http://www.zielona-gora.pl/umzg/index.php?id=1197&lng=pl> (26 V 2009).

⁶ *Ibidem*.

⁷ *Ibidem*.

⁸ Art. 4 pkt 3 Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Zielona Góra – załącznik nr 1 do Uchwały Rady Miasta Zielona Góra nr XXVIII/392/08 z dnia 19 sierpnia 2008 r. w sprawie zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra.

Pierwsza część studium dotyczy „identyfikacji uwarunkowań stanu istniejącego, stanowiącą płaszczyznę odniesienia i weryfikacji wszelkich przewidywanych i planowanych kierunków przestrzennego rozwoju miasta”⁹. Powstaje zatem pytanie, za pomocą jakich narzędzi następuje owa identyfikacja uwarunkowań. Jak wskazuje art. 1 Studium, opracowania analityczne i studialne, które wykorzystano przy jego tworzeniu¹⁰ dotyczą niemal wyłącznie stanu środowiska naturalnego, rewitalizacji miasta, gospodarowania odpadami, transportu oraz gospodarki energetycznej. Pomocniczo wykorzystano także materiały, takie jak: dane statystyczne z Banku Danych Regionalnych GUS z lat 1999-2007, dane z narodowego spisu powszechnego z roku 2002 oraz dane statystyczne pozyskane z Wydziałów Urzędu Miasta. Nie ma wśród wykorzystanych analiz takich, które wskazywałyby na rzeczywiste za-

⁹Art. 5 pkt 4 Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Zielona Góra – załącznik nr 1 do Uchwały Rady Miasta Zielona Góra nr XXVIII/392/08 z dnia 19 sierpnia 2008 r. w sprawie zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra.

¹⁰

1. „Strategia Rozwoju Województwa Lubuskiego”, Uchwała nr XV/91/2000 Sejmiku Województwa Lubuskiego z dnia 6 III 2000 r.;
2. „Strategia rozwoju miasta Zielona Góra”, Uchwała Nr XXXII/247/97 Rady Miejskiej w Zielonej Górze z dnia 23 I 1997 r.;
3. „Program ochrony środowiska dla miasta Zielona Góra” opracowany przez firmę LEMTECH KONSULTING Sp. z o.o. z Krakowa, Uchwała Nr XXX/281/04 z dnia 28 IX 2004 r. Rady Miasta Zielona Góra;
4. Stan środowiska w Zielonej Górze w 2004 roku. WIO/S Zielona Góra;
5. Ekofizjografia problemowa dotycząca zmiany przeznaczenia terenów leśnych na tereny zurbanizowane na obszarze miasta Zielona Góra, Geo-Master, Zielona Góra 2005 r.;
6. Ekofizjografia podstawowa – aneks, dla opracowania Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego oraz MPZP Zielonej Góry, Geo-Master, Zielona Góra 2006 r.;
7. Lokalny Program Rewitalizacji Miasta Zielona Góra, Zielona Góra maj 2005 r.;
8. Studium transportowe dla miasta Zielona Góra, Instytut Rozwoju Miast, Zespół Planowania Miejsowego i Komunikacji, Kraków 2006 r.;
9. Projekt Założeń do Planu Zaopatrzenia w ciepło, energię elektryczną i paliwa gazowe dla miasta Zielona Góra, Wydanie Uzupełnione, październik 2005 r., „Energoprojekt - Warszawa” S.A.;
10. Plan gospodarki odpadami dla Miasta Zielona Góra, Uchwała nr LXII/547/06 Rady Miasta Zielona Góra z dnia 28 II 2006 r.;
11. „Wytyczne Konserwatorskie opracowane dla Starego Miasta w Zielonej Górze”, Zielona Góra, luty 2000 r.

interesowanie twórców Studium oczekiwaniami i potrzebami mieszkańców. Zwłaszcza nie ma wśród nich wyników badań socjologicznych, dotyczących waloryzowania przestrzeni miasta, brakuje także analizy potrzeb mieszkańców, której wyniki pochodziłyby bezpośrednio z ich deklaracji.

Jedynym fragmentem Studium poświęconym sytuacji społecznej jest „analiza zmian demograficznych i współczesnych potrzeb społecznych”¹¹. Wbrew temu, o czym mówi tytuł fragmentu, zawiera on wyłącznie informacje dotyczące zaludnienia, prognoz demograficznych, struktury ludności według płci, wieku i zdolności produkcyjnych, migracji ludności oraz ruchu naturalnego, a zatem referuje tylko niektóre z aspektów zmian demograficznych. Opracowania doczekały się także stan zatrudnienia¹² oraz sytuacja mieszkaniowa¹³.

Ostatnim z dokumentów, na które warto zwrócić w tym kontekście szczególną uwagę, jest Zarządzenie Prezydenta Miasta nr 669/04 w sprawie powołania Komisji ds. opracowywania Wieloletniego Planu Inwestycyjnego. Określa on kryteria oceny zadań Wieloletniego Planu Inwestycyjnego, wśród których znajdują się następujące wytyczne: charakter działania, ocena danych finansowych, stan zaawansowania zadania, skala poparcia społecznego, bezpośrednie efekty realizacji zadania, konstrukcja finansowania, ocena źródeł finansowania inwestycji, wpływ na przyszłe budżety¹⁴. Ocena poparcia społecznego dokonywana jest w sposób opisowy, z uwzględnieniem jego natężenia na skali: duże poparcie, średnie poparcie, małe poparcie, brak poparcia, negatywny stosunek mieszkańców. Należy jednocześnie wskazać zasięg owego poparcia (np. miasto, osiedle, ulica). Kryterium to jest nieostre, w przeciwieństwie do innych, w których oczekuje się wyrażenia oceny w postaci punktów. Można stwierdzić, że kryterium to ma marginalne zna-

¹¹Załącznik tekstowo-tabelaryczny UT/31 do Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Zielona Góra – załącznik nr 1 do Uchwały Rady Miasta Zielona Góra nr XXVIII/392/08 z dnia 19 sierpnia 2008 r. w sprawie zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra.

¹²Załącznik tekstowo-tabelaryczny UT/32 do Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Zielona Góra – załącznik nr 1 do Uchwały Rady Miasta Zielona Góra nr XXVIII/392/08 z dnia 19 sierpnia 2008 r. w sprawie zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra.

¹³Załącznik tekstowo-tabelaryczny UT/33 do Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Zielona Góra – załącznik nr 1 do Uchwały Rady Miasta Zielona Góra nr XXVIII/392/08 z dnia 19 sierpnia 2008 r. w sprawie zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra.

¹⁴<http://www.zielona-gora.pl/umzg/index.php?id=1106&lng=pl> (26 V 2009).

czenie, zwłaszcza na tle kryteriów ekonomicznych.

Rekonstruowanie obrazu przestrzeni miasta na podstawie subiektywnych wyobrażeń jest niezbędnym etapem na drodze do konsensualnych przeobrażeń tkanki miejskiej. Jednak na podstawie treści wskazanych dokumentów można stwierdzić, że proces powstawania studium zagospodarowania przestrzennego nie uwzględnia istotnych elementów diagnozy sytuacji społecznej w mieście. Przede wszystkim nie bierze pod uwagę procesów waloryzowania przez mieszkańców poszczególnych obszarów.

Jak twierdzą autorzy *Miasta i mieszkania w społecznej świadomości*, przestrzeń jest plastyczna, a więc daje się kształtować (Bartoszek, Szczyński, Gruszczyński 1997). Jej plastyczność koresponduje ze skłonnością ludzkiego umysłu do wyobrażania sobie przestrzeni, jakiej doświadcza on nie tylko empirycznie, ale często pośrednio, za pomocą treści kultury. Przykładem takiego zjawiska są budowane w umyśle jednostki mniej lub bardziej skomplikowane konstrukcje map mentalnych. Odzwierciedlają one w pewnym zakresie najbardziej realnie istniejącą, jednostkową wizję zorganizowania przestrzeni. Mapy budowane są w oparciu o specyficzne kody, które pozwalają zrozumieć przekaz płynący z obrazu. Stanowią jednocześnie element łączący przestrzeń i kody konotacyjne, wyrażające najbardziej aktualny i podzielany ideał wytwarzania przestrzeni (Jałowiecki 1988). Poprzez system znaków umysł denotuje sensory ukryte w wyobrażeniach ludzkich czy – mówiąc inaczej – obrazach.

Badania socjologiczne, w sens realizacji których wątpi naczelnik Wydziału Estetyki Przestrzeni Publicznej Urzędu m. st. Warszawy, z którym fragment rozmowy przytoczony został na wstępie, oferują szereg interesujących narzędzi diagnostycznych. Jednym ze sposobów uchwycenia jednostkowych ocen i preferencji jest tworzenie „nowych map miast”, na których przedstawione zostają subiektywne wrażenia, opinie i wyobrażenia mieszkańców na temat przestrzeni miejskiej, w jakiej na co dzień funkcjonują. Punktem wyjścia dla takiej mapy jest podział administracyjny miasta, na który nałożone zostają postawy mieszkańców względem poszczególnych przestrzeni. Połączenie diagnozy trzech komponentów postawy, a więc poznawczego, behawioralnego i emocjonalno-oceniającego, możliwe jest dzięki zastosowaniu zróżnicowanych w formie poleceń. Uzyskiwane w ten sposób informacje pozwalają odtworzyć jednostkowe preferencje kształtujące się w toku codziennych praktyk, mających jednocześnie kluczowe znaczenie dla oceny funkcjonalności oraz użyteczności proponowanych zmian w ramach poszczególnych miejskich „przestrzeni”.

Dlatego też korzystanie z wyrażanych w taki sposób oczekiwań mieszkańców sprzyjałoby lepszemu zrozumieniu społecznych konsekwencji już

wprowadzonych zmian. Przede wszystkim jednak pozwoliłoby lepiej, bardziej elastycznie reagować na sygnalizowane zagregowane wiązki preferencji mieszkańców, które powinny być podstawą przeprowadzanych zmian w przestrzeni miasta. Niewątpliwie bezpośredni jej użytkownicy stanowią niezastąpione źródło wiedzy o przestrzeni, jej słabych punktach, potencjale, są więc pierwszym adresatem pytania, które powinni stawiać planiści przestrzeni, zanim rozpoczną reorganizować poszczególne obszary. Zachęcać powinna do tego elastyczność narzędzia oraz potencjalne grono uczestników badania.

Wczytując się w deklaracje zawarte w Strategii Rozwoju Miasta można odnieść wrażenie, że człowiek stanowi kluczowy element obrazu miasta. Tymczasem, jak widzimy, kolejne dokumenty sytuują mieszkańców miasta raczej na marginesie. Wbrew oczekiwaniom i przewidywanemu jeszcze kilkanaście lat temu rozszerzeniu studiów urbanistycznych o współpracę ze specjalistami z zakresu nauk społecznych i humanistycznych, nie nastąpiła jakościowa zmiana w procesie przygotowywania studiów i planów zagospodarowania przestrzennego.

Niewykorzystywanie przez planistów przestrzennych narzędzi, które służyłyby systematycznemu pogłębianiu wiedzy na temat znaczeń, jakie jednostki przypisują przestrzeni, sprzyja powstawaniu abstrakcyjnych, „papierowych” wizji miasta. Jest to zjawisko niekorzystne, ponieważ pozbawia ono jednostki możliwości prowadzenia realnego dialogu z przestrzenią, z której mają przecież korzystać i którą powinny móc elastycznie przeobrazić i modyfikować w zależności od komunikowanych potrzeb.

Obecny system tworzenia studiów zagospodarowania przestrzennego, a następnie planów zagospodarowania przestrzennego prowadzi do sytuacji, w której sam plan i konieczność jego stworzenia ustawiane są w centrum uwagi władz miasta – co w terminologii zaczerpniętej z teorii kompozycji obrazu oznaczałoby figurę obrazu. Przestrzeń pomiędzy planem a mieszkańcami miasta zajmują wszystkie elementy infrastruktury miejskiej, stanowiąc tym samym pierwszy plan obrazu. Człowiek pojawia się okazjonalnie na planie drugim, zaś w tle trwają niezmiennie jego potrzeby.

Literatura

- BARTOSZEK A., SZCZEPAŃSKI M. S., GRUSZCZYŃSKI A. (1997), *Miasto i mieszkanie w społecznej świadomości*, Katowice.
- GIDDENS A. (2007), *Nowoczesność i tożsamość. Ja i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Wyd. Naukowe PWA, Warszawa.
- JAŁOWIECKI B. (1988), *Spoleczne wytwarzanie przestrzeni*, Warszawa.
- JAŁOWIECKI, B., SZCZEPAŃSKI M. (2006), *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa.
- PARK R. E. *The City: Suggestions for the Investigation of Human Behavior in the City Environment*, *The American Journal of Sociology*, Vol. 20, No. 5 (Mar., 1915), Published by: The University of Chicago Press.
- WÓDZ J. (1989), *Spoleczna rola przestrzeni – wprowadzenie do rozważań socjologicznych nad przestrzenią*, [w:] *Przestrzeń znacząca. Studia Socjologiczne*, red. J. Wódz, Katowice.
- WÓDZ K. (1989), *Planowe i żywiołowe tworzenie, przekształcanie i użytkowanie przestrzeni miejskiej*, [w:] *Przemiany społeczności miejskich w Polsce*, red. K. Frysztański, Wł. Kwaśniewicz, Kraków.
- ZNANIECKI F. (1938/1), *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny, Socjologiczny*, 1938/1, s. 89-119.
- STRATEGIA Rozwoju Miasta Zielona Góra, uchwalona przez Radę Miejską 23 stycznia 1997 r.
- STUDIUM Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Zielona Góra - załącznik nr 1 do Uchwały Rady Miasta Zielona Góra nr XXVIII/392/08 z dnia 19 sierpnia 2008r. w sprawie zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra.
- ZARZĄDZENIE Prezydenta Miasta nr 669/04 w sprawie powołania Komisji ds. opracowywania Wieloletniego Planu Inwestycyjnego.

Justyna Nyćkowiak

MAN IN THE CITY IMAGE – A BACKGROUND ACTOR?

Abstract

The lack of integrity between administrative defining of urban space and the meaning ascribed to it by the inhabitants is one of the traditional yet most up-to-date problems considered on sociological grounds. The goal of this article is the reconstruction of the administrative process of the transformation of urban space, and particularly the diagnosis of the possibilities of the participation of its very occupants in it. In the first part of the article, documents that are the basis for spatial development of the city are analysed. The second part of the article shows the consequences of current legal records concerning the planning of spatial development by arbitrary, thus ignoring the opinions and experiences of inhabitants, transformation of urban space. The article is then an attempt at drawing attention to the necessity of utilising the existing, and still under development, research tools that are used by sociologists and could be an answer to some of the problems presented in the article.

Piotr Luczys*

**MAPA JAKO NARZĘDZIE KLASYFIKACJI
DANYCH W SOCJOLOGII.
POZA PRZESTRZENNĄ LOKALIZACJĘ WYOBRAŻEŃ**

Tekst ten jest poświęcony technice wykorzystywania różnych modeli map rekonstruujących realne i mentalne reprezentacje przestrzeni miejskiej, wykorzystywanych w społecznych i humanistycznych dyscyplinach naukowych, ze szczególnym akcentem położonym na ich zastosowania w praktyce badawczej socjologii miasta i przestrzeni. Skupienie na problematyce mapowania wyobrażeń pozwoli nam, docelowo, na rozszerzenie zakresu powziętych rozważań o opis pożytków płynących ze stosowania map w socjologii, prezentację modelu „nowych map miasta” jako innowacyjnej techniki w badaniach nad miastem oraz bliższe zanalizowanie postulatów tworzenia i rozwijania integralnych teorii badań fenomenu miejskości.

Andrzej Majer pisze, że „[...] ludzka cywilizacja od kilku co najmniej stuleci kształtowała świadomość swego najważniejszego siedliska – miasta, a ono stopniowo zajmowało stałe miejsce w społecznej świadomości (2005, s. 61). Stąd już tylko krok do uczynienia miasta jednym z głównych tematów refleksji socjologicznej oraz przedmiotu badań. Badań, które ze względu na fakt, iż miasto jest także tworem materialnym i terytorialnym, odwołują się nie tylko do wiedzy z zakresu nauk społecznych, ale również m.in. do geografii i kartografii (odpowiedzialnej za wizualizowanie wiedzy geograficznej). Dyscyplin, dzięki którym możliwy jest ogląd miasta jako całości, np. w formie mapy stanowiącej oś naszych rozważań. Już na samym początku pojawia się dość istotny problem wizualizacji różnych typów i form map (Perkins 2004), który ze względu na swoją rozległość zasługuje na osobny tekst¹. Mapy pojawiające się w naukach społecznych można podzielić na

*Piotr Luczys – student V roku socjologii w Instytucie Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

¹Jedynie w celu zasygnalizowania złożoności tej problematyki, warto zwrócić uwagę na mnogość związanych z tym aspektów: wizualne identyfikowanie sferoid i dobór układu współrzędnych (Robinson et al. 1988, s. 54-73), stosowane izoliny (Gendźwiłł 2006, s. 101), odwzorowanie wielokątne lub równopolewe, porządkowanie danych przestrzennych (Monmonier 2007), układ znaków graficznych (Philips 1993), intrakcja i dystrakcja kolorystyczna (Monmonier 1991, s. 147-156), wirtualizacja i konkretyzacja koordynatów przestrzennych (Chen et al. 2008) etc.

kilka zasadniczych grup: mapy preferencji (obecne zwłaszcza w socjologii, ale i w ekonomii), mapy wirtualizujące przestrzeń miejską (w kulturoznawstwie, filozofii kultury, kognitywistyce), „upamiętniające” (związane z pamięcią przestrzenną, tzw. spatial memory; por.: Lewicka et al. 2003a, Lewicka et al. 2003b, Lewicka 2004b, Gendźwiłł 2008, Jałowiecki 1985), waloryzacyjne (np. mapy ewaluatywne) oraz mapy obrazujące schematy poznawcze i kognitywne wzory doświadczania miasta (te ostatnie będą nas najbardziej interesować). Kategorie tego podziału nie są zupełne ani też wzajemnie wykluczające się – jak zobaczymy wiele elementów (typów map) łączy się, w zależności od przyjętej optyki badawczej, koncentracji na aparacie narzędziowym danej dyscypliny.

Historycznie rzecz ujmując, już od najwcześniejszych lat XX wieku rozwojowi socjologii towarzyszył rozkwit badań behawiorystów oraz psychologów środowiskowych. W jego toku dochodziło do licznych, wzajemnych zapożyczeń, czego efektem stały się m. in. mapy subiektywne Stanley’a Milgrama, szkicowe Kevina Lyncha, mapy mentalne Petera Goulda (wszystkie będą dokładniej omówione w dalszej części pracy), mapy zachowań (behavioral maps) czy wykorzystywane w psychologii mapy ruchu (obrazujące szlaki komunikacyjne) oraz mapy śladów. Innym, ważnym przykładem są mapy przestępczości w przestrzeni miejskiej (Pyle 1976, Hołyst 1995, Matei et al. 2001, Loukaitou-Sideris et al. 2002), dzięki którym można na gruncie nauk społecznych przyrzeć się transformacji map behawioralnych w mapy poznawcze (Hauziński i Bańka 2003). Należy pamiętać, że mapa jest kulturowym konstruktem opartym o społeczny konsensus, ulegającym stopniowej instytucjonalizacji i internalizacji w toku rozwoju historycznego, m.in. w zakresie kartografii (np. standardy skali, legendy, oznaczeń, kolorystyki etc.), która zawsze pozostaje „czuła” na dokonujące się zmiany społeczne (co prowadzi do zmian wizualnych w samych mapach; por.: Robinson et al. 1988, Sirko 1999). Mapy, pojawiające się w socjologii od początku XX wieku, były zapisem społecznych wyobrażeń i oczekiwań, recepcji środowiska naturalnego i społecznego, ale również punktem wyjścia do rozważań nad formami i granicami społecznej pamięci, identyfikacją przestrzeni znaczących, konstrukcją tożsamości miejsca czy badań nad jakością życia (Cichocki i Podemski 1998, 2001; Cichocki 2005).

Przed przystąpieniem do opisu poszczególnych typów map obecnych w naukach społecznych, przyjrzyjmy się związkom socjologii z geografiami (jako punktowemu wyjściu do rozważań nad konstrukcją „nowych map miasta”). Przyjmuje się, że podstawą tego związku jest tradycja badań społeczno-ekologicznych (Dziewoński 1982, s. 130-132). „Hybrydyzacja, a więc poszukiwanie pól badawczych na stykach różnych dyscyplin, zapożyczanie teorii

i metod z sąsiednich, a nawet odległych dziedzin, wreszcie międzydyscyplinarne migracje, są – jak widać – głównym źródłem innowacji w nauce, w tym także w naukach społecznych” (Jałowiecki 1992b, s. 195). Bohdan Jałowiecki, komentując dzieło Mattei Dogana i Roberta Pahre’a, pt. *Innowacje w naukach społecznych. Twórczy margines* stwierdza, że geografia jest dyscypliną siedzącą niejako okrakiem na styku nauk przyrodniczych i społecznych (tamże, s. 196) oraz dodaje: „systematyczne związki geografii z naukami społecznymi datują się od pierwszych dziesięcioleci XX w.” (tamże). Związków socjologii i geografii upatruje w indukcyjnym charakterze obu nauk, wewnętrznym rozproszeniu tematycznym (wzrost znaczenia subdyscyplin) i podziałach metodologicznych, które mocniej zbliżają do siebie reprezentantów pokrewnych dyscyplin (jak w przypadku geografów i socjologów; por.: Sagan 2008) niż reprezentantów subdyscyplin w ramach jednej nauki (np. socjologów prawa i medycyny czy socjolingwistów i socjologów sportu). Również przyjrzenie się samej geografii rzuca dodatkowe światło na całą sprawę. „Geografia powstała jako mono-dyscyplina o statusie nauki opisowej oraz sztuki. Pełniła głównie funkcję humanistyczną, dążąc do dostarczania każdemu odbiorcy zrozumiałego obrazu świata, początkowo głównie w skali globalnej. Ambicje do uzyskania statusu "prawdziwej" nauki o funkcjach poznawczych i technicznych popchnęły geografię w połowie XX w. w kierunku nauki multidyscyplinarnej, co doprowadziło do degradacji spójności merytorycznej, z zachowaniem tylko więzi społeczno-organizacyjnych i akademickich” (Lisowski 2007, s. 20, por.: Eyles i Smith 1978). Przytoczony cytat wiele mówi także (per analogiam) o historycznej i współczesnej kondycji intelektualnej socjologii. Tym samym, prócz bliskości tematycznej (nastawienie humanistyczne) obie dyscypliny mogą mówić o „podobieństwie losu”. Co ważne, „gdy bierze się do ręki niektóre publikacje, trudno wręcz rozszyfrować, czy to socjologia czy geografia miast, geografia czy socjologia przestrzeni, a może właśnie w i e d z a o p r z e s t r z e n i s p o ł e c z n e j ?” [podkreślenie autorki, Kaltenberg-Kwiatkowska 2007, s. 41]. Do pytania tego, wprost wskazującego na tworzenie się integralnej perspektywy badań nad miastem, powrócimy w dalszej części pracy. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że Ewa Kaltenberg-Kwiatkowska umiejscawia genezę związków socjologii i geografii w pracach Aleksandra Wallisa, dodając: „[...] w dużym stopniu dzięki A. Wallisowi doszło do wykrystalizowania w Polsce socjologii przestrzeni, takiej dziedziny badań i analiz, w których przestrzeń jest wartością społeczną. Między człowiekiem a przestrzenią zachodzą – jak pisał Wallis już w 1983 roku – cztery główne procesy: postrzeganie, wartościowanie, kształtowanie i użytkowanie” (tamże, s. 35). Tematyka tego opracowania będzie os-

cyłować właśnie wokół tych czterech zagadnień: percepcji, waloryzacji, „produktowania” i „używania” miasta, dla których wspólną płaszczyzną stanie się prezentowany projekt „nowych map miasta”. Ewa Kaltenberg-Kwiatkowska klasyfikuje badania z zakresu socjologii przestrzeni i miasta wedle trzech grup: studiów społeczności miejskich, studiów poświęconych strukturom społeczno-przestrzennym (oba połączone ze studiami nad świadomością społeczną) oraz studiów nad waloryzacją i postrzeganiem przestrzeni (tamże, s. 37). Zainteresowanie ich tematyką na styku socjologii i geografii doprowadziło do powstania geografii humanistycznej jako odrębnej dyscypliny badawczej. Przykłady dwóch pierwszych grup zostały już wspomniane wcześniej (wrócimy do nich także przy opisie korzyści, jakie czerpie i może czerpać socjologia z posługiwania się mapami). Właściwym tematem tej pracy są studia zaklasyfikowane do grupy trzeciej, a dokładniej – rola map (poznawczych, szkicowych, subiektywnych, ewaluatywnych, kognitywnych i społecznych), ich przekształceń w naukach społecznych oraz postulat stworzenia nowej formuły techniki mapowania (czynniki społecznych i przestrzennych) w zakresie badań socjologicznych (tzw. „nowe mapy miasta”)².

Mapy poznawcze

Mapy poznawcze, zwane też „mentalnymi” (ang. cognitive maps) lub „wyobrażeniowymi” skupiają się na rekonstrukcji wyobrażenia, mentalnej reprezentacji środowiska egzystencji człowieka. W interesującym nas przypadku – środowiska miejskiego. Mapa mentalna to bardzo szerokie pojęcie³, zwykle definiowane jako określenie metody zapisu i organizowania pomysłów padających podczas „burzy mózgów” w dydaktyce i zarządzaniu (Gendźwiłł 2008, s. 110; por.: Chermack 2003). W powiązaniu z przestrzenią miejską – to „wiedza jednostki na temat relacji przestrzennych i środowiskowych oraz procesy związane z kodowaniem i odtwarzaniem informacji składających się na tę wiedzę” (Gendźwiłł 2006, s. 96; por.: Kitchin i Blades 2002). Oznacza „reprezentację miasta

²Warto pamiętać, że obecnie rozwijanie teorii map poznawczych przez przedstawicieli socjologii nie jest niczym zaskakującym ani tym bardziej nowym (Gendźwiłł 2006, s. 95-96).

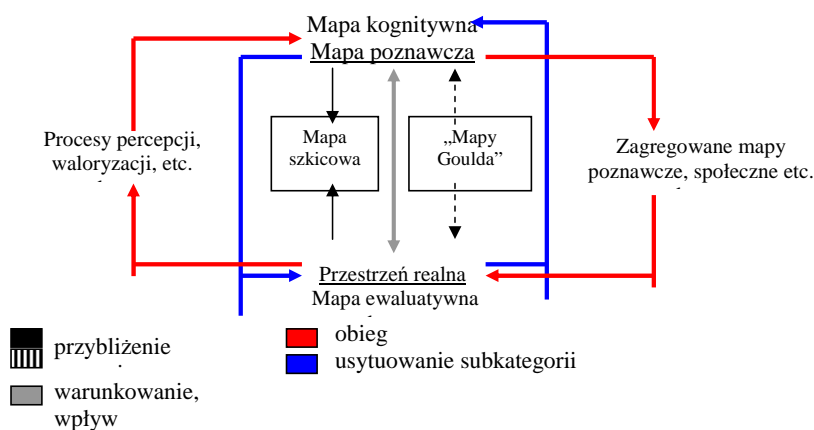
³Większość badaczy pojęcie „mapy mentalnej” definiuje w obszarze wielu nauk jako uniwersalnej metody zapisu danych. Pojęcie „mapy poznawczej” rezerwują natomiast do określenia związku między wyobrażeniami przestrzennymi człowieka a elementami struktur poznawczych, zawężając tym samym zakres jej używania do opisu relacji człowiek-środowisko. Jak pisze Gendźwiłł, teoria map poznawczych „daleka jest [...] od terminologicznego uporządkowania” (Gendźwiłł 2006, s. 96).

w głowach jego mieszkańców” (Lewicka 2004a, s. 316) i jest domeną psychologii środowiskowej, geografii poznawczej (Gendźwiłł 2008) oraz geografii humanistycznej. Choć jej korzenie lokują się w behawioryzmie, w badaniach Edwarda C. Tolmana poświęconych zachowaniom celowym u ludzi i zwierząt (Tolman 1948, 1995), mapy poznawcze są stosowane i rozwijane do dnia dzisiejszego zarówno w naukach kognitywnych, jak i w robotyce czy automatyce (Hafner 2005). Mapy „wyobrażeniowe” stanowią specyficzny sposób kodowania i odtwarzania informacji konstruujących nasze wyobrażenie funkcjonowania w przestrzeni (Gendźwiłł 2006), o którym decyduje „rozpoznanie, czytelność, orientacja, przemieszczenia, określanie długości, kierunków (w tym deformacje tych ostatnich)” (Lisowski 2007, s. 23). Jest to formacja dynamiczna – zmienia się, ulega fragmentarycznym aktualizacjom oraz stopniowej entropii, procesom rozbudowy i degradacji (Gendźwiłł 2008); elastyczna – „dzięki istnieniu związków typu referencyjnego, które umożliwiają „obsługę” wyobrażeń w różnych skalach i w różnych warstwach tematycznych” (Gendźwiłł 2008, s. 112); schematyczna – redukuje wątpliwości i umożliwia funkcjonowanie w życiu codziennym, uwolnienie od permanentnego urefleksyjniania poczynań swoich i innych uczestników życia społecznego (tamże, s. 114-115), kreując tym samym wygodny automatyzm w korzystaniu z przestrzeni miejskiej i poruszaniu się w jej obrębie (przywołuje na myśl „praktyki przestrzenne” Michela de Certeau; por.: Certeau 1988, s. 91-110 i 115-130). Mapa poznawcza uwzględnia wartościowanie i przypisywanie znaczeń oraz szerokie rozumienie „percepcji środowiskowej” jako wypadkowej działań, wyobrażeń, emocji, refleksji, stereotypów, specyficznego nazewnictwa i mentalnych wizualizacji realnie istniejących obiektów (Ittelson 1978, Siemiński 1992, Kitchin 1994, Bańka 2002). Opiera się na odtwarzaniu „obecności przedstawięń” bytów realnych na płaszczyźnie świadomości jako kombinacji wspomnień, pragnień i względnego istnienia (Znaniński 1991, s. 617). W celu wyeliminowania idiosynkratyczności map poznawczych stosuje się tworzenie zbiorczych map „wyobrażeniowych” (nie analizuje się pojedynczych map) w odniesieniu do realnego zagospodarowania przestrzennego (co wynika z usytuowania map poznawczych między przestrzenią obiektywną a subiektywną; por.: Gendźwiłł 2006, s. 97). Z mapami poznawczymi, „wyobrażeniowymi” czy też mentalnymi wiążą się dwa zasadnicze problemy:

Problem 1 – Chaos terminologiczny

Eksplorując temat map poznawczych spotykamy się z mnogością synonimicznych określeń, nazw i niekonsekwencji translatorskich, wynikających

z dużego zróżnicowania zasad konstrukcyjnych oraz wprowadzania przez wielu badaczy „pustych terminów”, duplikujących elementy już zdefiniowane (Gendźwiłł 2006, 2008). Tym samym, w celu dokonania typologicznego rozróżnienia na użytek tego tekstu, traktuję mapy ewaluatywne i kognitywne jako subkategorie map poznawczych, a szkicowe – jako przedwstępną fazę konstrukcji tych ostatnich. Poniższy wykres ilustruje wzajemne zależności między różnymi typami map na płaszczyźnie przestrzeni realnej i mentalnej, w odniesieniu do schematu badań percepcji przestrzeni Adama Gendźwiłła (Gendźwiłł 2006, s. 97) oraz stanowi próbę dokonania pewnej klasyfikacji, przez pryzmat której będzie można odczytywać dalszą część tekstu:



Powyższy wykres nie ilustruje prostej opozycji, w której można utożsamić przestrzeń mentalną z mapą poznawczą (podobnie jak przestrzeni realnej z mapą ewaluatywną, co z powyższego wykresu narzuca się jeszcze bardziej), gdyż przestrzeń ta jest także sumą waloryzacji, kognicji etc. W prezentowanej interpretacji przestrzeń mentalna i realna warunkują się wzajemnie („dialogowanie przestrzeni”), przy czym mapa poznawcza i kognitywna, choć stanowią ważne instrumentum identyfikacji przestrzeni mentalnej, nie wyczerpują zawierających się w niej form, nie ilustrują wszystkich konstruujących ją procesów i składających się nań warunków. Kontynuując – mapa szkicowa jest przybliżeniem zarówno przestrzeni realnej (to, „co” jest narysowane ma się z tą przestrzenią kojarzyć), jak i mentalnej (to, „jak” ta przestrzeń jest narysowana wskazuje na układ schematów poznawczych); natomiast „mapa Goulda”, zupełnie odwrotnie – deformuje obraz przestrzeni realnej poprzez skupienie się na kategoriach jej przyswajania i przywoływania z poziomu mentalnego oraz

deformuje samą przestrzeń mentalną, poprzez brak zdefiniowanych kategorii odniesienia psychologicznego (jest to przestrzeń „zupełnie dowolna”, pozbawiona intersubiektywnego klucza). Uzyskujemy dzięki niej doskonały obraz przestrzeni mentalnej, o którym możemy powiedzieć niewiele więcej ponad to, że „jest”, jeśli nie wykonamy tzw. „testu zgodności” i nie stworzymy graficznych reguł segregowania piktorialnych przedstawień, którymi posłużyli się badani. Z kolei mapa ewaluatywna jest przybliżeniem przestrzeni realnej (w stosunku do mapy poznawczej) w tym aspekcie, że dotyczy używania i „przeżywania”, także (a nie „wyłącznie”) w oparciu o kategorie poznawcze, silniej natomiast naświetla aspekt emocjonalny i zachowaniowy. Ewaluacja jest dodatkowo zapośredniczona przez konfigurację percepcji (schematów poznawczych, mapy poznawczej) przestrzeni miejskiej. Ostatecznie, mapa kognitywna poszerza podstawy konstrukcji mapy poznawczej w celu precyzyjniejszego zrozumienia funkcjonowania i wzajemnych zależności między miastem realnym a mentalnym. Kognicja jest także dodatkowo zapośredniczona przez doświadczanie przestrzeni realnej w toku życia jednostek i zbiorowości (ukazuje wieloaspektowość świata, czasową niemożność odnalezienia „prostych rozwiązań”, niemożność wyizolowania się z warunków funkcjonowania w świecie realnym oraz urefleksyjniania każdego elementu „prozy życia” – domeny socjologii życia codziennego). Aksjomatyczny charakter tych tez będzie znajdował następujące po sobie uzasadnienia w każdej kolejnej części tekstu.

Problem 2 – Wieloznaczność zasad konstrukcji

Mówiąc o sposobach konstruowania map poznawczych nie sposób nie zwrócić uwagi na ich mnogość (Lewicka 2004a), np. rysowanie przez badanych tzw. „map szkicowych”⁴ (Lynch 1970, Banerjee i Southworth 1991, Kowalczyk 1992, Bell et al. 2004, Bańka 2002), wizualne rozpoznawanie dystansów i granic (Kaczmarek 2002, Kaczmarek i Ślebioda 2004, Arana 2008), diagnozowanie stosunku badanych względem różnych kategorii przestrzennych i agregowanie opinii o poszczególnych fragmentach przestrzeni (Fleischer 2004), zestawianie i porównywanie preferencji, waloryzacji i wyposażenia danego fragmentu przestrzeni (Groeger 2004). Każdy sposób konstruowania

⁴Niektórzy autorzy twierdzą, że „[...] mapą poznawczą nie jest szkic – czyli prze-lane przez respondenta na papier wyobrażenie otaczającej go przestrzeni. Takie szkice czy mapy szkicowe (sketch maps – nazwane tak w pracy Kevina Lyncha) są po prostu narzędziami badawczymi – niczym kwestionariusz – służącymi „wydobyciu” części informacji zawartych w mapach poznawczych osób badanych” (Gendźwiłł 2008, s. 110). Dlatego też przyjrzymy się „mapom szkicowym” nieco dokładniej.

map mentalnych/poznawczych jest jedynie w mniejszym lub większym stopniu przybliżeniem któregoś z typów idealnych zawierających się w autorskich klasyfikacjach i interpretacjach tematu, np. metoda psychokartograficzna (Foland 2006) czy społeczno-ekonomiczne wzory „uczenia się” percepcji przestrzeni (Domański 1998, s. 99-101).

Z pewną dozą pewności można powiedzieć, że mapa poznawcza to suma wyobrażeń fragmentów przestrzeni (mentalnych reprezentacji) i procesów poznawczych związanych z wiedzą środowiskową (Gendźwił 2006). „Takie ujęcie nakazuje badaczowi uwzględniać w dociekaniach nie tylko wyobrażenia przestrzeni, lecz także źródła wiedzy środowiskowej (pierwotne – osobiste doświadczenie, i wtórne – materiały kartograficzne, przekazy innych ludzi, drogowskazy, tablice informacyjne i inne oznakowania), a także przyczyny tworzenia się błędnych (czyli niezgodnych z rzeczywistością) wyobrażeń” (Gendźwił 2006, s. 96). Konkludując – „przedmiotem poznania i pierwotnym źródłem wiedzy środowiskowej jest przestrzeń realna (obiekty i relacje)” (tamże, s. 97). Warunkowanie „wiedzą o środowisku realnym” sprawia, że znaczna część wykonywanych map poznawczych skupia się na kontekście komunikacyjnym i topograficznym (Foland 2006), czyli poruszaniu się w przestrzeni i wykorzystywaniu wiedzy o przestrzeni w codziennym funkcjonowaniu (przywiązanie i adaptacja).

Osobno sklasyfikowane „mapy Goulda” nie odnoszą się już do mapowania fizycznej przestrzeni, ale skupiają się psychologicznych właściwościach tej przestrzeni. Dzięki niej [metodzie Goulda – przyp. P.L.] mogą być tworzone mentalne mapy emocji, preferencji, doświadczeń czy przekonań (Foland 2006, s. 107). Rozwinięciem „map Goulda” są mapy psychokartograficzne, które odchodzą od wystandaryzowanych map wektorowych na rzecz map o dowolnej skali, waloryzowanych przez badanych pod kątem określonych w badaniu kategorii. Ich podstawowym mankamentem jest brak zdefiniowanych obszarów (tym samym – brak kategorii pomocniczych przy zestawianiu i porównywaniu map psychokartograficznych) oraz brak „podbudowy teoretycznej – zarówno statystycznej, jak i kartograficznej” (Gendźwił 2006, s. 103). Stwarza to znaczne problemy w ilościowej analizie wyników (Foland 2006, s. 111), która dla stworzenia, np. socjologicznych szkiców „nowych map miasta” jest kluczowa i stanowi punkt wyjścia do jakościowych transformacji jednostek realnych w jednostki mentalne (szerzej będzie o tym mowa w części poświęconej „nowym mapom miasta”). Wynika z tego również to, iż zaliczenie „map Goulda” do map poznawczych (stricte) staje się daleko idącym uproszczeniem⁵, stąd rozwiązanie zaprezentowane na wykresie (s. 32).

⁵„Mapy Goulda” cechują się tzw. kartowaniem ewaluatywnym, czyli wartościowaniem poszczególnych elementów przestrzeni realnej, niekoniecznie w odniesieniu do struktury

Mapy szkicowe i mapy subiektywne

Osobną kategorię stanowią „mapy szkicowe” K. Lyncha (Lynch 1970, Southworth 1985). Z zaproponowanego wykresu wynika, że są one „przybliżeniem” przestrzeni realnej (uproszczeniem) w celu stworzenia mapy poznawczej, pierwszym krokiem do jej powstania. Z drugiej strony, są także „przybliżeniem” przestrzeni mentalnej (testem zgodności) do poziomu rzeczywistości, wizualizacją miasta wyobrażonego w oparciu o uproszczone formy obrazowania (Vertesi 2008). W związku z tym są często wykorzystywane w początkowych fazach prac architektonicznych oraz w planowaniu przestrzennym, jako sposób na konfrontowanie pomysłów projektantów z wymogami inwestorów i przepisami o zagospodarowaniu przestrzennym danego terenu (Banerjee 1985, Oliveira D’Antona et al. 2008). Służą także (zwłaszcza w antropologii kulturowej) do zobrazowania struktury wyobrażeń przestrzennych kultur spoza basenu Morza Śródziemnego (np. Bennardo 2002). To mezzopoziom między miastem mentalnym a realnym, punkt złożenia tego, jakie jest „w istocie” z tym, jakie jest „w nas”. Wykorzystują kartowanie strukturalne, czyli diagnozowanie struktury przestrzeni, w opozycji do kartowania ewaluatywnego „map Goullda”⁶. Warto pamiętać, że mapa szkicowa posiada konkretny związek referencyjny z realną przestrzenią poprzez klasyfikowanie (jak robił to K. Lynch), „rysunków” badanych (Kowalczyk 1992, Mordwa 2003, s. 52-71), tworzących taką mapę, wedle pięciu głównych elementów: „ścieżki (ulice, szlaki wodne), krawędzie (cechy terenu oddzielające jakiś obszar, np. brzeg morza), regiony (dzielnice, zespół budynków), węzły (skrzyżowanie, rondo, rynek), punkty orientacyjne (wieża)” (Madurowicz i Szumacher, s. 324; por.: Lynch 1970, s. 46-49).

Podobne szkice wykonywał S. Milgram. Jego subiektywne mapy miasta (Milgram 1974, Milgram i Jodelet 1976) to szkice różnych obszarów tworzących przestrzeń miejską, pozwalające stwierdzić, jak mocno badani strukturalizują obszary centralne i peryferyjne miasta, co z kolei może świadczyć o poziomie korzystania z poszczególnych przestrzeni (np. mieszkaniowych, pracowniczych, rozrywkowych, sakralnych etc.) w mieście (Hauziński i Bańka 2002, s. 165). Reprezentacją wizualną zebranego materiału był jednak tylko szkic obszaru miasta wypełniony nazwami „miejskich symboli” (obszarów najczęściej identyfikowanych punktów orientacyjnych, „landmarków”). Głównie chodziło zatem o przypisywanie znaczeń, niekoniecznie wzmocnione identyfikacją kształtu, charakterystycznego umiejscowienia czy specyficznego wyglądu (choć nie sposób udowodnić, że na kształt zebranego

teżę przestrzeni (por.: Gendźwiłł 2006, s. 98).

⁶Por.: przypis nr 4.

materiału nie miały wpływu konkretne reprezentacje niewerbalne oddziałujące na poziomie map poznawczych badanych).

Oba typy – map szkicowych i map subiektywnych – są silniej (niż mapy poznawcze) zakorzenione w obrazowaniu przestrzeni rzeczywistych, charakterystycznych dla klasycznej kartografii. Starają się uporządkować waloryzacje według układu przestrzennego (wyrażanego w formach werbalnych i niewerbalnych), poprzez poszukiwanie obiektywnego punktu odniesienia w materialnym obrazie miasta („dobre umiejscowienie” danego znaczenia, symbolu, wrażenia to takie, które pokrywa się, w sensie lokacyjnym, z umiejscowieniem danego budynku, osiedla czy miejsca w przestrzeni realnej).

Mapy ewaluatywne

Mapa ewaluatywna, zwana także „wrażeniową”, zorientowana jest na zobrazowanie emocjonalnego stosunku do przestrzeni. Ta subkategoria map poznawczych (mentalnych), konstruowanych na bazie gotowych map terenu oraz zmodyfikowanej techniki prezentacji wyników ewaluacji, tzw. „map Goulda” (Lewicka 2004a, Gould 1986), służy odwzorowaniu preferencji wyboru/odrzućenia danych fragmentów przestrzeni oraz agregacji stosunku emocjonalnego względem tych fragmentów przestrzeni (Arana 2008, s. 135, 153; Kowalewski i Kołodziejczak 2008, s. 115). Zakłada istnienie społecznie podzielanych, uniwersalnych wzorców oceny i percepcji przestrzeni (co, poniekąd, podważają badania z zakresu kognitywistyki – przejdziemy do tego przy omawianiu map kognitywnych). Fakt jej istnienia w ludzkiej świadomości często tłumaczony jest jako efekt „topofilii” – ludzkiej skłonności do przywiązywania się do miejsca (Tuan 1990, Bańka 2002). Wielkość obszaru wskazywanego przez badanych (podlegającego ewaluacji) nie jest wielkością stałą i jest określona zakresem $1 \Rightarrow n > 0$, gdzie „n” to obszar (fragment obszaru) wskazany przez badanego, a 1 – całościowa powierzchnia mapy używanej w badaniu⁷. Tym samym, poszczególne obszary wskazywane przez badanych różnią się wielkością (od pojedynczych miejsc i budynków do osiedli, dzielnic, a nawet całej powierzchni miasta). Mapy ewaluatywne są często trudne do wyodrębnienia ze zbioru map poznawczych ze względu na podobieństwo stosowanych metod konstrukcyjnych – np. analiza fotograficzna (Kowalewski i Kołodziejczak 2008).

W różnych badaniach pojawiają się różne kategorie ewaluacji przestrzeni miejskich, np. lubiane/nielubiane, interesujące/nieinteresujące,

⁷Zastosowany wzór należy czytać w następujący sposób: „n” musi być większe od 0, ale mniejsze bądź równe wartości 1.

przyjazne/wrogie, spokojne (ciche)/hałaśliwe (Wieczorek et al. 2007a), bezpieczne/niebezpieczne, chęć/brak chęci do zamieszkania w danym miejscu, podoba się/nie podoba się, w połączeniu z przymiotnikowym opisywaniem różnych ocen emocjonalnych jako: pozytywnych (np. lubię), negatywnych (np. wzbudza wstręt) lub dwuznacznych (Arana 2008) etc. Mapom ewaluatywnym często towarzyszy diagnoza (Lewicka 2004a, Foland 2006) statycznych zjawisk przestrzennych oraz dynamicznych (np. zmiany preferencji, zestawienia wskazań respondentów zamieszkujących różne części miasta, opisy percypowania kwestii bezpieczeństwa w kontekście dnia i nocy itp.). Nadal nie jest to jednak analiza miasta jako procesu, ciągu specyficznych transformacji świadomościowych i perceptywnych ani oglądu przestrzeni w perspektywie procesualnej i dyskursywnej (dojdziemy do tego przy omawianiu „nowych map miasta”).

Mapy ewaluatywne umożliwiają „porównywanie wyników uzyskanych od dużej liczby osób, zamieszkujących różne obszary miasta” (Lewicka 2004a, s. 316). W przypadku zastosowania map ewaluatywnych w metodzie psychokartograficznej, podstawą podziału jest wyodrębnienie przestrzeni lubianych, nielubianych i wybieranych (zarówno lubianych, jak i nie) oraz duża dowolność w tworzeniu kategorii waloryzacyjnych (Wieczorek et al. 2007b), które można podzielić na cztery zasadnicze grupy: związane z preferencjami, z percepcją, z ewaluacją oraz różnice między miejscami. W każdej spośród kategorii, z każdej grupy badany musi określić swój stosunek zgodności/niezgodności do wiążących się z nimi (z kategoriami) twierdzeniami, w skali od 1 do 10 (por.: Kaplan i Kaplan 1982, Herzog et al. 1982). Jest to pierwszy krok w stronę konstrukcji map kognitywnych.

Percepcja – błędy definicyjne i konsekwencje

Jak pisze William Ittelson: „Pojęcie "percepcja" zostało rozwinięte w bardziej ogólne sformułowanie "percepcja środowiskowa", obejmujące poznanie w szerokim znaczeniu (z percepcją, myśleniem, wyobrażeniami itp. jako poszczególnymi zagadnieniami), a także uczucia, znaczenia i wartościowanie. Mówiąc krótko, percepcja środowiskowa obejmuje wiele aspektów, które nie były tradycyjnie traktowane jako percepcja” (Gendźwiłł 2008, s. 105-106; por.: Tuan 1987, s. 19-31). Mówiąc inaczej, „"percepcja" to alternatywa dla fizycznej interpretacji relacji człowiek-środowisko, jako składnik złożonego procesu poznawania i wartościowania, warunkującego ludzkie zachowania i stany emocjonalne, w toku użytkowania i kształtowania przestrzeni” (Lisowski 2007, s. 22-23). Stąd też wynika bardzo swobod-

ny stosunek do form eksplanacyjnych map poznawczych („co pokazują?”⁸), technik ich tworzenia („jak pokazują?”) oraz niekonsekwentne nazewnictwo⁹, prowadzące do wyodrębnienia takich „subkategorii”, jak mapy ewaluacyjne¹⁰. W efekcie częstokroć dochodzi do zbiorczego traktowania map poznawczych i kognitywnych¹¹. Spróbujmy zatem zaakcentować specyfikę map kognitywnych, poprzez określenie ich cech charakterystycznych, jako kolejnej – obok map ewaluatywnych – subkategorii map poznawczych¹².

Mapy kognitywne

Podstawową cechą map kognitywnych jest skupienie na świadomościowych konstruktach reprezentacji werbalnych (tzn. na siatce pojęć jakiej używamy

⁸Por. przypis nr 3.

⁹Por. przypis nr 2.

¹⁰Ciekawego rozwiązania tego „chaosu terminologicznego” dostarcza geografia humanistyczna traktująca przestrzeń realną (mierzalną), postrzeganą (percepcyjną, łączoną z wartościowaniem emocjonalnym, a zatem z ewaluacją) i przestrzeń wyobrażoną jako trzy odrębne poziomy analizy. Z punktu widzenia naszych rozważań istotne jest wydzielenie przestrzeni percepcyjno-ewaluacyjnej (postrzeganej) jako jednej płaszczyzny (łączycej przestrzeń estetyczną, psychologiczną i kulturową), a przestrzeni wyobrażonej (syn-teza przestrzeni bajecznej, legendarnej, interpretowanej „cudzymi oczami”, przestrzeni o przetworzonym znaczeniu psychologicznym i metafor przestrzennych) jako płaszczyzny całkowicie odrębnej (Jędrzejczyk 2004a, s. 75), która od niedawna, także w socjologii (jako efekt beletrystycznych inspiracji badawczych) zyskuje istotne znaczenie. A. Majer pisze: „[...] autorzy ukazują miasta jako mity i alegorie, a najczęściej przedstawiają jako przemawiające do wyobraźni fenomeny” (Majer 2005, s. 55). W podobny do Dobiesława Jędrzejczyka sposób prezentuje Mikołaj Madurowicz podziały ontologiczno-epistemologiczne pomiędzy różnymi formami przestrzeni w dyscyplinach humanistycznych (Madurowicz 2007, s. 64).

¹¹Określenia te często bywają traktowane synonimicznie (por.: Gendźwiłł 2008, s. 110) ze względu na nieprzerwaną reprodukcję błędów w tłumaczeniu i zmianę pojęcia percepcji w rozumieniu Ittelsona. „Cognition” z jęz. ang. oznacza „poznanie” oraz „percepcję”, a zatem nazwanie mapy kognitywnej poznawczą jest uzasadnione tylko wówczas, gdy przyjmujemy szeroką (błędną) definicję percepcji opisaną przez Ittelsona. W innym przypadku, pewne cechy mapy kognitywnej (wynikające z założenia o operacyjnym i epistemologicznym konstruktywizmie – np. transkomunikacyjna konstrukcja kategorii przestrzennych, poziom złożoności badanego konstrukt u kulturowego, kolektywne skutki przebiegu procesów kognicji, warunki funkcjonowania „drugiej rzeczywistości”) pozostają niezauważone. O ile możliwe jest pomylenie wizualnej konstrukcji mapy poznawczej i kognitywnej, o tyle ich analiza przebiega w sposób odrębny i jest domeną innych nauk (por.: Nęcka et al. 2008, Fleischer 2002, 2004). Kwestie tego rozróżnienia wpisują się także w konflikt o naturę reprezentacji poznawczych – werbalnych (pojęciowych, abstrakcyjnych) i niewerbalnych (wizualnych, wyobrażeniowych) (Gendźwiłł 2008, s. 111, Paivio 1986).

¹²Na mocy stwierdzenia, iż każdy mapa kognitywna jest, w szerokim rozumieniu, mapą poznawczą, ale nie każda mapa poznawcza jest mapą kognitywną.

do klasyfikowania elementów przestrzeni)¹³. Inaczej zatem niż w przypadku map poznawczych, gdzie dwa poziomy (werbalny i niewerbalny) spotykają się w obszarze praktyk społecznych („używania miasta”), determinując posługiwanie się z jednej strony mentalnym obrazem miejsca dopasowanym do nazwy geograficznej (lub zwyczajowego, slangowego określenia danego terenu czy innej, intersubiektywnie komunikowalnej, formy identyfikacji określonej przestrzeni), a z drugiej – recepcją fizycznych elementów w przestrzeni, ich intuicyjnym, sensualnym rozpoznawaniem jeszcze przed dokonaniem pojęciowej klasyfikacji. Konstrukcja map kognitywnych znajduje się zatem poziom skomplikowania i uabstrakcyjniania przestrzeni fizycznej wyżej niż konstrukcja map poznawczych (tak, jak mapy poznawcze są poziom wyżej od map szkicowych obrazujących jedynie część konstrukcji mentalnego doświadczenia i przeżywania miasta). Lokuje się zatem na poziomie świadomościowego konstruowania reprezentacji niewerbalnych (suma pamięci, emocji, wpływu realnej przestrzeni i mentalnej reprodukcji rzeczywistości; por.: Lancey 2007, s. 93-103) i werbalnych (doboru schematu konstruowania nazw, siatki pojęciowej w zależności od dominującego czynnika niewerbalnego)¹⁴. Dominujące reprezentacje werbalne są zatem silnie uzależnione od podstawy istnienia reprezentacji niewerbalnych – nie oznacza to jednak dominacji tych drugich, lecz współdziałanie w „dialektyce dominacji”. Można zatem powiedzieć, że przy konstruowaniu mapy kognitywnej staramy się uchwycić proporcję elementów tworzących mapy poznawcze (jakie czynniki dojdą do głosu, który przeważa i jaka w związku z tym powstanie reprezentacja mentalna realnego środowiska) i ewaluatywne (bilans emocji i ich natężenia w zależności od przywołanych kategorii werbalnych i niewerbalnych), gdyż jest ona (mapa kognitywna) zorganizowana według selektywnego doboru komponentów semantycznych rzeczywistości komunikacyjnej („mówienia o mieście”, a nie „istnienia miasta”).

Drugą ważną cechą map kognitywnych jest skupienie na rekonstruowaniu wzorów kognitywnych (Gillam 1995, s. 23-67), tzn. dążenie do poznania podstaw (i zakresu) istnienia uniwersalnych kodów doświadczenia, przeżywania i używania przestrzeni miejskiej, które opierają się na dwóch założeniach:

¹³„Komunikacje te [między uczestnikami kultury – przyp. P. L.] odbywają się więc nie poprzez odniesienia do realnych, fizycznie istniejących cech i właściwości, jakkolwiek rozumianych rzeczywistych obiektów, lecz za pomocą konstruowanych dopiero przez komunikacje jednostek kognitywnych, wykazujących określony image oraz posiadających określone wizerunki” (Fleischer 2004, s. 7; por.: Tuan 1987, s. 92-112).

¹⁴Blisko tu do postawy i jej trzech komponentów: poznawczego, afektywnego i behawioralnego, które stanowią ważny punkt odniesienia dla „nowych map miasta”.

- nigdy nie są to wzory całościowe, sprowadzają się zwykle do identyfikacji kilku elementów identycznych lub podobnych (podejście redukcjonistyczne) – zadaniem socjologii mogłoby być uporządkowanie wiedzy zaczerpniętej z map kognitywnych według cech społeczno-demograficznych zbiorowości mieszkańców i użytkowników danej przestrzeni (np. pod względem wieku, wykształcenia, pochodzenia społecznego etc.); zbliżyłoby to nas do poznania: uniwersalnego schematu kognitywnej recepcji miasta (w nurcie probabilistycznym), procesów zmian w świadomości poszczególnych środowisk miejskich oraz wyodrębnienia czynników społecznych warunkujących proces kognicji (a tym samym – silnie oddziałujących na indywidualne cechy osobowościowe);
- nigdy nie są to wzory o takiej samej hierarchii elementów (brak uniwersalnego kryterium rozdziału elementów centralnych i peryferyjnych) – tzn. czasem dominują emocje, kiedy indziej wiedza, a czasami dominuje element wiedzy w połączeniu z pamięcią i całkowitym pominięciem emocji (tzw. „typ zimno-kalkulujący”). Pomimo dużej różnorodności wewnętrznych konfiguracji tych wzorów należy pamiętać, że są to wyłącznie konstrukcje idealnotypologiczne. Zadań socjologii w tym aspekcie można upatrywać w określeniu społecznych podstaw istnienia takich wzorów oraz społecznych skutków ich funkcjonowania (np. możliwe sposoby osiągnięcia konsensusu między użytkownikami przestrzeni publicznej).

Trzecim założeniem konstrukcyjnym map kognitywnych jest negacja materialności przestrzeni poza rzeczywistością komunikacji. Jak pisze Michael Fleischer: „Nieistotne jest przy tym pytanie o to, jakimi te obiekty są [podkreślenie autora – przyp. P. L.], gdyż "być" może coś tylko wtedy, kiedy ma semantykę, znaczenia, a rzeczywistość semantyki nie posiada” (Fleischer 2004, s. 7), zaś dodaje Niklas Luhmann: „Teza operatywnego konstruktywizmu nie prowadzi zatem do "utrąty świata", nie neguje istnienia rzeczywistości. Ale zakłada świat nie jako przedmiot, lecz w sensie fenomenologii jako horyzont. Czyli jako coś, co jest nieosiągalne. Dlatego więc nie mamy innej możliwości, jak tylko konstruowanie rzeczywistości oraz ewentualnie obserwowanie obserwatorów, jak oni konstruują rzeczywistość” (Fleischer 2004, s. 9; por.: Hershenson 1998). Jest to najdalszy, z dotychczas omawianych sposobów „zanurzenia” się w rzeczywistość mentalną i zdystansowania się wobec rzeczywistości realnej.

Czwartym, fundamentalnym założeniem jest twierdzenie o tzw. „rzeczywistości” rzeczywistości jedynie w rzeczywistości transkomunikacyjnej

(w uproszczeniu – o obiektywnym istnieniu realnej rzeczywistości jedynie w rzeczywistości komunikacji). „Rzeczywistość” [...] obejmuje wszystkie formy subiektywnych lub intersubiektywnych zjawisk realności, oznacza zatem obszar kognitywny, konstruktywny i kolektywny, który opisać można – bez zaprzeczania "egzystencji życia" lub "człowieka" jako elementów, na które obiekty te mają wpływ i które współgenerują realność – za pomocą pojęcia "konstrukcji obiektów kulturowych". Równocześnie zakładam, że wynikające z tego procesu konstrukty posiadają elementy, cechy i właściwości, które nie są lub/i nie są bezpośrednio sprowadzalne do istniejących i oddziałujących ofert realności, na mocy założenia trzeciego” (Fleischer 2002, s. 244-245; por.: Redish 1999, s. 23-34).

Piątą cechą, odróżniającą mapy kognitywne od map ewaluacyjnych i poznawczych, jest założenie fikcji operatywnej, streszczając się w stwierdzeniu, iż „aktanci [podmioty poznające, uczestnicy komunikacji – przyp. P. L.] zakładają w danych sytuacjach, że inni aktanci w porównywalnych sytuacjach nadbudowują swoje decyzje na tych samych przesłankach i stosują się do założenia, że obserwowana przez nich rzeczywistość jest tą samą, którą ci inni obserwują z tym samym rezultatem, jak też że ci inni zakładają to samo w odniesieniu do nas” (Fleischer 2004, s. 14; por.: Goel 1995, s. 109-113). Założenie to dowodzi istnienia pewnego poziomu intersubiektywnej komunikowalności o kognitywnej recepcji przestrzeni miejskiej, ale tylko częściowo potwierdza logikę konstrukcji wzorów kognitywnych (stąd nie jest możliwe ich pełne, wyczerpujące poznanie i opisanie).

Mapy społeczne

Mapy społeczne są ostatnią i następczą najmniej problemów eksplanacyjnych kategorią map stosowanych w naukach społecznych. To technika lokująca się na styku studiów z zakresu struktur społeczno-przestrzennych oraz studiów poświęconych percypowaniu i waloryzowaniu przestrzeni (por.: Kaltenberg-Kwiatkowska 2007), wywodząca się z geografii społecznej (a dokładniej z jej subdyscypliny – geografii społecznej miast), powszechnie dziś stosowana w socjologii i ekonomice miejskiej. To technika skupiająca się na warunkach życia mieszkańców miast, obrazie funkcjonalnym, demograficznym, gospodarczym i kulturowym miasta oraz ograniczająca zakres analiz do przestrzeni wewnątrzmięskiej (gdzie miasto jest konglomeratem dzielnic, wspólnot, osiedli etc.) lub sieci systemu osadniczego, gdzie miasto traktowane jest jako całość przestrzenna, podobnie jak w pracach chicagowskiej szkoły ekologicznej (Węclawowicz 2007, s. 53-59, Hamm 1990, Jałowiecki 2000, Jaroszevska-Brudnicka 2004, s. 21-27). Mapy społeczne

służą powiązaniu tych obiektywnych właściwości „zapisanych w przestrzeni miasta z wartościami przypisanymi przez mieszkańców poszczególnym częściom miasta” (Węclawowicz 2007, s. 28), nawiązują w tym względzie do omawianych wcześniej map ewaluatywnych. Akcentują rolę czynników ekonomicznych, formy przestrzennej miasta, morfologii miejskości oraz wysokiego stopnia determinizmu geograficznego.

Socjologia często sięga po technikę map społecznych i używa jej jako źródła informacji oraz prezentacji zagregowanych danych społeczno-demograficznych z zakresu: terytorialnego rozmieszczenia struktury ludności na obszarze miasta pod względem wieku, wykształcenia, wykonywanego zawodu, stanu materialnego (Węclawowicz 2007, s. 132-133, 148; Załęcki 2003, Jaroszevska-Brudnicka 2004, Pluta 2006), śledzenia dynamiki zmian ludnościowych i funkcjonalnych przestrzeni miejskiej (Czepczyński i Sagan 2004) czy badań kapitału społecznego (Skiba 2006, Frykowski 2007). Mapy społeczne pojawiają się także w badaniach poświęconych tożsamości społecznej w kontekście miasta (Piotrowski 1994, Cichocki i Podemski 1999, Baranowski i Dymnicka 2005, Madurowicz 2007). Jest to obrazowanie zróżnicowania społecznego w sposób zbliżony do wykorzystywanego w ekonomice miejskiej (Bury et al. 1993), gospodarce przestrzennej (Domański 2002) i geografii gospodarczej (Domański 1998, Barnes 2001). W aspektach szczegółowych, dowodzi tego sięganie po diagnozowanie poziomu uprzemysłowienia różnych obszarów, koncentracji gospodarczej, ubóstwa czy obrazowanie pozycji społeczno-ekonomicznej różnych warstw społeczeństwa.

„Nowa geografia społeczna miast” kładzie nacisk na powiązanie, przy użyciu map społecznych, form przestrzennych, kontekstów społecznych i historycznych towarzyszących procesom urbanizacji; następuje także powolny zwrot w stronę semiotyki przestrzeni i psychospołecznych interpretacji procesów urbanizacyjnych (Przeclawski 1966, Hamm 1990, Szolginia 1980, Jałowicki 1999).

Mapy w socjologii – deficyt obecności?

Mapy pojawiają się w socjologii dość często – przy badaniach preferencji, przy skalowaniu postaw, ale także w wielu innych, tematycznie odmiennych projektach badawczych, w których istotną rolę pełni wizualizacja odpowiedzi badanych z zachowaniem podziału terytorialnego lub identyfikacja pochodzenia respondenta poprzez wskazanie, przez niego samego, określonego obszaru na mapie. Mapa bywa również narzędziem pomocniczym w wielu projektach, badających wzajemne wpływy „społeczność

miejska-przestrzeń miejska”, w „warsztatach kreatywnych” i określaniu poziomu partycypacji społeczności miejskich we współtworzeniu planów zagospodarowania przestrzennego. W ten sposób zbliżamy się do socjologii inicjującej i pilotującej zmiany społeczne (bo zmieniamy warunki życia społeczności). Brak jest natomiast badań poświęconych diagnozowaniu poziomu kompetencji posługiwania się mapą mentalną i realną (socio-spatial competence), sprowadzającej się nie do „czytania mapy”, ale umiejętności konstruowania swojego świata w odniesieniu do niej. To umiejętność percypowania wyglądu otoczenia („jeśli tam pójde, z pewnością zastanę taki widok”), dróg dojścia, sposobów obrazowania transformacji rzeczywistego otoczenia na mapie („jeśli zburzą to, co teraz widzę, to teren ten zostanie oznaczony na mapie w inny sposób”) oraz „kompresowania” rzeczywistych przestrzeni i układów architektoniczno-przestrzennych do poziomu obrazowania mapowego (tzn. gdy nie wiemy, w jakiej części miasta się znajdujemy, ale dostrzegamy wokół siebie dużo obiektów, to, dysponując mapą, rozpoczynamy lokalizowanie swojego położenia na niej poprzez poszukiwanie dużej ilości oznaczeń w bliskim sąsiedztwie).

Nasuwa się stwierdzenie, że socjolog musi umieć korzystać z mapy tak, jak z treści wywiadów, zapisów obserwacji, video nagrania fokusa czy materiałów zastanych. Z takim ujęciem tematu spotykamy się dość często w studiach poświęconych opisywaniu trendów i tendencji zmian w mieście: suburbanizacji (Borowik 2007), gentryfikacji, urban sprawl (Axhausen 2000), tworzenia „nowych przestrzeni” w mieście (Miszevska 2006, Srinivasan 2002) czy inicjowania procesów rewitalizacyjnych (Brzosko-Sermak 2006). Zupełnie inaczej wygląda jednak sytuacja w przypadku badań prowadzonych na pograniczu socjologii i ekonomiki miast (Liszewski 1995, s. 36 i 43, Coudroy de Lille i Cudny 2006, s. 83, 86 i 88, Jakóbczyk-Gryszkiewicz 2006, s. 96-97), poświęconych rozwojowi szkolnictwa wyższego (Wolaniuk 2006, s. 106 i 108) czy też ekspansji przestrzennej (Mikuła i Ewertowski 2006), w których socjologia i jej aparat narzędziowy wyraźnie tracą swój potencjał, ustępując miejsca powtarzaniu twierdzeń wykoncypowanych w obszarze innych dyscyplin, np. w geografii społecznej. Unikatowe i inspirujące wykorzystania mapy w obszarze socjologii (por.: Kinal 2007) pozostają nadal rzadkością.

Aspekt perceptywno-waloryzacyjny

We wszystkich dotychczas przedstawionych typach map pojawia się aspekt perceptywno-waloryzacyjny przestrzeni miejskiej, choć nie zawsze w tej samej roli, nie na tym samym poziomie sprecyzowania, niejednokrotnie nie

zaopatrzony w zadowalającą podbudowę teoretyczną (Michałowska 1994). Często sprowadza się to do sugerującego jego obecność podtytułu, w formule: „[tu nazwa miasta] w oczach/oczami/w opinii mieszkańców”¹⁵. Konstrukcja „nowych map miasta” wymaga jednak precyzyjniejszego potraktowania zagadnień percepcji i waloryzacji – w tym celu sięgamy do nurtu badań preferencyjnych w socjologii (m. in. Jałowiecki 1978, 1988, Kowalczyk 1992, Praweńska-Skrzypek 1992, Nawrocki 2005) oraz rozwiązań wypracowanych przez jego kontynuatorów.

Marek S. Szczepański dowodzi, że ciągle porównywanie miejsc prowadzi do wykształcenia się stereotypów przestrzennych będących „zbitkami cech urbanistycznych, architektonicznych, ekologicznych i społecznych”, powstającymi „zazwyczaj – choć nie zawsze – w korespondencji z rzeczywistymi cechami przestrzeni, często jednak je fałszują i mitologizują”, i korespondującymi „w pierwszej kolejności ze statusem i pozycją, jakie zajmuje konkretne miejsce w świadomości mieszkańców miasta”. Tym samym, mentalne miasto, podobnie jak i rzutowane na nie waloryzacje, powstające w kontakcie z realną przestrzenią, są produktami świadomości społecznej oraz wypadkową wzajemnego oddziaływania zbiorowości miejskiej i infrastruktury urbanistyczno-architektonicznej – jednak nie bezpośrednio, lecz z zachowaniem określonych proporcji wzajemności, przewagi i fluktuacji wpływów (Szczepański et al. 2006, s. 11-12). Próbując oddać wielowymiarowość tej konstrukcji konieczne staje się wykorzystanie metod ilościowych i jakościowych oraz dokonanie rekonstrukcji samej materii stosowanych map. Zabieg taki został wykonany w badaniach, m.in. Katarzyny Kuzko i Janiny Szczepańskiej (Kuzko i Szczepańska 2008), gdzie mapy ewaluacyjne (przygotowane przez Pracownię Badań Środowiskowych UW) określające preferencje, miejsca znaczące i percepcję zmian/transformacji przestrzeni miejskiej, zostały zwaloryzowane pod kątem: dostrzegalności zmian (szybko/wolno/w ogóle), stosunku do zmian (poparcie/sprzeciw), poczucia bezpieczeństwa (większe/mniejsze), obecności obcych/nowych mieszkańców (więcej/mniej) i rozbudowy przestrzennej (polepszająca/pogarszająca funkcjonowanie). Łączenie metod, a także zmiennych społecznych i przestrzennych, pojawia się w również w badaniach poświęconych hierarchizowaniu walorów różnych przestrzeni w mieście (Mysiek 2007), miast jako całości (Wallis 1965) oraz przy identyfikowa-

¹⁵Celowo pomijam formułę „miasto w świadomości”, ponieważ „ma [to wyrażenie – przyp. P. L.] na gruncie socjologii podwójne znaczenie: pierwsze – metafory lub skrótu myślowego i drugie – oznaczające jednostkowe lub zbiorowe treści myślowe, powstające w wyniku relacji do określonego przedmiotu, jakim jest w tym wypadku miasto” (Majer 2005, s. 64).

niu miejsc charakterystycznych dla danych przestrzeni w mieście (Bierwiaczonka 2007).

Kolejnym, ważnym elementem w badaniu aspektu percepcyjno-waloryzacyjnego jest określenie kategorii stosunku względem przestrzeni (zazwyczaj dychotomicznych). Pojawiają się one najczęściej przy skalowaniu własności przestrzeni z zastosowaniem techniki dyferencjału semantycznego, a ich rozrzut tematyczny jest ogromny. Dla przykładu, w badaniach przestrzeni kampusu Morasko (Poznań) odwołano się do takich kategorii, jak np. „zwarta/rozproszona”, „zielone otoczenie/kamienna pustynia”, „czysta/brudna”, połączonych z oceną z punktu widzenia pięciu kategorii ładu przestrzennego: urbanistyczno-architektonicznego, funkcjonalnego, estetycznego, społecznego i ekologicznego (Dolata i Konecka-Szydłowska 2006, s. 125-127). W badaniach miast Polski Środkowej posłużono się ośmioma dychotomicznymi kategoriami względem ośmiu miast w perspektywie porównawczej (Mordwa 2003, s. 89-94 i 146-148), takimi jak: „wielkomijska/prowincjonalna” lub „nowoczesna/zacofana”, a w badaniach mentalnych wyobrażeń Warszawy – aż 20 zdychotomizowanymi kategoriami (Dudek-Mańkowska 2007, s. 273), wśród których znalazły się, m. in. „obce/znane”, „monotonne/urozmaicone”, „zatłoczone/przestronne” czy „zwykajne/niezwykłe”. Ostatnie przywołane badania (tamże, s. 274-275) zwracają także uwagę na kognitywne aspekty kształtujące wizerunek miasta (do których odwołujemy się w „nowych mapach miasta”). Natomiast wszystkie badania posługujące się techniką dyferencjału semantycznego akcentują metaforyczność stosowanych kategorii (mającą ułatwić generowanie poznawczych skojarzeń przestrzennych), której doskonałym rozwinięciem są badania M. Madurowicza (Madurowicz 2007, s. 176-180). Zastosował on kategorie identyfikujące miasto jako całość, w odpowiedzi na pytanie: „Jakim miastem jest Warszawa?”. Znalazły się wśród nich następujące określenia: „brudne”, „legenda”, „tragiczne”, „feniks”, „przeszarżałe”, „cementarz”, „moloach”, „makieta”, „zinternacjonalizowane”, „nierządnicza”, „przyjazne”, „nowoczesne”, „zamknięte”, „czyste”, „zachodnie”, „fantom” i „dziewica”. Ostatnim uzupełnieniem – istotnym z punktu widzenia społecznej rekonstrukcji podstaw percypowania i waloryzowania miasta – są odniesienia do kategorii opisu przestrzeni wskazane przez samych badanych (tzw. „najczęściej używane pojęcia” przy opisywaniu przestrzeni danego miasta). Pojawiają się one np. w badaniach Stanisława Mordwy nad symbolicznym wizerunkiem miast Polski Środkowej (Mordwa 2003, s. 110-120). Do wszystkich tych zagadnień odwołamy się ponownie, podsumowując propozycję stworzenia „nowych map miasta”.

„Nowe mapy miasta”¹⁶

Propozycja nowej formy mapowania dla socjologii miasta i socjologii przestrzeni zawiera się w dwóch etapach (ilościowym i jakościowym), w trakcie których zostają zagregowane i przeskalowane wielowymiarowo twierdzenia opisujące stosunek badanych do przestrzeni miejskiej (uzyskujemy zatem rozkład preferencji przestrzennych mieszkańców danego miasta) oraz odtworzone poznawcze schematy konstruowania granic miast mentalnych w odniesieniu do przestrzeni realnej. Etap jakościowy pozwala na zanalizowanie świadomościowych i społecznych podstaw rozgraniczeń dokonywanych między recepcją miasta realnego a konfigurowaniem miasta mentalnego (tzn. na określenie sposobu wytyczania i przebiegania granic między przestrzenią realną a mentalną). Tym samym, uzyskujemy możliwość dostrzeżenia, na ile miasto jest społeczną i mentalną konstrukcją, a na ile fizycznym/materialnym ograniczeniem funkcjonowania jednostek oraz grup. Wychodząc od „realnej” podstawy podziału obszaru administracyjnego miasta na osiedla samorządowe dochodzimy do społecznej konstrukcji osiedli oraz „mentalnych” zasad ich konstruowania. To także ważny krok w kierunku stworzenia stricte socjologicznej (i uwzględniającej odniesienie architektoniczno-urbanistyczne) definicji miasta – a takiej do tej pory, poza szkicami Georga Simmla i Floriana Znanieckiego, nie ma¹⁷ (Simmel 2005, Znaniecki 1938, 1991; Sztalt 2007, Jędrzejczyk 2004b). Opierając się na założeniach opisu aspektu percepcyjno-waloryzacyjnego (o których była mowa wcześniej) możemy teraz przejść do samej konstrukcji „nowych map miasta”.

„Nowe mapy miasta” nawiązują do tradycji humanistycznych badań miasta (Jędrzejczyk 2004b) oraz ekologizmu chicagowskiego. Są zatem tech-

¹⁶Nazwa pochodzi z projektu badawczego „Społeczna mapa miasta w perspektywie obszarów granicznych”, stworzonego i realizowanego przez studentów oraz doktorantów socjologii z Zielonej Góry, Poznania, Wrocławia i Bielska-Białej począwszy od kwietnia 2007 r. Jednym z celów tego projektu (poza konstruowaniem „nowych map miasta”) jest zaproponowanie nowej, interdyscyplinarnej optyki badania miasta i fenomenu miejskości.

¹⁷„Podanie aktualnie obowiązującej, jednolitej definicji miasta jest praktycznie raczej niemożliwe. Nawet w ramach poszczególnych dyscyplin naukowych nie ma na nią powszechnej zgody” (Węclawowicz 2007, s. 77; por.: Wallis 1967, s. 135). Celowo nie przywołuję tu także „Miasta w świadomości jego obywateli” F. Znanieckiego (1931 r.) jako a-przestrzennych opisów zbiorowości mieszkańców [...] Znanieckiego stosunek do miasta jako całości, to więź emocjonalna i „poczucie, jakie obowiązki i powinności... członkowie mają względem grupy miejskiej i grupa ma względem nich”. Natomiast dopiero tegoż autora, opublikowane siedem lat później *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej* (1938), dają ten wykład sposobu traktowania przestrzeni – z uwzględnieniem współczynnika humanistycznego (Kaltenberg-Kwiatkowska 2007, s. 32-33).

niką dialektycznego, urbanistycznego charakteryzowania miasta w kategoriach „pól”, „arealów”, „miejsc”, „obiektów” i „granic” (Park i Burgess 1921, Park et al. 1925, Park 1936, Perry 1925, Zorbaugh 1925, Czekał i Wódcz 2002) oraz traktowania przestrzeni ze współczynnikiem humanistycznym (Znaniński 1938, 1971, 1987, 1988, 1991; Sitek 2002). Jak stwierdza Krzysztof Czekał: „Szkoły te mają ze sobą wiele wspólnego, pomimo tak ostrego ich rozdzielenia przez samego „ojca założyciela polskiej socjologii akademickiej”, czyli Znanińskiego” (Czekał 2005, s. 134; por.: Czekał 2007, s. 358-379). Spoiwem między tymi dwoma tradycjami stała się neoeologiczna kategoria „gry o miasto” (łagodząca napięcie między antynaturalizmem i naturalizmem tych dwóch szkół), pozwalająca na synchroniczne i wzajemnie komplementarne rozwijanie refleksji poświęconej wpływowi przestrzennemu (spatial pressure) na zbiorowość i wpływowi społecznemu (social pressure) tejże zbiorowości na otoczenie, w którym funkcjonuje (Wirth 1938, Hawley 1950, Grochowski 1992, Jałowiecki 1992a). Przyjęta forma konstrukcyjna pozwala także na zaakcentowanie sprzężenia zwrotnego w komunikowaniu między środowiskiem społecznym a środowiskiem przestrzennym, w którym jedno jest warunkowane istnieniem drugiego (sytuacja jednostronnego wpływu przestrzeni na zachowania społeczności miejskiej lub społeczności na kształt przestrzeni, jest sytuacją wyłącznie hipotetyczną, gdyż nawet brak takiego realnego wpływu nie osłabia świadomościowego przekonania użytkowników o jego istnieniu – zarówno ze strony innych ludzi, jak i samej przestrzeni (por.: Hillis 1998). W każdym przypadku „mieszkańcy w tym samym stopniu tworzą miasto jak miasto kształtuje swoich mieszkańców” (Jałowiecki 1991, s. 63). Ważne w tym kontekście jest także „semiotyczne produkowanie przestrzeni”. Jeśli obszar zostanie w pewien określony sposób zwaloryzowany przez ludzi (na poziomie mapy mentalnej), to w ten sposób dochodzi do „stworzenia” nowej przestrzeni. Zdefiniowaniu ulegają miejsca, stanowiska aksjologiczne ustaleniu (Mercer 2002). Tak rodzą się „dobre” i „złe” dzielnice, miejsca „funkcjonalne” i nie, „przychylnie” i „niegodne” zamieszkania czy zwiedzania etc. „Nowe mapy miasta” pozwalają nie tylko na ich zobrazowanie, ale również na zrekonstruowanie genezy ich powstawania w umysłach badanych.

Znaniński stwierdził, że ludzie w doświadczeniu obcuja z „przestrzeniami jakościowo różnorodnymi, ograniczonymi, niepodzielnymi, zmiennymi, a przy tym dodatnio lub ujemnie ocenianymi” (Znaniński 1938, s. 91; por.: Wallis 1999), wskazując na istotność aspektu percepcyjnego (różnorodność przestrzenna) i waloryzacyjnego („dodatnio lub ujemnie oceniane”). Co to oznacza? „Stwierdzamy teraz tylko formalną zewnętrzną rozległość doświadczenia, fakt, że wszelka treść („datum”) – przestrzenna lub nie – ilekroć

jest dana, jest dana "tu". Nie znaczy to, że dane doświadczenia są umiejscowione tu; jeśli w ogóle są zlokalizowane, znajdują się w pewnym miejscu określonym przez ich względne położenie przestrzenne wobec innych przedmiotów w obrębie pewnej części rzeczywistości, a wówczas zarówno to miejsce, jak i te inne przedmioty stanowią jedną złożoną daną doświadczenia, jedną przestrzennie uporządkowaną grupę. Nie znaczy to również, że pewne kopie, pewne "obrazy" przedmiotów są "tu", w moim umyśle, lub "tu", w moim mózgu – byłby to czysty nonsens. "Tu" jest punktem absolutnym rozciągłości, tak jak "teraz" jest momentem absolutnym trwania. Empiryczne "tu" jako ostateczna forma doświadczenia jest równie niezależne od jakiegokolwiek definicji przestrzeni, jak "teraz" – od jakiegokolwiek definicji czasu; nie pociąga ono również za sobą żadnego umiejscowienia ciała podmiotu doświadczającego w stosunku do innych danych ani nawet wyobrażenia zajmującego miejsce w przestrzeni ciała podmiotu. Przeciwnie, "tu" jest punktem, wokół którego dane doświadczenia są ześrodkowane, a zatem stanowi podstawowy warunek wszelkiej rozciągłości świata empirycznego. Nie jest ono jednak warunkiem dostatecznym porządku przestrzennego, ponieważ te tylko przedmioty ujmujemy jako przestrzennie umiejscowione w stosunku do "tu", które są przestrzennie umiejscowione względem szczególnego przedmiotu, zwanego moim ciałem – a może to, oczywiście, dotyczyć, tylko przedmiotów przestrzennych, to znaczy takich, w stosunku do których przestrzenność jest treścią doświadczenia" (Znaniński 1991, s. 514-515). Jałowiecki, przytaczając *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej* Floriana Znanińskiego dookreśla to stwierdzenie: „ucieleśnia ona [przestrzeń – przyp. P. L.] i odzwierciedla nieprzestrzenne wartości o charakterze kulturowym, a więc symbolicznym" (Jałowiecki 1991, s. 51). Narzucające się tutaj podobieństwo z kognitywnym traktowaniem przestrzeni nie jest przypadkowe.

Zaproponowana definicja przestrzeni pozwala na przekroczenie ograniczeń naturalizmu ekologii społecznej. „To właśnie tylko ta naturalistyczna tendencja myślenia przeszkadza naukom humanistycznym i społecznym uświadomić sobie, że przestrzenność terytorium geograficznego zamieszkałego przez pewne indywidua nie może stanowić podstawy rozciągłości wartości kulturowych, jak są one dane, ponieważ sama ta przestrzenność jest możliwa, sama może być empirycznie dana tylko na podstawie pierwotnego, rozciągniętego charakteru, jaki świadome indywidua nadają światu swego doświadczenia, każde przez subiektywizację wokół swego osobistego tu przedmiotów [indywidualnego, mentalnego uformowania najbliższej przestrzeni – przyp. P. L.], które są również dane innym [podobieństwo względem założenia fikcji operatywnej w kognitywistyce –

przyp. P. L.], oraz przez ich obiektywizację ze swojego osobistego tu w rozmaitych systemach, w które inni także włączają te przedmioty ze swoich osobistych tu [tak powstaje przestrzeń jako kategoria intersubiektywnie komunikowalna przyp. – P. L.] (Znaniński 1991, s. 515). Przestrzeń fizyczna, „obiektywna”, realna istnieje zatem na tyle, na ile jest obecna w świadomości jej użytkowników i reprodukuje się także jako efekt ich współdziałania (i życia wspólnotowego), jako pochodzący od człowieka wytwór kulturowy. Nieobecność czynników społecznych dezintegruje kategorię przestrzeni¹⁸.

Od strony technicznej, „nowe mapy miasta” są formą połączenia mapy ewaluatywnej, społecznej oraz poznawczej (mentalnej) przestrzeni miejskiej, posiadającą swój punkt odniesienia w stosunku do elementów postawy/percepcji przestrzeni mieszkańców danego miasta (Nowakowska 1975, Marody 2000, Kawka 2004, Pilichowski 2004, Rokicka 2004). Pytania kwestionariuszowe są zatem uporządkowane według związku z aspektem behawioralnym, afektywnym i poznawczym. To statyczna mapa preferencji przestrzennych mieszkańców, wskazująca percypowane obszary problemowe i ewentualnie konfliktogenne (w rejonie „obszarów granicznych”), których szczegółowa analiza następuje w jakościowej fazie badania (skupienie na dynamice przestrzeni miejskiej wyrażonej w „używaniu” przestrzeni przez mieszkańców). „Nowa mapa miasta” ma stać się wyczerpującym opisem rozumienia przestrzeni przez mieszkańców miast oraz integralnym obrazem miasta: statycznym (układ preferencyjny) i dynamicznym (układ procesualny) oraz materialnym (układ przestrzenno-ekologiczny) i niematerialnym (układ humanistyczny). To dialektyczny układ warstwy demograficzno-społecznej i przestrzenno-urbanistycznej¹⁹.

Jednym z głównych problemów map poznawczych było sygnalizowane nadmierne rozszerzenie definicji „percepcji”, traktowanej jako „emblematyczne wyrażenie zależności między człowiekiem a jego otoczeniem” (Lisowski 2007, s. 24). Autor konkluduje: „Postrzeganie to tylko jeden z wielu składników procesu poznania obejmującego m.in. myślenie, wyobrażanie. Poz-

¹⁸ „Terytorium geograficzne z jego przestrzenną rozciągłością i ograniczeniem oraz z wszystkimi rzeczami przestrzennymi, jakie obejmuje [...] są empirycznie możliwe tylko w tej mierze, w jakiej są aktualnie dane i odtwarzane empirycznie przez wiele indywidualów razem z wszystkimi innymi przedmiotami historycznymi, z mitami i obyczajami, z językiem i instytucjami społecznymi, z urządzeniami technicznymi i formami ekonomicznymi, ze sztuką i ideałami naukowymi, jako części tego samego ogólnego świata rzeczywistości empirycznej” (Znaniński 1991, s. 615-616).

¹⁹ Nawiązujący do wielowymiarowej konstrukcji tożsamości mieszkańca miasta: czasoprzestrzennej, antropogeograficznej, kulturowej i świadomościowej (Madurowicz 2007) oraz dychotomicznych opozycji w rozumieniu miasta (rzecz-przedmiot kontra idea-wartość) wykorzystywanych przez współczesną geografię miast (Lisowski 2007, s. 20).

nanie bywa rozpatrywane oddzielnie od wartościowania. Czy nie należy zastąpić "percepcji" poznaniem i wartościowaniem? Poznanie jest czym innym niż poczucie, od którego już blisko do pojęcia "doświadczenie". "Doświadczenie" to całokształt procesu postrzegania rzeczywistości, ogół wiadomości zdobytych na podstawie obserwacji i przeżyć. Jednoznacznie szersze znaczenie niż "percepcja" ma koncepcja "postawy" (predyspozycje zachowań z elementem poznawczym, oceniającym i emocjonalnym)". Problem ten częściowo rozwiązuje konstrukcja map kognitywnych (opisanych wcześniej). Ulega on również dalszej redukcji w „nowych mapach miasta” (dzięki wielowymiarowemu skalowaniu postaw, o którym za chwilę), co łączy technikę mapowania kognitywnego i „nowych map miasta” z perspektywą psychologii środowiskowej i geografii humanistycznej (Gendźwiłł 2006, Kitchin 1994, Kitchin i Blades 2002, Bell et al. 2004).

„Nowe mapy miasta” opierają się na założeniu, że nie ma błędnych, „niezgodnych z rzeczywistością” wyobrażeń przestrzeni miejskiej – jak w mapach poznawczych – bo rzeczywistość jest konstruowana społecznie. Dla socjologa zatem – jeśli badany twierdzi, że „tak jest” to oznacza, że „taki jest” stan faktyczny. Nie mają znaczenia w takim układzie czynniki obiektywne, lecz świadomościowe formacje wyrażające stosunek danej grupy do miejsca, przestrzeni czy miasta jako całości. To obranie kierunku w stronę badania miasta jako jednostki zdeterytorializowanej (oderwanej od konkretnej lokalizacji, gdyż wszystkie identyfikowane elementy przestrzeni realnej funkcjonują jako jedność wyłącznie na poziomie świadomości – w związku z czym, choć poszczególne elementy miasta są identyfikowane w przestrzeni realnej, to jako całość, miasto, istnieje tylko w wyobraźni), polimorficznej (stanowiącej dialektyczny układ pomiędzy aspektem realnym a mentalnym) i intersubiektywnej, a nie obiektywnej (jako formacji dyskursywnej – miasto jest takie, jak sposób w jakim się o nim myśli, w tym sensie miasto jest „pomyśliwane” [stwarzane] i „przemysłiwane” [przemierzone, używane])²⁰. Dlatego też Rob Kitchin dystansuje się od odwołań do mapy „klasycznej”, od kartograficznej reprezentacji, gdyż formacja wzorów poznawczych jest zupełnie odrębną jakością (Kitchin 1994). Jakość „nowych map miasta” streszcza się w powiązaniu stereotypów, wrażeń, odczuć, domniemań i doświadczeń na linii oddziaływania pomiędzy zbiorowością społeczną a formacją architektoniczno-urbanistyczną (stwarzaną przez tę zbiorowość). Nigdy bowiem nie jest tak, że obcujemy z przestrzenią miasta jako całością. Nigdy nie potrafimy w całości odwzorować wizualnego kształtu

²⁰ „[...] nie są oni [ludzie – przyp. P. L.] w mieście, lecz – jeśli się tak można wyrazić – miasto jest w sferze ich wspólnego doświadczenia. To właśnie oni je tworzą jako skomplikowaną strukturę społeczną i gospodarczą” (Jędrzejczyk 2004, s. 11).

tałtu, fizycznych właściwości (kubatury, głębokości, dystansu, rozpiętości) czy przestrzennego rozkładu zabudowy miejskiej. Równie nieprzejrzyste pozostają dla nas funkcjonalne aspekty „życia” miasta (organizacja sanitarna, komunikacyjna, mieszkaniowa, domestykalna itd.), jak i pełny zakres partycypacji w jego (miasta) stwarzaniu ze strony mieszkańców (stąd dzielimy ich na kategorie, grupy, zawody etc.; por.: Fleischer 2002, Hall i Hall 2001, Hall 2005). Zaletą „nowych map miasta” jest umożliwienie wglądu w to, co dotychczas identyfikowane było jako „błąd respondenta”, m.in. odmienna od stanu faktycznego percepcja dystansów, odległości, granic etc. (Gendźwiłł 2006, s. 100).

Ponadto, „nowe mapy miasta” wychodzą naprzeciw problemowi tzw. percepcji kartograficznej (Gendźwiłł 2006, s. 98), czyli wpływowi używania mapy na dostęp do faktycznego źródła wiedzy środowiskowej badanych (co jest znaczącym problemem, np. psychologii środowiskowej i badań psychokartograficznych). Stąd też mapa przy tworzeniu „nowych map miasta” jest jedynie narzędziem pomocniczym (badany może o nią poprosić przy udzielaniu odpowiedzi, ale nie jest mu ona wręczana od samego początku, wraz z rozpoczęciem zadawania pytań), odpowiedzialnym w głównej mierze za naszkicowanie behawioralnego aspektu stosunku do przestrzeni miejskiej oraz „wsparciem” dla wyobraźni badanych (gdy takowego potrzebują, aby zlokalizować swoje wyobrażenia w odniesieniu do realnej przestrzeni). Nie eliminuje to całkowicie zapośredniczającego wpływu mapy na kształt ewaluacji, waloryzacji i schematów poznawczych, ale jest jego dość znacznym ograniczeniem.

„Nowe mapy miasta” idą także krok dalej w stronę wyjaśniania przyczyn dialektycznego napięcia między stosunkiem do przestrzeni realnej a mentalnej, między procesami percepcji a ewaluacji. Już Peter Gould wykorzystywał „rangowanie dzielnic administracyjnych miasta od najmniej do najbardziej lubianej” (Gendźwiłł 2006, s. 98). Problem tej metody tkwi jednak w tym, że „badacz z łatwością zagreguje i porówna wyniki, nie dowie się jednak nic o tym, czy oceniający je w ogóle znają ani jak je delimitują (granice w ich wyobrażeniu nie muszą się pokrywać z granicami administracyjnymi). Wobec niedoskonałości metod, podnieść należy postulat ich integrowania – łączenia zadań otwartych z zamkniętymi oraz kartowania ewaluatywnego ze strukturalnym” (Gendźwiłł 2006, s. 98). W przypadku „nowych map miasta” zasada jest dość podobna, choć znacznemu rozszerzeniu uległo spektrum kategorii waloryzacyjnych oraz uczynienie rangowania elementem szerszej konstrukcji wielowymiarowego skalowania stosunku do przestrzeni miejskiej. Posłużenie się konglomeratem metod, zbiorczo identyfikowanym pod nazwą „skalowania wielowymi-

arowego” (Biela 1992, Nowak i Piechota 2000, Lissowski 2005), pozwoliło od strony metodologicznej na połączenie poszukiwań „ukrytego wymiaru” rozumienia przestrzeni miejskiej (czyli: zagregowanie opisów waloryzacyjnych wyrażających postawę względem danego fragmentu przestrzeni miejskiej) z relacyjną geometrią odległości (pozwalającą na stworzenie wielowymiarowych macierzy kategorii zbliżenia/oddalenia interesujących nas klas danych względem zdefiniowanych klas obiektów; por.: Green et al. 1989, Cox i Cox 2001, Borg i Groenen 2005)²¹. Opisana konstrukcja pozwala na „sondowanie przestrzeni systematyzacyjnej jako rekonstrukcji fragmentu przestrzeni psychologicznej na podstawie pomiaru odległości między próbką elementów tej przestrzeni” (Biela 1992, s. 29), co oznacza, że w sensie metodologicznym samo skalowanie wielowymiarowe można interpretować jako definicję operacyjną danej przestrzeni spostrzeżeniowej, preferencyjnej, semantycznej, skojarzeniowej itp. (tamże). Tym samym, możemy stworzyć mapę (jako wizualną, materialną reprezentację) miast mentalnych z zawierającymi się weń ewaluacjami, waloryzacjami, wspomnieniami, których istnienie jest warunkiem przyswajania przestrzeni realnej i jej reprodukcji jako posiadającej społecznie zdefiniowane układy znaczeń.

Zagregowane odpowiedzi respondentów (limitowane granicami osiedli samorządowych²²) stanowią z kolei punkt wyjścia do jakościowego etapu badania, w którym „nowa mapa miasta” nabiera pełnego kształtu, poprzez wyznaczenie mentalnych granic jednostek osiedli (badani sami ustalają, gdzie lokują się granice realnego osiedla identyfikowanego pod określoną nazwą). Dzięki temu następuje przełamanie granic przestrzeni realnej i odwzorowanie mapy mentalnej w oderwaniu od ograniczeń obiektywnych konstrukcji przestrzeni (choć z wcześniejszym, pomocniczym wykorzystaniem realnej jednostki osiedla samorządowego. W ten sposób dokonana zostaje synteza kartowania strukturalnego i ewaluatywnego oraz, w etapie jakości-

²¹Skalowanie wielowymiarowe opiera się na teorii danych C. H. Coombsa oraz teorii informacji C. E. Shannona – działu matematyki z pogranicza informatyki i statystyki. Metoda ta była wielokrotnie rozwijana i doskonalona w badaniach psychometrycznych (Wilczyński 1980, Rakoczy 1985). Jako że nie ma w tym tekście miejsca na precyzyjny i wyczerpujący opis samej metody, warto jedynie wspomnieć, że była wykorzystywana wielokrotnie w badaniach socjologicznych (Koseła i Utzig 1980, Marcińczak 2007), choć w innych konfiguracjach niż ta zaproponowana przy konstruowaniu „nowych map miasta”.

²²Co zbliża „nowe etapy miasta” w pierwszym etapie ich powstawania do map szkicowych K. Lyncha i subiektywnych map miasta S. Milgrama? Jak pokazują niektóre badania (por.: Turowski 1967, Zdulski 2001, s. 57), granice osiedli samorządowych mogą być kategorią silnie zinternalizowaną w umysłach badanych, będąc tym samym istotną kategorią przy rekonstruowaniu map mentalnych przestrzeni miejskiej (por.: Wallis 1967, s. 102-112, Skierska 2008).

ciowym, próba odwzorowania rozdzielności poznania przestrzennego²³).

Dodatkowym uzupełnieniem jest opracowanie „nowych map miasta” w oparciu o reprezentatywne (statystycznie lub typologicznie) próby użytkowników przestrzeni miejskiej (korygujące problem nadprezentacji lub niedoboru określonych podpopulacji).

„Nowe mapy miasta”, jako zwrócone w stronę diagnozowania aspektu perceptywno-waloryzacyjnego, łączą w sobie podejście ilościowe i jakościowe, realizują postulat rekonstruowania modeli map (opierają się na zapożyczaniu elementów, a nie całych schematów, rozwiązań czy technik) oraz operują specyficznymi kategoriami opisu przestrzeni miejskiej w postaci „haseł” (przymiotników opisujących przestrzeń miejską, pochodzących z praktyki życia codziennego i dyskursów mówienia o współczesnych miastach), rozwijanych i przedstawianych badanym w postaci kategorii opisowych (aby nie krępować wyobraźni badanych i nie zawęzić zbyt mocno skali możliwych skojarzeń, w przeciwieństwie do techniki stosowania określeń jednowyrazowych). Kategorie te często metaforyzują przestrzeń miejską (np. kategoria „bieda” reprezentowana przez opis „miejsca zamieszkiwane przez ludzi ledwo wiążących koniec z końcem”) w celu ułatwienia komunikacji z badanym i wyeliminowaniu wysokiego poziomu standaryzacji kwestionariusza (przeciwdziałanie znużeniu badanego). Nie wszystkie z nich są także kategoriami dychotomicznymi, aby nie wywołać efektu jednorodności świata, prowadzącego do schematyzacji odpowiedzi respondenta. Pozwala to na uzyskanie bilansu przeciwieństw, jak i ewaluacji, waloryzacji pośrednich (o niekoniecznie skrajnym usytuowaniu na skali) oraz wskazanie obszarów obojętnych i nieidentyfikowanych.

Pamiętać jednak należy, że „nowe mapy miasta” są tylko jedną z możliwości, specyficzną alternatywą dla dotychczasowych zastosowań, sposobem na odkrycie mapy w socjologii jako autonomicznego narzędzia tej dyscypliny

²³Rozdzielność przestrzenna poznania „nie jest jednorodna, w przeciwieństwie do rozdzielczości przestrzennej (i skali przestrzennej) badania. W badaniu preferencji przestrzennych prowadzonym w skali dużego miasta nie da się uwzględnić nie lubianego kwartału ulic, pojedynczego domu czy bramy” (Gendźwiłł 2006, s. 103). Mentalne oznaczenie granic i lokacji przestrzennej osiedli (w myśl zasady „to osiedle jest tam, gdzie twierdzą badani, niezależnie od danych obiektywnych”) pozwoli na uchwycenie wpływu „pojedynczych elementów przestrzeni” (np. sklep, pomnik, ławka, ulica, dom etc.) na ich konstruowanie, poznawcze rozgraniczanie i percypowanie napięcia waloryzacyjnego pomiędzy odmiennie scharakteryzowanymi obszarami. To właśnie te „drobne elementy” będą punktami orientacyjnymi („landmarkami”), wzdłuż których poprowadzone zostaną mentalne granice osiedli. To także odpowiedź na epistemologiczny problem geografii: czy mapowaniu ulega wiedza geograficzna próbująca być „wiedzą obiektywną” na temat świata czy też „wiedza obiektywna” sama w sobie, poddająca się geograficznej systematyzacji? (Saukko 1998, s. 265-269).

(w znaczeniu „mapy socjologicznej” posiadającej swój odrębny charakter w stosunku do innych nauk), będącej czymś więcej niż tylko zapożyczoną formą prezentowania skumulowanych danych. Jak każda technika badawcza, także i ta ma swoje słabe strony, wady i niedoskonałości. Namysł nad nimi oraz próba ich dynamicznego korygowania może jednak, zdaniem autora, w znaczącym stopniu wzmocnić pozycję socjologii miasta i przestrzeni na tle innych nauk, podejmujących temat miejskości i studiów nad miastem.

Zakończenie – integralne perspektywy badań

Na zakończenie (w kontekście dalszego rozwijania „nowych map miasta”) warto zastanowić się nad integralną teorią badań miejskości, wyrastającą z interdyscyplinarnej perspektywy badań nad fenomenem miasta (Hershberg 1978, Porter 1978), dotyczącą także problematyki uniwersalnych wzorów doświadczania/używania/przeżywania miasta. Wielu autorów stwierdza, że dziś, silniej niż kiedykolwiek, pojawia się potrzeba zaistnienia studium transdyscyplinarnego, a nie „multidyscyplinarnego modelu nauki, właściwego społeczeństwu przemysłowemu” (Lisowski 2007, s. 19). W tym kontekście powraca pytanie poświęcone „wiedzy o przestrzeni społecznej”. „Podobnie jak metody, również teorie mogą być zapożyczane z innych dyscyplin służąc do wyjaśniania innych badanych zjawisk. Istnieje także możliwość weryfikacji lub falsyfikacji teorii, jeżeli zostanie ona sprawdzona na gruncie odmiennej dyscypliny. I tak np. liczne teorie rozwoju społecznego, wypracowane przez pięć lub sześć dyscyplin, umożliwiły ich modyfikacje i sukcesywną eliminację błędnych wyjaśnień” (Jałowiecki 1992b, s. 200). To istotna, a zarazem podstawowa korzyść płynąca ze współpracy interdyscyplinarnej. Jakie wymogi muszą być jednak spełnione, aby taka współpraca okazała się możliwa w badaniach nad miastem? Z jednej strony, musiałaby pojawić się dążność do rezygnacji z „ignorancji dyscyplinarnej” (ignorowania, a wręcz negocjowania osiągnięć innych nauk; posługiwania się domysłami i potocznymi opiniami tam, gdzie nie sięga zakres naszej dyscypliny i gdzie nie decydujemy się na sięgnięcie do fachowej wiedzy kumulowanej na gruncie innej nauki) na rzecz rozwinięcia „racjonalnego eklektyzmu”, rozumianego jako wspólne definiowanie pól zainteresowań i wspólne konstruowanie narzędzi badawczych w zgodzie z przesłankami metodologicznymi, wynikającymi z aplikowanych stanowisk teoretycznych, aby nie doprowadzać do „selektywnego korzystania z ich [innych dyscyplin – przyp. P. L.] dorobku, prowadzącego do nadmiernych uproszczeń i nie przyczyniania się do postępu

na poziomie teoretycznym” – jak pisze Augustyn Bańka (Lisowski 2007, s. 26; por.: Jałowiecki i Szczepański 2006)²⁴.

Ewa Kaltenberg-Kwiatkowska kończy swój tekst następująco: „No właśnie – konwersatoria, o których wspomniałam [tzw. „Konwersatoria Wiedzy o Mieście” organizowane w Katedrze Geografii Miast i Turyzmu Uniwersytetu Łódzkiego; w dniach 2-3 kwietnia 2009r. odbędzie się już 22.ga edycja tego spotkania – przyp. P. L.], a których było już dziewiętnaście, i w toku których spotykają się geografowie i także socjologowie, nazywają się konwersatoriami w i e d z y o m i e ś c i e” [podkreślenie autorki, Kaltenberg-Kwiatkowska 2007, s. 42]. Zarówno geografia, socjologia, jak i kilka innych, przywoływanych w tym tekście dyscyplin, są (w pewnym zakresie) studiami poświęconymi „wiedzy o mieście”. I jako takie, powinny dążyć do przekraczania swoich granic – ergo: budowania i rozwijania kompleksowych perspektyw badania przestrzeni miejskiej, nie tracąc przy tym swojej odrębności i historycznie poświadczonej tożsamości.

²⁴W tym kontekście, także Maria Lewicka mówi o „psychologicznej psychologii środowiskowej” i „socjologicznej psychologii środowiskowej” (Lewicka 2008, s. 122), dodając: „taką interdyscyplinarną makro-dziedziną, która ma uznane miejsce wśród różnych dyscyplin w świecie (choć ciągle jeszcze nie w Polsce) są studia miejskie” (tamże, s. 120).

Literatura

- ARANA DE S. (2008), Ewaluatywna mapa śródmieścia Warszawy. Pomiar oceny emocjonalnej przestrzeni miejskiej przez mieszkańców za pomocą narzędzia fotograficznego, [w:] Człowiek w mieście: symbioza – adaptacja – konflikt, red. A. Gendźwiłł, K. Kuzko, M. Fuhrmann, T. Duda, Wyd. Dom Wydawniczy „Elipsa”, Warszawa.
- AXHAUSEN K. W. (2000), Geographies of somewhere: a review of urban literature, [w:] „Urban studies”, nr 10(37).
- BANERJEE T. (1985), Environmental design in the developing world: some thoughts on design education, [w:] „Journal of Planning Education and Research”, nr 1(5).
- BANERJEE T., SOUTHWORTH M. (1991), City Sense and City Design. Writings and Projects of Kevin Lynch, Wyd. The MIT Press, Cambridge-Massachusetts, Londyn-Anglia.
- BAŃKA A. (2002), Społeczna psychologia środowiskowa, Wyd. Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- BARANOWSKI A., DYMNICKA M. (2005), Społeczna pamięć i tożsamość na przykładzie Gdańska, [w:] Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa, red. B. Jałowiecki, A. Majer, M. S. Szczepański, Wyd. Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- BARNES T. J. (2001), In the beginning was economic geography – a science studies approach to disciplinary history, [w:] „Progress in Human Geography”, nr 4(25).
- BELL P. A., GREENE TH. C., FISHER J. D., BAUM A. (2004), Psychologia środowiskowa, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- BENARDO G. (2002), Map drawing in Tonga, Polynesia: accessing mental representations of space, [w:] „Field Methods”, nr 4(14).
- BIELA A. (1992), Skalowanie wielowymiarowe jako metoda badań naukowych, Wyd. Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin.
- BIERWIACZONEK K., (2007), Przestrzenie znaczące i puste. Percepcja przestrzeni miejskiej Będzina, Cieszyna, Mikołowa i Żywca, [w:] Socjologia miasta. Nowe dziedziny badań, red. A. Majer, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- BORG I., GROENEN P. J. F. (2005), Modern Multidimensional Scaling. Theory and Applications. Second Edition, Wyd. Springer, Nowy Jork.

- BOROWIK I. (2007), Kierunki przemian współczesnego miasta – suburbanizacja oraz humanizacja blokowisk, [w:] Współczesna socjologia miasta. Wielość oglądów i kierunków badawczych dyscypliny, red. I. Borowik i K. Sztalt, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- BRZOSKO-SERMAK A. (2006), Program rewitalizacji przestrzeni miejskiej w Olstynie, [w:] XIX Konwersatorium wiedzy o mieście: Nowe przestrzenie w mieście, ich organizacja i funkcje, red. I. Jażdżewska, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- BURY P., MARKOWSKI T., REGULSKI J. (1993), Podstawy ekonomiki miasta, Wyd. Fundacja Rozwoju Przedsiębiorczości, Łódź.
- CERTEAU DE M. (1988), The practice of everyday life, Wyd. University of California Press, Berkeley-Los Angeles-Londyn.
- CHEN CH., HÄRDLE W., UNWIN A. (2008), Handbook of Data Visualization, Wyd. Springer-Verlag, Berlin-Heidelberg.
- CHERMACK T. J. (2003), Mental models in decision making and implications for human resource development, [w:] „Advances in Developing Human Resources”, nr 5.
- CICHOCKI R. (2005), Wskaźniki jakości życia mieszkańców Poznania. Tom 1 – Studia nad jakością życia, Wyd. Naukowe UAM, Poznań.
- CICHOCKI R., PODEMSKI K. (1998), Życie w Poznaniu 1997. Poznaniacy o swoim mieście, Wyd. Ankieter, Poznań.
- CICHOCKI R., PODEMSKI K. (1999), Miasto w świadomości swoich mieszkańców, Wyd. Fundacji Humaniora, Poznań.
- CICHOCKI R., PODEMSKI K. (2002), Życie w Poznaniu 2001. Miasto – Mieszkańcy – Instytucje, Wyd. Fundacji Humaniora, Poznań.
- COUDROYDE LILLE L., CUDNY W. (2006), Specjalne strefy ekonomiczne, wolne strefy miejskie: nowe przestrzenie w mieście?, [w:] XIX Konwersatorium wiedzy o mieście: Nowe przestrzenie w mieście, ich organizacja i funkcje, red. I. Jażdżewska, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- COX T. F., COX M. A. (2001), Multidimensional Scaling. Second Edition, Wyd. Chapman & Hall/CRC, Boca Raton-Londyn-Nowy Jork-Waszyngton.
- CZEKAJ K. (2005), Aleksander Wallis. O szkole chicagowskiej i socjologii poznańskiej, czyli krótka rozprawa o Parku, Burgessie i Znanieckim, [w:] Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa, red. B. Jałowicki, A. Majer, M. S. Szczepański, Wyd. Naukowe „Scholar”, Warszawa.

- CZEKAJ K. (2007), Socjologia szkoły chicagowskiej i jej recepcja w Polsce, Wyd. Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa im. W. Korfańtego, Katowice.
- CZEKAJ K., WÓDZ K. (2002), Szkoła chicagowska, [w:] Encyklopedia Socjologii, praca zbiorowa, tom 4 (S-Ż), Wyd. Oficyna Naukowa, Warszawa.
- CZEPczyński M., SAGAN I. (2004), Przestrzeń społeczna Gdańska dwudziestego wieku, [w:] Humanistyczne oblicze miast, red. D. Jędrzejczyk, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- DOLATA M., KONECKA-SZYDŁOWSKA B. (2006), Kampus Morasko – nowa przestrzeń w strefie peryferyjnej Poznania, [w:] XIX Konwersatorium wiedzy o mieście: Nowe przestrzenie w mieście, ich organizacja i funkcje, red. I. Jażdżewska, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- DOMAŃSKI R. (1998), Zasady geografii społeczno-ekonomicznej, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa-Poznań.
- DOMAŃSKI R. (2002), Gospodarka przestrzenna, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- DUDEK-MAŃKOWSKA S. (2007), Wizerunek Warszawy w świadomości mieszkańców, [w:] Percepcja współczesnej przestrzeni miejskiej, red. M. Madurowicz, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- DZIEWOŃSKI K. (1982), Nowe kierunki badawcze w polskiej geografii miast, [w:] Miasto jako przedmiot badań naukowych – refleksje po 10 latach, red. B. Jałowicki, Wyd. Śląski Instytut Naukowy, Katowice.
- EYLES J. D., SMITH D. M. (1978), Social Geography, [w:] „American Behavioral Scientist”, nr 1(22).
- FLEISCHER M. (2002), Kulturowa reprezentacja przestrzeni jako zjawisko konstruktywistyczne (na przykładzie „odległości”), [w:] Konstrukcja rzeczywistości, red. M. Fleischer, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- FLEISCHER M. (2004), Kognitywny wizerunek Wrocławia, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- FOLAND A. (2006), Psychokartografia – metoda badania przestrzeni miejskiej, [w:] Dynamika przestrzeni miejskiej, praca zbiorowa, Wyd. Poznańskie, Poznań-Warszawa.
- FRYKOWSKI M. (2007), Zasoby i struktura kapitału społecznego mieszkańców Łodzi, [w:] Socjologia miasta. Nowe dziedziny badań, red. A. Majer, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- GENDŻWILL A. (2006), Geograficzne badania map poznawczych przestrzeni miejskiej, [w:] Dynamika przestrzeni miejskiej, praca zbiorowa, Wyd. Poznańskie, Poznań-Warszawa.

- GENDŹWIŁ A. (2008), Poznanie miasta, pamiętanie miasta, [w:] Człowiek w mieście: symbioza – adaptacja – konflikt, red. A. Gendźwił, K. Kuzko, M. Fuhrmann, T. Duda, Wyd. Dom Wydawniczy „Elipsa”, Warszawa.
- GILLAM B. (1995), The perception of spatial layout from static optical information, [w:] Handbook of Perception and Cognition – Volume 5: Perception of Space and Motion, red. W. Epstein, S. Rogers, Wyd. Academic Press, San Diego.
- GOEL V. (1995), Sketches of Thought, Wyd. MIT Press, Cambridge.
- GOULD P., (1986), Mental maps, Wyd. Allen & Unwin, Boston.
- GREEN P. E., CARMONE JR. F. J., SMITH, S. M. (1989), Multidimensional Scaling. Concepts and Applications, Wyd. Allyn & Bacon, Boston-Londyn-Sydney-Toronto.
- GROCHOWSKI M. (1992), Gra o miasto – gra przegrana? [w:] Gra o miasto, red. B. Jałowiecki, Wyd. Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN, Warszawa.
- GROEGER L. (2004), Waloryzacja przestrzeni mieszkaniowej w opiniach klientów łódzkich biur obrotu nieruchomości, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- HAFNER V. V. (2005), Cognitive maps in rats and robots, [w:] „Adaptive Behavior”, nr 2(13).
- HALL E. T. (2005), Ukryty wymiar, Wyd. Literackie „Muza S.A.”, Warszawa.
- HALL M. R., HALL E. T. (2001), Czwarty wymiar w architekturze. Studium o wpływie budynku na zachowanie człowieka, Wyd. Literackie „Muza S.A.”, Warszawa.
- HAMM B. (1990), Wprowadzenie do socjologii osadnictwa, Wyd. Książka i Wiedza, Warszawa.
- HAUZIŃSKI A., BAŃKA A. (2002), Regiony mentalne w mapach poznawczych środowiska zamieszkania, [w:] „Czasopismo Psychologiczne”, nr 2.
- HAUZIŃSKI A., BAŃKA A., (2003), Percepcja bezpieczeństwa środowiskowego w przestrzeni zurbanizowanej zagrożonej przestępczością, [w:] Zachowanie, Środowisko, Architektura (2): Forma i przestrzeń w świadomości użytkowników i projektantów, red. A. Bańka, Wyd. Stowarzyszenie Psychologia i Architektura, Poznań.
- HAWLEY A. H. (1950), Human Ecology. A theory of community structure, Wyd. Ronald Press Company, Nowy Jork.

- HERSHBERG T. (1978), The new urban history: toward an interdisciplinary history of the city, [w:] „Journal of Urban History”, nr 1(5).
- HERSHENSON M. (1998), Visual space perception, Wyd. MIT Press, Cambridge.
- HERZOG T. R., KAPLAN S., KAPLAN R. (1982), The prediction of preference for unfamiliar urban places, [w:] „Population and Environment”, nr 5.
- HILLIS K. (1998), On the margins: the invisibility of communications in geography, [w:] „Progress in Human Geography”, nr 4(22).
- HOŁYST B. (1995), Wpływ przestępczości na jakość życia w dużych miastach, [w:] Wielkie miasto: czynniki integrujące i dezintegrujące. Łódź, 17-19 maja 1994 r., tom 1, red. D. Bieńkowska, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- ITTELSON W. H. (1978), Environmental perception and urban experience, [w:] „Environment and Behavior”, nr 10.
- JAKÓBCZYK-GRYSZKIEWICZ J. (2006), Powstawanie nowych terenów przemysłowych w Łodzi dawniej i dziś: współczesna rola specjalnych stref ekonomicznych, [w:] XIX Konwersatorium wiedzy o mieście: Nowe przestrzenie w mieście, ich organizacja i funkcje, red. I. Jażdżewska, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- JĄŁOWIECKI B. (1971), Wspólne płaszczyzny badań różnych dyscyplin nad miastem, [w:] Miasto jako przedmiot badań naukowych, red. B. Jałowiecki, Wyd. Śląski Instytut Naukowy, Katowice.
- JĄŁOWIECKI B. (1978), Społeczne zasady funkcjonowania miasta, Wyd. Akademia Ekonomiczna im. Karola Adameckiego, Katowice.
- JĄŁOWIECKI B. (1985), Przestrzeń jako pamięć, [w:] „Studia Socjologiczne”, nr 2(97).
- JĄŁOWIECKI B. (1988), Społeczne wytwarzanie przestrzeni, Wyd. Książka i Wiedza, Warszawa.
- JĄŁOWIECKI B. (1991), Znaczenie przestrzeni, [w:] „Studia Socjologiczne”, nr 1-2(120-121).
- JĄŁOWIECKI B. (1992a), Gra o miasto w sytuacji transformacji ustroju, [w:] Gra o miasto, red. B. Jałowiecki, Wyd. Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN, Warszawa.
- JĄŁOWIECKI B. (1992b), Innowacje w naukach społecznych, [w:] „Studia Socjologiczne”, nr 3-4(126-127).
- JĄŁOWIECKI B. (1999), Metropolitalne pejzaże, [w:] Metropolie, red. B. Jałowiecki, Wyd. Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania w Białymstoku, Białystok.

- JĄLOWIECKI B. (2000), Przestrzeń społeczna, [w:] Encyklopedia Socjologii, tom 3 (O-R), praca zbiorowa, Wyd. Oficyna Naukowa, Warszawa.
- JĄLOWIECKI B., SZCZEPAŃSKI M. S. (2006), Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej, Wyd. Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- JAROSZEWSKA-BRUDNICKA R. (2004), Zróżnicowanie przestrzeni społecznej Torunia, Wyd. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.
- JĘDRZEJCZYK D. (2004a), Geografia humanistyczna miasta, Wyd. Akademickie „Dialog”, Warszawa.
- JĘDRZEJCZYK D. (2004b), Geografia miasta jako nauka humanistyczna, [w:] Humanistyczne oblicze miasta, red. D. Jędrzejczyk, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- KACZMAREK J. (2002), Poznań w fotografii i świadomości mieszkańców, [w:] „Przegląd Zachodni”, nr 3.
- KACZMAREK J., ŚLEBIODA I. (2004), Badania socjowizualne z wykorzystaniem fotografii (na przykładzie projektu badawczego „Poznań w fotografii i świadomości swoich mieszkańców”), [w:] Antropologia wobec fotografii i filmu, red. G. Pełczyński, R. Vorbrich, Wyd. Biblioteka Telgte, Poznań.
- KALTENBERG-KWIATKOWSKA E. (2007), Socjologia i geografia w Polsce wobec przestrzeni społecznej – od odrębności podejść ku wspólnocie pól i metod badań, [w:] Percepcja współczesnej przestrzeni miejskiej, red. M. Madurowicz, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- KAPLAN S., KAPLAN R. (1982), Cognition and environment: functioning in an uncertain world, Wyd. Praeger, Nowy Jork.
- KAWKA Z. (2004), Postawy wobec środowiska naturalnego – komponent emocjonalno-oceniający, [w:] Postawy mieszkańców gmin polskich wobec środowiska naturalnego, red. E. Rokicka, P. Starosta, Wyd. Uniwersytet Łódzki, Łódź.
- KINAL A. (2007), Socjometria w socjologii miasta – próba zastosowania (na przykładzie relacji między miastami wojewódzkimi), [w:] Współczesna socjologia miasta. Wielość oglądów i kierunków badawczych dyscypliny, red. I. Borowik i K. Sztalt, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- KITCHIN R. (1994), Cognitive maps: what are they and why study them?, [w:] „Journal of Environmental Psychology”, nr 14.
- KITCHIN R., BLADES M. (2002), The cognition of geographic space, Wyd. L.B. Tauris Publishers, Londyn-Nowy Jork.

- KOSEŁA K., UTZIG K. (1980), Skalowanie wielowymiarowe – zastosowania uprawnione i nieuprawnione, [w:] „Studia Socjologiczne”, nr 2(77).
- KOWALCZYK A. (1992), Percepcja środowiska miejskiego przez dzieci (na przykładzie Warszawy), [w:] Percepcja i waloryzacja środowiska naturalnego i antropogenicznego, red. B. Jałowiecki, H. Libura, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- KOWALEWSKI M., KOŁODZIEJCZAK S. (2008), Metody jakościowe w badaniach przestrzeni społecznej Szczecina: analiza fotograficzna i mapy ewaluatywne, [w:] Nowa przestrzeń społeczna w badaniach socjologicznych, red. Z. Rykiel, Wyd. Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów.
- KUZKO K., SZCZEPAŃSKA J. (2008), Miasto, które się staje. „Nowe w starym, stare na nowo” – nowa jakość czy konflikt przeciwieństw? Wyniki badań środowiskowych na warszawskiej Pradze, [w:] Człowiek w mieście: symbioza – adaptacja – konflikt, red. A. Gendźwiłł, K. Kuzko, M. Fuhrmann, T. Duda, Wyd. Dom Wydawniczy „Elipsa”, Warszawa.
- LANCEY DE C. (2007), Emotion and cognition: a new map of the terrain, [w:] Studies in Brain and Mind – Volume 4: Cartographies of the Mind. Philosophy and Psychology in Intersection, red. M. Marraffa, M. De Caro, F. Ferretti, Wyd. Springer, Dordrecht.
- LEWICKA M. (2004a), Ewaluatywna mapa Warszawy: Warszawa na tle innych miast, [w:] Społeczna mapa Warszawy. Interdyscyplinarne studium metropolii warszawskiej, red. J. Grzelak, T. Zarycki, Wyd. Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- LEWICKA M. (2004b), Identyfikacja z miejscem zamieszkania mieszkańców Warszawy: determinanty i konsekwencje, [w:] Społeczna mapa Warszawy. Interdyscyplinarne studium metropolii warszawskiej, red. J. Grzelak, T. Zarycki, Wyd. Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- LEWICKA M. (2008), Miasto jako przedmiot badań psychologii, [w:] Miasto jako przedmiot badań naukowych w początkach XXI wieku, red. B. Jałowiecki, Wyd. Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- LEWICKA M., CYBRUCH D., DROBIŃSKA J., KANAFKA D., KORCZYŃSKA M., ORYSZCZYN L., SMAL N. (2003a), Dwa miasta – dwa mikrokosmosy. Wrocław i Lwów w pamięci swoich mieszkańców. Część I. Pamięć a tożsamość, zbiory Pracowni Badań Środowiskowych UW (<http://srodowiskowa.psychologia.pl/>, dostęp: 30 XI 2008).
- LEWICKA M., CYBRUCH D., DROBIŃSKA J., KANAFKA D., KORCZYŃSKA M., ORYSZCZYN L., SMAL N. (2003b), Dwa miasta – dwa mikrokosmosy. Wrocław i Lwów w pamięci swoich mieszkańców. Część II. Treści pamięci, zbiory Pracowni Badań Środowiskowych UW (<http://srodowiskowa.psychologia.pl/>, dostęp: 30 XI 2008)

- LISOWSKI A. (2007), „Przestrzeń” i „percepcja” w transdyscyplinarnych badaniach miasta – spojrzenie geografa, [w:] *Percepcja współczesnej przestrzeni miejskiej*, red. M. Madurowicz, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- LISSOWSKI G. (2005), *Analiza wielowymiarowa*, [w:] *Encyklopedia Socjologii. Suplement*, Wyd. Oficyna Naukowa, Warszawa.
- LISZEWSKI S. (1995), *Rozwój terytorialny a integracja przestrzenna miasta. Przykład Łodzi*, [w:] *Wielkie miasto: czynniki integrujące i dezintegrujące*. Łódź, 17-19 maja 1994 r., tom 1, red. D. Bieńkowska, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- LOUKAITOU-SIDERIS A., LIGGETT R., ISEKI H. (2002), *The geography of transit crime: documentation and evaluation of crime incidence on and around the Green Line Stations in Los Angeles*, [w:] „*Journal of Planning Education and Research*”, nr 2(22).
- LYNCH K. (1970), *The Image of The City*, Wyd. The MIT Press, Cambridge-Massachusetts, Londyn-Anglia.
- MADUROWICZ M. (2007), *Miejska przestrzeń tożsamości Warszawy*, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- MAJER A. (2005), *Świadomość miasta – miasto w świadomości*, [w:] *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, red. B. Jałowiecki, A. Majer, M. S. Szczepański, Wyd. Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- MARCIŃCZAK SZ. (2007), *Waloryzacja przestrzeni mieszkaniowej Łodzi. Studium z zastosowaniem skalowania wielowymiarowego*, [w:] *Percepcja współczesnej przestrzeni miejskiej*, red. M. Madurowicz, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- MARODY M. (2000), *Postawa*, [w:] *praca zbiorowa*, „*Encyklopedia Socjologii*”, tom 3 (O-R), Wyd. Oficyna Naukowa, Warszawa.
- MATEI S., BALL-ROKEACH S. J., QIU J. L. (2001), *Fear and misperception of Los Angeles urban space. A spatial-statistical study of communication-shaped mental maps*, [w:] „*Communication Research*”, nr 4(28).
- MERCER D. (2002), *Future-histories of Hanford: the material and semiotic production of a landscape*, [w:] „*Cultural Geographies*”, nr 1(9).
- MICHAŁOWSKA E. (1994), *Funkcjonowanie stereotypów w postrzeganiu miasta (przykład łódzki)*, [w:] *Stare i nowe struktury społeczne w Polsce. Tom 1 – Miasto*, red. I. Machaj, J. Styk, Wyd. UMCS, Lublin.

- MIKUŁA Ł., EWERTOWSKI M. (2006), Suburbanizacja w strefie podmiejskiej Poznania – „nowa przestrzeń” w aglomeracji?, [w:] XIX Konwersatorium wiedzy o mieście: Nowe przestrzenie w mieście, ich organizacja i funkcje, red. I. Jażdżewska, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- MILGRAM S. (1974), The experience of living in cities, [w:] Human behavior and the environment: Interactions between man and his physical world, red. J. H. Sims, D. D. Bauman, Wyd. Maaroufa Press, Chicago.
- MILGRAM S., JODELET D. (1976), Psychological maps of Paris, [w:] Environmental psychology. Second Edition, red. H. M. Proshansky, W. H. Ittelson, L. G. Rivlin, Wyd. Holt, Rinehart and Winston, Nowy Jork.
- MISZEWSKA B. (2006), Tereny gruzowisk jako „nowa przestrzeń” miejska we Wrocławiu, [w:] XIX Konwersatorium wiedzy o mieście: Nowe przestrzenie w mieście, ich organizacja i funkcje, red. I. Jażdżewska, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- MONMONIER M. (1991), How to lie with maps, Wyd. Chicago Press, Chicago-Londyn.
- MONMONIER M. (2007), Cartography: the multidisciplinary pluralism of cartographic art, geospatial technology and empirical scholarship, [w:] „Progress in Human Geography”, nr 3(31).
- MORDWA S. (2003), Wyobrażenia przestrzeni miast Polski Środkowej na podstawie badań grupy młodzieży licealnej, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- MYSŁEK P. (2007), Wartościowanie przestrzeni zamieszkania na przykładzie Łodzi, [w:] Socjologia miasta. Nowe dziedziny badań, red. A. Majer, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- NAWROCKI T. (2005), Miasto bez centrum? Centrum Katowic w oczach mieszkańców, [w:] Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa, red. B. Jałowiecki, A. Majer, M. S. Szczepański, Wyd. Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- NEĆKA E., ORZECZOWSKI J., SZYMURA B. (2008), Psychologia poznawcza, Wyd. Naukowe PWN i SWPS Academica, Warszawa.
- NOWAK E., PIECHOTA R. (2000), Przegląd zastosowań metod statystycznej analizy wielowymiarowej w strategicznych badaniach marketingowych, [w:] Ekonometria 6 – Zastosowania metod ilościowych, red. J. Dziechciarz, Wyd. Akademii Ekonomicznej im. Oskara Langego we Wrocławiu, Wrocław.
- NOWAKOWSKA I. (1975), W sprawie definicji pojęcia „postawa”, [w:] „Studia Socjologiczne”, nr 2(57).

- OLIVEIRA D'ANTONA, DE Á., CAK A. D., VANWEY L. K. (2008), Collecting sketch maps to understand property land use and land cover in large surveys, [w:] „Field Methods”, nr 1(20).
- PAIVIO A. (1986), Mental representations. A dual coding approach, Wyd. Oxford University Press, Nowy Jork.
- PARK R. E. (1936), Human ecology, [w:] „American Journal of Sociology”, vol. 42.
- PARK R. E., BURGESS E. W. (1921), Introduction to the science of sociology, Wyd. Chicago Press, Chicago-Illinois.
- PARK, R. E., MCKENZIE R. D., BURGESS E. W. (1925), The City: Suggestions for the Study of Human Nature in the Urban Environment, Wyd. University of Chicago Press, Chicago.
- PERKINS CH. (2004), Cartography – cultures of mapping: power in practice, [w:] „Progress in Human Geography”, nr 3(28).
- PERRY C. A. (1925), The local community as a unit in the planning of urban residential areas, [w:] „The Urban Community. Selected papers from the proceedings of The American Sociology Society”, red. E. W. Burgess, Wyd. Chicago Press, Chicago-Illinois.
- PHILIPS R. S. (1993), The language of images in geography, [w:] „Progress in Human Geography”, nr 2(17).
- PILICHOWSKI A. (2004), Postawy wobec środowiska naturalnego – komponent poznawczy, [w:] Postawy mieszkańców gmin polskich wobec środowiska naturalnego, red. E. Rokicka, P. Starosta, Wyd. Uniwersytet Łódzki, Łódź.
- PIOTROWSKI W., (1994), Tożsamość miasta (na przykładzie Łodzi), [w:] Stare i nowe struktury społeczne w Polsce. Tom 1 – Miasto, red. I. Machaj, J. Styk, Wyd. UMCS, Lublin.
- PLUTA J. (2006), Tożsamość i lokalność. Uwagi o związku wrocławian z przestrzenią miasta, [w:] My, wrocławianie. Społeczna przestrzeń miasta, red. P. Żuk, J. Pluta, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław.
- PORTER P. W. (1978), Geography as human ecology: a decade of progress in a quarter century, [w:] „American Behavioral Scientist”, nr 1(22).
- PRAWELSKA-SKRZYPEK G. (1992), Waloryzacja przestrzeni polskich miast w opinii ich mieszkańców, [w:] Percepcja i waloryzacja środowiska naturalnego i antropogenicznego, red. B. Jałowiecki, H. Libura, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

- PRZECŁAWSKI K. (1966), *Miasto i człowiek*, Wyd. Wiedza Powszechna, Warszawa.
- PYLE G. F. (1976), Spatial and temporal aspects of crime in Cleveland, Ohio, [w:] „American Behavioral Scientist”, nr 2(20).
- RAKOCZY G. (1985), Umysłowe obrazy miasta, ich powstawanie oraz metoda badania, [w:] „Przegląd Psychologiczny”, nr 4.
- REDISH A. D. (1999), *Beyond the Cognitive Map: From Place Cells to Episodic Memory*, Wyd. MIT Press, Cambridge.
- ROBINSON A., SALE R., MORRISON J. (1988), *Podstawy kartografii*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- ROKICKA E. (2004), Postawy wobec środowiska naturalnego – komponent behawioralny, [w:] *Postawy mieszkańców gmin polskich wobec środowiska naturalnego*, red. E. Rokicka, P. Starosta, Wyd. Uniwersytet Łódzki, Łódź.
- SAGAN I. (2008), Miasto jako przedmiot badań geografii, [w:] *Miasto jako przedmiot badań naukowych w początkach XXI wieku*, red. B. Jałowiecki, Wyd. Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- SAUKKO P. (1998), Poetics of voice and maps of space: two trends within empirical research in cultural studies, [w:] „European Journal of Cultural Studies”, nr 2(1).
- SIEMIŃSKI W. (1992), Społeczne wartościowanie przestrzeni małych miast polskich, [w:] *Percepcja i waloryzacja środowiska naturalnego i antropogenicznego*, red. B. Jałowiecki, H. Libura, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- SIMMEL G. (2005), *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, [w:] *Socjologia*, red. G. Simmel, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- SIRKO M. (1999), *Zarys historii kartografii*, Wyd. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- SITEK W. (2002), Znaniecki Florian, [w:] *Encyklopedia Socjologii*, tom 4 (S-Ż), praca zbiorowa, Wyd. Oficyna Naukowa, Warszawa.
- SKIBA W. (2006), *Kapitał społeczny mieszkańców Wrocławia*, [w:] *My, wrocławianie. Społeczna przestrzeń miasta*, red. P. Żuk, J. Pluta, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław.
- SKIERSKA J. (2008), *Postrzeganie miejsca w Zielonej Górze*, [w:] *Nowa przestrzeń społeczna w badaniach socjologicznych*, red. Z. Rykiel, Wyd. Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów.

- SOUTHWORTH M. (1985), Shaping the city image, [w:] „Journal of Planning Education and Research”, nr 1(5).
- SRINIVASAN S. (2002), Quantifying spatial characteristics of cities, [w:] „Urban Studies”, nr 11(39).
- SZCZEPAŃSKI M. S., ŚLĘZAK-TAZBIR W., ŚWIĄTKIEWICZ-MOŚNY M. (2006), Żywioty miastofery. Dynamika przestrzeni miejskiej w oglądzie socjologicznym, [w:] Dynamika przestrzeni miejskiej, praca zbiorowa, Wyd. Poznańskie, Poznań-Warszawa.
- SZOLGINIA W. (1980), Informacja wizualna w krajobrazie miejskim, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- SZTALT K. (2007), Simmel. Forma. Miasto, [w:] Współczesna socjologia miasta. Wielość oglądów i kierunków badawczych dyscypliny, red. I. Borowik i K. Sztalt, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- TOLMAN E. C. (1948), Cognitive maps in rats and men, [w:] „The Psychological Review”, nr 4(55).
- TOLMAN E. C. (1995), Zachowania celowe u zwierząt i ludzi, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- TUAN, YI-FU (1987), Przestrzeń i miejsce, Wyd. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- TUAN, YI-FU (1990), Topophilia: A study of environmental perceptions, attitudes and values, Wyd. Columbia University Press, Nowy Jork.
- TUROWSKI J. (1967), Osiedle mieszkaniowe jako podstawa struktury i organizacji społecznej miasta, [w:] „Studia Socjologiczne”, nr 4(27).
- VERTESI J. (2008), Mind the gap: The London underground map and users' representations of urban space, [w:] „Social Studies of Science”, nr 38.
- WALLIS A. (1965), Hierarchia miast, [w:] „Studia Socjologiczne”, nr 4(19).
- WALLIS A. (1967), Socjologia wielkiego miasta, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- WALLIS A. (1979), Informacja i gwar. O miejskim centrum, Wyd. PIW, Warszawa.
- WALLIS A. (1999), Aktualność rozprawy Floriana Znanieckiego pt. „Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej, [w:] Socjologia miasta (wybór tekstów), red. M. Malikowski, S. Solecki, Rzeszów.
- WĘCŁAWOWICZ G. (2007), Geografia społeczna miast. Nowe wydanie, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.

- WIECZOREK A., KWASEK M., DUDA T., FRENKIEL F., MATWIEJCZYK G. (2007a), Plac Trzech Krzyży, zbiory Pracowni Badań Środowiskowych UW (<http://srodowiskowa.psychologia.pl/>), dostęp: 30 XI 2008)
- WIECZOREK A., STEFAŃSKA J., ANDRZEJEWSKA D., HUSSEIN M., MICHALSKA A., TOMASIŃSKI P. (2007b), Tram line number 22 – Warsaw, zbiory Pracowni Badań Środowiskowych UW (<http://srodowiskowa.psychologia.pl/>), dostęp: 30 XI 2008)
- WILCZYŃSKI J. (1980), Skalowanie wielowymiarowe jako metoda geometrycznej reprezentacji psychologicznej relacji podobieństwa, [w:] „Przegląd Psychologiczny”, nr 3.
- WIRTH L. (1938), Urbanism as a way of life, [w:] „American Journal of Sociology”, vol. 44.
- WOLANIUK A. (2006), Nowa przestrzeń akademicka, [w:] XIX Konwersatorium wiedzy o mieście: Nowe przestrzenie w mieście, ich organizacja i funkcje, red. I. Jażdżewska, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- ZALEŃCKI J. (2003), Przestrzeń społeczna Gdańska w świadomości jego mieszkańców. Studium socjologiczne, Wyd. Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk.
- ZDULSKI M. (2001), Historyczne i przestrzenne aspekty Zielonej Góry, [w:] Zielona Góra. Socjologiczne studium miasta i jego mieszkańców, red. I. Machaj, Wyd. Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków.
- ZNANIECKI F. (1938), Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej, [w:] „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, z. 1.
- ZNANIECKI F. (1971), Nauki o kulturze. Narodziny i rozwój, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- ZNANIECKI F. (1987), Czy socjologowie powinni być także filozofami wartości?, [w:] Pisma filozoficzne. Tom 1, red. F. Znaniecki, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- ZNANIECKI F. (1988), Wstęp do socjologii, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- ZNANIECKI F. (1991), Rzeczywistość kulturowa, [w:] Pisma filozoficzne. Tom 2, red. F. Znaniecki, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- ZORBAUGH H. W. (1925), The natural areas of the city, [w:] The Urban Community. Selected papers from the proceedings of The American Sociology Society, red. E. W. Burgess, Wyd. Chicago Press, Chicago-Illinois.

Piotr Luczys

**MAP AS A DATA CLASSIFICATION TOOL IN SOCIOLOGY.
BEYOND SPATIAL LOCATION OF IMAGINATIVENESS**

Abstract

A map as a research tool, being the domain within/of environmental psychology, cognitive geography of the city, cognitive science, human geography, is also a conglomerate of evaluation and/or a source of patterns of perceiving the city within the examined communities, so valuable for a sociologist. The eclectic fusion of geography and sociology is the starting point for the reflection on C. H. Coombs's theory of data, as well as R. N. Shepard's multidimensional analysis techniques, in the context of statistical and visual presentation methods for producing preference charts geared towards urban space. The basic task of this text is the explanation of inconsistencies, similarities, and mutual exclusiveness among the various types of maps within the realm of social sciences (social, sketch, mental, imaginative, evaluative, etc.) to achieve the aim of creating the possibility of further exploration of the issue of universal patterns of experiencing/using/feeling the city. The article is also an "open" presentation (brought up for discussion, criticism and transformations) of the topic concerning "new city maps", which are an attempt to make a step forward on the way towards an integral theory of the phenomenon of the city.

Jan Swianiewicz*

**AKUMULACJA LUDZI, AKUMULACJA KAPITAŁU.
O SPŁOCIE KAPITALIZMU I BIOPOLITYKI
NA PRZYKŁADZIE NOWOCZESNEJ URBANIZACJI**

Wielokrotnie zwracano już uwagę na fakt, że genealogiczne analizy Michela Foucaulta nigdy nie znalazły się bliżej problemu kapitalizmu i jego ujęcia marksowskiego niż w okresie, gdy pracował on nad pojęciami biopolityki i biowładzy. W pierwszym tomie *Historii seksualności* i w dwóch cyklach wykładów w *College de France* z lat 1976-1978 znaleźć możemy garść uwag o komplementarności, nierozłączności i nieredukowalnym sprzęgnięciu procesów historycznych oznaczanych przez te dwa zagadnienia. Natomiast strony *Nadzorować i karać*, na których w kontekście hasła „akumulacji ludzi” – będącego pojęciem biopolityki *in statu nascendi*, autor odsyła czytelnika bezpośrednio do *Kapitału* – są ekscytujące nie tylko dla nastawionych na egzegezę badaczy problemu „Foucault a Marks. Spotkanie to, jeśli potraktować je nie jako konfrontację jednego popularnego myśliciela z drugim jeszcze popularniejszym, ale jako skrzyżowanie dwóch perspektyw, z których diagnozowali oni to samo wydarzenie się nowoczesności, jest bowiem czymś ze wszech miar pożądanym. Nie trudno przecież, przynajmniej w zarysie, zrekonstruować zasadę komplementarności biopolityki i kapitalizmu oraz historycznych procesów akumulacji ludzi i akumulacji kapitału. Wtłoczenie ciał w aparat wytwórczy, wyprodukowanie podmiotów-nosicieli siły roboczej, konieczność postępującej intensyfikacji ich wydajności, potrzeba korelacji ekspansji gospodarczej z eksplozją demograficzną – wszystko to wymagało wynalezienia i ciągłego rozwijania nieznanych dotychczas technik władzy. Stary aparat władzy suwerennej, nawet poddany tym poważnym modyfikacjom i wzmocnieniom innymi technologiami władzy, które nadały mu paradygmatyczną dla świadomości europejskiej postać państwa, mógł jedynie utrzymywać stosunki produkcji i uczestniczyć w organizowaniu sfery cyrkulacji. Dyscyplina („anatomopolityka”) i biopolityka działały natomiast bezpośrednio jako czynnik ekonomiczny na tym samym poziomie „ciała politycznego”¹, na którym wyzysk ekonomiczny działa jako czyn-

*Jan Swianiewicz – doktorant w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego.

¹W ten sposób poziom swoich analiz określa Foucault w *Nadzorować i karać*. Por.: Foucault 1998, s. 29.

nik władzy². Kapitał w swej postaci kupiecko-lichwiarskiej akumulował się wszędzie, gdzie istniała wystarczająco rozwinięta gospodarka pieniężna i odpowiednio długie szlaki handlowe, a więc już w czasach starożytnych. By jednak proces ten mógł się zrealizować jako kapitalizm, musiał on zstąpić z, jak to ujmują Marks, „intermundiów” i ucieleśnić się w akumulacji ludzi, tak że stali się oni kapitałem zmiennym lub „kapitałem ludzkim”, którym zarządza się jako populacją.

Jeśli więc teza o komplementarności biopolityki i kapitalizmu jest do zaakceptowania przez wszystkich, którzy w ogóle uznają ważności tych pojęć, co należy robić dalej? Trzeba oczywiście drążyć mechanizmy tej współpracy. O materializmie, zarówno w wersji marksowskiej, jak i foucaultowskiej, wiemy przynajmniej to, że ma być „historyczny”. Wydaje się więc, że niezależnie od tego, jakie mechanizmy ontologiczne umożliwiają współpracę biopolityki i kapitalizmu, powinniśmy być w stanie dostrzec je również w płytszej warstwie procesów historycznych, wydarzenia się konstytutywnych elementów naszej nowoczesności. Właśnie tę warstwę chciałbym spróbować tu zbadać, obierając za punkt wyjścia proces, który wydaje się najbardziej namacalnym wcieleniem akumulacji ludzi – urbanizację. Mam nadzieję, że dokładana analiza tego fenomenu pozwoli wydobyć jego bardziej abstrakcyjne znaczenie – uchwycić rolę, jaką gra on w konstytucji kapitalizmu i wskazać technologie władzy, które regulują jego przebieg i określają kolejne jego formy.

Problem nowoczesnej urbanizacji i perspektywa Foucaulta

Proces rozwoju miast europejskich oglądany w długiej perspektywie historii gospodarczej wykazuje zaiste uderzające korelacje z rozwojem kapitalizmu. Sposób myślenia o tym zagadnieniu, jaki proponuje na przykład amerykański marksistowski historyk Ira Katznelson jest w swej prostocie bardzo kuszący. Oto mielibyśmy trzy modele miast, odpowiadające kolejnym etapom rozwoju kapitalizmu. Najpierw średniowieczne i renesansowe miasta handlowe, związane nierozłącznie z fazą „protokapitalizmu kupiecko-lichwiarskiego”. Następnie, powstające od połowy XVI wieku centra absolutystycznych i merkantylistycznych monarchii. W końcu, rosnące od końca XVIII, a zwłaszcza w XIX wieku, industrialne molochy, odpowiadające fazie

²Étienne Balibar wyklada tę unifikację w następujących słowach: „Dyscyplina, mikrowładza są zatem jednocześnie drugą stroną wycisku ekonomicznego i drugą stroną klasowego panowania prawnopolitycznego, co pozwala na ogarnięcie ich jednościami; to znaczy, że sytuują się dokładnie w punkcie dokonanego przez Marksa w jego analizie procesu produkcji spięcia pomiędzy tym, co ekonomiczne i tym, co polityczne, społeczeństwem a państwem” (Balibar 2007, s. 255).

właściwego kapitalizmu przemysłowego. Schemat ten nie opisuje po prostu kolejnych etapów rozwoju organizmu miejskiego. Mamy tu raczej do czynienia z wynajdowaniem coraz to innych organizmów, nowych form, nie wynikających z poprzedzających stadiów i nie determinowanych przez nie – miasta handlowe nie znikają wraz z pojawieniem się stolic, nie wszystkie miasta stają się też miastami przemysłowymi w wyniku rewolucji industrialnej. Co zatem stanowi o jedności tego procesu?

Pytanie, na które trzeba tu odpowiedzieć, brzmi: co determinuje pojawianie się nowych form urbanizacji, w jaką historię są one wpisane i jako co właściwie powstają? Na pierwszy rzut oka wygląda to tak, że „barokowe mamuty” absolutyzmu są po prostu epifenomenem rodzących się państw, a więc częścią historii tworzenia się pewnej formy władzy, gdy tymczasem miasta industrialne powstają w toku rodzenia się i rozwoju kapitalizmu i jako takie należą do obiektów historii gospodarczej. Ujęcie to jest oczywiście trafne, ale żeby uczynić je kompletnym, trzeba zwrócić uwagę na to, że te dwie historie, historia państwowości i historia gospodarki, mimo wszystko manifestują się wynalazkami tego samego rzędu – nowymi formami miasta. Jeśli teraz spytamy, czym właściwie jest miasto jako stolica i jako przestrzeń przemysłowa, to odpowiedź będzie, szczerze mówiąc, również dość banalna. Są one mianowicie przede wszystkim skupiskami ludzi, różnymi formami akumulacji ludności. Właściwą płaszczyzną, na której proces nowoczesnej urbanizacji można badać jako w miarę spójną tendencję, jest poziom gromadzenia i rozmieszczania ludzi oraz regulowania ich wzajemnych stosunków. Zarazem jednak płaszczyzna ta okazuje się być w równej mierze wpisana w – lub raczej być „przestrzenią wpisu” dla – historii państwa, a więc historii politycznej, jak i dla dziejów kapitalizmu, czyli historii gospodarczej. Ten zupełnie wyjątkowy w skali historycznej ruch, który doprowadził ostatecznie do całkowitej zmiany rozmieszczenia ludzi w przestrzeni, sprawiając między innymi, że obecnie 49% ludności świata, 73% ludności Europy i 80% ludności USA to mieszkańcy miast, konceptualizować można tylko w perspektywie szerszego problemu stosunków władzy, zdolnych występować zarówno jako czynnik ekonomiczny, jak i polityczny.

Jest to perspektywa otwarta przez Michela Foucaulta, który w *Nadzorować i karać* pisze: „Skoro start Zachodu w ekonomiczną przestrzeń zaczęły odliczać procedury umożliwiające akumulację kapitału, można też pewnie powiedzieć, że metody zarządzania akumulacją ludzi pozwoliły na polityczne oderwanie się od tradycyjnych, rytualnych, kosztownych i brutalnych form władzy – te zaś, gdy wyszły z użytku, zostały zastąpione subtelną i planową technologią ujarznienia. Faktycznie obu procesów, akumulacji ludzi i akumulacji kapitału, nie sposób rozdzielić; problemu akumulacji ludzi

nie dałoby się rozwiązać bez rozrostu aparatu produkcji zdolnego zapewnić im byt i wykorzystywać ich zarazem – i na odwrót: techniki, które kumulatywnej zbiorowości nadają wartość użytkową, tym samym przyspieszają tempo akumulacji kapitału” (Foucault 1998: 214). Moim celem będzie opisanie tego, jak te równoległe i współzależne procesy wyrażały się w fenomenie nowoczesnej urbanizacji. Aby tego dokonać, trzeba jednak najpierw wyjaśnić, na czym polega myślenie o procesach historycznych z perspektywy Foucaulta.

Przede wszystkim, ujmując historyczny proces nowoczesnej urbanizacji za pomocą modelu Foucaulta, pytać będziemy nie tyle o jej bezpośrednie przyczyny (wzrost demograficzny, industrializacja, rozwój rolnictwa itp.), ale o typ racjonalności, która się w niej wyraża i która ją umożliwia. Jakiego rodzaju myślenie pozwala postrzegać miasto jako byt naturalny, modelowy lub pożądany, a w każdym razie nie wyjątkowy? Jakie są cele i pojęcia takiej refleksji? Czemu służy w jej ramach miasto? Jakiego rodzaju strategię trzeba przyjąć, by przeprowadzić zakrojoną na tak gigantyczną skalę operację koncentracji ludności? W gruncie rzeczy chodzi więc o to, by zapytać o warunki możliwości procesu nowoczesnej urbanizacji, stojące za nim ratio, czyli o to, co Foucault nazywa historycznym *a priori*.

Aby tego dokonać, trzeba będzie przede wszystkim umiejscowić interesujące nas zjawisko w śledzonej przez Foucault historii czy, jak on sam to nazywa, genealogii stosunków władzy. Chciałbym jedynie naszkicować jej najogólniejsze zarysy po to, by wstępnie zdefiniować podstawowe pojęcia i wpisać je w pewien model interpretacyjny, który pozwoli mi wskazać na jedno z nich jako na historyczne *a priori* procesu nowoczesnej urbanizacji. W swych analizach Foucault wyróżnia trzy podstawowe tryby czy techniki sprawowania władzy – suwerenność, dyscyplinę oraz, dominujące w dzisiejszym społeczeństwie, technologie rządzenia lub zarządzania. Władza suwerenna jest sprawowana przez jednostkę – suwerena właśnie, czy to w klasycznym wydaniu absolutystycznego monarchy, czy w jakiejś wersji zbiorowej – obdarzoną prawniczo pojmowaną wolą, której podporządkować musi się wszystko i wszyscy z osobna. Król nie rządzi – on panuje. Tak jak u Hobbesa, poddani muszą zrzec się swych uprawnień na rzecz panującego i przelać na niego swoje moce decyzyjne, a więc właśnie wolę. Władzy dyscyplinarnej – takiej, jaka sprawowana jest w fabryce, szkole czy więzieniu – podlegają ciała, które zdolne są do różnych zachowań. Jedne z tych aktywności są pożądane, inne nie. Celem władzy jest takie wytresowanie ciała, by wyeliminować te drugie, a zintensyfikować i uczynić bardziej efektywnymi te pierwsze. Zarządza się natomiast zbiorem jednostek obdarzonych życiem biologicznym, a więc populacją. Opisując społeczeństwa, w których ten typ

władzy jest dominujący, Foucault nazywa go również biowładzą lub biopolityką. Tutaj celem jest zarządzanie, utrzymywanie statystycznego zdrowia, kontrola przyrostu naturalnego, regulacja środowiska itp.

O opisywanych przez Foucaulta technikach władzy nie należy myśleć jako o trzech kolejnych epokach z występującymi w nich trzema rodzajami społeczeństw – najpierw epoka i społeczeństwo suwerenności, potem dyscypliny, a w końcu rządzenia. Jest raczej tak, że poczynając od XV-XVI wieku wszystkie te technologie są obecne w praktyce i świadomości władających elit Zachodu. Tym, co się zmienia w czasie i pozwala mówić o pewnych cięciach czy nieciągłościach, które sugerują istnienie odrębnych epok, są konfiguracje tych technik. Mutacje te w różnym jednak stopniu i w różnym tempie dotyczą poszczególnych instytucji i urzędów władzy. Dlatego periodyzacja, której Foucault dokonuje, gdy analizuje historię technik penalizacji w *Nadzorować i karać* jest mocno odmienna od tej sformułowanej odnośnie rodziny w *Historii seksualności* czy państwa w niektórych jego wykładach. W gruncie rzeczy chodzi tu przecież o genealogię, czyli pochodzenie terażniejszości. Chronologia może się rwać, nie ma co liczyć na historię ciągłą z ładnie uporządkowanymi datami i następującymi po sobie epokami. Najważniejsze jest, jak stwierdza sam Foucault, by w analizowanych fragmentach dostrzec pewną „tendencję, czy też dążność” – określaną przez niego jako „rządomyślność” – „która na całym Zachodzie nieustannie zmierza, i to od dłuższego czasu, do wyniesienia tego typu władzy, który nazwać można rządzeniem, nad pozostałe, takie jak suwerenność bądź dyscyplina” (Foucault 2000, s. 183). Każde społeczeństwo czasów nowożytnych można analizować jako trójkąt suwerenność-dyscyplina-sprawowanie rządów. Piramida ta wykazuje „tendencję obrotową” („rządomyślność”), a gdy na jej wierzchołku, w pozycji determinującej znajdzie się trzeci z powyższych członów, powstaje układ „którego zasadniczym przedmiotem jest populacja, zasadniczymi mechanizmami zaś urzędzenia bezpieczeństwa” (Foucault 2000, s. 183).

Pytanie o to, jak powstała ta koncentracja na biologicznym życiu populacji, w którym momencie i co ona oznacza, to pytanie o nowoczesną akumulację ludzi. W „rządomyślności” szukać należy więc również historycznego *a priori* procesu urbanizacji.

Takie ujęcie nie było obce samemu Foucaultowi. Wątek związku i współzależności między urbanizacją i wykształcaniem się technik zarządzania populacją zostaje przynajmniej dwa razy explicite podjęty w jego wykładach z roku 1977/78, opatrzonego zbiorczym tytułem *Sécurité, territoire, population*. Próbę bardziej szczegółowej problematyzacji nowoczesnego miasta jako łącznego efektu akumulacji ludzi i kapitału chciałbym przeprowadzić w oparciu o pewien bardzo ciekawy passus z tych wykładów. Foucault zasta-

nawia się nad tym, jakiego rodzaju przestrzeniami zainteresowane są trzy podstawowe dla niego technologie władzy (suwerenność, dyscyplina, rządzenie) i obrazuje to trzema przykładami. Zreferuję je kolejno, opatrując każdy z nich szerszym komentarzem, odnoszącym się do zagadnienia nowoczesnej akumulacji ludzi i jej roli w rozwoju kapitalizmu. Na koniec, odwołując się do *Kwestii miejskiej* Manuela Castellsa, spróbuję pokazać, jak w książce tej problem biopolityki zostaje zaprezentowany – oczywiście wciąż tylko w kontekście nowoczesnej urbanizacji – od strony stosunków produkcji i wyrażony w kategoriach ich teorii.

Stolica – miasto władzy suwerennej

Przykładem, do którego odwołuje się Foucault, by zobrazować przestrzeń władzy suwerennej, jest wydany w 1682 roku utopijny traktat *La Métropolitée* autorstwa Le Maître'a (por.: Foucault 1977-8, s. 27-30). Problem w nim postawiony brzmi: „Czy państwo musi mieć stolicę, a jeśli tak, to w czym powinna się ona zawierać, jakiego rodzaju struktury powinna być częścią?”. Le Maître analizuje tę kwestię następująco: państwo składa się z trzech elementów – chłopów, rzemieślników i tego, co dziś nazwalibyśmy biurokracją lub aparatem władzy, czyli suwerena wraz z jego funkcjonariuszami. Wiążąc te trzy stany państwo musi stać się jednym wielkim gmachem. Chłopi to jego fundament – zakopany w ziemi, stanowiący o trwałości całości. Rzemieślnicy i mieszczanie to zaplecze budynku, kwatery służby. Salony i przestrzenie reprezentacyjne są symbolem arystokratycznych przedstawicieli monarchy i samego suwerena. Na tej samej zasadzie również terytorium państwa musi mieć swoje fundamenty, przestrzeń codziennego użytku i pokoje reprezentacyjne. Chłopi-fundament, powinni mieszkać na wsi, rzemieślnicy i kupcy w małych miasteczkach, zaś miejscem suwerena i jego urzędników jest stolica. Ta architektoniczna metafora ma też oddawać różnorakie relacje łączące stolicę z resztą terytorium: geometryczne – stolica powinna znajdować się w centrum państwa; estetyczne – stolica musi być ornamentem, fasadą państwa; polityczne – stolica ma być środkiem sieci, po której dekryty i ustawy rozchodzą się tak płynnie, że bez przeszkód dotrą nawet do najodleglejszego zakątka terytorium; a nawet moralne – stolica powinna świecić przykładem dobrej moralności. W końcu, stolica ma również istotną funkcję ekonomiczną – ma być miejscem luksusu i konsumpcji, które rozwija i napędza handel całego państwa.

Zdaniem Foucaulta projekt ten pokazuje, jak wyraża się miasto w kategoriach władzy suwerennej. Marzeniem Le Maître'a było połączenie efektywności władzy suwerennej z określoną dystrybucją przestrzeni. Dobry su-

weren musi być dobrze osadzony w terytorium, które mu podlega, a dobrze zarządzane terytorium to takie, które ma przejrzystą organizację przestrzenną. Wszystko to wyraża się poprzez ideę intensywnej i płynnej cyrkulacji: cyrkulacji idei, woli, rozkazów, a także pieniędzy i towarów. Wizja stolicy La Maître'a wynika więc z połączenia bardzo starej idei władzy suwerennej z na wskroś nowoczesną ideą cyrkulacji³, czego efektem jest nowoczesne państwo narodowe w jego wcieleniu merkantylistycznym. Podstawowym problemem merkantylizmu było właśnie to, w jaki sposób poprzez handel zapewnić maksimum rozwoju ekonomicznego nie rozsadzając zarazem rygorystycznego systemu suwerenności. La Maître pokazuje, że problem ten jest równoznaczny z pytaniem o to, w jaki sposób stworzyć państwo dobrze ześrodkowane („ustolicznione”, „zestolicyzowane”, „well capitalized”), czyli organizowane wokół stolicy jako rezydencji suwerena i jako centralnego punktu polityczno-komercyjnej cyrkulacji.

Historyczną odpowiedzią na ten problem są pierwsze wielkie miasta nowożytnej Europy. Ich początki sięgają drugiej połowy XVI wieku i odpowiedzialność za nie ponoszą państwa – ich stolice jako pierwsze mają chodniki, oświetlenie ulic, zwarte systemy odprowadzania i rozprowadzania wody pitnej, numeracje domów. O ile na początku XVI wieku napór demograficzny działał na korzyść wszystkich miast niezależnie od ich wielkości, w XVII wieku szanse polityczne koncentrują się w stolicach, wykluczając inne ośrodki. Pomimo kiepskiej koniunktury te wybrane miasta rosną, podczas gdy pozostałe popadają w stagnację lub maleją. W efekcie w Europie wydaje się panować straszliwy brak równowagi (por.: Braudel 1992, s. 437-442) znakomicie ilustrowany przez zarzut, który Jan Jakub Rousseau w *Emilu* stawia współczesnemu mu światu: „Wielkie miasta wyczerpują państwo i stanowią o jego słabości! Bogactwa, które wytwarzają, są zawsze pozorne i złudne – dużo pieniędzy, a mało korzyści. Mówią, że Paryż kosztuje króla całą prowincję, a ja myślę, że kosztuje go więcej niż kilka prowincyj i że pod wieloma względami Paryż żyje na koszt prowincyj [...]. Nie mogę zrozumieć, jak w obecnym wieku matematyków nie znalazł się żaden, który by obliczył, ile razy Francja byłaby potężniejsza, gdyby zniszczono Paryż!” (Rousseau 1995, II, s. 385). Rousseau jak zwykle przesadza, ale problem został dobrze postawiony. Jak to możliwe, że wielkie miasta – te straszliwe pasożyty – w ogóle istnieją? Do czego służą? Na czym polega ich racjonalność, ta ich

³Nie należy utożsamiać pierwszych „państw absolutystycznych”, „centralistycznych”, „merkantylistycznych”, „narodowych” (jakkolwiek je nazywać) po prostu z władzą suwerenną. Instytucje te były, jak chyba każde inne, pewną szczególną kombinacją różnych technologii władzy. Nie da się nawet rozstrzygnąć, czy to absolutystyczna suwerenność uczyniła z „rządzenia” wehikuł własnej realizacji, czy na odwrót.

logika, która Rousseau wydawała się tak pokrętna i nieodgadniona?

Otóż, jak pokazał La Maître, wielkie miasta przede wszystkim stwarzają nowoczesne państwa. Wytwarzają rynki o ogólnokrajowym zasięgu. Podporządkowują sobie politycznie całe terytorium. Krótko mówiąc, właśnie ich pasożytnictwo jest czynnikiem spajającym i jednoczącym państwo. Ale to podporządkowanie terytorium miastu oznacza coś jeszcze, a mianowicie jego organizację na kształt miasta. Całe królestwo jest od tej pory postrzegane jako wielkie miasto: stolica jest jego głównym placem, drogi to jego ulice, miasta na wybrzeżu to jego port itd. Widać to bardzo dobrze w utopiach, które – poczynając od napisanej w 1516 roku *Utopii* Tomasza Morusa – powstają jedno po drugiej przez cały wiek XVII i XVIII. Ich celem jest, jak wiadomo, zaprojektowanie idealnego społeczeństwa, a środkiem do tego celu jest nieodmiennie opisanie doskonałego miasta. Bez niego nie można sobie w ogóle wyobrazić żadnej z tych klasycznych utopii. Tak więc, w XVI-XVII wieku miasto przestaje być wyjątkiem, wyspą pośród pól i lasów, a staje się regułą – w ten sposób w sferze idei politycznych przygotowany zostaje grunt pod przyszłą urbanizację świata.

Fakt, że organizacja państwa na modelu miasta wynika, jak widzieliśmy, z troski o sprawną cyrkulację, jest wielce znaczący. Kapitał w swej najstarszej postaci – wiemy to i od Marksa, i od Braudela – jest u siebie w sferze obiegu handlowego, ale i tu nie zajmuje całej przestrzeni. Wydarza się tylko tam, gdzie cyrkulacja może przybrać formę określaną przez wartość wymienną. Zagadką kapitalizmu jest to – taki morał płynie z drugiego działu *Kapitału* – w jaki sposób tej charakterystycznej formie udało się narzucić całości stosunków społecznych, czyli zstąpić do „tajemniczej siedziby produkcji”. Fundujące kapitalizm wyzwanie akumulacji ludzi polegało w dużej mierze właśnie na adekwatnym zorganizowaniu ich cyrkulacji⁴. Dlatego też, gdy władza suwerenna stawia sobie gdzieś między XVI a XVII wiekiem problem odpowiedniego ześrodkowania terytorium, to nie chodzi jej tylko o cyrkulację handlową, ale o płynną wymianę wszystkiego – idei, rozkazów, wiedzy, przykładów, mody, obrazów.

Zasadniczą formą, jaką trosce o cyrkulację nadawały wymagania władzy suwerennej, był oczywiście merkantylizm i kameralizm. Doktryny te zakładały, że bogactwo narodu i postęp ekonomiczny zależy w całości od wymiany handlowej. Dlatego, wedle nich, należy usunąć wszystkie przeszkody w wewnętrznym obiegu pieniądza i towarów, a więc znieść wewnętrzne

⁴Termin „akumulacja” nie oznacza prostej koncentracji czy nagromadzenia, ale powiększanie rezerw inwestycyjnych i organizowanie zasobu środków obrotowych. Tak też rozumieć należy pojęcie i proces akumulacji ludzi.

taryfy celne, ujednoczyć system miar i wag itd.⁵ Następnie należy zadbać o dodatni bilans handlowy państwa. Sprowadzać winno się tylko surowce, a eksportować tylko wyroby gotowe, co oznaczało konieczność rozwoju przemysłu, a w każdym razie produkcji. Przede wszystkim jednak, należy zabronić wywozu z kraju wszelkich kruszców i kosztowności – te mają spływać do skarbu królewskiego, a nie cyrkulować. Tu oczywiście kryła się poważna sprzeczność, którą odkrył Smith, a we Francji fizjokraci, krytykując merkantylistów tak, jak potem ich samych krytykował Marks. Ich zarzuty, na co wskazywali między innymi Braudel (por.: Braudel 1992, II, s. 503-8) i Foucault (por.: Foucault 2000b, s. 231-4) nie trafiły jednak w sedno sprawy. Należy raczej powiedzieć, że jeśli kapitalizm „nabiera ciała” w momencie, gdy stosunkom społecznym udaje się narzucić formę cyrkulacji wartości wymiennej, to państwo merkantylistyczne stanowiło pierwszą nieudaną próbę takiej implementacji. Jej porażka wynikała z tego, że cyrkulację ześrodkowywano wokół blokującego obieg ciała króla, zamiast zaszczipiać ją bezpośrednio na (odkrytym przez fizjokratów) poziomie ekonomii, w „ciele społecznym” kapitalizmu. Troskano się o moc suwerenna, a nie populacji.

Niemniej jednak konsekwencje merkantylizmu jednoznacznie wskazują przyszły kierunek urbanistycznego rozwoju świata (por.: Foucault 1977-8, s. 439). Doktryna ta wymagała *implicite*, po pierwsze, by każde państwo miało największą możliwą populację; po drugie, by cała ta populacja została zaprzęgnięta do pracy przy wytwarzaniu eksportowanych towarów; po trzecie, aby płace tych pracowników było możliwie niskie; aby, po czwarte, koszt wyprodukowanych dóbr był minimalny, co jest warunkiem sprzedania ich z zyskiem. W ten sposób już w merkantylizm XVII-wiecznych monarchii absolutystycznych wpisany jest ten wymóg akumulacji ludzi, który jest kontekstem, przesłanką i znaczeniem nowoczesnej urbanizacji świata.

Miasto dyscypliny

Foucaultowskie miasto dyscypliny (por.: Foucault 1977-8, s. 30-2) to małe Richelieu wzniesione w miejscu, gdzie wcześniej nie było niczego, przez słynnego kardynała Richelieu w 1631 roku. Podobnie jak inne tego typu miasta, również ono założone jest na planie obozu wojskowego. Zastosowanie tego schematu oznacza, że miasta nie rozpatruje się już, jak to było w wypadku stolicy La Maitre'a, w odniesieniu do całości terytorium, poprzez kategorie makro- i mikrokosmosu, które mają się wzajemnie odzwierciedlać, ale w oparciu o małą, niezależną, sztuczną jednostkę geometryczną

⁵Z tej właśnie przyczyny nowożytne państwa terytorialne nie mogą się pogodzić z autonomią starych handlowych miast średniowiecznych.

– czworokąt. Miasto dyscyplinarne ma się wydarzyć w prostej geometrycznej przestrzeni, którą można strukturyzować w oparciu o przejrzyste reguły, dzieląc ją dowolną ilość razy na czworokątne sub-moduły, łączone prostymi liniami.

Jak przebiega ta operacja i czemu służy? Przede wszystkim, zauważa Foucault, przestrzeń miasta dyscyplinarnego planowana jest nie tyle w oparciu o zasadę symetrii, ile dzięki dobrze wyliczonym dyssymetriom. W Richelieu, na przykład, jest centralna ulica dzieląca czworobok na dwa mniejsze, a także ulice równoległe i prostopadłe do głównej, ale dystanse między nimi są różne. W ten sposób miasto zostaje podzielone na kwadraty i prostokąty różnej wielkości. Największe z nich, tam gdzie ulice są najbardziej oddalone od siebie, znajdują się na obrzeżach miasta; najmniejsze, gdzie ulice są najbliżej – w centrum. Ludzie mają mieszkać i żyć tam, gdzie czworokąty mają największą powierzchnię, czyli tam, gdzie siatka jest luźniejsza; handel, sklepy, rzemiosło, rynki umieszczone są odpowiednio w środku miasta, gdzie siatka się zacieśnia. W ten sposób schemat dyscypliny opracowuje ten dręczący wiek XVI i XVII problem cyrkulacji. Ale geometryczna siatka Richelieu przede wszystkim pozwala skonstruować, uczynić widocznymi i wyraźnie wyartykułowanymi różne typy stosunków władzy. W obszarze mieszkalnym – tam, gdzie czworokąty są większe – występują na przykład dwa typy domów: jedne dwupiętrowe z poddaszami przy głównej promenadzie i ulicach do niej równoległych oraz drugie – mniejsze, tańsze, jednopiętrowe przy ulicach prostopadłych. Ten prosty schemat może objąć różnice statusu społecznego, zamożności, pochodzenia, itp. Jaką więc ostatecznie jest przestrzeń, nad którą rozciąga się władzę typu dyscyplinarnego? Jest to pierwotnie pusty, zamknięty obszar, wewnątrz którego wielość sztucznie skonstruowanych podmiotowości i łączących je stosunków ma być zorganizowana w oparciu o zasady hierarchii, precyzyjnej komunikacji relacji władzy oraz funkcjonalności efektów owej dystrybucji (np. rozwijanie handlu, budownictwa mieszkalnego, utwierdzenie moralności itd.). Krótko mówiąc, jeśli suwerenności chodziło o ześrodkowanie („capitalization”) terytorium, to dyscyplina zakłada strukturyzację i konstrukcję przestrzeni miejskiej.

Aby wyjaśnić znaczenie miasta dyscypliny i umieścić je w kontekście historycznego procesu akumulacji ludzi, wyjdźmy od parcelizacji – drobiazgowego i zróżnicowanego podziału przestrzeni, którego ambicją jest wyrażenie wielości stosunków władzy. Czym różni się ta strategia od tej, którą przyjmował suweren i jaki jest cel tej innowacji? To właśnie Foucault starał się wyjaśnić w *Nadzorować i karać*. W przemianie tej chodzi, jego zdaniem, przede wszystkim o nową, efektywniejszą ekonomię władzy. Monarcha skupia w sobie całość panowania, jest jego jedynym źródłem. Wyraża się to

w przewlekłych, zrytualizowanych, pełnych okrutnych tortur ceremoniach kaźni. „Blask kaźni” jak to określa Foucault, wyraża ogrom dysproporcji pomiędzy siłą poddanego a jego władcy, nieskończoną wyższość króla. Ale ta forma władzy jest nieekonomiczna. Król, aby karać, musi każdorazowo przywoływać całość swej potęgi, a jego decyzje są siłą rzeczy nieprecyzyjne i arbitralne, co prowadzi „do „paraliżu wymiaru sprawiedliwości, [który – przyp. J. S.] wynika nie tyle z osłabienia, a raczej źle rozłożonych uprawnień, z ich koncentracji w pewnej, [zbyt małej – przyp. J. S.] ilości punktów oraz wynikających stąd konfliktów i nieciągłości” (Foucault 1998, s. 77-8). W pewnym momencie, także w wyniku rozwoju stosunków kapitalistycznych, które nie tolerują feudalnej ociążałości i braku precyzji, sytuacja ta staje się nie do zniesienia. Na Zachodzie rozpoczyna się szereg reform, których cele Foucault formułuje następująco: „uczynić z karania i represjonowania illegalizmów regularną funkcję, współbieżną do społeczeństwa; nie karać mniej, ale karać lepiej; karać z mniejszą może surowością, ale w sposób bardziej uniwersalny i konieczny; wprowadzić głębiej władzę karania w ciało społeczne” (Foucault 1998, s. 80). Chodzi więc o to, by uczynić władzę funkcją samego społeczeństwa, zorganizować je tak, by samo się dyscyplinowało, nadzorowało i karało.

Temu właśnie służy parcelizacja przestrzeni. Wariantów i diagramów tej procedury jest całe mnóstwo – czworokątny obóz wojenny, klasztorna lub więzienna cela, podział na szkolne pulpity i stanowiska pracy w warsztacie czy fabryce itd. Celem jest tutaj „wytresowanie ruchliwej, przemieszanej i bezużytecznej zbiorowości [ludzkich – przyp. J. S.] ciał” na „zbiorowość elementów indywidualnych”, czyli „małych oddzielnych parcel, odrębnych całości organicznych” (Foucault 1998, s. 167). Dla określenia ogólnej zasady tej operacji Foucault tworzy termin blokowanie (*investissement*) ciał, który nie przypadkowo oznacza zarazem „osaczenie, oblężenie”, jak i „inwestowanie, lokowanie” kapitału. Efektem jest natomiast wspomniane już ujarzmienie (*assujettissement*) – produkcja nowoczesnych indywiduów, podmiotowości, które są zarazem przedmiotem i narzędziem władzy⁶.

⁶Graficzne wyróżnienie litery „b” w słowie blokowanie i sylaby „ja” w słowie „ujarzmienie” jest decyzją Tadeusza Komandanta, polskiego tłumacza *Nadzorować i karać*. W pierwszym przypadku uzasadnia on ją następująco: „Stąd blokowanie; osobliwy zapis tego słowa ma ciągle przypominać czytelnikowi, że blokada i lokata, to zdaniem Foucaulta, dwie strony tej samej rzeczy – blokowanego przez władzę ciała. Władza ciała ujarzmi (zatem „blokuje”) – ale tym samym „lokuje” w nim, licząc na przyszłe zyski”. O pojęciu ujarzmienia pisze natomiast: „Assujettissement, słowo, którym przegląda się *sujet*. [...] Kopernikańskiego przewrotu nie było, powiada Foucault; to złudzenie, wynikające z rozdzielenia porządków władzy i wiedzy. Tak naprawdę *sujet*, podmiot wiedzy, wywodzi się z *assujettissement* władzy, „ja” bierze się z ujarzmienia. *Assujettissement* nie

Jak to się jednak dzieje, że te rozmieszczone w określającej przestrzeni jednostki poddają się owemu ujarzmieniu? Co, jeśli już nie woła suwerena, wymusza na nich posłuszeństwo? W odpowiedzi na to pytanie Foucault opisuje pod koniec swojej książki strukturę, która stanowi według niego uniwersalny diagram władzy dyscyplinarnej, ucieleśniający się i różnicujący we wszystkich pomniejszych urządzeniach – więzieniu, szkole, obozie wojskowym, fabryce, klasztorze itd. Jest nim Panopticon⁷ – idealny model budynku więziennego zaprojektowany w 1785 roku przez Jeremy’ego Benthama, schemat architektoniczny, który sprawia, że widzialność staje się pułapką, sposobem na wymuszenie posłuszeństwa bez konieczności powoływania się na suwerena. Nadzór może być sprawowany równie dobrze przez wszystkich, jak i przez nikogo – Bentham z zachwytem podkreśla fakt, że więźniowie nie mają możliwości sprawdzenia, czy w wieży faktycznie znajduje się strażnik, a nadzorcę może swobodnie zastąpić rodzina, która przychodzi go odwiedzić albo turyści zwiedzający to nowoczesne i humanitarne więzienie. Zdaniem Benthama władza ulega w ramach takiego modelu demokratyzacji, bo kontrolowanie staje się dostępne „wielkiemu komitetowi osądu powszechnego” (Foucault 1998, s. 202). Jest to prawda o tyle, o ile dzięki mechanizmowi panoptycznemu władza dyscyplinarna się automatyzuje i dezindywidualizuje. Jej źródłem nie jest już określony punkt – król lub „grupa trzymająca władzę” – ale samo „planowe rozmieszczenie ciał, powierzchni, światła i spojrzeń, aparatura, której wewnętrzne mechanizmy stwarzają zależność wciągającą jednostki w swe tryby” (Foucault 1998, s. 197). Społeczeństwo wchłonęło w siebie władzę, a ludzie internalizując narzucane im zasady, stali się wolnymi podmiotami, członkami nowoczesnej wspólnoty obywatelskiej.

Nie trzeba chyba podkreślać, jak ważny z perspektywy badań nad miastem jest sposób, w jaki władza, zwłaszcza dyscyplinarna, może się wyrażać w przestrzeni i architekturze. Łatwo też zrozumieć, dlaczego Foucault pozostaje stałą inspiracją i punktem odniesienia dla wielu badaczy zajmujących się współczesnym miastem, a zwłaszcza wpisanymi w nie systemami kontroli

mogłem przetłumaczyć zatem inaczej niż jako ujarzmienie. Z dowcipem graficznym w środku słowa (por.: Foucault 1998, s. 309-310).

⁷„Zasada jest powszechnie znana: na obwodzie budynek w kształcie pierścienia, pośrodku wieża, w niej szerokie okna wychodzące na wewnętrzną fasadę pierścienia; okrągły budynek jest podzielony na cele, z których każda zajmuje całą jego grubość; mają one po dwa okna, jedno do wewnątrz, skierowane na okna wieży, drugie na zewnątrz, pozwalające światłu przenikać celę na wylot. Wystarczy teraz umieścić w centralnej wieży nadzorcę, a w każdej celi zamknąć szaleńca, chorego, skazańca, robotnika albo ucznia. Dzięki podświetleniu można widzieć z wieży, rysujące się wyraźnie pod światło, małe sylwetki uwięzione w obwodowych celach. Ile klatek, tyle teatrzyków, gdzie każdy aktor jest sam, doskonale zindywidualizowany i bezustannie widoczny” (Foucault 1998, s. 195).

w rodzaju monitoringu. Jednak z perspektywy badań nad historią procesu urbanizacji bardziej istotny od opisywanych w *Nadzorować i karać* przestrzennych narzędzi dyscypliny jest zasygnalizowany tam związek między akumulacją ludzi i akumulacją kapitału. Jak już zostało powiedziane, władza typu suwerennego okazała się niewystarczająca dokładnie w momencie narodzin społeczeństwa kapitalistycznego czy raczej, aby być dokładnym i ostrożnym, społeczeństwa własności. Jednocześnie, rozwój kapitalistycznego sposobu produkcji powołał do życia nową modalność władzy – dyscyplinę. Ani produkcja fabryczna, ani nawet manufakturowa nie byłaby, zdaniem Foucaulta, możliwa bez technik dyscyplinowania i nadzorowania robotników. Wraz z rosnącym podziałem pracy, coraz bardziej zaawansowanymi i, co za tym idzie, droższymi maszynami, „rzeczy do zniszczenia – pisze pewien obserwator w 1790 roku – staje się tak wiele, że najdrobniejsza niedokładność przy każdej z nich da w sumie ogromne marnotrawstwo, które nie tylko pochłonie zyski, ale doprowadzi do stopnienia kapitałów” (Foucault 1998, s. 172). W tej sytuacji nadzór, potrzeba drobiazgowych regulaminów i inspekcji, stają się decydującym czynnikiem ekonomicznym. Dodatkowo, władza dyscyplinarna nie tylko umożliwia zastosowanie wynalazków rewolucji przemysłowej, ale również się nimi inspiruje. Analiza maszynowego sposobu produkcji pozwala projektować lepsze techniki produkowania „ludzi-maszyn” – podmiotowości ściśle określanych przez funkcję, którą pełnią w społeczeństwie i miejsce, które w nim zajmują. Celem dyscyplinowania ciał jest przecież ostatecznie to, co jest środkiem kapitalistycznego sposobu produkcji, a więc właśnie równoczesne pomnożenie i ukierunkowanie ich sił – eliminacja aktywności niepożądanych i uczynienie bardziej efektywnymi aktywności zalecanych. Tymczasem mechanizm panoptyczny, który czyni władzę niewidoczną i spontaniczną, pozwala wierzyć, że „wolna” umowa o pracę, w wyniku której jeden człowiek kupuje drugiego – ta największa mistyfikacja kapitalizmu – jest idealnym, naturalnym i odwiecznym fundamentem prawa oraz władzy politycznej. Nie przypadkiem według Marksa na powierzchni społeczeństw kapitalistycznych, czyli w „sferze wymiany towarów, w której granicach odbywa się kupno i sprzedaż siły roboczej”, oprócz Wolności, Równości i Własności panuje właśnie Bentham (Marks 1970, I, s. 203).

Miasto zarządzane

Przykładem, którym Foucault posługuje się przy analizie „miasta zarządzanego” (por.: Foucault 1977-8, s. 32-5) jest stworzony przez pana Vigne de Vigny w 1755 roku plan rozwoju Nantes. Problemy, które ten projekt

miał rozwiązać były i wciąż są typowe: likwidacja przeludnienia, stworzenie przestrzeni odpowiednich dla realizacji funkcji ekonomicznych i administracyjnych, regulacja kontaktów z otaczającymi terenami wiejskimi oraz zapewnienie odpowiednich warunków do dalszego wzrostu aglomeracji. Plan zakładał przecięcie miasta nowymi ulicami, odpowiednio szerokimi, by zrealizować cztery funkcje. Po pierwsze, higiena – zapewnienie odpowiedniej wentylacji i otwarcie szczególnie gęsto zamieszkanego zaułków tak, by nie gromadziły się już w nich szkodliwe miazmaty. Po drugie, handel – umożliwienie wymiany wewnątrz miasta. Po trzecie, nowa sieć ulic ma zostać połączona z pobliskimi drogami krajowymi tak, by towary z zewnątrz mogły być swobodnie przywożone i rozładowywane, ale jednocześnie odpowiednio kontrolowane. Zadanie umożliwienia stałej obserwacji elementów napływających do Nantes było kluczowe również ze względu na realizację czwartej funkcji, jaką było bezpieczeństwo – miasta bez murów nie można już było bowiem zamykać na noc i otwierać rano. W efekcie musiało się ono zmierzyć z problemem płynnej populacji włóczęgów, żebraków, kryminalistów, zbiegów, złodziei itd.

Plan de Vigny’ego koncentrował się, jak widać, na kwestii właściwego zorganizowania cyrkulacji – trzeba umożliwić oddzielenie złej cyrkulacji od dobrej, by móc minimalizować pierwszą, a utwierdzać drugą. Ten problem już znamy i należy tylko zwrócić uwagę na to, że jest on tutaj rozwiązywany środkami różnymi od tych, do których odwoływały się suwerenność i dyscyplina. Ale Vigny stawia sobie również inne, tym razem nowe pytanie: w jaki sposób można uwzględnić przyszły rozwój w teraźniejszym planie? Miasto zaczyna być postrzegane jako byt zmieniający się w czasie: pewna niemożliwość do określenia ilości rzeczy i zdarzeń zaistnieje w nim w przyszłości. Jak można sprostać czemuś, czego nie można dokładnie poznać i przewidzieć? Jednym z pomysłów de Vigny’ego było, by wybudować nad Loarą możliwie najdłuższy ciąg nabrzeży. W ten sposób przyszły rozwój skoncentruje się nad rzeką. Aby zapobiec wydłużaniu się w nieskończoność i niesymetryczności – co utrudniałoby zarówno administrację, jak i wewnętrzną cyrkulację – projekt de Vigny’ego sugerował, by po stworzeniu nabrzeża po jednej stronie rzeki, pozwolić rozwinąć się nad nim dzielnicy, a następnie skonstruować (wykorzystując wysepki na Loarze) most łączący ją z drugim brzegiem i tym samym umożliwić powstanie kwartału przeciwległego. Chodzi tu więc o coś w rodzaju algorytmu, który zapewnia miastu symetryczność przyszłego rozwoju w odwołaniu do pewnych naturalnych tendencji, a nie bezpośredniej ingerencji.

Mamy tu do czynienia z doskonale nam dziś znaną formą planu zagospodarowania przestrzennego. Podstawowym zadaniem nie jest już zapełnianie

pustej lub sztucznie opróżnionej przestrzeni tak, jak to było w przypadku miasta podlegającego władzy dyscyplinarnej. Zarządzanie operuje na zastanym materiale – rzece, występujących na niej wysepkach, wzgórzach i tak dalej. Można powiedzieć, że pracuje na *danych* – stąd na przykład pojawia się od razu potrzeba takiej techniki, jak statystyka. Ponadto, w zarządzaniu tym, co dane, chodzi o maksymalizację elementów pozytywnych, przez zapewnienie im najlepszej możliwej cyrkulacji i minimalizację elementów negatywnych, przy świadomości, że nie da się ich całkowicie wyeliminować. Dodatkowo, zarządzając miastem, koncentrujemy się na strukturach wielofunkcyjnych – widzieliśmy, ile problemów naraz zostało (przynajmniej na papierze) rozwiązane w Nantes, dzięki samej tylko formie dobrej ulicy lub dobrego nabrzeża. Znow jednak takie wielofunkcyjne struktury mają to do siebie, że służą zarówno elementom pożądanym, jak i niepożądanym (po ulicach krążą i handlarze, i złodzieje) – trzeba to uwzględnić w planie. Ostatecznie, zarządzanie pracuje również nad przyszłością, w czasie, i to jest chyba najważniejsza innowacja⁸.

Podsumowując cały ten miejski passus swojego wykładu, Foucault stwierdza, że „suwerenność ześrodkowywała terytorium, podnosząc kwestię właściwego ulokowania władzy, dyscyplina strukturyzowała przestrzeń, by sprostać problemowi zhierarchizowanej i funkcjonalnej dystrybucji elementów, natomiast rządy próbuje zaplanować środowisko tak, by przygotować się na serię przyszłych elementów i zdarzeń, które trzeba będzie jakoś regulować i ująć” (Foucault 1977-8, s. 35). Niezwykle istotne jest tu przypisane rządzeniu pojęcie „środowiska”⁹, używane w nauce, by wyjaśnić oddziaływanie na odległość jednego ciała na drugie, czyli oznaczające medium działania i cyrkulacji analizowanych elementów. W pojęciu tym spotykają się więc wreszcie dwa problemy, które dążyły do siebie od początku XVI wieku – problem oddziaływania, przyczynowości, czyli skutecznej władzy, i problem ruchu lub krążenia ciał, czyli cyrkulacji. W środowisku – nieważne naturalnym czy sztucznym – przyczyna i efekt łączą się, tworząc różne cykle: większe przeludnienie będzie oznaczać więcej miazmatów, a zatem więcej chorób; więcej chorób to więcej zgonów, a zatem więcej rozkładających się ciał, a w konsekwencji więcej miazmatów itd. Środowisko jest więc idealnym polem interwencji – próbując na nie wpływać, rządy celuje

⁸W gruncie rzeczy Foucault analizuje na dość nietypowym przykładzie proces dobrze znany historykom miasta jako haussmannizacja. Określenie to pochodzi od nazwiska barona Georges-Eugene'a Haussmanna – urbanisty, który za panowania Napoleona III Bonaparte przekształcił Paryż z miasta średniowiecznego w tę nowoczesną metropolię, którą możemy oglądać dziś (por.: Benevolo, *Miasto w dziejach Europy*, rozdz. 6.).

⁹Ugruntowane w biologii Lamarcka (*Philosophie zoologique*, 1809), wcześniej obecne też w fizyce Newtona.

w takie właśnie ciągi przyczynowo-skutkowe. Przy tak określonym polu regulacji nie próbuje się już wpływać na jednostki jako zbiór podmiotów zdolnych do samowolnych czynów (jak to było w przypadku suwerenności) ani na wielość ciał zdolnych do wymaganych aktywności (jak w dyscyplinie), ale na populację. Przez termin ten Foucault rozumie nagromadzenie jednostek, które istotowo są i istnieją tylko jako biologicznie związane z określoną materialną rzeczywistością życia. Cytując – tym razem dosłownie – Foucaulta, „wydaje mi się, że w tym technicznym problemie postawionym przez [nowożytnie – przyp. J. S.] miasta – ale jest to tylko jeden z wielu przykładów. . . – widzimy nagle wyłonienie się problemu "naturalności" ludzkiego gatunku wewnątrz sztucznego środowiska” (Foucault 1977-8, s. 37). Ujmując rzecz z perspektywy, którą próbuję tu rozwijać, można powiedzieć, że zjawisko nowoczesnej urbanizacji pokazuje, że tak jak akumulowany pieniądź przekształca się w kapitał, tak akumulowani ludzie stają się populacją oraz że zjawiska te są nierozłączne i warunkują się nawzajem.

Gospodarka przestrzenna w biopolitycznym korpusie wiedzy w „Kwestii miejskiej” Manuela Castellsa

Populacja wyłania się jednocześnie jako przedmiot wiedzy i władzy, a odblokowana tym samym technologia rządzenia w równym stopniu odpowiada za wykształcenie się tego, co dziś znamy jako politykę, jak i tego, co studiujemy i rozwijamy jako zespół szeroko rozumianych nauk politycznych czy społecznych. Zamierzam teraz spróbować pokrótce prześledzić równoległy do akumulacji ludzi proces wytwarzania serii pojęć, technik dyskursywnych i sposobów myślenia konstytuujących politycznie rozumiane środowisko życia. Pozwoli to uchwycić istotowo powiązaną z urbanizacją formę wiedzy – gospodarkę przestrzenną – w jej uwikłaniu w technologię władzy, jaką jest rządzenie. Diagnoza ta umożliwi z kolei przejście do namysłu nad funkcją urbanizacji jako akumulacji ludzi w kapitalistycznym sposobie produkcji.

Jeśli, zdaniem Foucaulta, najważniejszą dla biopolityki formą wiedzy jest ekonomia polityczna, to jest tak dlatego, że ustanawia ona na najbardziej abstrakcyjnym poziomie środowisko populacji (por.: Foucault 2000, s. 170-183). Od czasów Arystotelesa aż do XVIII wieku ekonomia była tylko formą rządzenia opartą na modelu rodziny – król władał swym królestwem tak, jak ojciec włada gospodarstwem domowym itd. Ekonomia jako pewien poziom rzeczywistości wyłania się natomiast dopiero wraz z populacją jako sieć stosunków, która zawiązuje się między nią, jej środowiskiem, terytorium państwa i jego bogactwem. Wraz z tym odkryciem pojawia się również pomysł, że polityka nie polega na podporządkowywaniu ludzkich zachowań

prawom ustanowionym przez Boga czy Naturę, ale na pracy nad i wewnątrz pewnego elementu świata, który ma swoje własne, immanentne prawa. To właśnie mieli na myśli fizjokraci mówiąc, że ekonomia jest fizyką. Wraz z ustaleniem owych praw zaistnieć może właściwa naszym społeczeństwu forma polityczności – polityka ekonomiczna oparta na interwencji w pole populacji. Nauka o prawach rządzących tym polem, a więc o tym, jak interweniować skutecznie, jest natomiast oczywiście ekonomią polityczną.

Innym narzędziem, biorącym udział w przejściu do systemu zdominowanego przez rozwinięte techniki rządzenia, o którym trzeba koniecznie wspomnieć na tej stępującej drodze od abstrakcyjnego środowiska ekonomicznego do środowiska miejskiego, jest statystyka. Wykształciła się ona pierwotnie w ramach administracji suwerennej, w opozycji do wiedzy o prawach państwa, jako konieczna królowi wiedza o rzeczach w państwie – współczynnikach śmiertelności i urodzeń, kopalniach, lasach, ilości bogactw w obiegu handlowym, zamożności poddanych itd. Krótko mówiąc, chodziło o gromadzenie danych o potencjalnie dostępnych monarsze dobrach. Jak widać, już w tej postaci statystyka była zasadniczo narzędziem służącym gospodarowaniu i zarządzaniu, całkowicie jednak podporządkowanym jeszcze władzy suwerennej, a więc trosce o moc monarchy, nie populacji. W momencie, gdy ujawnia się realność zjawisk właściwych tej ostatniej, a więc poziom ekonomii, sytuacja ulega radykalnej zmianie. Statystyka zaczyna pokazywać, że populacja ma swoje specyficzne regularności – prawa wielkich epidemii, miejscowych ekspansji demograficznych czy zależności między pracą a bogactwem – które są nieredukowalne do zjawisk rodziny. Pracuje ona również w oparciu o kalkulację prawdopodobieństwa, dzięki czemu pozwala przyjąć rządzeniu formę planowania i wkroczyć w dziedzinę troski o przyszłość. Jeśli statystyka była w ramach merkantylizmu nauką o gospodarowaniu rzeczami, to gdy otwiera się przed nią perspektywa populacji, niweluje ona różnicę między rzeczami a ludźmi i pozwala myśleć o gospodarowaniu zasobami ludzkimi, czyli, ujmując rzecz w modnych ostatnio terminach, o zarządzaniu kapitałem ludzkim.

Gospodarka przestrzenna jest po prostu taką formą rządzenia, której zadaniem jest organizowanie społecznej przestrzeni. W samej jej nazwie kryje się odniesienie zarówno do określonej i, co znamienne, z gruntu ekonomicznej formy władzy, jaką jest gospodarowanie, jak i do pewnej nauki, wykładanej na uniwersytetach. Dlatego też refleksja nad sposobem, w jaki przedstawia ona problem nowoczesnego miasta, powinna przybrać formę krytyki ideologii miejskiej, tj. odsłaniać jej społeczno-polityczne warunki możliwości, uwikłanie owej wiedzy we władzę. Taki właśnie, z ducha kantowski, cel krytyki rozumu urbanistycznego wyznaczył sobie w swej pierwszej, głośniejszej

książce Manuel Castells. *Kwestia miejska* jest próbą krytyki teoretycznych i społecznych rezultatów „ideologii miejskiej”, zdefiniowanej syntetycznie jako „taka szczególna ideologia, która traktuje sposoby i formy organizacji społecznej jako charakterystyczne cechy pewnej fazy ewolucji społeczeństwa, ściśle związanej z przyrodniczo-technicznymi warunkami egzystencji człowieka i wreszcie z *środowiskiem życia*” (Castells 1982, s. 80). Castells w swoich analizach prowadzonych we wczesnych latach 70., a więc co najwyżej równoległe z genealogicznymi badaniami Foucaulta, nie posługuje się oczywiście pojęciem biopolityki. Bezpośrednio inspirowany jest natomiast marksizmem (a zwłaszcza jego strukturalistyczną reinterpretacją). Odwołując się na koniec do jego książki chcę pokazać, jak te dwie perspektywy się uzupełniają – pokazać, że tak, jak krytyka gospodarki przestrzennej musi przybrać formę krytyki ideologii „miejskiego środowiska życia”, tak krytyka biopolityki musi być przede wszystkim krytyką tego najbardziej abstrakcyjnego środowiska populacji, jakim jest ekonomia, a więc musi być krytyką ekonomii politycznej.

Tytułowa „kwestia miejska” to dla Castellsa pewien zespół intensywnie przeżywanych codziennych problemów ludzkich, które zostały zdefiniowane jako specyficzne dla miasta częściowo po to, by zamaskować sprzeczności społeczne, które faktycznie są ich przyczyną, a częściowo w celu rozwinięcia technik, pozwalających je regulować, bez eliminacji ich źródeł. Te specyficzne dla miasta problemy wraz z aparatem pojęciowym służącym ich ujmowaniu i technikami regulacji, jakie się do nich stosuje, zostały już omówione na przykładzie planu rozwoju Nantes. Jednak jego autor, de Vigny, nie posługiwał się jeszcze pojęciem środowiska, które funkcjonowało wówczas tylko w biologii i fizyce. Termin ten został odkryty dla studiów miejskich i urbanistyki dopiero dwieście lat później przez Szkołę Chicagowską, której badania do dnia dzisiejszego stanowią podstawę gospodarki przestrzennej. Jej idee najpełniej wyraża opublikowany w 1938 roku artykuł *Urbanism as a Way of Life*, autorstwa Louisa Wirtha’a. Określił on i wyodrębnił przedmiot samodzielnych studiów miejskich, formułując w tym tekście pierwszą ściśle socjologiczną definicję miasta jako „stałego, względnie dużego i zagęszczonego zgrupowania heterogenicznych społecznie jednostek”. W związku z tym sformułowanie postawione zostaje również podstawowe pytanie socjologii miejskiej: „Jakie formy życia wytwarzają te trzy najważniejsze czynniki charakterystyczne, jakimi są rozmiar, zagęszczenie i niejednorodność skupisk ludzkich?” (por.: Wirth 1938, s. 8-10).

Wirth usiłuje więc ustalić przyczynowy związek między formą ekologiczną a formą kulturową miasta. Jakie są skutki dużej liczebności populacji? Przede wszystkim, kiedy społeczność liczy więcej niż kilkuset mieszkańców, niemożliwe jest, by jednostka знаła wszystkich osobiście. Przesądza to o rozluźnieniu więzów we wspólnocie i przewadze kontaktów wtórnych (bezosobowych) nad kontaktami pierwotnymi, tak że mieszkańcy miast podchodzą zwykle do interakcji z innymi całkowicie racjonalnie, postrzegając ich jako środek do realizacji własnych celów. Bardzo znaczące jest to, że za dalsze konsekwencje tej cechy ekologicznej środowiska miejskiego Wirth uważa z jednej strony specjalizację, podział pracy i gospodarkę rynkową, z drugiej zaś, ponieważ niemożliwa jest w tych warunkach komunikacja bezpośrednia, system polityczny, w którym interesów jednostek bronią jedynie ich przedstawiciele. Podobnie drugi z podstawowych czynników ekologicznych, duża gęstość zaludnienia, prowadzi do nowoczesnego relatywizmu, laicyzacji i zaszczepia tolerancję. Trzeci natomiast – heterogeniczność społeczna – jest z jednej strony wynikiem tego, że miasto przyciąga ludzi z zewnątrz (emigrantów), z drugiej zaś tego (to ściśle darwinowski argument), że tam, gdzie mamy do czynienia ze wzrostem liczby organizmów na ograniczonym terytorium, zawsze zachodzi ich dyferencjacja i specyfikacja, bo tylko tą drogą mogą one zapewnić sobie przeżycie. Istnienie tak wielu różnych grup w mieście sprawia, że przynależność mieszkańca do jednej z nich jest niestabilna, bo zawsze ma on możliwość zmienić pracę lub dzielnicę. Miasto promuje więc przewagę zrzeszenia (*Gesellschaft* Tönniesa) opartego na podobieństwie indywidualnych interesów nad wspólnotą (*Gemeinschaft*) określaną przez lojalność względem grupy lub klasy o określonym statusie. Okazuje się więc, że również heterogeniczność miasta jest zgodna z nowoczesnymi formami zróżnicowanej gospodarki rynkowej i życia politycznego opartego na ruchach masowych. To, co Wirth nazywa miejskim sposobem życia, kulturą miejską i tłumaczy jako konsekwencje pewnych warunków ekologicznych, w istocie dokładnie odpowiada więc pewnej rzeczywistości historycznej, którą jest nowoczesny sposób organizacji społeczeństw zachodnich.

Castells, podejmując się krytyki tego rodzaju koncepcji, zaczyna od stwierdzenia, że wszystkie charakterystyczne dla tzw. „kultury miejskiej” cechy są w istocie strukturalnymi konsekwencjami kapitalistycznego sposobu produkcji w jego fazie uprzemysłowionej i konkurencyjnej. Segmentacja ról społecznych i instrumentalizacja kontaktów jest bezpośrednio zdeterminowana przez status „wolnego robotnika”, który – jak pokazał Marks – jest niezbędny do efektywnego wykorzystania siły roboczej. Również przewagę relacji wtórnych nad pierwotnymi, nowoczesną indywidualizację, czyli pojawienie się „wolnych i równych obywateli”, wytłumaczyć można (czy to

w duchu Marksa, czy Foucaulta) w odwołaniu do procesu akumulacji ludzi i kapitału. Castells nie chce jednak w żadnym wypadku po prostu poprzestać na stwierdzeniu, że „kultura miejska” lub „miejskość” są jedną z nazw systemu zachowań właściwego społeczeństwu kapitalistycznemu. Zgoda na przyjęcie takiej nazwy przekreślałaby możliwość sformułowania prawdziwej teorii miasta, gdyż sugeruje się w ten sposób, że określone formy kulturowe zostały wytworzone przez konkretną formę ekologiczną, jaką jest miasto. Teoria głosząca, że zmiany społeczne są oparte na wzroście złożoności zbiorowisk ludzkich wynikającym z samego tylko wzrostu demograficznego myli empiryczny opis zjawiska z wyjaśnieniem jego przyczyn. „Formy społeczne – pisze Castells – wytwarzają się *jednocześnie i współwystępują* w różnych wymiarach, a zwłaszcza w wymiarze przestrzennym i kulturowym. Można rozpatrywać problem ich interakcji, ale nie należy twierdzić, że jedna forma wyjaśnia inną. Tezy dotyczące kultury miejskiej zostały rozwinięte na podstawie badań empirycznych, w których za źródło tworzenia form społecznych uznano to, co jest ich otoczeniem” (Castells 1982, s. 89).

Mylenie empirycznego opisu i klasyfikacji danych z faktycznym wyjaśnieniem badanego zjawiska jest oczywiście częstą przypadłością naukowców, ale mimo to jest rzeczą zastanawiającą, że tezy o społeczeństwie specyficznie miejskim (wytwarzanym przez miasto) rozpowszechniły się tak szeroko i utrzymywały tak długo. Aby to wyjaśnić, Castells wskazuje na społeczne rezultaty ideologii miejskiej. Otóż przedstawiając codzienne problemy miejskie jako naturalny wynik procesu oddzielania się kultury od przyrody, a także jako współczesne wcielenie odwiecznych zmagania człowieka ze środowiskiem, uniemożliwia się pomyślenie o ich faktycznym źródle w sprzecznościach społecznych. Stwarza się uspokajającą wizję jednolitego i zintegrowanego społeczeństwa, które stawia czoła wspólnym problemom. Miasto przedstawia się na zmianę albo jako najwyższy wykwit cywilizacji, ośrodek twórczości, albo jako miejsce, w którym objawia się przemoc techniki i przyrody. Jeśli dochodzi do jakichś walk wewnątrz społeczności miejskiej, to interpretuje się je biologicznie jako walkę o byt między poszczególnymi jednostkami. Tymczasem wyjątkowość gatunku ludzkiego polega na tym, że oprócz podziału na jednostki, występuje w nim także podział na klasy. Ideologia miejska, przedstawiając społeczeństwo miejskie jako – *z definicji bezklasową* – populację, kształtującą i kształtowaną przez swoje środowisko, maskuje przed ludźmi faktyczne źródło ich problemów, mobilizując ich siły do naprawy szkód wyrządzonych przez postęp techniczny. Castells stawia nawet tezę, że jednym ze strategicznych celów urbanistyki, planowania miejskiego i gospodarki przestrzennej jako ideologii politycznej i praktyk zawodowych jest „roztapianie” sprzeczności klasowych.

„Jednostki akumulacji ludzi” w systemie produkcji

W obliczu ideologiczności koncepcji kultury i środowiska miejskiego Castells proponuje cofnąć się do zupełnych podstaw i stwierdza, że punktem wyjścia prawdziwej nauki o mieście musi być stworzenie teorii *społecznego wytwarzania form przestrzennych*. Teorią stosunków społecznych, którą stara się on zastosować i, zarazem, przystosować do analizy przestrzeni, jest materializm historyczny w wersji strukturalistycznej. Podstawowe założenie jest tu takie, że każde społeczeństwo, a więc i każdą formę społeczną taką, jak przestrzeń, można traktować jako historyczny wyraz jednego lub kilku nakładających się na siebie sposobów produkcji. Przez sposób produkcji rozumie się natomiast nie po prostu typ wytwarzania dóbr materialnych, ale szczególnie układ kombinacji podstawowych elementów struktury społecznej, którymi są: system ekonomiczny, system polityczno-instytucjonalny (administracja miejska) i system ideologiczny (symbolika miejska, np. symbol „centrum” i „centralności”). Z tym, że w ostatecznym rozrachunku – lub, jak pisze Althusser, „w ostatniej instancji” – determinujący dla całego układu jest czynnik ekonomiczny. Castells, analizując sposób wyrażania się tych podstawowych systemów struktury społecznej w przestrzeni, szczególnie nacisk kładzie konsekwentnie na system ekonomiczny, który rozkłada na następujące elementy: produkcję, czyli przestrzenny wyraz środków produkcji, np. przemysł, biura; konsumpcję, czyli przestrzenny wyraz siły roboczej, np. mieszkania, infrastruktura publiczna; wymianę w obrębie i między produkcją a konsumpcją, której wyrazem jest np. system transportu czy sklepy; i ostatecznie, element zarządzania, a więc proces regulacji stosunków między produkcją, konsumpcją i wymianą, którego przestrzennym wyrazem są takie fenomeny, jak administracja miejska czy planowanie urbanistyczne. W podobny sposób zostaje rozłożony, zanalizowany teoretycznie i na empirycznych przykładach system polityczno-instytucjonalny i ideologiczny.

W którym miejscu tej struktury lokują się znajdujące ideologiczny wyraz w tematyce kultury miejskiej kwestie i jaka diagnoza związków między urbanizacją a kapitalizmem się z tym wiąże? Otóż podstawowa i najgłośniejsza teza Castellsa brzmi: „Jednostki miejskie, obszary zurbanizowane (to, co w terminologii ideologicznej próbuje się oddać jako "miasta") są jednostkami zbiorowej reprodukcji siły roboczej, czyli jednostkami "konsumpcji zbiorowej"” (np. Castells 1982, s. 399, 406). Ujęcie miasta jako jednostki zbiorowej reprodukcji siły roboczej jest interpretacją kwestii miejskiej w klasycznych kategoriach marksistowskiego materializmu historycznego. Uznanie go za jednostkę „konsumpcji zbiorowej” przynosi natomiast

pewną modyfikację teorii Marksa, wprowadzoną przez Castellsa dla uchwycenia współczesnej fazy kapitalizmu.

Zacznijmy od tej pierwszej, podstawowej wersji. System ekonomiczny, dominujący w strukturze społecznej rozwiniętego kapitalizmu, składa się z trzech elementów: środków produkcji i organizacji reprodukcji środków produkcji; siły roboczej i organizacji reprodukcji siły roboczej; oraz „niepracy”, czyli kapitału. Zarządzanie kapitałem i jego obieg dążą w kapitalizmie do jak największego oderwania się od przestrzeni, bo dla rentowności operacji najważniejsza jest mobilność, prędkość, a więc czas. Przestrzenna organizacja środków produkcji wydarza się zdaniem Castellsa raczej w skali regionalnej niż miejskiej. Znaczenie mają tutaj takie rzeczy, jak lokalizacja zasobów naturalnych czy podział pracy w wymiarze globalnym. Z tym, co nazywa się obszarem zurbanizowanym pokrywa się natomiast przestrzenna organizacja reprodukcji siły roboczej. „Obszar zurbanizowany” oznacza po prostu „pewną jednostkę mieszkaniową, zespół mieszkań z odpowiednim „zapleczem usługowym”, „codzienną przestrzeń życiową określonej części siły roboczej” (Castells 1982, s. 412). Castells pisze również, że lokując problemy miejskie w granicach jednostek zbiorowej reprodukcji siły roboczej, pozostaje w zgodzie z przyjętym przez wielu geografów i ekonomistów sposobem definiowania obszaru zurbanizowanego na podstawie mapy codziennych dojazdów do pracy (czyli, innymi słowy, mapy przestrzennej cyrkulacji zakumulowanych ludzi).

W rozwiniętym kapitalizmie coraz większego znaczenia nabierają procesy zewnątrz w stosunku do samego aktu produkcji, którymi są konsumpcja i proces reprodukcji siły roboczej, a więc właśnie zjawiska miejskie. Produkcja odbywa się na coraz większą skalę i jest coraz bardziej złożona. Oznacza to, że trzeba dysponować ogromną masą coraz bardziej wyspecjalizowanych i coraz bardziej dyspozycyjnych pracowników. Z drugiej strony, dla zapewnienia stabilnych zysków, konieczna jest stała, a raczej wciąż rosnąca konsumpcja produktów – pracownicy muszą być w stanie je regularnie nabywać. Najbardziej znanym efektem tego stanu rzeczy jest rosnące znaczenie marketingu i reklamy, które kreują podaż na, często niepotrzebne, produkty, rozwijając to, co przyjęło się nazywać „konsumpcją masową” lub „społeczeństwem konsumpcyjnym”. Castells wprowadzając pojęcie „konsumpcji zbiorowej” i mówiąc, że miasto jest jej jednostką, zwraca uwagę na inny aspekt tego procesu. Otóż, istnieją tak zwane „dobra zbiorowe”, takie jak mieszkanie, szkoła czy policja, których konsumpcja jest konieczna dla reprodukcji siły roboczej, a których produkcja jest bardzo często, a w niektórych wypadkach nawet zawsze, nierentowna. Na gruncie tej właśnie sprzeczności korzenie zapuszcza kwestia miejska. Castells stawia tezę, że we współcze-

snym kapitalizmie wytwarzanie dóbr konsumpcji zbiorowej coraz częściej musi być przerzucane na aparat państwowy. Za przykład mogą tu służyć regularnie powracające kryzysy mieszkaniowe, które byłyby nierozwiązywalne i prowadziłyby koniecznie do wyczerpania siły roboczej, gdyby nie ingerencja państwa. W istocie rosnące znaczenie planowania miejskiego i urbanistyki płynie więc z podstawowej zasady funkcjonowania kapitalizmu, którą jest: „Prywatyzować zyski, nacjonalizować straty”.

Diagnozę tę można bez większego trudu uogólnić i odnieść do całości biopolitycznego zarządzania populacją. Wymóg akumulacji ludzi nie pojawia się bowiem – podobnie jak akumulacja pierwotna w ogóle – tylko raz, u zarania kapitalizmu. Jest on wpisany w tę jego istotową cechę, którą Marks ochrzcił mianem spadkowej tendencji stopy zysków. W najprostszym możliwym ujęciu wynika ona, jak wiadomo, ze stałego wzrostu masy kapitału stałego względem kapitału zmiennego (pracy, siły roboczej), będącego źródłem wartości dodanej. Troska o populację, a więc o „kapitał ludzki” we wszystkich jej niezliczonych aspektach (wydajność, konsumpcja, dyspozycyjność, zdrowie, homogeniczność etc.) jest jednym z podstawowych środków walki przeciwko tej tendencji. Fakt, że nie zaowocowała ona, jak przewidywał klasyczny marksizm, wzrostem siły ruchu robotniczego i natężeniem walki klasowej, jest w dużym stopniu zasługą rozwoju technologii wytwarzających z definicji bezklasową populację. Jeśli osławione sprzeczności kapitalizmu nie są oznaką jego stagnacji i rozpadu, lecz zasadą coraz szybszego, „kryzysowego”, ale postępującego rozwoju, to również dlatego, że jego konstytutywną komponentą jest biopolityka, proces ucieleśniania się kapitału jako populacji.

Literatura

- BALIBAR É. (2007) Trwoga mas, Dialog, Warszawa.
- BRAUDEL F. (1992) Kultura materialna, gospodarka, kapitalizm. XV-XVIII wiek, PIW, Warszawa.
- BENEVOLO L. (1995), Miasto w dziejach Europy, Krąg-Volumen, Warszawa.
- CASTELLS M. (1982), Kwestia miejska, PIW, Warszawa.
- FOUCAULT M. Security, Territory, Population. Lectures at College de France 1977-78, ed. Michel Senellart, tłum. Graham Burchell, Palgrave-Macmillan (wydanie elektorniczne)
- FOUCAULT M. (1998), Nadzorować i karać, Aletheia, Warszawa.
- FOUCAULT M. (2000), Filozofia, historia, polityka. Wybór pism, PWN, Warszawa-Wrocław.
- FOUCAULT M. (2000b), Słowa i rzeczy, Słowo. Obraz. Terytoria, Warszawa.
- KATZNELSON I. (1992), Marxism and the City, Clanredon Press, Oxford.
- MARKS K. (1970), Kapitał, Książka i Wiedza, Warszawa
- ROUSSEAU J.J. (1995), Emil, czyli o wychowaniu, Ossolineum, Wrocław.
- WITH L. (1938), Urbanism as a Way of Life, „The American Journal of Sociology”, 44, s. 1-24.

Jan Swianiewicz

**ACCUMULATION OF CAPITAL AND PEOPLE.
LINKING CAPITALISM AND BIOPOLITICS IN THE PROCESS
OF MODERN URBANISATION**

Abstract

The article is an attempt at capturing the process of modern urbanisation in terms of Michel Foucault's theory of power technologies. Drawing on the characteristics of urban forms corresponding to three techniques of power constitutive to modern Western societies (sovereignty, discipline and government), as presented by Foucault in the 1977/78 series of lectures entitled *Sécurité, territoire, population*, the author argues that urbanisation viewed from this perspective turns out to be a process of the accumulation of people, closely linked and parallel to the process of capital accumulation. It results in the formation of contemporary "urban environments", inhabited by a biopolitically governed "population" – the social body of capital, or the so-called "human capital". Contemporary municipal studies, as well as municipal policy-making, often employ these terms without any critical analysis. The shortcomings of such an approach are presented through an analysis of the place of spatial economy (or spatial planning) in the biopolitical corpus of power-knowledge and confronted with Manuel Castells' diagnosis of the role of contemporary cities in the socioeconomic system formulated in *The Urban Question*.

II

DEFINIOWANIE WŁASNEJ PRZESTRZENI MIEJSKIEJ

Maciej Frąckowiak *

**BANKSY'EGO/BANKSYM WALKA
O OBIEKTYW TURYSTY.
NOTATKI O OPORZE W PRZESTRZENI MIASTA**

Banksy to kontestujący graficiarz-artysta o międzynarodowej sławie, który z dominujących wyobrażeń miasta uczynił tworzywo dla swojej działalności artystycznej. To miasto umożliwia zatem jego prace i w tym znaczeniu są one dla niego symptomatyczne. Jeżeli tak, to przez pryzmat tych prac, jak w soczewce, można czytać współczesne zachodnie miasto, zarówno jako pewien pomysł architektoniczno-rynkowo-administracyjny, jak i procesy w nim zachodzące. Właśnie taką perspektywę chciałbym przyjąć niżej.

Nielegalnie nanoszone w przestrzeń graffiti i szablony unaoczniają, dyskutują i sprzyjają w tym kontekście między innymi refleksji nad przestrzenią publiczną, estetyzacją, globalizacją, turystyką, kapitalizmem, gentryfikacją. Jeżeli uznać miasto za swoisty plan komunikacyjny dążący do swojej składni (miasto musi być czytelne, przenosić określone komunikaty, to i nie tylko po to, by pełnić rolę turystycznego czy finansowego centrum, ale żeby w ogóle umożliwić jakiegokolwiek interakcje), to miasto zaczyna znaczyć tyle, co język. A skoro miasto ma się dać czytać, to nic dziwnego, że niektórzy chcą po nim kreślić.

I Banksy kreśli. Maluje po kamienicach, mostach, klatkach schodowych i murach. Tworzy w przejściach podziemnych i na ulicach. We wszystkich tych miejscach umieszcza swoje prace krytykujące m.in. wojnę, zaśmiecanie świata, korporacjonizm wielkich sieci handlowych, panoptyczną władzę systemów monitoringu. Prace obśmiewające służby porządkowe, styl życia klasy średniej i turystyczny ogląd świata. Robiąc to, Banksy próbuje dyskutować z mieszkańcami i administratorami, przemycać swoje komunikaty, zakłócać oficjalne definicje miejskości. Ale jeżeli jego praktyka jest dla nas ciekawa, to przede wszystkim ze względu na problematyzację takiego, nieco już dziś przebrzmiałego, semiotycznego sposobu teoretyzowania miasta.

Banksy unaocznia konieczność rozszerzenia rozumienia tekstu nie tylko na pismo czy mowę, ale również na inne „gramatyki” kulturowe. Seria

*Maciej Frąckowiak – student V roku socjologii w Instytucie Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

szablonów z hasłem: to nie jest dobry moment na fotografowanie (inspirujących niniejszy tekst), to komunikaty, które – jak będę się starał pokazać – stają się subwersywne nie tyle ze względu na swoje sformułowanie, co raczej sposób ich umieszczania oraz oglądu, który prowokują. To alternatywne instrukcje fotografowania, które kwestionują dominujące wzory głównie dlatego, że przełamują nawykowe sposoby komunikowania „w” i „o” mieście: przypominają, że codziennym praktykom doświadczania miasta bliżej jest do potykania się na jego ulicach niż do ich quasi-teoretycznego oglądania z dachu World Trade Center (jak trafnie zauważa Michel de Certeau; 1984, s. 102). Problematyzują tym samym nawykowe sposoby teoretyzowania oporu w mieście, które jawi się już nie tylko jako przestrzeń komunikowania, ale też nawigowania. Od tego zacznijmy.

Banksy’ego walka o subiektyw turysty

Podobno na Akropolu wmontowano w ziemię tabliczki z hasłem „to jest dobre miejsce do fotografowania”. Trudno wyobrazić sobie lepsze streszczenie strategii, przeciwko której występuje – swoimi szablonami z hasłem „this is not a photo opportunity” – Banksy. Walka z instrukcjami, które obiecują, że oto doświadczam „naprawdę”, co znaczy „tak jak powinienem”, bo podpowiada mi to przewodnik. Czy też „tak jak to sobie zaplanowałem” przed przyjazdem, korzystając z publikacji dla turystów. Innymi słowy, szablony z hasłem „to nie jest dobry moment na fotografowanie”, umieszczone na przykład przed murkiem, za którym rozpościera się malowniczy widok na pałac Buckingham, to krytyka podejścia „stąd zrobisz dobre zdjęcie”, w którym „dobre” znaczy tyle, co naśladowane znajome.

Jeszcze inaczej mówiąc, jest to próba dyskredytacji modelu podróżowania opartego na kolekcjonowaniu zestereotypizowanych wrażeń, które pozwalają wrócić z wyjazdu do domu z poczuciem satysfakcji – niczym się nie zaskoczyłem, poznałem, tak jak miałem i mam na to dowód w postaci zdjęć. Przeciwno takiemu konstruowaniu wycieczek – wokół miejsc, które „musisz zobaczyć”, i w konsekwencji przeciwko takiemu doświadczaniu miasta – poprzez „zobiektywizowany” obiekt i kadry, występuje swoimi pracami Banksy. W tej grze chodzi o odzyskanie obiektu aparatu dla subiektywnego spojrzenia (Magala 2001). Jaką funkcję spełnia w tej rozgrywce rozważany szablon? Podważa miejską oczywistość i to przynajmniej na trzy sposoby

Po pierwsze, patrzeć gdzie indziej niż wszyscy. Umieszczając swoje szablony z hasłem „this is not a photo opportunity”, Banksy w widoczny sposób kwestionuje atrakcyjność miejsc, w których zostały one umieszczo-

ne i ich poznawcze walory. Takie anty-instrukcje można przecież przeczytać jako sygnał, że miejsca, w których je umieszczono, są już na tyle silnie skodyfikowane, że nie warto dalej poświęcać im uwagi (nie dowiemy się nic ponad to, co już wiemy z kulturowych przekazów). W zamian lepiej poświęcić ją na coś, czego w przewodniku nie ma. Tylko wtedy mogą się czegoś nowego o mieście dowiedzieć – rezygnując z podpowiedzi, które reżyserują i hierarchizują doświadczenie miejsca, w które podróżują.

Po drugie, patrzeć inaczej niż zazwyczaj. „Każdy obraz ucieleśnia jakiś sposób widzenia. Nawet fotografia” (Berger 1997, s. 10). Przede wszystkim fotografia. Banksy występuje swoimi szablonami przeciwko turystycznym sposobom widzenia miasta, również poprzez ich wielkość i sposób rozmieszczenia. W odróżnieniu od tradycyjnych przedmiotów fotograficznych (np. wieża Eiffla, Koloseum) niewielki rozmiar szablonów i wkomponowanie ich w tak mało znaczące elementy jak krawężniki czy murki, wymaga od widza innego niż zazwyczaj sposobu patrzenia. Chcąc dokładnie się przyjrzeć, w ogóle zauważyć szablony, musimy nie odejść, a podejść, „podjechać” zoomem. „Spojrzenie panoramiczne” (Drozdowski 2007) ustępuje w ten sposób spojrzeniu zorientowanemu na detal.

Wyszukując szablonów doświadczam miasta inaczej – już nie jako całości przygotowanej do strumieniowego skanowania wzrokiem, a jako zbioru nieciągłych, konkurujących ze sobą w walce o widzialność, punktów. W ten sposób – mnożąc wartość uwagi detale – Banksy „de-totalizuje” miasto. Miasto detalu, które postuluje, to przestrzeń, której atrakcyjność leży bardziej po stronie oka niż miasta. Sami, jako turyści, mamy nauczyć się poznawać i wrażliwie doświadczać. I to nie z podręczników i widokówek, nie dzięki panoramicznemu spojrzeniu, lecz za pośrednictwem swojej wyuczonej uwagi i własnych notatek terenowych. Miasto detalu jako trening spojrzenia, podróż z lupą zamiast z aparatem jako lornetką w rękę.

Po trzecie: fotografować refleksyjnie. Londyn, Paryż, Sydney i ich najbardziej reprezentatywne widoki. Banksy celowo wybiera miejsca zdefiniowane w kulturze jako szczególnie „fotogeniczne” i prowokujące silnie skonwencjonalizowany sposób widzenia/fotografowania. Takie środowisko sprzyja praktyce, którą Flusser nazywa „pstrykaniem” (2004), a Banksy „polowaniem na pamiątki” (2002). Oba sprzeciwiają się w ten sposób bezrefleksyjnemu realizowaniu założeń „programu” (określenie Flussera), rozumianego jako zbiór idiomów, podporządkowujący ekspresję jednostek kulturowym ramom, każdorazowo określając nie tylko to co warte jest, ale i w ogóle możliwe do wyobrażenia/sfotografowania.

Tak rozumiany program widać zresztą w każdym zdjęciu; skonwencjonalizowany sposób wyobrażania, postrzegania i rejestrowania rzeczywistości,

umożliwiający intersubiektywizację i dzięki temu komunikację za pośrednictwem obrazu. W końcu, za Derridą, rozpoznajemy obraz, o ile przypomina inne obrazy. Zdjęcie zapisuje w tym ujęciu nie tyle rzeczywistość (rozumianą jako zupełna obecność), ile nasz do niej stosunek. Każde odzwierciedla przy tym obowiązujący porządek i jednocześnie go reprodukuje. Jak stawiać temu opór?

„Pstrykaczom” Flusser przeciwstawia „fotografów”, którzy mieliby się w jego ujęciu cechować takim rodzajem wiedzy o mechanizmach reprodukcji porządek społeczny za pomocą komunikatów ideologicznych zaklętych w obrazach, która pozwalałaby im do pewnego stopnia przekraczać dominujące reguły gry symbolami i w ten sposób unikać nieświadomego reprodukcji arbitralnych wzorów, kamuflujących ukryte interesy rynku czy władzy. Takim „fotografom” blisko do „imagologów” – filozofów mediów, którzy (wedle koncepcji Taylora i Saarineny; 1994) zastępują dawnych ideologów w zadaniach krytyki społecznej, która współcześnie dotyczyć ma już nie tyle pisma, co obrazów, a dodatkowo polegać nie tyle na krytycznym pisaniu, co na tworzeniu własnych, subwersywnych obrazów (mających charakter edukacyjny – uczulający odbiorców na mechanizmy symbolicznej władzy ukrytej w obrazach).

Owa „świadomość ikonosfery” miałyby zatem polegać na chwilowych wyjściach poza dominujący program, w efekcie poszerzających go i aktualizujących do nowych sposobów myślenia miasta (potrzeb). Szablony Banksy’ego mogą zatem pełnić funkcję budzika – prowokować tak rozumianą refleksyjność, przypominać o zawsze arbitralnym, i co za tym idzie – dającym się negocjować i przekraczać charakterze ustalonych wzorów.

Dwa głosy w dyskursie: „Keep Britain Tidy” i „Space Hijackers”

Niektórzy uważają, że szablony Banksy’ego mówią głosem rzadko obecnym w miejskim dyskursie: bezdomnych, biednych, homoseksualistów, mniejszości narodowych, ofiar wojen, przeciwników porządku kapitalistycznego. Słowem wszystkich tych, których nie widać w uporządkowanym i profesjonalnym centrum. Co istotne, Banksy nie tylko artykułuje ich poglądy, ale nadaje im też staranną formę; estetyzuje je. Niezależnie od walorów konceptualnych, jego prace to również precyzyjna praca rzemieślnicza (nie bez powodu uznaje się go za jednego z lepszych techników szablony). Nie przeszkadza to jednak nadal rozpatrywać wspomnianych prac w kategoriach wandalizmu. Brytyjski krytyk Brian Sewell przywołuje w tym kontekście nazwisko Petera Gibsona, rzecznika organizacji „Keep Britain Tidy”. Warto

odnotować i takie stanowisko, bo przypomina ono, że w dyskusji o Banksy'm padają nie tylko argumenty za lub przeciw jego lewicowym poglądom, ale również te dotyczące w ogóle prawa do nielegalnego mówienia na forum (które – poza wszystkim – „niszczy” i to nie tylko przestrzeń wspólną, ale często prywatną, naraża na wymierne koszty).

Odstawmy jednak takie dylematy. Podobne pojawiają się prawie w każdej dyskusji o graffiti. Istotniejszy jest ukryty tekst, które daje im podstawę, a który zazwyczaj znika gdzieś na drugim planie: oczywiste przekonanie o tym, że miasto powinno być ładne. Próba podważenia „oczywistego” wymiaru tego przekonania w oczywisty sposób otwiera worek rozważań o naturze i konsekwencjach estetyzacji/anestetyzacji. Zamiast jednak przywoływać dosyć abstrakcyjne (choć przekonujące) argumenty, np. Welscha (2005), wolę przywołać konkretną wymianę zdań.

W sierpniu 2005 roku Banksy namalował dziewięć szablonów na palestyńskiej stronie izraelskiego muru. Przedstawiają one m.in. drabinę, dziury z widocznym za ścianą rajskim widokiem i nożyczki, którymi należy wyciąć sobie do niego przejście. Motyw uwięzienia, odgradzenia, przekraczania. Ciekawy i mądry projekt, ogniskujący swego czasu uwagę świata na istotny problem izolowania. Seria prac dobrych konceptualnie i – jak to bywa u Banksy'ego – wyjątkowo sprawnych estetycznie. Na swojej stronie internetowej Banksy zamieścił dwie krótkie rozmowy. Nas interesuje ta druga, przeprowadzona pod murem, ze starszym Palestyńczykiem:

Palestyńczyk: Pomalowałeś mur, sprawiłeś, że wygląda pięknie.

Banksy: Dzięki.

Palestyńczyk: My nie chcemy, żeby był piękny, nienawidzimy tego muru, jedź do domu.

Upiększanie traktowane jest tu jako forma oswajania. Palestyńczyk nie zamierza oswajać się z murem, do którego nie chce się przyzwyczaić. Przyzwyczajenie to zaakceptowanie czegoś, przeciwko czemu tam się walczy. Ten mur nie jest czymś oczywistym, normalnym, jedynym możliwym, czymś, z czym trzeba się godzić. Trudno porównywać estetykę szablonów „this is not a photo opportunity” z pracami w Palestynie. Dyskusja nad nimi nie powinna się jednak toczyć tylko na poziomie stwierdzeń, czy powinniśmy pozwalać na bazgranie/tworzenie na ścianach, czy nie.

Istotna wydaje się też sama kwestia, na ile graffiti upiększa czy – jakby powiedział Welsch – *osładza* przestrzeń i hasła, których potencjał leży raczej w ostentacyjnej brzydocie. W dzisiejszym Londynie, Berlinie, Paryżu, tym, co skuteczniej odróżnia się, występuje przeciwko porządkowi opartemu na upiększaniu i widzialności, staje się nieporządek, zgrzebność, estetyczna

niezborność i niewidoczność. Graffiti czyni miasto wielkomięjskim¹. Najbardziej antysystemowy pozostaje nadal wandalizm – ekspresja, która nie szuka technicznej profesjonalizacji i w której trudno się też doszukać jakichś emancypacyjnych zamysłów (zamieszki we Francji nie były wandalizmem)².

Innymi słowy, warto się zastanowić, na ile strategia Banksy’ego – sadzenie chwasta w najbardziej reprezentatywnych ogrodach miast i próba przypomnienia o tym, co system zamiata pod dywan – postrzegane jest i pielęgnowane w mediach oraz pokojach administracji publicznej jako cenny przykład oddolnej działalności, szczególnie cenionej w okresie nawoływań o społeczeństwo obywatelskie. Dodatkowe pytanie: na ile można takie ciche przyzwolenie traktować jako rzeczywisty akt poparcia postulatów, a na ile jako wydzielenie przestrzeni na dyskurs, w którym samo przyzwolenie na taką lokalizację (demokratyczne przyzwolenie do mówienia na forum) zastępuje realne, efektywne działania komunikacyjne na linii władza-jednostka.

W 2004 roku londyńska grupa alter-globalistów „Space Hijackers” (SHJ) przygotowała performans, który towarzyszył wystawie prac Banksy’ego. Kilku członków SHJ odwiedziło wystawę trzymając w rękach talony zniżkowe. Kupony obiecywały rabat przy zakupie prac Banksy’ego; rozdano je prawie natychmiast. W ogromnej ilości podchwycone zostały przez – jak ich określa SHJ – „sępy kultury”. „To był nasz sposób na zwrócenie uwagi organizatorów na to, że też tam byliśmy [...] chcieliśmy im przypomnieć

¹Również na tym planie można rozważać entuzjazm i ożywioną dyskusję na temat szablonów, które niedawno pojawiły się w Poznaniu (nieopodal nowej atrakcji miasta – sklepu Stary Browar). Owe szablony łudząco przypominają tematyką i techniką prace Banksy’ego. Co istotne, ton tych dyskusji pozycjonował je w kategoriach nobilitacji miasta (tym można tłumaczyć entuzjazm, który je inicjował). Byłby to dowód – nieco sarkastycznie – na rosnącą pozycję Poznania na europejskiej arenie (Banksy się nami zainteresował!). Poznań zyskałby na znaczeniu obecnością znanego artysty. Przybliżyłby się w tym względzie do Paryża, Londynu etc. W tym małym fragmencie byłby to dowód na jego wielkomięjskość właśnie.

²Można potraktować wandalizm jako porażkę socjalizacyjną, manifestowaną w nieprzystosowaniu do reguł; jest nielegalny. Można też w nim widzieć różną od promowanej formę komunikowania, inny rodzaj ekspresji ciała jako medium – w czasach największej popularności idei dostępu do agory za samą obecność i chęć zabrania głosu, w praktyce zaś opartych na konkretnych, nieegalitarnych kompetencjach, wandalizm opiera się na sprawności. Tagi i srebra w trudno dostępnych miejscach, chodzenie na kolejki, sratchitti na szybach, wycinanie napisów w oparciach ławek, pisanie po klatkach to praktyki oparte mniej (nie tylko) na biegłości intelektualnej, a bardziej fizycznej; to widzialność uzyskana dzięki ciału, które włoży się w ich wyartykułowanie. Taki wandalizm jest i nie jest partyzancki. Z jednej strony – nielegalny, ryzykowny, oddolny, spontaniczny i nieskoordynowany, z drugiej – bez ideologicznego zaplecza, aspiracji do technicznej profesjonalizacji i emancypacyjnych zamysłów. To sprywatyzowanie publicznej przestrzeni, które w dodatku istnieje poza podstawową zasadą dialogu – to proste „nie” bez podawania przyczyn/żądań/oczekiwań.

jak brzmią hasła, które sami głoszą” (spacehijackers.co.uk). Kuponów nie można było jednak wykorzystać przy zakupie, bo Banksy nie sprzedawał wtedy żadnych prac. O co chodziło SHJ?

Wszyscy potrzebujemy pieniędzy, każdy z nas musi jakoś zarabiać, żeby płacić rachunki i utrzymać dach nad głową – to z pewnością prawda. Od maszynierii korporacyjnego świata nie ma ucieczki. Ale proszę, nie używajcie naszej kultury tylko po to, żeby zdobyć dla korporacji wizerunek *cool*, który następnie będzie wiązany z produktami, które bynajmniej nie ubiegają się – czy lepiej – w żaden sposób nie pomogą w osiągnięciu anty-korporacyjnej świadomości. W skrócie, taki związek-wizerunek *cool* dokoptowany do wizerunku korporacji zabija naszą kulturę. Nie kupujcie go (spacehijackers.co.uk).

Redukcja przyczyn takiego i innego odbioru Banksy'ego do kwestii komercjonalizacji (podobnie jak do wandalizmu) wydaje się jednak uproszczeniem. Każda krytyka czyni widoczną tylko część pracy i zasłania inne możliwości interpretacji. Działalność „Space Hijackers” i „Keep Britain Tidy” w stosunku do Banksy'ego można postawić obok jego prac jako tę, która porządkuje ich znaczenie. Dobrze tu widać jak już samo posługiwanie się pojęciem oporu w krytyce (chęć jednoznacznego rozstrzygnięcia tej kwestii) prowokuje kojarzone od dawna dyskwalifikatory typu „to nie jest opór, to wandalizm” albo „to nie jest opór, to komercja”, skutecznie eliminujące potrzebę szukania przyczyn na nieco innym poziomie. Już nie tyle w intencjach autora (tradycyjna domena historii sztuki), co w szerszym kontekście przemian kulturowych, które ukształtowały współczesne środowisko miejskie (tradycyjna domena socjologii). Interesująca pozostaje zatem nie tyle kwestia, czy Banksy się sprzedał, co próba odpowiedzi na pytanie, dlaczego stał się na tyle/w taki sposób popularny, że ktoś może chcieć go kupić. Jak za chwilę zobaczymy, jest to jednocześnie pytanie o charakter miasta, które go takim umożliwiło.

Banksym walka o obiektyw turysty

„Prymarnego znaczenia obrazu nie znajduje się już w tym, co on mówi, ale w tym, czym jest” (Berger 1997, s. 21). Żadna praca nie istnieje w próżni intencji autora. Jej odbiór nigdy nie dokonuje się w laboratoryjnych warunkach niezapśredniczonego komunikowania zamiarów pomiędzy równie kompetentnymi jednostkami. Warto się przyjrzeć rozpatrywanemu działaniu, przechodząc od poziomu partykularnej intencji oporu (co krytykuje/chce sprowokować Banksy) do konsekwencji takiego oporu na poziomie totalnym. Innymi słowy, spróbować odpowiedzieć na pytanie, jak sytuuje się jego strategia na zapleczu kultury wizualnej i współczesnej definicji miasta. Czy podważa wiarę w konieczność używania obrazów i ich skuteczność

w przenoszeniu znaczeń, ustalania i reprodukcji fotograficznych wzorców? Czy podważa dominujący sposób myślenia i promowania miasta jako centrum turystycznego i finansowego? Miasto musi być czytelne, żeby było oglądane.

Odbiór rozważanego działania i ewentualne reakcje pozostają zapośredniczone przez osobę autora. W tym jednak wypadku nazwisko twórcy zachęca do traktowania działania jako dzieła. Podziemny, lewicujący graficiarz ze zdolnością zwracania obiektywu mediów w wybranym kierunku. Unaoczniający to, co poza nawiasem poprawnej widzialności. Nikt (poza jednym dziennikarzem) nie widział jego twarzy. Nikt nie zna nazwiska (Robert Banks, a może Robin Banksy?). Banksy to użyteczna miejska legenda w międzynarodowej skali, przyciągająca nowy typ turysty chłonnego aglomeracyjny charakter miejsca. Banksy może spełniać taką funkcję właśnie dzięki temu, że zwraca się przede wszystkim ku nieoficjalnej stronie owego miejsca. Echo *flanéura* z plecakiem, orientującego się na trudno dostrzegalne detale.

Postmaterializm stał się niszą, mającą swoją cenę na rynku (Hirschman 1982), „wszystko musi być dziś [...] policzalne i przekładalne” (Baudrillard 2005, s. 37). I nawet jeżeli sam artysta nie szukał tego swoją pracą, to właśnie to można w owych pracach odnaleźć. Sam siebie wykreował wedle wizerunku, który tym łatwiej oszacować, opakować, sprzedać, im bardziej będzie w swoim działaniu przypominał filmowe wzorce. Najlepszym przykładem będzie tu historia z eksponatem z British Museum.

Dostępny na stronie artysty film relacjonuje, jak poruszający się w długim płaszczu, peruce i ze sztuczną brodą Banksy wyciąga spod płaszcza kamień z wrytym nań pracłowiekiem pchającym wózek z supermarketu. Kierownictwo muzeum włączyło podrzucony eksponat do trwałej ekspozycji, zyskując spore grupy tych turystów, którzy do tej pory je omijali – dobra ilustracja sposobu w jaki „system” radzi sobie z oporem, transkodując go na język artystyczny. Jeżeli sztuka krytyczna może realizować swoje cele tylko za cenę udawania, że sztuką nie jest, to wystarczy ją jako taką zinterpretować, żeby uporządkować znaczenie w zdecydowanie mniej wywrotowym kierunku³.

³Teatr „Be Black Baby” to formuła Briana de Palmy, która dobrze portretuje omawiany mechanizm. To wprawdzie fikcja – zrealizowana w filmie „Hi, Mom!” (1970) – jednak bardzo w klimacie ówczesnych napięć artystycznych. „Be Black Baby” to awangardowe przedstawienie, organizowane przez Murzynów dla białych Amerykanów z klasy średniej. „Bądź czarny, poczuj jak to jest nim być”. Scenariusz zawiera m.in. dotykanie murzyńskich ciał i włosów, smakowanie taniego jedzenia, poczernianie twarzy pastą do butów. A potem odwrócenie ról. Uczestnicy tracą wtedy pewność, że „to tylko przedstawienie”. Jest tak, ponieważ organizatorzy, teraz z pobielonymi twarzami, zaczynają jawnie

Banksy zaczyna w ten sposób pełnić funkcję ponowoczesnej reklamy produktu. Miasto opakowane w postmaterialistyczny dyskurs. Każdy rynek potrzebuje nowych obszarów, żeby móc się rozwijać, istnieć – znany slogan Luksemburg. Taka teza brzmi jeszcze dosłowniej w przypadku turystyki, jednej z istotniejszych funkcji współczesnego miasta i – co za tym idzie – współczesnego systemu wymiany. Nadal próbujemy odnajdywać dla niej coraz to nowe dziewicze miejsca, starając się jednocześnie zachować marzenie o „prawdziwej”, wolnej od turystów egzotyce. Paradoks eksploatacji (Urry, 2007). Takich miejsc pozostaje jednak oczywiście coraz mniej i dlatego coraz częściej aranżujemy inne na nowo. Coraz rzadziej buduje się atrakcje. Coraz częściej przebudowuje definicję „atrakcji” (*tamże*). I tak atrakcyjne jest dziś na przykład zwiedzanie fabryki, przepracowanie dnia jako górnik, zrobienie samemu dla siebie kolacji albo wypalenie wykonanego przez samego siebie garnka.

Podobnie może być z nocowaniem na *squacie*, wzięciem udziału w paradzie *queer*, oglądaniem graffiti – coraz bardziej prawdopodobnymi w kontekście współczesnego przesunięcia etosu kontrkultury. Postulaty polityczne wysuwane są współcześnie samym sposobem bycia w świecie. Wyrażają się poprzez styl życia, dziś szczególnie nacechowany problemami etycznymi: ekologia, ochrona zwierząt, inżynieria genetyczna, fabryki potu, prawo do samodecydowania o własnym ciele i życiu (Brach-Czaina 2005). Popularność „polityki życia” (jak to określa Giddens, 2001) skutkuje przyrostem kontestatorów porządku, budujących i wyrażających swoją tożsamość także poprzez podróże, mających swoje symbole, miejsca kultu i pielgrzymek. Graffiti i ślady oporu to atrakcja właśnie tego typu. Rozumiana paradoksalnie – taka atrakcja pozostaje atrakcyjną, dopóki nie nazwie się ją wprost „atrakcją” (bo konotuje to zbiór skojarzeń z komercją). Rodzaj alter-atrakcji rozpoznawalnej tylko dla uświadomionych, sprawiającej przyjemność również z tego względu. Wygląda na to, że to współczesne miasto wylansowało Banksy'ego.

upokarzać: wulgarny język, kradzież, próba gwałtu. Dalej ma miejsce interwencja białego policjanta, jednak broniącego oprawców, ponieważ określającego winę na podstawie koloru twarzy. Wygląda wiarygodnie, na kogoś z zewnątrz – biały i bez farby. Jeżeli chodzi o uczestników (ale i widzów filmu de Palmy): napięcie i niepewność w punkcie kulminacyjnym. Potem wyprowadzenie zatrzymanych na zewnątrz, gdzie akcja przedstawienia kończy się potwierdzeniem formuły teatru. Co na to biali uczestnicy takiego eksperymentu teatralnego? Na ich twarzach malują się uśmiechy, dziękują za nowe pouczające doznanie, interpretacja przerażającej do niedawna sytuacji w kategoriach formy i stylu. Po takiej reakcji brak zadowolenia u organizatorów (przeklinają), jeden z nich podsumowuje: „nic nie zrozumieli”.

Mając w pamięci uwagi o alter-turystyce trudno zatem uznać działania Banksy'ego za dysfunkcjonalne dla porządku (niezależnie od jego intencji). Już raczej zupełnie w drugą stronę, stanowią one rodzaj mertonowskiej alternatywy funkcjonalnej, równoważnika przypominającego wieżę Eiffla albo muzeum Madame Tussaud (przynajmniej w takim stopniu, w jakim pomagają systemowi wywiązywać się z jego podstawowego wymogu – krążenia i konwersji kapitałów w jego krwiobiegu). Zmieniamy Tamizę na Banksy'ego i zabieramy do domu *souvenir* z pracami artysty. Zmienia się obiekt, sposób kadrowania, ale nie charakter tego, czemu stawiać ma się opór – „spojrzeniu turysty”. Podróżowanie do Londynu i sfotografowanie szablonów zamiast pejzażu podlega bowiem tym samym regułom utrwalania i pełni raczej funkcję w stabilizacji niż podważaniu porządku społecznego.

Opór niechcący

Jak bumerang powraca pytanie: czy jakiegokolwiek działania artystyczne można uznać za efektywny opór? Wydaje się, że przynajmniej od chwili, w której etykieta artystycznego dzieła jawnie towarzyszy działaniu, trudno jest uznać je za wywrotowe. Proponowane ujęcie (taki jest cel tych uwag) dąży jednak nie tyle do jednoznacznej dyskwalifikacji działań Banksy'ego jako oporu przez duże „O”. Chodzi raczej o przemyślenie pytania, czy przypadkiem nie jest tak, że każda kontestacja odnoszona do szerszych procesów i reguł, ujęta w sieć relacji i funkcji okazuje się reprodukcją mechanizmów stabilizujących porządek.

Innymi słowy, czy owo duże „O” samo nie pozostaje projektem? Przykład Banksy'ego dobrze pokazuje, że często w stosunkowo łatwy sposób to, co na poziomie autorskiej intencji zostało pomyślane jako rodzaj *ktusownicz* krytyki systemu (w tym przypadku krytyka systemu kapitalistycznego mającego monopol na publiczne definiowanie i egzekwowanie tego, co znaczy miasto, wskazanie na jego uchybienia, np. na niewydolność w stosunku do tych, którzy pozostają na marginesie), na poziomie systemowych konsekwencji zostaje podchwyczone jako odpowiedź strategii, dzięki której nadal będzie on mógł skutecznie funkcjonować; przemycać swoje ukryte teksty (np. rozważana w tym kontekście *alter-turystyka*).

Oczywiście nie zwalnia to z konieczności analiz takich projektów, jak i ich krytyki. Nie oznacza to też, że każde działanie da się równie łatwo skanalizować, czyli wpisać w obręb porządku społecznego na bazie kulturowo wyprodukowanych uzasadnień (nie zawsze w aktualnym stanie dyskursu da się taki opór dopisać do oficjalnych strategii bez wytworzenia nowych wytłumaczeń; np. prace impresjonistów przez długi czas uznawano jako szkice

– „wprawki”, zaledwie niedokończone obrazy w ówczesnej definicji obrazu). Znowu interesująca jest zatem nie tylko odpowiedź na pytanie o opór w pracach Banksy'ego, ale i refleksja, dlaczego tak łatwo im o miejsce w głównym (popularnym) obiegu?

Po pierwsze, rozpatrywane działanie znacznie łatwiej byłoby określić jako krytyczne, gdyby nie wspomniana „pułapka autorstwa” (która jest tym bardziej prawdopodobna, im łatwiej policzalny jest autor działania). Niebezpieczeństwo odklejenia się komunikatu od pierwotnie kodowanego znaczenia i uporządkowanie interpretacji w kierunku atrakcyjnej ikony autora. W przeciwieństwie do marksistowskich projektów odfałszawiania świadomości (dokonujących zamiany porządku bez zmiany mechanizmu jego reprodukcji), flusserowski projekt „fotografa” opiera się na ciągłej kontestacji (awangardowe fotografowanie tworzące zręby instytucjonalne) i teatralizacji porządku społecznego w reprezentujących go widokach. Na przypomnieniu o arbitralnie ustanowionym charakterze tego porządku. Barthes mawiał przy takich okazjach o „językowości języka” (1976).

Takie „budzenie refleksyjności” można określić jako strategię oporu tym skuteczniejszą, im mniej dokładnie dookreśla kierunek myślenia ikonosfery, do którego ma skłaniać. W przypadku Banksy'ego kontekst silnie jednak doprecyzowuje (tłumaczy) komunikat, i to w stronę kodu artystycznego odbioru, który stosunkowo łatwo daje się przełożyć na oficjalny język dyskursu. W miejsce dyskusji nad regułami ustanawiania i funkcjonowania porządku stosunkowo szybko mieliśmy do czynienia z rozpoczęciem procedury adaptacyjnej (np. włączenie „wywrotowej” rzeźby artysty do British Museum).

Po drugie, już samo spojrzenie zorientowane na detal okazuje się kulturowo wyuczone przynajmniej w podwójnym rozumieniu. Raz: miasto detalu jest najpierw sprawdzianem i dopiero później treningiem spojrzenia. Dwa: Banksy stempluje swoim logo miasto, przy czym „stemplowanie” należy też rozumieć jako pierwszy element procesu sakralizacji (Urry 2007). Kolejnym prawdopodobnym będzie mechaniczne reprodukowanie szablonów w rozmaitych przewodnikach, ze statusem „obiektów godnych uwagi”.

Stosunkowo łatwo wyobrazić sobie materiały podpowiadające, gdzie takich szukać. „Masz taki kaprys – wędrować po Londynie w poszukiwaniu graffiti, a w szczególności prac Banksy'ego? Albo inaczej – wolisz siedzieć w domu, w komfortowym fotelu i oglądać zdjęcia ulic z jego pracami przy okazji dowiadując się czegoś o nich? Nieistotne, co wybierzesz. Ta książka i tak Ci się przyda” (amazon.com). Czyli nie potrzeba już wyobraźni, ponieważ można już kupić stosowną publikację: „Banksy Locations and Tours” (autorstwa Martina Bulla). Dodajmy do tego album z jego pracami, sprzedawany jako bestseller w księgarni na lotnisku Stansted, zajmujący zaszczytne

miejsce za plecami sprzedawcy, a prace, które można w nim zobaczyć znowu pojawią się jako te, które redukcją złożoność porządku społecznego, bardziej niż wskazują na jego arbitralność i potencjalną wielość alternatyw w jego obrębie.

Wystarczy tych kilka uwag, żeby zilustrować konstatację towarzyszącą całej analizie szablonów Banksy'ego. Prowokują po raz kolejny podejrzenia, że nawet przy założeniu, że nigdy nie może być mowy o całkowitym oporze wobec „obrazów dominujących” (zawsze znajdzie się jakiś beneficjent albo sposób, żeby kultura wizualna na tym skorzystała), to jednak zdecydowanie częściej jako bardziej efektywny jawi się opór niejako „niechący”, realizowany poza systemem jako przeciwnikiem. „Poza” znaczy tu: bez wchodzenia w świadome relacje antagonizmu.

Poniższy przykład powinien uczytelnić rozważania. U podstaw skandalu, który dalej potoczył się zgodnie z logiką „globalnych układów złożonych”, stanął pewien sołtys biorący udział w zorganizowanym przez siebie (w obrębie przygotowanego festynu) konkursie rzutu beretem. Beret został określony jako moherowy przez jednego z posłów z tamtego okręgu. Pomimo tego, że sołtys nie występował intencjonalnie (dobierając materiał beretu) przeciwko problematycznym związkom partii rządzących z Radiem Maryja, to jednak jego działanie przyczyniło się do zapoczątkowania dyskusji medialnej z udziałem polityków i księży na ten temat.

„Nieświadomy opór” może być tym skuteczniejszy, im mniej przypomina zaplanowaną strategię, a bardziej wypadkową logikę, której system nie miał szansy wcześniej przemyśleć, bo nie mieściła się w przyjętej przez niego racjonalności. W wypadku rozważanego „this is not a photo opportunity” mamy jednak do czynienia z sytuacją, w której podjęto próby hackowania systemu – w oparciu o świadomą grę, poprzez wspólny język. Strategia okazała się mniej efektywna niż przypadek, realizowany niechący, po którym można raczej powiedzieć, że „system się zawiesił”. Oznaczałoby to tym samym, że nie zawsze okazuje się adekwatny (wystarczająco przystosowany, tym bardziej do działań realizowanych poza obowiązującą logiką). Innymi słowy, w przeciwieństwie do prób łamania języka kultury takie zwarcia konotują utratę kontroli – najgorszą formę przyznania się, do której można próbować skłonić miasto (i każdy inny system).

Literatura

- BANKSY (2005), *The Wall and Piece*. London: The Random House Group Limited.
- BANKSY (2002), *Existencilism*. b.d.: Weapons of Mass Distraction.
- BARTHES R. (1976), Krytyka i prawda, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą*. Antologia, tom 2, red. H. Markiewicz, Kraków, s. 137-160.
- BAUDRILLARD J. (2005), *O uwodzeniu, Sic!* Warszawa.
- BERGER J. (1997), *Sposoby widzenia*. Dom Wydawniczy REBIS, Poznań.
- BRACH – CZAINA J. (2005), *Przesilenie nowoczesności*. Teoretyczny i literacki obraz relacji ludzkich. *Teksty drugie* 4. Artykuł dostępny również w wersji elektronicznej http://www.gender.pl/readarticle.php?article_id=39, dostęp: 23 X 2007).
- DE CERTEAU M. (1984), *The Practice of Everyday Life*. University of California Press, Berkeley.
- DROZDOWSKI R. (2006), *Obraza na obrazy*. Strategie społecznego oporu wobec obrazów dominujących, UAM, Poznań.
- FLUSSER V. (2004), *Ku filozofii fotografii*, Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach, Katowice.
- GIDDENS A. (2001), *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, PWN, Warszawa.
- HIRSCHMAN A.O. (1982), *Shifting Involvements. Private Interests and Public Action*, Princeton University Press.
- MAGALA S. (2000), *Szkoła widzenia w subiektywie aparatu fotograficznego*. Biblioteka Formatu, Wrocław.
- MERTON R.K. (1982), *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, PWN, Warszawa.
- TAYLOR, MARK C. i ESA SAARINEN (1994), *Imagologies: Media philosophy*, Routledge, London.

URRY J. (2004), Globalne układy złożone, [w:] Kultura w czasach globalizacji, red. M. Jacyno, A. Jawłowska i M. Kempny, IFiS PAN, Warszawa, s. 165-177.

URRY J. (2007), Spojrzenie turysty, PWN, Warszawa.

WELSCH W. (2005) Estetyka poza estetyką, Universitas, Kraków.

Źródła internetowe:

http://www.amazon.co.uk/Banksy-Locations-Tours-Collection-Photographs/dp/0955471214/ref=sr_1_3/203-5601034-3175926?ie=UTF8&s=books&qid=1193172549&sr=1-3

<http://art.blox.pl/2006/03/Banksy-artystyczny-guerrila.html>

<http://www.artnet.de/ag/fulltextsearch.asp?searchstring=banksy>

<http://www.artofthestate.co.uk/Banksy/banksy.htm>

<http://www.banksy.co.uk/menu.html>

<http://www.briansewell.com/artist/b-artist/banksy/banksy-palestinian-tag.html>

<http://www.dziennik.pl/Default.aspx?TabId=99&ShowArticleId=56465>

<http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,53600,3705126.html>

<http://www.gazetawyborcza.pl/1,75475,4400266.html>

http://www.hiphopart.pl/Banksy_na_aukcji

<http://paradyzine.blox.pl/2007/01/Banksy-artykul.html>

<http://www.picturesonwalls.com/FAQ.asp>

<http://spacehijackers.co.uk/html/projects/banksy/burner.html>

<http://en.wikipedia.org/wiki/Banksy>

<http://www.youtube.com/watch?v=8e0IJSOq0xg>

Maciej Frąckowiak

**BANKSY'S/WITH BANKSY STRUGGLE FOR TOURISTS' LENS.
NOTES ON RESISTANCE IN URBAN SPACE**

Abstract

Banksy is an artist addicted to the place which he tries to co-create. His works gain their very dimension precisely because of the carefully chosen location. He is a socially involved street artist, who creates his works in cities (the greatest ones) and comments upon them, making the concept of resistance ambiguous.

Banksy's works visualise, discuss, and provoke reflection about public space, aesthetisation, globalisation, tourism, capitalism, gentrification and many more processes which constitute modern urban environment and the experience of it. Additionally, there are many different narrations (critical texts, blogs, books, museums, etc.) accompanying his works, which can be treated as illustrations of discursive mechanisms that contextualise and stabilise everyday communication. If perceiving the city as a specific communication area striving after its own syntax, then the city becomes a language, it can be read. That can be done comfortably through Banksy's works.

But Banksy is interesting also because of complicating such a, though already outdated, way of thinking. His works visualise not only modern urban processes, but also the necessity to expand the understanding of a text to other culture "grammars". The stencil series which were an inspiration for the present reflection are simple information messages ("this is not a photo opportunity"), possibly potent not only because of their wording, but also because of their arrangement. Suchlike alternative instructions for photographers argue with the predominant visual formula in that they break down habitual ways of communication in cities. They complicate also the usual ways of theorising the city, which appears to be not only a space of communication between objects, but also a space of navigation between them.

Monika Rosińska*

RUCH W MIEŚCIE CZY MIASTO W RUCHU? DIALEKTYKA MIEJSKIEGO RYTMU

„(...) zawsze lepsze będzie to, co jest w ruchu,
niż to, co w spoczynku; że szlachetniejsza będzie zmiana niż stałość;
że znieruchomiałe musi ulec rozpadowi, degeneracji i obrócić się w perzynę,
ruchome zaś – będzie trwało wiecznie.”

Olga Tokarczuk¹

Dynamiczna i momentami mogąca wydawać się Czytelnikowi efemeryczna („eksperymentalna”) konstrukcja niniejszego tekstu ma służyć przede wszystkim jako zabieg retoryczny. W części pierwszej posługuję się trzema figurami archetypicznymi „przemierzającymi” miasto. Są to kolejno: *flaneur*, sytuacjonistyczny miejski dryf, oraz *flaneuse*. Stanowią one egzemplifikację poruszania się po mieście z perspektywy jednostkowej, idiosynkratycznej.

Druga część tekstu stanowi rekonstrukcję stopniowego i systematycznego wprowadzania architektury/miasta w ruch. Część pierwsza powinna być odczytywana w kontekście drugiej i odwrotnie, a więc Czytelnik zaproszony jest do „dialektycznego” czytania tekstu. Na poziomie konstrukcji owa dialektyka jest istotna o tyle, o ile pokazuje dwa „bieguny”, dwie strony tego samego procesu: wzajemnego konstytuowania się człowieka z miastem. Należy pamiętać, iż tak poprowadzone przeciwstawienie jest tylko opozycją porządkującą i ma służyć lepszemu zilustrowaniu dwóch aspektów tego samego procesu. W istocie, na poziomie interpretacji Czytelnik powinien odnaleźć przestrzeń znajdującą się pomiędzy tymi dwoma wymiarami, a zatem nie tylko powinno mu towarzyszyć podstawowe założenie o tym, iż „opozycje” te wzajemnie się konstytuują, lecz przede wszystkim powinien zwrócić uwagę na ten aspekt relacji człowieka z miastem, który z perspektywy teorii aktora-sieci można byłoby nazwać przypadkiem czarnej skrzynki (black boxing)², a zatem na ten wymiar egzystowania człowieka w mieście, który

*Monika Rosińska – studentka V roku socjologii w Instytucie Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

¹O. TOKARCZUK, *Bieguni*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2007, s. 8.

²Por.: K. ABRISZEWSKI, *Poznanie, zbiorowość, polityka. Analiza teorii aktora-sieci Bruno Latoura*, Kraków 2008, s. 63.

jest „wytworzony” przez człowieka, a którego zasady działania mogą stać się dla niego niedostępne, wobec czego „wymuszają” na nim dopasowanie się do „uciekającej” materii miasta. Innymi słowy, zasady funkcjonowania współczesnego miasta (a przede wszystkim aspekt „upływających działań” architektury) mogą sprawić, iż dotychczasowy „model” adaptacji człowieka do miasta ulegnie rekonfiguracji; że człowiek na nowo będzie musiał zbudować „wiązania” (punkty zaczepienia), które dałyby mu poczucie zakorzenienia, egzystencjalnego bezpieczeństwa w przestrzeni, która przestaje być dosłownie i metaforycznie stabilna.

„[...]we współczesnym dyskursie urbanistycznym i architektonicznym coraz częściej pojawia się figura, która przemierza przestrzeń: flaneur, szpieg, detektyw, prostytutka, turysta. Wszystkie one reprezentują problematykę analizy miasta, odkrywania, podróżowania – są "przestrzennymi historiami"” – pisze Jane Rendell.³ Zaczniemy odkrywanie ruchu miasta od spaceru z jedną z tych „figur” – z *flaneurem*. Zaufajmy jego miarowym krokom, które prowadzą nas przez XIX-wieczne ulice barwnego Paryża. Kalejdoskopowej przyjemności patrzenia w trakcie tej miejskiej wędrówki towarzyszy intensywna satysfakcja płynąca z wnikliwej obserwacji życia ulic, rozświetlonych pasaży i parady strojów na bulwarach. Wrażliwe oko dostrzeże „krajobraz zbudowany z samego życia”⁴.

Flaneur w dyskursie miejskim nieodzownie kojarzy się z tym, co w przestrzeni „publiczne”, a zatem jego ruch i sposób przemierzania miasta będzie pewny i ekspansywny, mimo że przyzwyczajony do samotności, to czerpiący przyjemność z obserwacji ulotności miejskich krajobrazów. „Zdarzeniowość” miejskiej przestrzeni można dostrzec w tym, co *flaneur* w mieście mija, zatopiony w miejskim tłumie. Odszukamy w naszym współtowarzyszu wieczornej przechadzki swoisty typ psychicznej samotności, człowieka tłumy, który zaprzyjaźnił się z paryską, mrugającą do niego porozumiewawczo ulicą, kokieteryjnie przypominając mu o upływającym czasie. Ulicą, której bruk przyzwyczaił go do rytmicznego i rytualnego tempa przemierzania miasta i fragmentarycznego patrzenia na miasto.

Flaneur przemierzał miasto odliczając kroki. Odmierzał czas nawarstwiającej się nowoczesności, rejestrując w ten sposób jej egzystencjalne wymiary. Być może nie do końca wiedział, że miasto nieuchronnie ucieka, że znaczenia w nim należy dogonić, nim przejdą w inne, nieczytelne przykłady tego, co w nim minione, że „uciekające” miasto jest zapowiedzią innego algorytmu czytania miasta. *Flaneur* przemierzył miasto i przeminął.

³J. RENDELL, *Bazar Beauties or Pleasure is Our Pursuit* [K. KALITKO, *Architektura między materialnością a wirtualnością*, Wydawnictwo Naukowe, Poznań 2005, s. 103].

⁴W. BENJAMIN, *Pasaże*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005, s. 462.

To, co po nim pozostało, to metafora nowoczesnego bytowania (poruszania się) i percepcji miejskiej rzeczywistości. I pamięć o Rytmie przemierzania miasta.

Kluczowa dla aspektu odczytania „rytmiczności” miasta jest ta cecha *flaneura*, która umożliwia spojrzenie na miasto z perspektywy procesualnej. A zatem Rytm po pierwsze można odczytać jako (nowocześnie rytmiczny) sposób przemierzania miasta, oraz po drugie – miasto jako rytmiczną (bo powtarzalną/odtworzalną do pewnego stopnia sekwencję „miejskich” zdarzeń) przestrzeń do przemierzania.

Inną egzemplifikacją rytmicznego przemierzania miasta jest sytuacjonistyczny dryf.

A zatem, przyjrzyjmy się teraz tej architektonice ruchu w mieście – architektonice dryfu⁵. Przypadkowość ruchu paryskiego spacerowicza jest diametralnie inna od przypadkowości splotu wydarzeń dryfu. Guy Debord wskazuje na „wyzwoleńcze” implikacje dryfu, który jest „ucieczką” od deterministycznych ścieżek ulic, którymi zwykliśmy, w rytmie codziennej rutyny, poruszać się. Dryf pozwala bowiem zupełnie niezależnie, bez przygotowanego uprzedniego planu, zostawiając za plecami wszelkie powiązania (zarówno obowiązki w pracy, jaki i plany rozrywkowe), rozpocząć eksperyment miejskiego „zbaczania z kursu”.

Jednakże w dryfowaniu rola przypadku nie jest najważniejsza, istotniejsze jest odczytanie psycho geograficznych konturów miasta, odnalezienie emocjonalnych węzłów, które są progiem wstępu do „zastrzeżonych” miejskich stref. Ruch w dryfie odbywa się zatem według immanentnej logiki i opiera się o społeczną miejską morfologię⁶. Celem dryfu jest „studiowanie terenu lub emocjonalna dezorientacja”⁷, a w konsekwencji stworzenie psycho geograficznej mapy zawierającej „punkty graniczne”, miejsca przepływów, odwzorowującej percepcję architektury i urbanizmu. „[...] zmierzyć dystans, który ostatecznie dzieli dwa rejony miasta, dystansy które mają mieć niewielki związek z fizycznym dystansem pomiędzy nimi”⁸.

⁵G. DEBORD, *Teoria dryfu* (tekst w tłum. Conradino Beb <http://www.magivanga.com.pl/page.php?45>, dostęp: 4 XII 2008; por.: G. Debord, *Theory of drive*, tekst: <http://www.a.tu-berlin.de/monument/derive-debord-english.pdf>, dostęp: 4 XII 2008).

⁶*Ibidem.*

⁷*Ibidem.*

⁸*Ibidem.*

Miejski dryf był również sposobem na przełamanie „rutynowości i schematyczności” poruszania się po mieście; na doprecyzowanie „mapy psycho-geograficznych artykulacji współczesnego mitu”⁹. Mitu, który stawiał sobie za cel zmianę samego krajobrazu architektury i esencji urbanizmu. W 1955 roku, trzy lata wcześniej, zanim Debord spisuje założenia *derive*, w prasie pojawia się opis konstrukcji budynku w Nowym Jorku, która umożliwia poprzez zaaranżowanie w nim części ruchomych (zarówno jego powiększenie, jak i zmniejszenie)¹⁰ „dryfowanie” w jego wnętrzu.

Miarą ruchu sytuacjonistów jest Rytm zdarzenia.

Najbardziej znajomym dla nas Rytmem przemierzania i odczytywania miasta jest Rytm kroków współczesnej nomadki – *flâneuse*, która rejestruje podczas swej miejskiej wędrówki przepływ ruchliwych towarów, naprzemiennie znikających i pojawiających się pożądanym wizerunków ciała. Jest posiadaczką ekstazy psychicznej, zdolnej pomieścić w sobie nieuchwytność ruchu.

Flâneuse jest figurą przemierzającą miasta, reprezentując współczesną miejską nomadkę-konsumentkę, bowiem w XIX-wiecznym Paryżu kobieta samotnie przechadzająca się po mieście jednoznacznie kojarzona była z tą, która zajmuje się „najstarszym zawodem świata”. Podmiotowość „egzystowania” w przestrzeni miejskiej była legitymizowana tylko i wyłącznie przez męskie spojrzenie. To ono przywoływało obecność pierwiastka żeńskiego w przestrzeni miejskiej. Współcześnie *flâneuse* posiada taką samą władzę patrzenia¹¹ na miasto, jak o ponad sto lat młodszy *flâneur*; posiada też fantazję utkaną na miarę możliwości, jakie stwarza niczym nieograniczona perspektywa ciągłego ruchu. Uaktywniona wyobraźnia miejskiej nomadki

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ Budynek przewidywał brak podziału piętrowego, co umożliwiło w krótkim czasie przeobrażenie na przykład trzech pokoi 4-osobowych w jeden 12-osobowy (por.: G. DEBORD, *Theory of derive op.cit.*).

¹¹ Wątek posiadania przez *flâneuse* (żeńskiego odpowiednika *flâneura*) władzy patrzenia należy umiejscowić w szerszym dyskursie teorii feministycznej, badającej „podmiotowość” *flâneuse*. Marta Buthner-Zawadzka [M. BUTHNER-ZAWADZKA, *W poszukiwaniu flâneuse*, „Kwartalnik Res Publica Nowa” Nr 3/2008, s. 82-88], powołując się na badania amerykańskich badaczek teorii feministycznej pisze o niewidoczności kobiecego typu *flâneura* we francuskiej przestrzeni. Jej ruch w przestrzeni był „udokumentowany” wyłącznie za pośrednictwem męskiego spojrzenia. *Flâneuse*, zdaniem niektórych badaczek, w wieku XX została „wyzwolona” z opresji uprzedmiotowienia, poprzez rozwój handlu oraz możliwość dokonywania zakupów. Buthner-Zawadzka polemizuje z takim twierdzeniem, podkreślając aspekt „wystawiania siebie na pokaz” i „bycia na cenzurowanym” przez *flâneuse* w przestrzeni miejskiej.

rejestruje doświadczenie miasta przez pryzmat fragmentaryczności, jest zapisem miejskiej ikonosfery witryn, bogactwa towarów i opcjonalności wizerunków. Świat *flaneuse* to świat pokawałkowany, kłaczowaty – jak powiedzieliby Deleuze czy Guattari¹².

Ulotność jej świata jest odzwierciedleniem efemeryczności życia społecznego, które swą podstawową zasadą funkcjonowania uczyniło mobilność i kompatybilność („dotrzymywanie kroku” wzorom proponowanym przez społeczeństwo konsumpcyjne) w celu permanentnego utrzymania stanu odczuwania przyjemności. Jak pisze Arjun Appadurai – „przyjemność wpojona podmiotom występującym w roli nowoczesnych konsumentów tkwi w napięciu istniejącym między nostalgią a marzeniem tam, gdzie teraźniejszość jest przedstawiana tak, jakby była już przeszłością. To wdrożenie do rozkoszowania się efemerycznością stanowi sedno procesu dyscyplinowania nowoczesnego konsumenta. Waloryzacja efemeryczności przejawia się na rozmaitych płaszczyznach społecznych i kulturowych [...]”¹³ i urbanistyczno-architektonicznych, chciałoby się dodać.

Miarą ruchu *flaneuse* jest efemeryczność.

Efemeryczność, która „rozsadziła” logikę stabilnej architektury, stała się jej modusem, za sprawą którego „materialna” rama miasta zaczęła się „upłynniać”. Już nie tylko (ciało) motoryka człowieka adaptuje się do „zastanej” materialności, ale i owa materialność jest w coraz większym stopniu uplastyczniana, modyfikowana, dopasowywana do ciała i mentalności współczesnego człowieka.

Rytm przemierzającej się architektury będzie zatem nie tylko jej fizycznym ruchem, przemieszczaniem się na danym terytorium, wprawianiem w ruch architektonicznych elementów, ale będzie również przekroczeniem swej podstawowej cechy – stabilności, realizującej się w możliwości umiejscowienia w każdym miejscu na ziemi, ignorując przestrzeń fizyczną i geograficzne terytorium.

W tym samym czasie, kiedy sytuacjoniści przemierzają miasto w Rytmie dryfu, architekci próbują nadać tożsamość rozproszonym policentrycznym obszarom miejskim¹⁴. Jeden ze sposobów dotyczy koncepcji związanych z formami dróg: po pierwsze – jest to budynek-ulica (budynek z wewnętrznymi ruchomymi schodami), po drugie – siatka. Główne arte-

¹²Za: A. APPADURAI, *Nowoczesność bez granic*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2005, s. 45.

¹³*Ibidem*.

¹⁴Na przykład grupowe miasto wypracowane przez Smithsonów (por.: Ch. JENCKS, *Ruch nowoczesny w architekturze*, Wyd. „Arkady”, Warszawa 1989.)

rie w mieście mają bowiem być zbudowane na planie siatki trójkątów¹⁵. W ten sposób architekci chcą znaleźć sposób na „ukształtowanie struktury dla rozproszonego miasta”¹⁶. Jak wskazuje Charles Jencks, idea ta wywodzi się z koncepcji „układów ruchów” Louisie’a Kahn’a z 1952 r., gdzie przepływ został potraktowany jako „statyczna i abstrakcyjna rzecz sama w sobie”. Innym jeszcze pomysłem na optymalizację ruchu w mieście zaproponowanym przez Christophera Alexandra był „idealny” układ równoległe rozciągających się szeregów ulic ze skrzyżowaniem w prawo. Zamysł Alexandra nie polegał jednak tylko na optymalizacji pokonywanego dystansu (stwierdzenie: „mieszkam 5 km od centrum” ustępuje wtedy bardziej adekwatnemu sformułowaniu: „mieszkam 7 minut od centrum”), lecz miał również służyć zmniejszeniu psychicznego napięcia i czasu, w jakim przemierzamy miasto.

Koncepcje te, przede wszystkim utylitarystyczne w swoim wydźwięku (redukowały się bowiem do problemów architektury ruchu drogowego oraz czasu i jakości przemieszczania się mieszkańców miasta), co istotne, dają jednak w dalszej perspektywie przyzwolenie architektom do tworzenia coraz bardziej elastycznych strategii planowania (zamiast ustalania planu ad hoc), a tym samym, do nie tylko nowego sposobu postrzegania ruchu w mieście, lecz przede wszystkim wprowadzania miasta w ruch. Przyzwolenie to z czasem rozbiło statyczność sytuacji, która wyrażała się związkiem miejscowym: mieszkanie – ulica – miasto, stwarzając tym samym poczucie tożsamości lokalnej. „Ciągłe oglądanie tych samych miejsc lub podobnych form otaczającego krajobrazu daje w świadomości i podświadomości poczucie ich niezmienności, a z czasem rodzimości. Rozszerzenie następuje przez ruch, przenoszenie się z jednego obszaru na drugi [...]”¹⁷. W konsekwencji ruch – przemierzanie miejskiego krajobrazu, dokonywanie jego wizualnych porównań, a tym samym odczucie ich odmienności – wpłynął na „upłynnienie” tożsamości lokalnej mieszkańców miast.

Bezpośrednio zasadę ruchu do architektury próbował wprowadzić Antonio Sant’Elia w projekcie „Citta Nuova”. Wysokościowe budynki mieszkalne wraz z podziemnymi przejściami, windami, oraz zaadaptowaniem ruchu ulicznego na różnych kondygnacjach, sięgają futurystycznej wizji współczesnego miasta¹⁸. W manifestie *Architektura futurystyczna* z lipca 1914 roku można dostrzec wyraźne, artystyczne implikacje Sant’Eli nawiązujące do

¹⁵ *Ibidem*, s. 465.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ B. JAŁOWIECKI, M. S. SZCZEPAŃSKI, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006, s. 302.

¹⁸ S. GIEDION, *Przestrzeń czas i architektura*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1968, s. 477.

idei ruchliwości i zmienności: „Wygasło w nas upodobanie do monumentalizmu masy, statyki, a wzbogaciliśmy swą wrażliwość o wyczucie tego, co lekkie, praktyczne, krótkotrwałe i szybkie. Czujemy, że nie jesteśmy już ludźmi katedr, pałaców i salonów, lecz ludźmi wielkich hoteli, dworców, szerokich ulic, potężnych bram, krytych targowisk, oświetlonych tuneli, prostych jak wyciął autostrad, uzdrawiającej odnowy miast”¹⁹. Jego postulat kroczy w stronę upowszechniania architektury przenikniętej elastycznością i lekkością, takiej, która wykorzystywałaby również syntetyczne materiały²⁰.

Podobnie ideę ruchu, w połączeniu z wykorzystaniem nowoczesnych technologii, odnajdujemy w projektach słynnej brytyjskiej grupy architektów „Archigram”. Projekty z lat 60. XX wieku, zarówno „Walking City” Rona Herrona – megastruktura, która mogła się poruszać na teleskopowych kończynach bądź przemieszczać na poduszkach powietrznych, jak i projekt, składający się z mobilnych części, umożliwiających wymianę i zastąpienie każdej z nich inną – „Plug-in City” Petera Cooka, wstrząsnęły klasyczną, statyczną wizją architektury. Zainteresowanie ówczesnych architektów możliwościami wykorzystania technologii wpisuje się w nurt różnorodnych wizji budowlanych architektonicznych utopii, wraz z „nowym” wyobrażeniem rzeczywistości oraz miejsca i roli człowieka w niej. Chęć „odrzucenia trwałości” łączyła się z próbą redefinicji życia i mieszkania²¹ tak, „by tych analiz dokonywać w świetle postępu technologicznego i możliwości poszerzenia mobilności jednostki”²². Mobilności, której dialektyka od tej chwili opiera się na wyzwoleniu od „przywiązania się” do konkretnego, zwolnienia z obowiązku posiadania „swojego miejsca”, a tym samym do większego narażenia się na permanentny stan niepewności nieprzynależenia nigdzie. To poszerzenie granicy świata i bycia człowieka w świecie o kategorię „wszędzie” oraz okrojenie go o identyfikację poprzez proces różnicowania na „tu” i „gdzie indziej”. To także wyraz panowania człowieka późnej nowoczesności, swoista manifestacja władzy utożsamiana z możliwością zerwania zobowiązań i dobrowolnego opuszczenia miejsca pobytu. „Współczesna walka o władzę toczy się zatem między siłami uzbrojonymi w narzędzia

¹⁹A. SANT’ELIA, *Architektura futurystyczna* (tekst:<http://rewolta.wordpress.com/2007/09/11/antonio-sant-elia-manifest-futurystyczny-architektura-futurystyczna-11-lipca-1914/> dostęp: 3 XII 2008).

²⁰S. GIEDION, *op. cit.*, s. 478.

²¹K. KALITKO, *Architektura między materialnością i wirtualnością*, Wydawnictwo Naukowe, Poznań 2005, s. 96.

²²P. C. ARCHIGRAM, (red.), *Princeton Architectural Press 1999*, s. 18, [za:] K. KALITKO, *op. cit.*, s. 96].

służące, odpowiednio, przyspieszeniu lub spowalnianiu ruchu”²³ – konkluduje Zygmunt Bauman.

Doskonałą, współczesną egzemplifikacją nomadycznej egzystencji jednostki, jak i „ruchomej” architektury²⁴ jest portfolio duńskiej grupy architektów „N55”²⁵. Ich projekt „Walking House” swoim wyglądem przypomina nie tylko futurystyczne projekty brytyjskiej grupy Archigram, ale jest ich rzeczywistą realizacją. „Walking House” to modułarny system mieszkaniowy, który umożliwi swoim użytkownikom prowadzenie spokojnego nomadycznego życia, poprzez powolne przemierzanie miejskiego krajobrazu²⁶. Mieszkanie jest samowystarczalne, bowiem kolekcjonuje energię słoneczną, wodę pochodzącą z opadów atmosferycznych, może być naturalnie ogrzewane przez wydzielanie się dwutlenku węgla przy spalaniu drewna w odpowiednim piecyku. „Walking House” może tworzyć większe mobilne wspólnoty – „Walking Villages” (poprzez złączenie ze sobą odpowiednich modułów). Inny projekt tej samej grupy: Micro Dwellings – to mikro-mieszkania, których mobilność jest nieograniczona, bowiem zamieszkać można niemalże w każdym miejscu na ziemi, zarówno na wodzie, jak i w świecie podwodnym.

Ruch „Walking House” w zamierzeniu ma naśladować ruch człowieka, jego tempo oraz rytm przemierzania miejskiego krajobrazu. Sześciokątne mieszkanie w swojej mobilności ma spełniać analogiczną funkcję do swobodnego ruchu, przepływu myśli i podniesienia efektywności koncentracji ludzkiego umysłu. Możemy dostrzec również w tym projekcie aspekt płynności w wyborze sposobu życia. Mieszkanie nie oferuje nam już gotowego, skończonego projektu zaaranżowanej przestrzeni, daje nam natomiast „narzędzia” do samodzielnej konstrukcji. „Walking House” jest przeznaczony zarówno do życia samotnego, jak i rodzinnego. Do „Micro Dwelling” bardzo łatwo jest „doczepić” dodatkowy moduł, który połączy nasze mieszkanie z mieszkaniem naszego partnera, z drugiej strony – równie łatwo można ów moduł usunąć z zajmowanej przez nas przestrzeni i życia. Odpowiedź, parafrazując Zygmunta Baumana, na pytanie o to, czy „Razem czy Osobno”²⁷ będzie nieustannie doprecyzowywanym rezultatem naszych bieżących, psychologicznych i egzystencjalnych potrzeb; będzie również wskaźnikiem zmieniającej się konfiguracji życiowych wyborów, składających się na kształt

²³Z. BAUMAN, *Płynna nowoczesność*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006, s. 187.

²⁴Jarosław Urbański nazywa tego rodzaju architekturę – „architekturą nomadyczną”, a działalność architektów skupionych wokół N55 umieszcza w nurcie „architektury partycypacji” (por.: J. URBAŃSKI, *Odzyskać miasto*, Poznań 2005, s. 46-60).

²⁵www.n55.dk 5 XII 2008.

²⁶Kolektyw N55, *Walkinghouse*, 2008 (tekst: <http://www.n55.dk/MANUALS/WALKINGHOUSE/walkinghouse.html> dostęp: 5 XII 2008).

²⁷Z. BAUMAN, *Razem osobno*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003.

życia człowieka. Struktura materialna tych projektów jest „płynna”, adaptowalna i upodabniająca się do motoryki plastycznego i przekształcalnego ciała człowieka.

Odpowiedzią na przeobrażenia społeczne dotyczące współczesnego modelu życia rodzinnego jest również projekt „Single Hauz” poznańskiego studia architektonicznego Front Architects. „Single Hauz” powstał z inspiracji wolno stojącym billboardem, który de facto może zostać „ustawiony” wszędzie, zarówno doskonale wkomponuje się w tło pięknego naturalnego krajobrazu, jak i dopasuje się do wyglądu głównej ulicy miasta. Jak pisze Anna Wojczyńska: „[...] zmienia się również model mieszkania [...] według badań tego instytutu [Austriacki Instytut Ekologii – przyp. M. R.] w 2020 r. singiel będzie mieszkać [...] w "domohotelu" lub domu mobilnym”²⁸. Dom mobilny to perspektywa życia w nieustannym ruchu, mająca ułatwić prowadzenie przez singla charakterystycznego stylu życia, nieskrępowanego przywiązaniem do jednego miejsca oraz dająca w „pakiecie” nieskrępowaną niczym mobilność.

Jako metaforę współczesnego miasta w ruchu (ale i ruchu w mieście) możemy potraktować projekt holenderskiego architekta Rem’a Koolhaasa „Generic City”²⁹. „Generic City” istnieje i nie istnieje zarazem, bowiem zamysłem architekta jest uzmysłowienie nam, że takie miasto jest wszędzie, a architektem takiego miasta jest każdy. To miasto-przestrzeń skonstruowane w oparciu o nieustanny ruch, chaos i przepływ szybko zmieniających się znaczeń. Koolhaas proponuje nam pewien model patrzenia na miasto w ruchu, którego podstawowa i immanentna zasada funkcjonowania zapisana jest w ruchu. Ruchu, będącego nieustanną i migotliwą transformacją nie tylko znaczeń, ale i materii miasta. To miasto incydentalne, którego modusem jest efemeryczność.

Miasto Koolhaasa nie ma historii, dlatego każdy jest i czuje się w nim turystą, współczesnym nomadą, na równi traktując semantyczny wydźwięk płynący z tego, co „swoje” i z tego, co „obce”. W projekcie tego skądinąd wybitnego architekta, miasto nie powstaje w oparciu o modernistyczny plan, nie jest „budowane”, a po prostu „się zdarza”. Ciężar miasta ustępuje lekkości przemieszczenia go w każdą „przestrzeń”, jest w nieustannym procesie: konstrukcji-dekonstrukcji-rekonstrukcji. Uwolnione od sprecyzowanej tożsamości jest miastem bez charakteru, wyczyszczonym ze znaczeń.

²⁸A. WOJCZYŃSKA, *Miasto singli*, [w:] „Wysokie obcasy” 2008, Nr 46 (499), s. 55-57.

²⁹„Generic” w języku angielskim posiada przynajmniej dwa znaczenia: po pierwsze oznacza „ogólne dla jakiejś klasy obiektów” oraz „nie posiadający żadnej specyficznej, odróżniającej jakości” (por.: Oxford Advanced Learner’s Dictionary, Oxford University Press 1996, s. 492).

Urbanistyczna kreacja miasta przepełnionego mieszkańcami oraz tym, czym się pośpiesznie zajmują, tworzy płynną i chaotyczną „kulturę zatoru” („culture of congestion”)³⁰, która w wieku XXI przekształca się w „kulturę rozproszenia” („culture of dissemination/dispersal”). Koolhaas powołując się na własne badania, które przeprowadził w Chinach³¹ na temat miast pojawiających się „nagle” (średnio w przeciągu około ośmiu lat) oraz praktycznie z niczego³² dowodzi „użyteczności” takiego modelu „projektowania” (a raczej braku projektowania) przyszłych miast. „Generic City” jako ogólny urbanistyczny koncept, „wydarza się” wszędzie, i fakt że ma on miejsce w tak dużej ilości miejsc, musi oznaczać, iż jest on możliwy do zasiedlenia przez ludzi³³. Nie sposób nie zauważyć analogicznego sposobu myślenia Koolhaasa o mieście do modernistycznych utopistów, których projekty przekształcały się w społeczne dystopie. Holenderski architekt „wymienia” tylko siatkę miejskich pojęć, sposób myślenia pozostaje jednak taki sam.

Ewa Rewers pisze: „miasto obecne [jest – przyp. M. R.] jako zrytmizowana przestrzeń”. Przestrzeń, którą odnajdujemy w kakofonicznym świecie rozmów i miejskich zdarzeń. I dalej: „W architekturze rozumianej jako zdarzenie w przestrzeni miejskiej zanika jednocześnie dystans między budynkiem i użytkownikiem sprawiający, że jeden staje się częścią drugiego "tu" , "teraz" , "na tym rogu"”³⁴. Nieco mniej radykalną wersję relacji człowieka z architekturą dostarcza Rasmussen, gdy pisze o odczuwaniu architektury³⁵. Według niego istotne jest nastawienie człowieka do materii – uważny i otwarty stosunek do architektury zapewnić ma ujawnienie się jej w całej prawdziwości³⁶. Autor *Odczuwania architektury* zapewne miał na myśli pewną niezbędną umiejętność zbudowania partnerskiego związku z materią, wkroczenia na poziom dialogu człowieka z miastem wraz z jego architekturą. Architekturą, która coraz bardziej zaczęła się upodabniać do właściwości, jakie posiada sam człowiek. W istocie współcześnie przypomina ona ciało człowieka i to nie tylko w aspekcie motorycznym. Więcej nawet, architektura współcześnie bywa rozumiana jako skóra, „która odzwierciedla na sobie

³⁰M. WIŚNIEWSKI, *Potrzeba kondensacji. Przestrzeń w książkach o architekturze*, „Autoportret” 2006, Nr 4 (17)

³¹Koolhaas jest nie tylko architektem-praktykiem, wykłada na Uniwersytecie Harvarda. Naukowe portfolio Koolhaasa można znaleźć na stronie internetowej uniwersytetu (<http://www.gsd.harvard.edu/people/faculty/koolhaas/>).

³²K. HERON, *From Bauhaus to Koolhaas*, „Interview” 1996, (tekst: <http://www.wired.com/wired/archive/4.07/koolhaas.html> dostęp: 2 XII 2008).

³³*Ibidem*.

³⁴E. REWERS, *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 2005, s. 73.

³⁵S. E. Rasmussen, *Odczuwanie architektury*, Wydawnictwo „Murator”, Warszawa 1999.

³⁶*Ibidem*.

fenomen konkretnego życia. Dzięki swoim właściwościom staje się zapisem pływów, a więc nie tylko nośnikiem informacji, ale samą informacją”³⁷.

Zmienia się zatem strategia i logika funkcjonowania miasta (i samej warstwy architektonicznej). Koncepcja „blurring architecture”³⁸ Toyo Ito najlepiej odzwierciedla te nowe „działania” architektury, która gra z przyzwyczajoną do jej statyki wyobraźnią. To odrzucenie modernistycznej dialektyki stałej architektury i zdolnego do ruchu człowieka na rzecz nowego dialogu między nimi, partnerskiego i elastycznego układu adaptowalnych form. To również polemika z jedną z podstawowych dychotomii metafizyki: tego, co stałe i tego, co płynne; tego, co jest poznającym podmiotem i tego, co jest poznawalnym przedmiotem. „kwestionuje [również – przyp. M. R.] mechanicystyczną koncepcję świata, stając się [...] dowodem architektonicznej wizji transgresji ku innym wyobrażeniom świata”³⁹. Miasto współczesne bowiem to miasto tymczasowe, efemeryczne, powstające w zawrotnie szybkim tempie i równie szybko znikające, a architektura stała się rodzajem filtra dla fikcyjnie rozumianej budowli jako trwały byt.

Tak jak w ruchu próbujemy odnaleźć swoją indywidualność, tak architektura „próbuje” w coraz większym stopniu indywidualnie reagować na przeobrażenia społeczne. Dialektyka poruszania się w mieście i ruchu miasta współcześnie może zostać jeszcze raz zobrazowana na przykładzie miejskiego sportu „parkour”, który jest połączeniem biegu i akrobatyki umożliwiającej pokonanie toru (który de facto jest całym miastem)⁴⁰. Być może w ten sposób, traktując miasto jako swego rodzaju ruchomą przeszkodę, jako przeciwnika, z którym musimy najpierw ustalić reguły gry⁴¹, jesteśmy w stanie dogonić Rytm znaczeń, których tymczasowość wpisana jest jako modus rytmicznego miasta.

Tempo kroków poszczególnych „figur” (by wrócić do pierwszej części tekstu) przemierzających miasto jest kompatybilne z kondycją „architektoniczną” miasta, z ruchem miasta, dynamiką jego przeobrażeń. Miasto w ruchu nie tylko jest bowiem ramą, w której doświadczają się (na poziomie jednostkowym) powszechnej akceleracji życia społecznego, lecz jest jednym z

³⁷K. KALITKO, *op.cit.*, s. 109.

³⁸„Blurring” w języku angielskim oznacza „zamazywanie kształtu” oraz „zamazywanie pamięci” (por.: (Oxford Advanced Learner’s Dictionary, Oxford University Press 1996 r., s. 119).

³⁹E. REWERS, *op.cit.*, s. 86.

⁴⁰Szerzej: P. SKOCZEK, *Bieg po miejskiej dżungli*, 2005 (tekst: <http://linia.com.pl/public/article.php?9-5622-0> dostęp: 6 XII 2008.)

⁴¹Nawiązuję do propozycji Chantall Mouffe „agonistycznego modelu demokracji”. (por.: Ch. MOUFFE, *Paradoks demokracji*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2005).

jej wymiarów. Już Georg Simmel zauważył, iż współczesny miejski natłok zdarzeń, szybkość pojawiających się i znikających wrażeń, doznań, które bombardują świadomość mieszkańca miasta, stwarzają jego psychologiczne tło⁴². Mieszkańcy miast, którzy żyją (w rytmie) rytmem współczesnego miasta zmuszeni są tym samym do rekonfiguracji mechanizmu własnej adaptacji do przestrzeni miejskiej. Mechanizmu, który oparty był na czymś, co można najlepiej zobrazować poprzez potoczne wyrażenie „pamięci w nogach”, na bezrefleksyjnym (co nie oznacza, że nieświadomym) przemierzaniu miasta. Miasto bowiem zaczęło swoim mieszkańcom „uciekać”. Rytm miasta nie jest już bowiem rytmem miarowego kroku *flaneura* ani architektoniką rytmu dryfujących sytuacjonistów, ani też konsumpcyjnym szlakiem *flaneuse*.

Współczesny rytm miasta to raczej rytm swobodnej rewolucji kubatur i parady architektonicznych faktur, a najbardziej „rytmicznym” sposobem przemierzania miasta jest podążanie szlakiem miejskiego parkoura. Wtedy mamy szansę dotrzymać kroku „[...] determinacji [architektury – przyp. M. R.] w dążeniu do odrzucenia własnego przestrzennego zakorzenienia, wyrażającej się w tendencji, która eksploatuje deterytorializację, mobilność, tymczasowość, i chwiejność równowagi”⁴³. Architektura wymusza na współczesnym mieszkańcu miasta rekonfigurację „wdrukowanego” weń modelu adaptacji. Oznacza to, nawet jeśli nie odebranie człowiekowi poczucia zakotwiczenia w architektonicznej ramie miasta, to wywołanie sytuacji, w której człowiek zobligowany zostaje do tego, by wyczyścić pamięć o mieście jakie zna i w konsekwencji napisać ją i nauczyć się jej na nowo. Bowiem za chwilę intuicyjna „pamięć (miasta) w nogach” może nie mieć na czym stawiać kroków.

⁴²Por.: G. SIMMEL, *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, [w:] G. SIMMEL, *Most i drzwi*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006, s. 114-134.

⁴³K. KALITKO, *op. cit.*, s. 97.

Literatura

- ABRISZEWSKI K. (2008) *Poznanie, zbiorowość, polityka. Analiza teorii aktora-sieci Bruno Latoura*, Kraków.
- APPADURAI A. (2005), *Nowoczesność bez granic*, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków.
- BAUMAN Z. (2006), *Płynna nowoczesność*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- BAUMAN Z. (2003), *Razem osobno*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- BENJAMIN W. (2005), *Pasaże*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- BERMAN M. (2006), *Wszystko co stałe rozplywa się w powietrzu. Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*, Wyd. „Univeritas”, Kraków.
- BECK U. (2004), *Spółczesność ryzyka: w drodze do innej nowoczesności*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- BUTHNER-ZAWADZKA M. (2008), *W poszukiwaniu flaneuse*, „Kwartalnik Res Publica Nowa” Nr3/2008, s. 82-88.
- DEBORD G. (1958) *Theory of derive*, (tekst: <http://www.a.tu-berlin.de/monument/derive-debord-english.pdf>) *Front Architects* *Front Architects o single Haus*, (tekst: <http://dom.gazeta.pl/nieruchomosci/1,73497,4444852.html>).
- GIEDION S. (1968) *Przestrzeń, czas i architektura*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- JĄLOWIECKI B., SZCZEPAŃSKI M.S. (2006) *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- JENCKS CH. (1989), *Architektura późnego modernizmu*, Wyd. „Arkady”, Warszawa.
- JENCKS CH. (1987), *Ruch nowoczesny w architekturze*, Wyd. Artystyczne i Filmowe, Warszawa.
- KALITKO K. (2005) *Architektura między materialnością a wirtualnością*, Wydawnictwo Naukowe, Poznań.
- KOOLHAAS R. *Generic City – and a modernist dilemma of 'urbanisation' vs. 'urbanity' in avantgarde architecture* (tekst: <http://hjem.get2net.dk/gronlund/Koolhaas.html>).
- MOUFFE CH. (2005), *Paradoks demokracji*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław.

- PACZOWSKI B. (2005), *Zobaczyć*, Wyd. Słowo. Obraz. Terytoria, Gdańsk.
- RASMUSSEN (1999), *Odczuwanie architektury*, Wydawnictwo „Murator”, Warszawa.
- REWERS E. (2005), *Post-Polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Universitas, Kraków.
- SIMMEL G. (2006) *Most i drzwi. Wybór esejów*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- SKOCZEK P. (2005), *Bieg po miejskiej dżungli* (tekst: <http://linia.com.pl/public/article.php?9-5622-0>).
- URBAŃSKI J. (2005), *Odzyskać miasto. Samowolne osadnictwo, skłoting, architektura*, Wyd. Poznańskiej Biblioteki Anarchistycznej, Poznań.
- WARCHOŁ M., *Architektura w ruchu*, „Niezbędnik Inteligenta”, bezpłatny dodatek do „Polityki”, wydanie 16, nr 42 (2676), 18 X 2008, s. 35-39.
- WIŚNIEWSKI M. (2006), *Potrzeba kondensacji. Przestrzeń w książkach o architekturze*. „Autoportret” 2006, Nr 4 (17).
- WOJCZYŃSKA A. (2003), *Miasto singli, „Wysokie obcasy”* 2008, Nr 46 (499) N55 Book, (2003) Pork Salad Press and N55, Denmark.

Źródła internetowe

- <http://archigram.net/index.html>
- <http://www.frontarchitects.pl/PROJEKTY/HOUSES/shauz/sha1.htm>
- <http://www.n55.dk/MANUALS/WALKINGHOUSE/walkinghouse.html>
- <http://www.magivanga.com.pl/page.php?45>
- <http://rewolta.wordpress.com/2007/09/11/antonio-santelia-manifest-futurystyczny-architektura-futurystyczna-11-lipca-1914/>
- <http://www.recyklingidei.pl/index.php?section=5&article=154>

Monika Rosińska

MOTION IN THE CITY OR THE CITY IN MOTION?
DIALECTICS OF URBAN RHYTHM

Abstract

The question of motion in the city and the city in motion is, in fact, a question of the dialectical relation of man and the city (with its architecture). It is a question of being in a constant movement, in a permanent flow, a question of creating an algorithm for writing and reading the rhythm of the city (and its architecture), with its primary functioning principle (in analogy to social life), which is based on mobility and transience. The answer to the problem raised thereby concerns the issue of "reading" the rhythm of the city and hence the dynamics of social changes using the metaphor of "figures" moving through the city (starting with the stroll of a 19th century *flâneur*, through a situationist drift, and ending with the walk of a *flâneuse* in the world of goods), as well as the illustration of peculiar urban and architectural projects, exemplifying setting the architecture and the city into motion. By pointing out the process of "vivifying" the material world, a parallel is drawn to the motorics of an organism and a human body. The emphasis on "motioning" the material world in order to be more and more adequate in dealing with human needs. The article proposes a reflection on reading social life within the rhythm of a "revolutionary" architecture, which rejects its primary, so far, characteristic – stability.

Monika Rosińska*

Piotr Luczys**

MIASTO ŚWIATEŁ, ŚWIATŁA MIASTA CZY...
ŚWIATŁO W MIEŚCIE? SZTUCZNE OŚWIETLENIE
W KONTEKŚCIE PRZESTRZENI MIEJSKIEJ

Można dziś powiedzieć, że bez światła nie byłoby TV, internetu, fotografii, sztuki współczesnej (np. fotografii spirytystycznej Charlesa Richeta i Camille Flammariona) i wielu innych wynalazków, które znacznie zmieniły społeczeństwo. Dlatego też, nie bez powodu, proces elektryfikacji (a tym samym – wzrostu natężenia oświetlenia Ziemi) jest często traktowany jako synonim ery przemysłowej. Cyfrowe infostrady i światła metropolii to synonim ery informacji. A może i...samej ludzkości? Jak wiemy, osvajanie światła pochodzącego z ognia dawało ciepło, zapewniało przetrwanie, pozwalało odnaleźć się poszczególnym przedstawicielom danej grupy już 80 tys. lat p.n.e.¹. Można więc „bez cienia” ryzyka stwierdzić, że światło towarzyszy człowiekowi od zarania dziejów. Geneza sztucznego światła w znanym nam dziś kształcie, streszcza się w wyprodukowanej przez Thomasa Edisona żarówce zawierającej drucik ze zwęglonego bambusa. Drugim krokiem było zbudowanie w 1882 r. pierwszej elektrowni w Nowym Jorku. Kolejnym – nastanie wieku światła elektrycznego² (por.: Bazerman 1999).

Samo słowo „światło”, gdy sięgniemy do łacińskiego źródłosłowa ma dwa znaczenia: *lumen* (światło traktowane „zewnętrznie”, jako obiektywna kwestia) i *lux* (światło traktowane wewnętrznie i subiektywnie), nawiązując tym samym do podstawowej konstrukcji poznawczej dychotomicznego kategoryzowania świata, umożliwiającej nam rozumienie i klasyfikowanie elementów otaczającej nas rzeczywistości według kategorii: „my-oni”, „swój-obcy”, „podmiot-przedmiot”, „dusza-ciało” (por.: Bille i Sorensen 2007).

Starożytna, platońska metafora jaskini oparta jest na świetle. Światło platońskie jest niewidoczne dla przykutych kajdanami ludzi, niedostępne

***Monika Rosińska** – studentka V roku socjologii w Instytucie Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

****Piotr Luczys** – student V roku socjologii w Instytucie Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

¹<http://oswietlenie.topp-hair.info/pierwsze.html> (dostęp: 27 XII 2008).

²*Ibidem.*

jest człowiekowi, ponieważ żyje on w świecie cieni i do ich oglądania jest przyzwyczajony. To, co dostępne jest człowiekowi, to cień, jaki daje światło. Światło jest iluminacją prawdy, czystości i wiedzy. Dla wielu filozofów światło stanowiło intelektualną metaforę. Światło(ść) umysłu miała gwarantować jasność i precyzję artykułowanych myśli, a światło ludzkiego intelektu miało mieć intensywny kolor pasji i zainteresowań (Schopenhauer 1896, s. 90). Artur Schopenhauer podkreśla różnicę między człowiekiem „nauczonym” a człowiekiem potrafiącym samodzielnie myśleć. Według filozofa bowiem, zdolności intelektualne człowieka, który myśli sam za siebie, są jak dobre, cenione obrazy, w których kompozycja, światło i cień odpowiednio i harmonijnie ze sobą współgrają. Intelektualne możliwości człowieka „nauczonego”, owszem, podobne są do palety różnorodnych barw, są systematycznie zaaranżowane, ale pozbawione harmonijnej relacji między poszczególnymi elementami i znaczeniami (Schopenhauer ca. 1900b, s. 83). Intelekt dla człowieka jest światłem i przewodnikiem na drodze dla osiągnięcia woli (Schopenhauer ca. 1900a, s. 143). Zadaniem tego tekstu nie jest jednak rekonstruowanie wzajemnych związków między rozwojem ludzkości a procesem „ujarzmiania” światła i późniejszą rewolucją sztucznego oświetlenia, gdyż istnieje na ten temat stosowna i wyczerpująca literatura (Weiss 1996, Johnston 2001, Clegg 2002, Kryza 2003, Hausman et al. 2008). Tekst ten jest jedynie próbą „odkrycia” (ponownego?) tematu światła dla badawczych zainteresowań socjologii i socjologów.

W potocznym rozumieniu „światło” stanowi również wyraz bogactwa, doskonałości oraz nadziei na przychylność losu („światłana przyszłość”). Światło pojawia się także jako metafora miejsc, do których się zmierza; miejsc, które pragnie się odwiedzić, zasiedlić, uczynić domem – przywołuje to wyobrażenia starych litografii, na których strudzeni wędrowną podróżnicę powracają w rodzinne strony, gdzie w oddali, późnym wieczorem, tli się ostatnia lampa w rodzinnym domu. Tym samym, światło jest także punktem orientacyjnym w przestrzeni, azymutem, który pozwala odnajdywać drogę, komunikować o szlakach podróży i – w ogóle się przemieszczać (jako metafizyczny środek komunikacji, światło, umożliwia poruszanie się w nocy; tak w swej naturalnej odsłonie jako zimne i monochromatyczne światło Księżyca, jak i w swoich sztucznych wariantach), np. zwracające uwagę neony, podświetlane zegary na budynkach, szyldy reklamowe, tablice z mapami miasta etc. (Sławińska 2008, s. 85). I właśnie ten kontekst – związku światła z przestrzenią miejską – jest dla nas najistotniejszy.

„[...] przestrzeń w ogóle jest tylko aktywnością duszy, tylko ludzkim sposobem łączenia niepowiązanych wrażeń zmysłowych w jedność oglądu” (Simmel 2008, s. 366). Georg Simmel w *Socjologii przestrzeni* stwierdza,

że do mówienia o przestrzeni potrzebna jest zdolność „społecznego abstrahowania” od namacalnych wariantów przestrzeni, uobecnianych w refleksji i zaakceptowanych konsensusiem badaczy, jako będących obiektem zainteresowania socjologii (Simmel 2008, s. 376-377). Analiza światła w przestrzeni zaczyna przypominać rozdzielanie Ja od jego otoczenia, fundamentalne rozróżnienie w refleksji nad życiem duchowym (tamże, s. 377). „Im prymitywniejsza świadomość, tym mniej zdolna wyobrazić sobie związek elementów rozproszonych w przestrzeni albo brak związku między elementami przestrzennie bliskimi” (tamże, s. 376). Chcąc jednak mówić o świetle jako konstytutywnym elemencie przestrzeni miejskiej, koniecznym staje się wskazanie jego roli, przejawów obecności i społecznych konsekwencji tejże obecności w mentalnej i realnej przestrzeni miast. To jedyna droga do pełnego odkrycia omawianego tematu na gruncie socjologii.

Można zaryzykować stwierdzenie, że pytanie o „światła miasta” jest pytaniem o „nowe” (w naukowej refleksji) przestrzenie miejskie. I tak, jak postawiono pytanie o przestrzenie akustyczne i audialne, osmosocjologiczną recepcję miasta (Krajewski 2003, Szczepański i Ślęzak-Tazbir 2008a, 2008b) czy haptyczne doświadczanie przestrzeni (np. kontakt fizyczny w mieście, zatłoczenie, interaktywne reklamy, przymusowe interakcje, rozdawanie ulotek, obcowanie z małą architekturą i wszystko, co wiąże się z odbieraniem miasta przez dotyk), warto również zapytać o przestrzenie świetlne miasta, jako podtyp tematyki wizualności ikonosfery miejskiej lub jako element przecinający w poprzek pozostałe typy przestrzeni doświadczanych sensualnie, bo przecież światło towarzyszy dotykowi, dźwiękowi, ale i widokowi jako takiemu (por.: Simmel 2006c). Istotne w tym kontekście jest uwikłanie tematyki światła w socjologię zmysłów, traktującej receptory jako źródło zapośredniczenia naszego postrzegania i odbieranych przez nas wrażeń. Zwiększające się lub pomniejszające źrenice, zależnie od natężenia światła, warunkują nasze pole, ostrość widzenia i możliwość widzenia kolorów. „Odbieranie bodźców wzrokowych jest uwarunkowane obecnością światła” (Hajdamowicz 2007a, s. 292). Zależnie od reakcji wzroku, reaguje także nasz słuch, który ewentualne niedobory obrazu rekompensuje silniejszym skupieniem na rozpoznawaniu dźwięków (mówimy wówczas o kompensacji biologicznej przebiegającej według praw Anochina). „W mroku zapamiętuje przede wszystkim nasze ciało, a nie oczy” (Sekuła i Ślęzak-Tazbir 2008, s. 61). Zupełna ciemność pozostawia nam w dyspozycji dotyk – stąd mówimy o poruszaniu się „po omacku”. Podobnie, inne natężenie światła warunkuje inne reakcje zmysłu równowagi, temperatury, smaku czy węchu (czego doskonałym przykładem jest wykorzystanie łącznego funkcjonowania powonienia z reaktywnością smakową w projektach restauracji Dans Le Noir).

Jak w takim układzie określić samo światło? Traktujemy je ze współczynnikiem humanistycznym (nadawanie znaczeń), ale i zgodnie z transsubiektywnymi schematami opisu przestrzeni na gruncie socjologii formalnej (zwracanie znaczeń). Naszymi przewodnikami pozostają zatem Florian Znaniecki (Znaniecki 1971, 1988, 1991) i G. Simmel (Simmel 2005, s. 308, Simmel 2007, Dahme i Rammstedt 2008). Simmel w swoich pracach „pokazuje, że granica między socjologią a nie-socjologią bywa bardzo umowna”. W innym miejscu czytamy: „Simmel potrafił dostrzegać problemy socjologiczne nawet tam, gdzie inni ówczesni socjologowie nie widzieli dla siebie nic do roboty” (Szacki 2008, s. 11). W podobny sposób swoje prace prowadził Znaniecki, pokazując, dzięki kategorii „współczynnika humanistycznego”, czym jeszcze nauka powinna się zająć, jako wytworem kulturowej aktywności człowieka, a co konsekwentnie do tej pory omijała (por.: Znaniecki 1971). Z kolei Jałowiecki pisze w następujący sposób: „W literaturze przedmiotu [z zakresu socjologii miasta i ruchliwości społecznej – przyp. P. L.] można także spotkać nawiązania do prac Georga Simmla i jego indywidualistycznej koncepcji człowieka miejskiego, którego miejsce w społeczeństwie wyznaczone jest przez miejskość, a jej esencją staje się metropolia” (Jałowiecki 1999, s. 70). Metropolia w niniejszym tekście jest celem, do którego zmierzamy. Spróbujmy zatem „rzucić odrobinę socjologicznego światła” na tematykę sztucznego oświetlenia.

Według Simmla wpływa ono na „natężenie podniet nerwowych i jest jednym z nieoczekiwanych wrażeń” (Simmel 2005, s. 305), jednym z wielu „doznań jednocześnie bombardujących świadomość” (tamże, s. 306). Generuje „zmiennność i niejednorodność” (tamże), zmuszając ludzką świadomość do ciągłego adaptowania się do zachodzących zmian w przestrzeni, np. według społecznie ustalonych wzorów trwania i następstwa czasu (pory roku, noc i dzień, terminy). Akcentuje tym samym związek światła z czasem i przestrzenią – „gdyby wszystkie zegary w Berlinie zaczęły nagle spieszyć się lub późnić, choćby tylko przez jedną godzinę, wymiana gospodarcza i całe życie wielkiego miasta zostałyby na długo zdezorganizowane” (tamże, s. 307-308). Światło można zaklasyfikować – zgodnie z postulatami autora – jako kategorię „wieczną”, ale nie w sensie niezależności od biegu czasu, lecz nieskończoności (sztuczne światło zawsze towarzyszyło i towarzyszy miastu) i jako kategorię „ponadprzestrzenną”, ale nie w sensie oderwania od materialności przestrzeni, lecz dlatego, że „zgodnie ze swym immanentnym sensem nie mają [kategorie ponadprzestrzenne – przyp. P. L.] odniesienia do przestrzeni i dlatego do wszystkich punktów przestrzeni odnoszą się identycznie” (tamże, s. 369). Dzięki temu, światło może istnieć poza przestrzenią skończoną, określoną, terytorialnie zlokalizowaną jako postać energii prze-

nikająca nieskończone (metaforycznie) wymiary przestrzeni (np. przestrzeń kosmiczną) oraz występować w sąsiedztwie, lokalizacji, umiejscowieniu tym samym, co dany obiekt, nie zajmując fizycznie miejsca (z pominięciem materialnej obecności samego źródła światła – np. żarówki czy neonu). Przestrzeń nasączona światłem nie jest zatem przestrzenią pełną, zajęta, a przestrzeń światła pozbawiona – bardziej pojemną. Światło jest swego rodzaju „fizycznie nieobecny” warunkiem konfigurującym społeczną percepcję przestrzeni (sama obecność źródła światła, wyłączonego, nie emitującego fali świetlnej, nie zmienia tej percepcji, choć zajmuje miejsce w przestrzeni; emitując światło – nadal zajmuje to samo miejsce, lokację, „wydatkując” jednocześnie energię świetlną, która zmienia percepcję miejsca prowadząc do jakościowej transformacji znaczeń przestrzennych. Ergo – można uznać samą obecność źródła światła za nieistotną eksplanacyjnie³). Emitowana energia sztucznego oświetlenia warunkuje także naszą orientację przestrzenną, konstrukcje schematów poznawczych, czy – opisany wcześniej – proces kompensacji biologicznej (por.: Sekuła i Ślęzak-Tazbir 2008, s. 55; Bidwell 1899). Pełni także funkcję iluzyjną, falsyfikacyjną, dekoracyjną, metaforyzującą⁴ oraz informacyjną względem naszych wrażeń zmysłowych, pozwalając na ich korygowanie, uzupełnianie, łączenie w ciągi nastrojów emocjonalnych, ewaluacji i refleksji. Oko jest „uwodzone” przez światło (co w ciemności sprawia, że wodzimy oczami za detalami wydobywanymi z mroku przez snop światła, bo cała reszta, która narzuca się na co dzień wizualnie – kształtem, kolorem, wielkością, umiejscowieniem – zlewa się w jednolitą czerń), które pochłania naszą uwagę i pokazuje nam nieeksplorowane dotychczas terytoria. Prowadzi to do zredefiniowania tego, co w przestrzeni ważne/nieważne, godne lub nie uwagi oraz ponownego rozlokowania markerów orientacyjnych w przestrzeni, a w praktyce – zmienia naszą percepcję i waloryzację miasta. Inne punkty i miejsca stają się dla nas ważne – łatwiej odnaleźć się w pewnych miejscach (silnie oświetlonych, rozbłyskujących kolorowymi neonami) niż w innych, które za dnia są idealnymi punktami orientacyjnymi (np. pomniki, pewne zabytki itp.). Warto popatrzeć na to także pod kątem „używania” miasta – inaczej uczestniczy się w ruchu ulicznym przy

³Por.: rozważania E. Rewers na temat ontologii światła (Rewers 2005, s. 101-103).

⁴W analogii do „luxeryzacji” świetlnej (neologiczne połączenie luksusu i łac. *lux* – jednego ze znaczeń „światła”) podkreślającej wysoki status (Sekuła i Ślęzak-Tazbir 2008, s. 58, por.: Rewers 2005, s. 111) możemy mówić również o „tenebryzacji” (od łac. *tenebrae* – „ciemność”), czyli o „popadaniu w mrok”, kryminalizacji biedy i wizualnym mitologizowaniu „ciemnych zakątków” i „ulic omijanych po zmroku”, kojarzonych z niskim statusem materialnym, społecznym i moralnym. Związków sztucznego światła i luksusu upatruje się także w procesie „konsumpcji światła” jako wyrazu bogactwa miast z końca XIX wieku (Bouman 1987).

w pełni działającej sygnalizacji świetlnej, a inaczej przy migających żółtych światłach (zmuszających nas do wyłączenia władz poznawczych).

Światło współtworzy obraz miasta, jego fasadową zwartość wizerunkową, odkrywa i przesłania elementy przestrzeni warunkując ich recepcję (por.: Simmel 2006b, 2006d). Stało się symbolem modernistycznego zwycięstwa w humanizowaniu przestrzeni. „To, w jaki sposób noc zaczęła do nas mówić, wiąże się z procesami szeroko rozumianej modernizacji. Oczywiście, wiele wymiarów przestrzeni miejskiej użytkowanej nocą uległo całkowitej, rewolucyjnej przemianie. Ale początek dało jej stałe wprowadzenie sztucznego oświetlenia w miastach. Miasto nocą zaczęło mówić pełnym głosem od momentu pojawienia się elektryczności na ulicach” (Sekuła i Ślęzak-Tazbir 2008, s. 51). Ten nowy wymiar humanistycznego oblicza miasta (streszczający się tak w „życiu nocnym”, jak i w ruchu ulicznym), przebijający z obrazów Edwarda Hoppera i zdjęć Mike’a Melmana, doczekał się wyczerpujących studiów poświęconych wizualnym reprezentacjom przestrzeni miejskich w tonacjach mrok-światło, np. Nowy Jork (por.: Sharpe 2008). Dobitnie ukazały to także „symfonie miejskie” spod znaku Dżigi Wiertowa, Jeana Vigo czy Walthera Ruttmanna, będące ilustracjami modernistycznej wiktorii urzeczywistnionej w miastach-światłach, rozświetlających naturalny mrok nocy, błyszczących z kosmosu, demonstrowujących oswojenie porządku naturalnego przez porządek kulturowy, ukazane w takich filmach, jak m.in. *Berlin: Symfonia wielkiego miasta* lub *Człowiek z kamerą*. Światło jest także wyrazem nowej organizacji życia, tempa, powszechnej akceleracji, synonimem pulsu serca-miasta zamkniętego w arterii ulic (żył i tętnic miejskiego organizmu).

Rolę światła w kontekście przestrzeni miejskiej można rozważać z punktu widzenia tworzenia miejsc (nadawania znaczeń), jako rodzaju oswojania/adaptowania/aranżowania przestrzeni, a w konsekwencji – „używania” miasta. Doskonałym przykładem jest Berlin (Whybrow 2005, s. 211), choćby ze względu na zajmowanie centralnego miejsca na mapie biznesu elektrycznego (Siemens, Rathenau, AEG) i „ulicę światła”, jak nazywana jest berlińska Karl-Liebknecht-Strasse. Nicolas Whybrow pisze o jej teatralności oraz istotnym aspekcie „naświetlenia” danych jej elementów, kluczowych dla poprawnego odczytania historii tego miejsca i uzmysłowienia sobie obecności przeszłości (tamże, s. 195-215). Pałac Republiki, zdemontowany do końca w 2008 roku, nazywany przez Niemców również *Pallazo Prozzi* (niem. *protzen* oznacza „chwalić się”, „popisywać się”) czy też *Sklepem Lamp Ericha* (od ówczesnego przywódcy NRD, Ericha Honeckera; tamże, s. 197-200) nawiązuje bezpośrednio do swego bogatego oświetlenia, a sama, nieco żartobliwa konstrukcja nazw bardzo trafnie odzwierciedla ówczesną społeczność

repcję Pałacu Republiki oraz systemu socjalistycznego, którego był on symbolem. Podobnie można odczytać zastosowanie gry światła jako próby „manipulacji” społeczną recepcją zwracając uwagę na obecność w tym rejonie Berlina memoriału „The Empty Library” poświęconego wydarzeniom 1933 roku, kiedy Goebbels wraz z grupą studentów podpalił „niearyjskie” dzieła zgromadzone w bibliotece Uniwersytetu Humboldta. Projekt Mischy Ullman znakomicie wpisuje się w „grę światel” w tej części Berlina, to krajobraz wyreżyserowany przez człowieka, który wykorzystując scenograficzne materiały dekoruje nowoczesne miasto i wykorzystując grę światel pozwala przestrzeni „przemówić” zapisanymi w niej znaczeniami.

Skupienie na świetle pozwala nam ponadto stwierdzić, że semioza nocna oraz zmiany pór dnia zmieniają kategorie użytkowników przestrzeni, a tym samym – zachowania konstruuje przestrzeń miejską i przyporządkowane do niej znaczenia (Sławińska 2008, s. 115-117; por.: Sekuła i Ślęzak-Tazbir 2008, s. 56). „[...] noc pozwala (i pozwalała także dawniej) na wiele zachowań objętych normami innymi niż te, którymi posługujemy się za dnia. A w każdym razie znacznie ułatwia wykraczanie poza obszar zdefiniowany co do swych kulturowych reguł” (Sekuła i Ślęzak-Tazbir 2008, s. 48). Trzeba jednak pamiętać, że światło to nie tylko nocna szata informacyjna miasta, choć „elementem wszystkich znaków nocy jest światło” (tamże, s. 53), a jedną z podstaw sensu istnienia światła jest cień, mrok czy właśnie noc⁵. Ich wzajemny układ (światłość-ciemność) jest źródłem nowych znaków i impresji w przestrzeni miejskiej, które z biegiem czasu mogą przerodzić się w konstytutywny i powszechnie rozpoznawany element semantyki danego miejsca (Wolfreys 2007, s. 38), np. nowo wybudowane fontanny stające się miejscami spotkań, alternatywne pomniki, nieukończone budowy etc. Nie bez znaczenia jest także sens migotania, łuny i oświetlenia (jego natężenia) budowli architektonicznych jako elementów budujących tożsamość określonych miejsc (np. mówiących coś o ich majestacie, historycznym znaczeniu, publicznej randze), ich przeznaczenie („jednostajne światła mieszkalne czy migające neony centrum rozrywki?”) oraz kontekst usytuowania („samotna latarnia rozrywki czy element większego kompleksu, dzielnicy?” (por.: Sławińska 2008, s. 66). Należy pamiętać, że wielkość neonów i „gęstość” oświetlenia (bliskość przestrzenna światel względem siebie) określa w przestrzeni

⁵Schopenhauer akcentuje różnice w percepcji światła w zależności od tego, jaka jest pora dnia, warunki atmosferyczne oraz pora roku. W interesującym nas aspekcie chodzi jednak nie tylko o miejsce światła w stosunku do opozycji „dzień–noc”, lecz także o sygnalizację świetlną, nawigowanie w przestrzeni miejskiej, estetykę miejskości, artyzm architektoniczny, problemy recepcji, waloryzacji czy metaforyzacji przestrzeni miejskiej a nawet specyficznie „światłno-miejskie” kategorie zanieczyszczeń środowiskowych (do omówienia których przejdziemy w dalszej części tekstu).

relację dominacji i podporządkowania (renomowane restauracje i podrzędne bary) oraz porządkuje hierarchię ważności miejsc (główny punkt widokowy lub najbardziej reprezentacyjny plac a enklawa zacofania i miejsca bez wyrazu (por.: Sławińska 2008, s. 68, 72). Takie określenia jak „Wielka Biała Droga” w Nowym Jorku czy znane na całym świecie „dzielnice czerwonych latarni” pokazują, w jaki sposób nadawane są znaczenia przestrzeni w związku z obecnością światła (jego rodzaju, występowania, wariantu sytuacyjnego etc.). Światło jest zatem ważnym elementem procesu semiozy w ikonosferze miejskiej, gdyż stabilizuje znaczenia i określa sposoby odwołań do innych elementów kultury (tamże, s. 381). Pozwala „przestrzeniom” na stanie się „miejscami” (por.: Tuan 1987).

O roli światła może świadczyć również to, w jaki sposób jest semantycznie łączone ze sferą sacrum. Doskonale rozpoznajemy świetlne znaki szczególnych dni w roku: znicze na Wszystkich Świętych, lampki na drzewkach bożonarodzeniowych, fajerwerki na Sylwestra, zapalenie świec w kościołach podczas Adwentu czy palenie świec po śmierci papieża Jana Pawła II⁶. Sami, w naszych indywidualnych biografjach, również odwołujemy się do tej symboliki, sakralizując momenty współuczestnictwa w ważnych dla nas przeżyciach zbiorowych (np. zapalniczki na koncertach). Nazwy niektórych świąt również na to wskazują, np. hinduskie święto Diwali („święto lamp”) czy żydowska Hanukka („święto świateł”). Osobną kategorię stanowią święta poświęcone tylko i wyłącznie światłu, np. współczesne „Tygodnie Światła” w niemieckim Essen czy historyczny Festyn Świetlny 1928 r. w Berlinie (Rewers 2005, s. 110) oraz transformacje świąt tradycyjnych w „festyny światła”, np. w Oksfordzie. Władze miejskie stwierdziły w listopadzie 2008 r., że „seria wydarzeń zaplanowanych na świąteczny okres ma się nazywać "Zimowy festiwal światła" (Winter Light Festival). Uznano, że święta uzyskają dzięki temu wymiar bardziej "globalny", obejmujący wszystkie społeczności religijne”⁷. Abstrahując od zmiany tradycyjnej nazwy świąt („Boże Narodzenie”),

⁶Światło towarzyszy śmierci wielu znanych osób. Kamila Sławińska tak opisuje pożegnanie Arthura Millera, znanego pisarza i dramaturga amerykańskiego: „Jego sztuki wielokrotnie wystawiano na Broadwayu. Kiedy nadeszła wiadomość o jego śmierci, przygaszono światła neonów teatralnych, by uczcić jego pamięć jako najwybitniejszej osobistości nowojorskiego życia teatralnego” (Sławińska 2008, s. 388). Podobnego opisu dostarcza Walter Benjamin rekonstruując obchody urodzin (lub imienin) Napoleona III, które zorganizował Georges-Eugene Haussmanna, autor przebudowy Paryża w latach 1852-1856: „Na odcinku od placu Zgody do placu Gwiazdy sto osiemdziesiąt ażurowych arkad, spoczywających na podwójnym szeregu kolumn, flankowało strojnie Pola Elizejskie [...] Widok był istotnie porywający: w perspektywie alei wirowało pięćdziesiąt sześć wielkich żyrandoli, pobocza migotały chwiejnymi płomykami pięćdziesiąt tysięcy gazowych latarni” (Benjamin 2005, s. 159).

⁷<http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1, 80708,5879832>,

pytań o polityczną poprawność i brytyjską tożsamość, jest to ważny fakt w kontekście prowadzonych przez nas rozważań. Ukazuje on „światło” jako transkulturowy wyraz zjednoczenia, pojednania, wspólnoty, porozumienia ponad podziałami, symbol ludzkości jako całościowej istoty, społeczeństwa globalnego krystalizującego się ponad granicami religijnymi, etnicznymi czy tożsamościowymi. Tym samym – potencjalny obiekt zainteresowania socjologii.

Mówiąc o mieście, traktujemy je jako simmłowski „krajobraz” (Simmel 2006a, s. 292): „Ileż to razy na przechadzce przyglądamy się z mniejszą czy większą uwagą drzewom, strumieniom, łąkom, łanom zbóż, pagórkom, domom oraz nieskończenie zmiennej grze światła i chmur, jednakże zważając na szczegóły lub nawet ogarniając je jednym spojrzeniem, nie uświadamiamy sobie jeszcze, że oglądamy "krajobraz". Może przeszkodą są właśnie poszczególne treści pola widzenia. W świadomości musi zarysować się nowa, jednolita całość, nadrzędna wobec poszczególnych elementów, nie związana ich specyficznymi znaczeniami i nie złożona z nich na sposób mechaniczny – i dopiero to jest krajobraz” – miasta jako autonomicznego, emergentnego bytu społecznego, będącego dialektycznym układem przestrzeni i działań ludzkich⁸, gdyż „nie ma żadnego powodu do estetycznego wywyższania krajobrazu ponad widok miejski” (Peiper 1985, s. 8). Ostatnie słowa tej definicji, należące do autora programu poetyckiego Krakowskiej Awangardy, Tadeusza Peipera, staną się dla nas punktem rozważań o roli światła w futuryzmie.

Dlaczego właśnie w futuryzmie? Światło zostało nie podjętym w naukach społecznych tematem jako jedyny (poza dźwiękiem i kolorem) element fascynacji futurystycznych. Poza tym, futuryzm patronuje noizmowi – muzyce miejskiego zgiełku, dźwiękom krajobrazów świata współczesnego, którego głównymi epicentrami emisyjnymi są dziś metropolie jako dominujące jednostki osadnicze (por.: Hamm 1990), do omówienia których, w kontekście światła, przejdziemy później.

„Całą noc czuwaliliśmy – moi przyjaciele i ja – pod światłem lamp meczetowych o kłozach z dziurkowanego mosiądzu, ugwieżdżonych jak nasze dusze, albowiem tak jak one promieniujących wewnętrznym blaskiem elektrycznego serca” – to pierwsze słowa aktu założycielskiego i manifestu futu-

Wladze_miejskie_Oksfordu_nie_chca_Bozego_N_rodzenia.html (dostęp: 27 XII 2008).

⁸„Ale krajobraz jest już tworem duchowym, nie można go napotkać w świecie zewnętrznym, żyje tylko dzięki jednoczącej sile duszy, jako wymykający się porównaniom mechanicznym splot tego, co dane, i tego, co jest naszą kreacją” (Simmel 2006a, s. 303-304).

rystów z 1909 r. (Baumgarth 1978, s. 31). Dla Marinettiego futuryzm (który, co ważne, początkowo miał nosić miano „dynamizmu” lub „elektryczności” – por.: Baumgarth 1978, s. 31) to „refleksja o świecie rządzonym przez miejskie życie, maszyny i szybkość” (Lista 2002, s. 46). Malarze futurystyczni ukazywali ciała „poddane działaniom kinetycznych i świetlnych wibracji” (Lista 2002, s. 47), specyficzne „syntezy światła i ruchu” (tamże, s. 50) oraz procesy transkrypcji energii towarzyszące „elektrycznym księżycom”, jak określali uliczne latarnie (np. obraz Carlo D. Carra, „Światła w nocy” lub „Światło elektryczne” autorstwa Giacomo Balla). „Obrazy o tematyce miejskiej wyrażały dynamizm za pomocą rozbitej, zdecentralizowanej struktury przestrzeni, która destabilizowała budynki miejskie, osadzając je wewnątrz pulsującej sceny ulicznej” (Lista 2002, s. 66). „Zgodnie z zasadą "polifonicznej symultaniczności", obraz otwierał się na wszystkie zmysłowe komponenty przestrzeni, będąc zapisem plastycznym hałasu, zapachów, światła, kolorów, ruchomych form nowoczesnych miast” (tamże). Postulaty futuryzmu doskonale wyrażała również późniejsza, bo powstała w 1922 r., idea teatru masowego – „dać potężny i barwny dramat mas. Przyjąć za scenę brzeg Wisły. W scenę tę włączyć odcinek rzeki od mostu Zwierzynieckiego po Wawel, a nawet sam Wawel i ulice przyległe. Rozległą tę scenę zappełnić tłumem niemych aktorów, barwnie odzianych. Wyprowadzić ten tłum raz z tej, raz z tamtej strony; rozmieszczać go na płynących galarach, na rozpędzonych koniach, wozach lub automobilach; ukazywać go w świetle ogni sztucznych, lamp elektrycznych lub reflektorów i kazać mu znikać w cieniach i półcieniach; poruszać go sprężynami silnych namiętności, wysyłać do ataku przeciwko jednostce lub zbiorowości, rozdzielać go, ścierać ze samym sobą, krzyżować, łączyć i rozpraszać” (Peiper 1985, s. 15). Teatru, w którym światło odgrywało bardzo istotną rolę.

Maniera ta znalazła także swoją wykładnię w architekturze futurystycznej po przyłączeniu się do ruchu A. Sant'Elia w 1914 r. „Sant'Elia studiował zespoły architektoniczne połączonych ze sobą budynków, poprzecinanych na kilku poziomach potężnymi osiami komunikacyjnymi sieci miejskiej. Nawiązując do futurystycznej estetyki dynamizmu maszyny, w przestrzeń "nowego miasta" wpisał najbardziej charakterystyczne elementy industrialnego krajobrazu: windy poruszające się po zewnętrznych ścianach fasad, żeliwne mosty, eliptyczne arkady, wieże w kształcie kominów fabrycznych, wielkie nachylone płaszczyzny, przypominające lustra wodospadów w hydroelektrowniach, perspektywy ukazujące miasto połączone z głównymi trakcjami kolejowymi” (Lista 2002, s. 94). Przypomina to zabudowę współczesnych metropolii, których powierzchnię zasiedlają biurowce z betonu i szkła, linie metra, gigantyczne multipleksy oraz zautomatyzowane elementy organiza-

cji ruchu wewnątrzmijskiego (np. automaty parkingowe, biletowe, szlabany, sygnalizacje świetlne, samoobsługowe stacje benzynowe, elektroniczne konsole informatorów miejskich etc.). „Dom z cementu, szkła i żelaza, a bez malarstwa i rzeźby, zdobny jedynie w przyrodzone mu piękno linii i form [...] ów dom musi się wznosić nad skrajem hałaśliwej przepaści – ulicy, która nie rozpościera się już jak dywan, na poziomie budki portiera, lecz kanalizując ruch uliczny metropolii, wdziera się w głąb ziemi wieloma poziomami, które łączą ze sobą metalowe kładki i szybkobieżne ruchome schody” (Sant’Elia 1978, s. 309-310). W każdym z tych elementów obecne jest również światło – jako refleks, przekaźnik obrazu na ciekłokrystalicznym monitorze, oznacznik ważności („Uwaga! Czerwone światło!” lub „Tu kupisz bilet”) czy punkt odwoławczy dla przestrzennych wyobrażeń i użytków (światła na szczytach budynków, wzdłuż głównych arterii miejskich, ozdoby uliczne informujące o zbliżających się świętach, ceremoniach i rocznicach). Futuryści kontynuują „wyznanie mieszkańca metropolii” w podobnym tonie: „Czujemy, że nie jesteśmy już ludźmi katedr, pałaców i salonów, lecz ludźmi wielkich hoteli, dworców, szerokich ulic, potężnych bram, krytych targowisk, oświetlonych tuneli, prostych jak wyciął autostrad, uzdrawiającej odnowy miast” (Sant’Elia 1978, s. 309). W podobnym tonie pisał Mario Chiattone swoje *Konstrukcje dla nowoczesnej metropolii* (Lista 2002, s. 94).

Innym przykładem zwrócenia uwagi na rolę światła w konstruowaniu przestrzeni miejskich są *Pasaże* W. Benjamina, które powstawały na przestrzeni trzynastu lat (1927-1940) i nigdy nie zostały ukończone. Ta oniryczna podróż przez XIX-wieczny Paryż, stolicę ówczesnego świata, zamknięta w monumentalnym dziele, również odwołuje się do poetyki światła i ruchu w przestrzeni miejskiej. Dla Benjamina jest to element konstrukcji miasta tak samo ważny jak ulice, domy towarowe, wystawa światowa, reklama czy prostytutka (Tiedemann 2005, s. 8), nierozdzielnie związany z pasażami, gdyż to one „jako pierwsze otrzymują oświetlenie gazowe” (Benjamin 2005, s. 33). Światło w rozważaniach Benjamina pojawia się jako: element estetyzowania przestrzeni domowej, intymnej (tamże, s. 242), przyczyna zaburzenia doświadczenia pór dnia (tamże, s. 379), ornament miejskości, metafora egzystencjalnej sytuacji *flâneura* (tamże, s. 461), uzupełnienie roli szkła i luster w krajobrazie miasta (tamże, s. 586) oraz w setkach innych elementów, budujących fenomen miasta jako żyjącego swoim własnym życiem bytu.

Skąd jednak wywodzą się fascynacje Benjamina i futurystów? Były one „karmione” zdobyczami wczesnej socjofizyki, refleksjami „fizyki społecznej” oraz socjologizującymi analizami z zakresu promieniowania elektromagnetycznego (którym zawdzięczamy takie pojęcia, jak: luminescencja, fotoemisja czy fosforescencja) z drugiej połowy XIX i pierwszej połowy XX

wieku. W ten sposób fizyka stała się patronką filozofii nocnego miasta, dostarczała tematów i inspirujących metafor tam, gdzie wyczerpywała się jej moc wyjaśniania świata jako nauki podporządkowanej pozytywistycznemu logocentryzmowi (fizyka chciała wsparcia nauk społecznych i humanistycznych tam, gdzie jej zestaw narzędzi poznawczych okazywał się bezradny). Okres ten obfitował w liczne prace przedstawicieli nauk ścisłych, filozofów techniki i intelektualistów zafascynowanych kulturowo-społecznymi konsekwencjami istnienia i funkcjonowania sztucznego oświetlenia. Wytworzony w efekcie dorobek naukowy stanowił ciekawą niszę dla przedstawicieli nauk społecznych, do której sięgali artyści, filozofowie, psychologowie, biologowie, teologowie i behawioryści (Stamps i Smith 2002), ale najrzadziej – socjologowie. Scheda tego okresu obfitowała w rozważania poświęcone m.in. „tożsamości świetlnej” jako nowemu wariantowi egzystencji zbiorowości ludzkich, archetypom światła i światłości jako cechom nowoczesności XIX wieku i wyrazowi rozwoju środków globalnego komunikowania (Bakewell 1853); społecznej roli świecenia rytmicznego, pulsującego i ustabilizowanego w kształtowaniu percepcji oraz określaniu wielkości, lokalizacji i zasilania źródeł oświetlenia (Park 1889); filozofii kolorów, sensualnemu odczuwaniu światła oraz różnicom w percypowaniu światła naturalnego i sztucznego (Duffy 1897); wzrokocentryzmowi i studiom wizualnym (Tyler 1838, Clay 1911, Glazebrook 1912); ewolucjonistycznym, teozoficznym i mechanicznym przesłankom istnienia „niewidzialnego światła” elektryczności jako czynnika rozwoju gatunku ludzkiego (Warder 1900); intensyfikacji kontaktów interpersonalnych pod wpływem światła (Durgin 1912); luminescencji światła naturalnego i sztucznego oraz ich wpływowi na życie człowieka (Trotter 1911, Rousseau 1913, Houstoun 1915); łączeniu odległych od siebie przestrzeni przy użyciu promieni światła i, w konsekwencji, subiektywnemu zmniejszeniu odległości między obiektami w doświadczeniu, tzw. „mentalnym kompresjom przestrzeni fizycznej” (Bliss 1920). Z tego okresu pochodzą także liczne prace poświęcone wpływowi światła na schematy poznawcze człowieka (Tyndall 1893, Eccles 1917), tworzeniu obrazów i wizerunków (Wright 1882), roli światła w planowaniu przestrzennym i wpływowi efektu „błyszczenia” (*glare*) na użytkowanie przestrzeni miejskiej (Barrows 1912, por.: Bullough 2008). Wymieniać można bez końca. Na gruncie nauk ścisłych najdoskonalszym przykładem wykorzystania tego dorobku w późniejszym okresie jest bioelektronika, w ujęciu której życie ma cechy elektromagnetyczne, a chemiczno-elektroniczny model wyjaśniania świata bazuje na kwantach świetlnych determinujących ewolucję ludzkości i rozwój świadomości człowieka (por.: Sedlak 1980a, 1980b, 1986).

Z kolei w obrębie nauk społecznych brak jest jakichkolwiek odwołań do filozoficznych i empirycznych zdobyczy tego okresu.

Możemy w tym miejscu powiedzieć o swego rodzaju „pozytywistycznym (antypozytywistycznym?) zawstydzeniu” socjologii⁹, gdyż fizyka nie boi się zajmować społecznymi konsekwencjami istnienia i wykorzystania sztucznego oświetlenia, i nie bała się tego już dawno (co potwierdzają tytuły z początku XX wieku). Pojawia się pytanie: „czy przedstawiciele nauk społecznych oddali wszystkie tematy, wiążące się z techniką, naukom ścisłym...?”. A jeśli tak, to skąd obecność na gruncie studiów społeczno-kulturowych i samej socjologii rozważań poświęconych nowym mediom, internetowi czy posthumanizmowi i jak sklasyfikować ostatnie trzydzieści lat rozwoju socjologii techniki na Zachodzie? Jeśli nie – to dlaczego socjologia nie zajmowała się tematem sztucznego oświetlenia? I jaki jest obecnie sens podejmowania przez socjologów badań nad metropoliami i technopoliami pod kątem infrastruktury technicznej (w konsekwencji – także nad oświetleniem miast)? Odpowiedź jest jednak prosta: światło (i wiele innych tematów wiążących się z rozwojem techniki/technologii) było tematem przez socjologię ignorowanym, gdyż nie istniała społecznie umotywowana potrzeba skupienia na nim uwagi. W świecie współczesnym, zdominowanym przez podział na strefy metropolitarne, pre-metropolitarne i „peryferyjne” sytuacja wydaje się wskazywać, że pierwszoplanowa rola przypada w udziale „miastom światła”.

Określenie „miasto światel” często wiąże się z nazwami miast lokujących się w strefach metropolitarnych¹⁰ lub do takowych aspirujących (pre-metropolitarnych). W konsekwencji, określenie to jest używane w stosunku do Lizbony, Los Angeles, Walencji, Tokio, Frankfurtu, Paryża, Warszawy i kilkudziesięciu innych miast na całym świecie. Jeszcze w XVIII i początkach XIX wieku używane było także wobec miast Ameryki Południowej i Półwyspu Jukatan, sprzed czasów kolonialnych, w związku z mitycznymi skarbami rzekomo ukrytymi w ich murach, których ilość miała oślepiać odbitym światłem (np. skarby El Dorado). Tak też uczono konkwistadorów poszukiwania miast na Nowym Kontynencie – po złotej łunie lśniącej na sklepieniu nieba.

Dla architektów oraz architektury światło jest jednym z podstawowych materiałów, który umożliwia kreowanie przestrzeni, manipulowanie ludzką percepcją, wywieraniem wrażeniem czy nawet wprawianiem w odpowiedni nastrój. Jest tym samym postrzegane i traktowane jako taki sam materiał

⁹Abstrahujemy tu od zdefiniowanej przez K. Krzysztofka kategorii „kulturowego zawstydzenia”.

¹⁰F. Braudel metaforyzuje metropolie jako „transformatory elektryczne” (Chłopecki 2007, s. 7).

budowlany jak szkło czy żelazo, należy do „kultury materiałów”, choć materialne nie jest. Dla amerykańskiego architekta Stevena Holla światło jest podstawowym „narzędziem pracy” zarówno na etapie projektowania (jego technika szkicowania projektów polega na malowaniu ich farbami plakatowymi), jak i realizacji architektonicznej. Dla Holla światło należy do semantycznego pola fenomenologii, jest narzędziem umożliwiającym doświadczanie. Jego realizacje architektoniczne zawierają w sobie swoistą grę pomiędzy tym, co umownie przypisywane jest naturze, a tym, co ma być domeną kultury (Polo 1996). I tak też ta swoista dwubiegunowość odzwierciedlana jest przez niego w wykorzystaniu światła, które jest zarówno naturalne i sztuczne. W budynkach stworzonych przez Holla (np. „Kiasma” Museum of Contemporary Art w Helsinkach, projekt Stretto House lub Fukoka Housing) owa dialektyka wyraża się w iluminacji formy poprzez podporządkowanie jej ruchowi słońca oraz odpowiedniemu zaaranżowaniu światła sztucznego. Poszukiwanie architektury podporządkowanej promieniowi świetlnemu (Rewers 2005, s. 107, Hajdamowicz 2007a, McQuire 2005) jest jednym ze współczesnych marzeń architektury, które posiada swoje pierwowzory właśnie w przestrzennych układach miast Inków, Majów, Tolteków i Azteków oraz w zdobyczach fizyki przełomu XIX i XX wieku (por.: Bell 1902, Bloch 1912). Zdobyczach, które zaowocowały projektami metropolii i technopolii jako form współczesnych miast. „Zamiast metafizyki pojawia się najpierw elektryka, później zaś elektronika i to ona przetwarza światło w architekturę” (Rewers 2005, s. 107-108). Miasto istnieje dziś o tyle, o ile dostrzegalne są jego światła.

Jednym z filarów gospodarki globalnej jest „rozwój technologii i ścisły związek badań naukowych z procesem produkcji i zarządzania, przy czym zaawansowana technologia musi być powiązana w jednolity system: nauka-technologia-przemysł-społeczeństwo” (Jałowiecki 1999, s. 13), co do złudzenia przypomina futurystyczne manifesty spod znaku 3M (miasto-masa-maszyna). Ważnym czynnikiem w powstawaniu obszarów metropolitarnych (począwszy od XVIII wieku i w toku późniejszej rewolucji przemysłowej) stało się również wykorzystanie nowych źródeł energii, takich jak ropa naftowa i gaz ziemny (Jałowiecki 1999, s. 14). Tym, co łączy futurystyczne koncepcje miast spod znaku szkiców A. Sant’Elli (tzw. dynamizm architektoniczny) ze współczesnymi metropoliami, jest dominująca rola dostępności i opłacalności mocy, energii, sieciowego powiązania w aspekcie terytorialnym i technologiczno-komunikacyjnym, którego widowym (i metaforycznym) znakiem staje się natężenie światła miasta (por.: Peiper 1985; Baumgarth 1978, s. 176-181, 213-220, 265-272; Jałowiecki 1999, s. 21, 26, 32, 131; Lista 2002, s. 91-94). Jeszcze silniej widać to w analizach poświęconych tech-

nopoliom i miastom przyszłości (Jałowiecki 1999, s. 54; por.: Benko 1993, Mitchell 1999, Graham i Marvin 2004, Rewers 2005, Castells 2007). Zupełnie odrębną kwestią jest także specyfika życia codziennego metropolii, w której czas nocy, rozświetlonej sztucznym i naturalnym lumenem, nabiera charakterystycznego znaczenia psychologicznego i społecznego, karnawalizującego porządek dnia (por.: Sekuła i Ślęzak-Tazbir 2008, s. 67; Hajdamowicz 2007a, s. 293). W metropoliach „dla zaspokojenia ich [konsumentów – przyp. P. L.] potrzeb późno w nocy funkcjonują centra handlowe i przybytki rozrywki, a niektóre z nich "nie zasypiają nigdy" [...] W Warszawie np. kursuje specjalny autobus ułatwiający klubowiczom przemieszczanie się z jednego lokalu do innego itd., a wszystkie razem tworzą sieć nocnej rozrywki” (Jałowiecki 2007d, s. 74). Co się z tym wiąże i, pośrednio, świadczy o roli światła – „indywidualizacji potrzeb i zachowań [w metropoliach – przyp. P. L.] towarzyszy coraz większa zależność mieszkańców od systemów technicznych, wzrasta zatem ryzyko dezorganizacji życia w przypadku ich awarii” (Jałowiecki 2007c, s. 104). Klęska braku światła/elektryczności w mieście, ponowne popadnięcie ludzkości w mrok, ciemność nie jest właściwa dla kultury, lecz dla natury, dla środowiska, jest synonimem „niepoznanego” i „groźnego”. To biologiczna konsekwencja nieprzystosowania ludzkiego wzroku do funkcjonowania z pełną mocą w mroku oraz kulturowych konstrukcji strachu, potworności, doświadczenia zła, któremu towarzyszy mrok, pustka, ciemność. „Światło uliczne, metro, komórki, radia, latarnie to zasilany elektrycznością porządek” (Sławińska 2008, s. 122). Światło jest gwarantem ładu społecznego, miejskiej organizacji funkcjonalnej, układu codziennego życia i sensowności praktyk społeczności miejskiej (tamże, s. 120-127).

Sztuczne oświetlenie stanowi element infrastruktury technicznej metropolii, silnie skorelowanej z poziomem atrakcyjności inwestycyjnej miasta, ale rozważania o kompresji telekomunikacyjnej, przepływach komunikacyjnych i stechnicyzowaniu infrastruktury transportowej nie akcentują roli (i znaczenia) światła jako znaku rozpoznawczego zachodzących w miastach globalnych przemian (Graham 2002). Podobnie dzieje się przy analizach tzw. „miast cyfrowych” (*digital cities*; por.: Riemens i Lovink 2002). Dodatkowym, nakładającym się na to problemem jest traktowanie zbiorczo wszystkich elementów „infrastruktury technicznej przestrzeni miejskiej”, np. gazu, wody, energii elektrycznej, jako podporządkowanych tym samym zasadom funkcjonowania oraz proporcjonalnie wzrastającemu ilościowemu zapotrzebowaniu mieszkańców, bez uwzględniania specyfiki poszczególnych usług. Taki stan rzeczy reprodukuje również statystyki prezentowane, rokrocznie, przez European Cities Monitor począwszy od roku 2003, w których nie pojawia się żadna wzmianka na temat sztucznego oświetlenia miast.

W niektórych badaniach pojawiają się jednak ważne wskaźniki, wprost odwołujące się do sztucznego oświetlenia: poziom energii elektrycznej wydatkowanej na jednego mieszkańca w skali roku (Jałowiecki 1999, s. 129; Jałowiecki 2000b, s. 49), ilość nocnych klubów i barów jako część składowa tzw. „coolness index” autorstwa Richarda Floridy (Jałowiecki 2007a, s. 133), elementy konstruujuący estetykę przestrzeni miejskiej¹¹ (Jałowiecki 2000a, s. 177-178), czy ilość neonów oraz stopień natężenia emitowanego przez nie światła w stosunku do oświetlenia sąsiadującej z nimi ulicy w dyskursywnych analizach metropolii (tzn. na ile neony „uzupełniają” i „wspomagają” standardowe oświetlenie uliczne; por.: Flowerdew 2004, s. 26).

Jednym z najczęściej uobecnianych wariantów zdjęć światowych metropolii są nocne iluminacje, ulice skolonizowane przez neony i światła samochodów, kształty budynków niewidoczne w nocy, których kontury obrysowują smugi światła. To obrazy, które podziwiać możemy w filmach, spotach reklamowych, turystycznych przewodnikach, na pocztówkach i w internetowych galeriach. Obrazy pokazujące miasto nocą (jako wariant równie piękny, co i w dzień), ale i samą noc w mieście jako nową jakość, zupełnie nieznaną doświadczenie, konfigurację mroku i światła, stanowią rodzaj nowej, efemerycznej i fantasmagorycznej architektoniki przestrzeni miejskiej. Obrazy „miejskich światel”, ich wykonywanie oraz gromadzenie posiada także konkretne zastosowania badawcze. Szczegółowe zdjęcie wybranego obszaru Ziemi z kosmosu może nam pokazać granice zarysowane przez natężenie światła, „korytarze” miejskiego transportu oraz główne punkty komercyjnego rozwoju: porty, centra handlowe, ośrodki kultury. Na podstawie „odcienia” koloru światła możliwe jest także rozróżnienie dzielnic sąsiedzkich różniących się specyfiką lub składem pokoleniowym¹². Przykładem może

¹¹Halina Jensen w artykule „Niebo gwiazdziste nade mną” pisze o ciekawym związku światła z przestrzenią miejską (w kontekście estetyki) na przykładzie zabytkowej hali Grand Central w Nowym Jorku, której sklepienie miało przepuszczać światło, dając nocą widok na rozgwieżdżone niebo. Brak środków finansowych doprowadził do upadku tego projektu, w efekcie czego na suficie wymalowano firmament z zaznaczonymi konstelacjami – jak się później okazało błędnie usytuowanymi. Co jednak istotniejsze – dziś z Manhattanu w ogóle nie widać gwiazd na niebie ze względu na zanieczyszczenie świetlne. Sklepienie Grand Central pozostaje jedyną alternatywą (http://kurierplus.com/?module=displaystory&story_id=1807&format=print&edition_id=89, dostęp: 27 XII 2008). Tutaj ponownie zwraca się do nas W. Benjamin: „Wielkie miasto nie wie właściwie, co to takiego zmierzch wieczorny. W każdym razie sztuczne oświetlenie uniemożliwia przejście zmierzchu w noc. Z tej samej przyczyny z wielkomiejskiego nieba ustępują gwiazdy; trudno o coś mniej uchwytnego niż moment ich wschodu. Kantowskiej definicji wzniosłości jako "prawa moralnego we mnie i gwiazdzistego nieba nade mną" nigdy by nie wymyślił mieszkaniec metropolii” (Benjamin 2005, s. 379).

¹²http://earthobservatory.nasa.gov/Feat_u res/CitiesAtNight/ (dostęp: 27 XII 2008).

być projekt „World Lights” zainicjowany przez Narodową Agencję Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej USA (NASA), którego wizualizacje mogą być traktowane jako wskaźnik rozwoju urbanizacyjnego danego regionu. Profesor Marc Imhoff, biolog z Centrum Przestrzeni Powietrznej Goddarda w NASA, przez kilka lat wraz z grupą naukowców szukał sposobu, w jaki można zmierzyć wpływ urbanizacji na biologiczną produktywność USA oraz innych krajów na świecie. Wspólnie stworzyli metodę ilustracji urbanizacji na mapie pokrywającej wszystkie państwa, poprzez użycie satelitarnych obrazów światła, które miasta emitują w nocy. W rezultacie powstają mapy światła miast¹³. W przypadku studiów Imhoffa światło jest wskaźnikiem tego, gdzie na Ziemi żyją ludzie oraz gdzie, potencjalnie, mogą następować przekształcenia planety spowodowane ich działalnością. Dla przykładu, badacze na podstawie natężenia światła sklasyfikowali cały obszar Stanów Zjednoczonych na „zurbanizowany” (1000 ludzi/mila kw.), „około-zurbanizowany” (*peri-urban*, 100 ludzi/mila kw.) oraz „niezurbanizowany” (10 ludzi/mila kw.). Mapy Imhoffa przedstawiające natężenie światła, pokazują również, gdzie obszar został przekształcony na tyle, że nie przypomina on już naturalnego ekosystemu – również ze względu na produkowane przez człowieka zanieczyszczenia¹⁴. W tym miejscu musimy się przyjrzeć specyficznej kategorii „zanieczyszczeń świetlnych” (*light pollution*).

Zaliczamy do nich, m.in. nadiluminacje (*over-illumination*), „świecenie nieba” światłem rozproszonym (*glowing*) oraz „blask”, lśnienie (*glare*) (Maunder 2007, s. 11-13). *Glowing* jest rodzajem łuny świetlnej tworzącej się na tle nieba, która zmienia kolor dziennego (niebieskie a białe) i nocnego nieba, uniemożliwia obserwowanie mniej jasnych rejonów nieba oraz przeszkadza w obserwacjach astronomicznych. Jest w związku z tym, swoistą barierą rozwojową, powstającą w wyniku skierowania zbyt dużej ilości promieni świetlnych w stronę nieba (tamże, s. 83-86). Nadiluminacja z kolei to nadmierne „zużycie” światła, wiążące się także z wyczerpywaniem zasobów ropy naftowej i zbyt mocnym nasycaniem przestrzeni światłem. „Blask” (lśnienie) jest natomiast efektem kontrastu między obszarami silnie oświetlonymi i zupełnie ciemnymi. Ciągła konieczność przyzwyczajania oka do silnych kontrastów prowadzi do zaburzeń w percypowaniu kategorii jasności, ciemności i natężenia światła. „Blask” może być oślepiający (jako efekt odbicia światła lub nagłej zmiany natężenia oświetlenia przestrzeni, na którą zwrócony jest wzrok) lub „kondensujący” (rodzaj oślepienia powstający w momencie skupienia wzroku na silnym źródle światła deformującym percepcję innych elementów otoczenia – np. efekt patrzenia prosto w słońce

¹³<http://earthobservatory.nasa.gov/Study/Lights/> (dostęp: 27 XII 2008).

¹⁴http://science.nasa.gov/headlines/y2000/ast15nov_1.htm (dostęp: 27 XII 2008).

i powstające w efekcie „plamy” po oderwaniu i skierowaniu wzorku w inne miejsce). Wszystkie te zjawiska powodują zwiększenie iluminacji nieba, uniemożliwiającej obserwowanie ciał niebieskich (zbadaniu natężeniu tego zjawiska służyć będzie m.in. projekt „Globe At Night” zaplanowany na marzec 2009 r.¹⁵) oraz zmiany przystosowania różnych gatunków fauny i flory do określonego trybu życia w cyklu dobowym (kształtowanie ekosystemów przez człowieka). Nie sposób nie zauważyć, że społeczne uwarunkowania i skutki problemu nasyceniu miast światłem (np. neonów) wpisują się w obszar problematyki socjologii zmian klimatycznych, będącej subdyscypliną rozwijającą się od kilku lat w Polsce.

Umieszczenie światła w kontekście metropolii i związane z tym zmiany klimatyczne nie wyczerpują jednak ostatecznie tematu sztucznego oświetlenia w mieście jako możliwego pola eksploracji socjologicznych. *Lumen* pojawia się także w reklamie i marketingu. Doskonałym przykładem jest kampania reklamowa filmu „Star Wars Episode III”, której twórcy, duńska agencja enVision, wykorzystала światło w podwójnym znaczeniu – jako naturalny element reklamowej instalacji typu city light (aspekt techniczny) oraz jako skojarzenie ze świetlnymi mieczami, tak doskonale znanymi fanom serii „Gwiezdnych Wojen” (aspekt metaforyczny)¹⁶. W Polsce przykładem mogą być neony, zwłaszcza te pochodzące z czasów PRL-u, które stanowią jedną z głównych atrakcji turystyki alternatywnej (Kowalska i Kamiński 2008, s. 40-41; Karwińska 2008), pokazujące, jak światło może stworzyć nową mitologię miejską, wygenerować nowy topos przestrzenny. Całe działy projektowe, takie jak *light design* lub *laser design*, posługują się światłem w celu budowania atmosfery, nastroju, swoistej „magii miejsca” lub nawet genius loci danej przestrzeni (Kowalski i Wyroba 2007). Przekłada się to na biologiczne funkcjonowanie jednostki, natężenie i rodzaj emocji wywoływanych określoną konfiguracją świetlną, dążenia adaptacyjne (dostosowanie się/odrzućenie przestrzeni towarzyszącej) i sposoby wchodzenia w relacje (naturalne/przełamujące bariery przestrzenne/korzystające z konfiguracji przestrzeni/alienacja) z innymi ludźmi (Karlen i Benya 2004, por.: Hajdamowicz 2007b). Interesującym zagadnieniem dla socjologii i antropologii wizualnej mogłoby się stać rozpatrywanie widzialności w kontekście oświetlenia stałego (latarnie uliczne) i mobilnego (światła samochodów) oraz w sytuacji występowania kilku źródeł oświetlenia mobilnego (Baccalar 2004). Każdy z tych wariantów bowiem kreuje w zupełnie inny sposób wizualną przestrzeń miasta. Światło wpływa także na poczucie kontroli nad

¹⁵<http://www.globe.gov/GaN/> (dostęp: 27 XII 2008)

¹⁶http://www.cherryflava.com/cherryflava/2007/04/star_wars_episo.html (dostęp: 27 XII 2008.).

swoim otoczeniem (gdymamy możliwość użycia funkcji „włącz/wyłącz” lub „zmień”), stopień zaadaptowania do korzystania z określonych przestrzeni (Newsham et al. 2008), subiektywne poczucie bezpieczeństwa w kontekście zmian oświetlenia dniem i nocą oraz samoocenę poziomu jakości życia w danej przestrzeni (Thomas i Bromley 2000; por.: Baldwin 2004).

Odrębnym, rozległym zagadnieniem jest także kwestia kolorystyki przestrzeni miejskiej, wielokrotnie omawiana na gruncie antropologii i socjologii wizualnej, w badaniach ikonosfery miejskiej oraz – semiologicznych analizach fenomenu miejskości. Co ciekawe, gdy przedstawiciele nauk społecznych zainteresowali się semiologią – „pojawiły się prace o obrazach miasta, miejskiej symbolice, krajobrazach miejskich” (Jałowiecki 2007b, s. 168), ale żadna z nich nie akcentowała roli sztucznego oświetlenia w kształtowaniu zależności między formami materialnymi miasta a zachowaniami społecznymi w jego przestrzeni¹⁷. Dla Schopenhauera światło jest mechaniczną wibracją atomów (Schopenhauer 1909c, s. 44), falowaniem wyobraźniowego eteru. Ten eter napotyka oko, natychmiastowo przechodząc do siatkówki, i w ten sposób daje nam wiedzę o kolorze (Schopenhauer 1909a, s. 160). Schopenhauer podkreśla, iż naturalnym środowiskiem dla człowieka oraz jego oczu jest światło, jego zmysły są przystosowane do obcowania ze światłem, do percypowania kolorów; światło daje człowiekowi radość, jest źródłem oraz symbolem ciepła. „Światło tworzy znaki – w takim sensie, że jest niezbędne, abyśmy mogli je widzieć, by zafunkcjonowały w naszym postrzeganiu. Także kolory miasta – barwy nocy – nie istniałyby, gdyby nie światło. Noc jest

¹⁷ Jak pisze Jałowiecki: „Zatem semiotyczny wyraz przestrzeni miejskiej można z grubsza zilustrować jako ustanowienie relacji między znaczącym – element termiczny + znaczone – satysfakcją zakładającą pewną czynność podmiotu, która może być tylko naciśnięciem guzika w stosunku do obiektu – nośnika (aparat centralnego ogrzewania). Ta czynność indywidualna zakłada z kolei istnienie nowego zbiorowego obiektu – nośnika (miejska sieć dystrybucji gazu lub elektryczności) manipulowanego przez podmiot kolektywny (przedsiębiorstwo produkujące gaz lub elektryczność). Zatem znajdujemy się wobec dwóch typów obiektów – nośników pozwalających rozróżnić dwie formy partycypacji podmiotów w przestrzeni miejskiej. Zgodnie z tym punktem widzenia, instancja indywidualna jawi się jako zespół relacji jednostki w stosunku do otaczających ją obiektów, czyniąc z niej centrum sieci relacji, przeciwnie niż instancja kolektywna przedstawiająca się jako zespół relacji (światło, gaz, ścieki, telefon, poczta, metro, ulice itd.), których końcówki są instancjami indywidualnymi” (Jałowiecki 2007b, s. 171-172). Warto pamiętać, że te „instancje kolektywne” stanowią o istocie miasta (suma funkcji i znaczeń). Samo światło pojawia się także jako znak wzrokowy statyczny „(perspektywy otwarte lub zamknięte, jasność, oświetlenie), związany z semami „intymność”, „wspaniałość” oraz jako znak wzrokowy dynamiczny (ruch tłumu, pojazdów), związany z semami „agresywność”, „zamieszanie”” (tamże, s. 174). Dowodzi to istotności światła jako perspektywy w waloryzowaniu przestrzeni miejskiej oraz jego roli w wizualnym percypowaniu krajobrazu miejskości (por.: Eco 1972, 1996).

czarna? Zapewne byłaby taka bez obecności światła...” (Sekuła i Ślęzak-Tazbir 2008, s. 56). Sztuczne światło igra z kolorami – wydobywa je, uwiżdżalnia, wpływa na ich natężenie, ale i zasłania, maskuje, przejaskrawia (za każdym razem działa mechanizm podwójnego sprzężenia zwrotnego – natężenia koloru i światła). Z jednej strony światło ma coś uwidocznic, z drugiej zakryć, manipulując naszą percepcją, kierunkiem uwagi. Mikkel Bille i Tim F. Sorensen dodatkowo zauważają, iż zarówno to, co jest uwidocznione, jak i to, co jest zaciemnione wynika z kulturowo przyjętych wzorców mówiących nam o tym, co powinno być odkryte albo zakryte (Bille i Sorensen 2007). W ten sposób uliczne latarnie pozwalają nam dostrzec kolor budynków, ale skierowane prosto w naszą stronę reflektory samochodu pograżają przestrzeń wokół nas w oślepiającej bieli, nie będącej naturalnym kolorem otoczenia (najczęściej), w którym obecnie się znajdujemy. Światło „podkreśla” kolory, czyni informacje bardziej wyraźnymi w przestrzeni miejskiej (Hajdamowicz 2007a, s. 292), ale i dezinformuje w towarzystwie innych, kolorowych świateł lub odciąga uwagę od innych, również luminujących neonów, billboardów, sklepowych szyldów czy tablic informacyjnych. Duże stłoczenie przestrzenne światła, zwłaszcza różnokolorowego, odbiera również każdej przestrzeni jej naturalną kolorystykę, tworząc unikatową iluminację dostrzegalną jedynie przy nikłym (lub zupełnie nieobecnym) źródle światła naturalnego (por.: Merleau-Ponty 2001). W pewnym sensie – miejskość w pryzmacie sztucznego światła jest miejskością unikatową, odmienną jakościowo, niedostrzegalną w żadnym stopniu w innym oświetleniu¹⁸. Miejskością, którą – jak dowodzą badania – kształtuje również dostrzegane przez nas światło wewnątrz pomieszczeń, warunkujące różne typy reakcji u osób odmiennej płci i w innym wieku, pozwalające na manipulowanie ich zachowaniami i recepcją wrażeń świetlnych (Knez i Kers 2000), a w konsekwencji – mentalnym obrazem miasta.

Te, jak i wiele innych zagadnień, pojawiających się w obszarze nauk ścisłych i inżynierskich wymagają wsparcia teoretycznego i metodologicznego nauk społecznych w celu tworzenia projektów rozwiązań, ułatwiających użytkowanie przestrzeni współczesnych miast. Gdzie jednak dokładnie miałyby się odnaleźć socjologia? W badaniu aspektów adaptacyjnego osvajania technologii, recepcji roli oświetlenia w życiu społecznym (np. sztuczne oświetlenie w kontekście wpływu na subiektywne poczucie bezpieczeństwa),

¹⁸Światło naturalne w niewielkim stopniu deformuje kolorystykę przestrzeni fizycznych, np. elewacje kamienic w świetle zachodzącego słońca. Światło sztuczne, odpowiednio ułożone, o odpowiednim kolorze i natężeniu może natomiast określonemu fragmentowi miasta narzucić zupełnie inną tonację barwną, zapoczątkowując proces przemieszczania lub transformowania znaczeń.

w analizach kulturowych konstrukcji wiążących się ze światłem i wyobraźni społecznej (np. z czym kojarzą się świece, neonowe szyldy, światło jarzeniówek, a z czym światło latarni?), metafor wizualnych i symboli miejskości (np. bieda to migający, niepełny szyld, latarnia – dystyngowanie etc.), roli światła w kulturze konsumpcyjnej (np. lampki przy zapalniczkach, które rzucają cienie w różnych kształtach, wyświetlacze w telefonach komórkowych, czerwone lasery w długopisach czy zimne ognie). Przykładów jest naprawdę dużo. Najistotniejsze jednak w tej chwili wydaje się zaadaptowanie tematyki światła w socjologii techniki, socjologii zmian klimatycznych (co sugerowaliśmy już wcześniej) oraz w socjologii miasta i przestrzeni, przy wsparciu nauk ścisłych i inżynierskich, jako istotnego elementu ukazującego „miasto, które nie zasypia”, miasto przyszłości – „miasto światła”.

Warto zapamiętać postulat Wolfa Lepeniesa, że „trzecia kultura”¹⁹ (nauk społecznych), będąca pośrednikiem między literaturą a naukami ścisłymi, wymaga czegoś więcej niż „pochwała za elokwencję” i przynoszenie „tylko ograniczonych skutków” (Schütz 2001, s. 8).

¹⁹Zob.: W. LEPENIES, *Trzy kultury. Socjologia między literaturą a nauką*, Wyd. Poznańskie, Poznań, 1997.

Literatura

- BACELAR A. (2004), The contribution of vehicle lights in urban and peripheral urban environments, [w:] „Lighting Research and Technology”, nr 1(36).
- BAKEWELL F. C. (1853), *Electric Science. It's history, phenomena and applications*, Wyd. Ingram, Cooke, and Co., Londyn.
- BALDWIN P. C. (2004), In the Heart of Darkness: Blackouts and the Social Geography of Lighting in the Gaslight Era, [w:] „Journal of Urban History”, nr 5(30).
- BARROWS W. E. (1912), *Light, photometry and illumination*, Wyd. McGraw-Hill, Nowy Jork.
- BAUMGARTH CH. (1978), *Futuryzm*, Wyd. Artystyczne i Filmowe, Warszawa.
- BAZERMAN CH. (1999), *The Languages of Edison's Light*, Wyd. MIT Press, Cambridge.
- BELL L. (1902), *The Art of Illumination*, Wyd. McGraw Publishing Co., Nowy Jork.
- BENJAMIN W. (2005), *Pasaże*, Wyd. Literackie, Kraków.
- BENKO G. (1993), *Geografia technopolii*, Wyd. PWN, Warszawa.
- BIDWELL S. (1899), *Curiosities of light and sight*, Wyd. Swan Sonnenschein & Co., Londyn.
- BILLE M., SORENSEN T. F. (2007), An anthropology of luminosity, [w:] „Journal of Material Culture”, nr 3(12).
- BLISS H. H. (1920), *Elements of applied electricity*, Wyd. Journal of Electricity, San Francisco.
- BLOCH L. (1912), *The Science of Illumination. An outline of the principles of artificial lighting*, Wyd. John Murray, Albemarle Street, Londyn.
- BOUMAN M. J. (1987), Luxury and Control: The Urbanity of Street Lighting in Nineteenth-Century Cities, [w:] „Journal of Urban History”, nr 4(14).
- BULLOUGH J. D., BRONS J. A., QI R., REA M. S. (2008), Predicting discomfort glare from outdoor lighting installations, [w:] „Lighting Research and Technology”, nr 3(40).
- CASTELLS M. (2007), *Spółeczeństwo sieci*, Wyd. PWN, Warszawa.

- CHŁOPECKI J. (2007), Miasto – aglomeracja – metropolia, [w:] B. Jałowiecki, „Globalny świat metropolii”, Wyd. Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- CLAY R. S. (1911), Treatise on practical light, Wyd. MacMillan and Co., Londyn.
- CLEGG B. (2002), Light Years & Time Travel: An exploration of mankind’s enduring fascination with light, Wyd. John Wiley & Sons, Nowy Jork.
- DAHME H.-J., RAMMSTEDT O. (2008), Wprowadzenie, [w:] Georg Simmel. Pisma socjologiczne, red. H.-J. Dahme, O. Rammstedt, Wyd. Oficyna Naukowa, Warszawa.
- DUFFY T. (1897), The language of light, or the mirror of truth, Wyd. San Francisco.
- DURGIN W. A. (1912), Electricity. Its history and development, Wyd. A. C. McClurg & Co., Chicago.
- ECCLES J. R. (1917), Lecture notes on light, Wyd. Cambridge University Press, Londyn-Edynburg.
- ECO U. (1972), Pejzaż semiotyczny, Wyd. PIW, Warszawa.
- ECO U. (1996), Nieobecna struktura, Wyd. KR, Warszawa.
- FLOWERDEW J. (2004), The Discursive Construction of a World-Class City, [w:] „Discourse Society”, nr 5(15).
- GLAZEBROOK R. T. (1912), Light. An elementary text-book, theoretical and practical, Wyd. Cambridge University Press, Londyn-Edynburg.
- GRAHAM S. (2002), Communication Grids: Cities and Infrastructure, [w:] Global Networks, Linked Cities, red. S. Sassen, Wyd. Routledge, Nowy Jork-Londyn.
- GRAHAM S., MARVIN S. (2004), Telecommunications and the city: electronic spaces, urban places, Wyd. Routledge, Nowy Jork.
- HAJDAMOWICZ R. (2007a), Iluminacja jako narzędzie estetyzacji miasta, [w:] Wizualność miasta. Wytwarzanie miejskiej ikonosfery, red. M. Krajewski, Wyd. Naukowe UAM, Poznań.
- HAJDAMOWICZ R. (2007b), Iluminacja środowiska zamieszkania, [w:] „Czasopismo Techniczne”, z. 2-A.
- HAMM B. (1990), Wprowadzenie do socjologii osadnictwa, Wyd. Książka i Wiedza, Warszawa.

- HAUSMAN W. J., HERTNER P., WILKINS M. (2008), *Global Electrification. Multinational enterprise and international finance in the history of light and power 1878-2007*, Wyd. Cambridge University Press, Nowy Jork.
- HOUSTON R. A. (1915), *A treatise on light*, Wyd. Longmans, Green and Co., Londyn-Nowy Jork.
- JAŁOWIECKI B. (1999), *Metropolie*, Wyd. Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania w Białymstoku, Białystok.
- JAŁOWIECKI B. (2000a), *Spółeczna przestrzeń metropolii*, Wyd. Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- JAŁOWIECKI B. (2000b), *Warszawa jako metropolia europejska?*, [w:] *Globalizacja polskich metropolii*, red. A. Kukliński, J. Kołodziejcki, T. Markowski, W. Dziemianowicz, Wyd. Oficyna Wydawnicza „Rewasz”, Pruszków.
- JAŁOWIECKI B. (2007a), *Czy Warszawa staje się miastem Trzeciego Świata?*, [w:] *Globalny świat metropolii*, red. B. Jałowiecki, Wyd. Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- JAŁOWIECKI B. (2007b), *Miasto jako przedmiot badań semiologii*, [w:] *Globalny świat metropolii*, red. B. Jałowiecki, Wyd. Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- JAŁOWIECKI B. (2007c), *Polskie miasta w procesie metropolizacji*, [w:] *Globalny świat metropolii*, red. B. Jałowiecki, Wyd. Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- JAŁOWIECKI B. (2007d), *Przestrzeń ludyczna – nowe obszary metropolii*, [w:] *Globalny świat metropolii*, red. B. Jałowiecki, Wyd. Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- JOHNSTON S. F. (2001), *A history of light and colour measurement. Science in the shadows*, Wyd. Institute of Physics Publishing, Bristol- Philadelphia.
- KARLEN M., BENYA J. (2004), *Lighting Design Basics*, Wyd. John Wiley & Sons, New Jersey.
- KARWIŃSKA I. (2008), *Warszawa. Polski neon / Polish neon*, Wyd. Agora, Warszawa.
- KNEZ I., KERS CH. (2000), *Effects of Indoor Lighting, Gender, and Age on Mood and Cognitive Performance*, [w:] *„Environment and Behavior”*, nr 6(32).
- KOWALSKA A., KAMIŃSKI Ł. (2008), *Zrób to w Warszawie!*, Wyd. Agora, Warszawa.
- KOWALSKI M., WYROBA J. (2007), *Sztuczna iluminacja jako element mistyfikujący przestrzeń architektoniczną*, [w:] *„Czasopismo Techniczne”*, z. 2-A.

- KRAJEWSKI M. (2003), *Kultury kultury popularnej*, Wyd. Naukowe UAM, Poznań.
- KRYZA F. T. (2003), *The Power of Light: The epic story of man's quest to harness the sun*, Wyd. McGraw-Hill, Nowy Jork.
- LEPENIES W. (1997), *Trzy kultury. Socjologia między literaturą a nauką*, Wyd. Poznańskie, Poznań.
- LISTA G. (2002), *Futuryzm*, Wyd. Arkady, Warszawa.
- MAUNDER M. (2007), *Lights in the sky. Identifying and Understanding Astronomical and Meteorological Phenomena*, Wyd. Springer-Verlag, Londyn.
- MCQUIRE S. (2005), *Immaterial Architectures: Urban Space and Electric Light*, [w:] „Space and Culture”, nr 2(8).
- MERLEAU-PONTY M. (2001), *Fenomenologia percepcji*, Wyd. Aletheia, Warszawa.
- MITCHELL W. J. (1999), *E-topia*, Wyd. MIT Press, Cambridge.
- NEWSHAM G. R., ARIES M. B. C., MANCINI S., FAYE G. (2008), *Individual control of electric lighting in a daylight space*, [w:] „Lighting Research and Technology”, nr 1(40).
- PARK B. (1889), *The age of electricity. From Amber-Soul to Telephone*, Wyd. Charles Scribner's Sons, Nowy Jork.
- PEIPER T. (1985), *Miasto. Masa. Maszyna*, [w:] *Artykuły programowe Awangardy Krakowskiej*, tom 1, red. T. Peiper, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- POLO A. Z. (1996), *Conversation with Steven Holl*, [w:] „El Croquis”, nr 78.
- REWERS E. (2005), *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Wyd. Universitas, Kraków.
- RIEMENS P., LOVINK G. (2002), *Local Networks: Digital City Amsterdam*, [w:] *Global Networks, Linked Cities*, red. S. Sassen, Wyd. Routledge, Nowy Jork-Londyn.
- ROUSSEAU CH. M. (1913), *The Analysis of Light. A force of nature*, Wyd. 1660 Sacramento Street, San Francisco.
- SANT'ELIA A. (1978), *Architektura futurystyczna (1914)*, [w:] *Futuryzm*, red. Ch. Baumgarth, Wyd. Artystyczne i Filmowe, Warszawa.

- SCHOPENHAUER A. (1896), *On the wisdom of Life*, [w:] A. Schopenhauer, *The art of controversy. And other posthumous papers*, Wyd. Swan Sonnenschein & Co. i MacMillan & Co., Londyn-Nowy Jork.
- SCHOPENHAUER A. (1900a, ca.), *Psychological Observations*, [w:] A. Schopenhauer, „*Essays of Schopenhauer: Translated by Mrs. Rudolf Dircks*”, Wyd. The Walter Scott Publishing Co., Londyn-Nowy Jork.
- SCHOPENHAUER A. (1900b, ca.), *Thinking for Oneself*, [w:] *Essays of Schopenhauer: Translated by Mrs. Rudolf Dircks*, red. A. Schopenhauer, Wyd. The Walter Scott Publishing Co., Londyn-Nowy Jork.
- SCHOPENHAUER A. (1909a), *The world as Will and Idea*, vol. 1, Wyd. Kegan Paul, Trench, Trübner & Co., Londyn.
- SCHOPENHAUER A. (1909b), *The world as Will and Idea*, vol. 2, Wyd. Kegan Paul, Trench, Trübner & Co., Londyn.
- SCHOPENHAUER A. (1909c), *The world as Will and Idea*, vol. 3, Wyd. Kegan Paul, Trench, Trübner & Co., Londyn.
- SCHÜTZ E. (2001), *Wprowadzenie*, [w:] *Kultura techniki. Studia i szkice*, red. E. Schütz, Wyd. Poznańskie, Poznań.
- SEDLAK W. (1980a), *Bioelektronika – środowisko i człowiek*, Wyd. Polskiej Akademii Nauk, Wrocław.
- SEDLAK W. (1980b), *Homo electronicus*, Wyd. PIW, Warszawa.
- SEDLAK W. (1986), *Na początku było jednak światło*, Wyd. PIW, Warszawa.
- SEKUŁA E. A., ŚLĘZAK-TAZBIR W. (2008), *Nocna zmiana. Miejska semioza po zmroku*, [w:] *Szata informacyjna miasta*, red. B. Jałowiecki, W. Łukowski, Wyd. Naukowe „Scholar” i Wyd. Academica, Warszawa.
- SHARPE W. CH. (2008), *New York Nocturne. The city after dark in literature, painting, and photography, 1850-1950*, (red.), Wyd. Princeton University Press, Princeton.
- SIMMEL G. (2005), *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, [w:] *Socjologia*, red. G. Simmel, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- SIMMEL G. (2006a), *Filozofia krajobrazu*, [w:] Georg Simmel. *Most i drzwi. Wybór esejów*, red. W. Lipnik, Wyd. Oficyna Naukowa, Warszawa.
- SIMMEL G. (2006b), *Florencja*, [w:] Georg Simmel. *Most i drzwi. Wybór esejów*, red. W. Lipnik, Wyd. Oficyna Naukowa, Warszawa.
- SIMMEL G. (2006c), *Socjologia zmysłów*, [w:] Georg Simmel. *Most i drzwi. Wybór esejów*, red. W. Lipnik, Wyd. Oficyna Naukowa, Warszawa.

- SIMMEL G. (2006d), *Wenecja*, [w:] Georg Simmel. *Most i drzwi. Wybór esejów*, red. W. Lipnik, Wyd. Oficyna Naukowa, Warszawa.
- SIMMEL G. (2007), *O istocie kultury*, [w:] Georg Simmel. *Filozofia kultury. Wybór esejów*, red. W. Kunicki, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- SIMMEL G. (2008), *Socjologia przestrzeni*, [w:] Georg Simmel. *Pisma socjologiczne*, red. H.-J. Dahme, O. Rammstedt, Wyd. Oficyna Naukowa, Warszawa.
- SŁAWIŃSKA K. (2008), *Nowy Jork. Przewodnik niepraktyczny*, Wyd. W.A.B., Warszawa.
- STAMPS A. E., SMITH, S. (2002), *Environmental Enclosure in Urban Settings*, [w:] „*Environment and Behavior*”, nr 6(34).
- SZACKI J. (2008), *Wstęp do wydania polskiego*, [w:] Georg Simmel. *Pisma socjologiczne*, red. H.-J. Dahme, O. Rammstedt, Wyd. Oficyna Naukowa, Warszawa.
- SZCZEPAŃSKI M., ŚLĘZAK-TAZBIR W. (2008a), *Miejska perfumeria*, [w:] „*ResPublica Nowa*”, nr 3(193).
- SZCZEPAŃSKI M., ŚLĘZAK-TAZBIR W. (2008b), *Ulica odziana w zapach*, [w:] „*Czas Kultury*”, nr 1.
- THOMAS C. J., BROMLEY R. D. F. (2000), *City-centre Revitalisation: Problems of Fragmentation and Fear in the Evening and Night-time City*, [w:] „*Urban Studies*”, nr 8(37).
- TIEDEMANN R. (2005), *Wprowadzenie*, [w:] *Pasaże*, red. H.-J. Dahme, O. Rammstedt, Wyd. Literackie, Kraków.
- TROTTER A. P. (1911), *Illumination. Its distribution and measurement*, Wyd. MacMillan and Co., Londyn.
- TUAN, YI-FU (1987), *Przestrzeń i miejsce*, Wyd. PIW, Warszawa.
- TYLER W. (1838), *Light: its properties and effects*, Wyd. Religious Tract Society, Londyn.
- TYNDALL J. (1893), *Light and electricity. Notes of two courses of lectures before the Royal institution of Great Britain*, Wyd. D. Appleton and Company, Nowy Jork.
- WARDER G. W. (1900), *Invisible Light, or The Electric Theory of Creation*, Wyd. G. W. Dillingham Co., Nowy Jork.
- WEISS R. J. (1996), *A brief history of light and those that lit the way*, Wyd. World Scientific, Singapur.

- WHYBROW N. (2005), *Street Scenes: Brecht, Benjamin & Berlin*, Wyd. Intellect Books, Bristol.
- WOLFREYS J. (2007), *Writing London. Volume 3. Inventions of the City*, Wyd. Palgrave MacMillan, Nowy Jork.
- WRIGHT L. (1882), *Light. A course of experimental optics*, Wyd. MacMillan and Co., Londyn.
- ZNANIECKI F. (1971), *Nauki o kulturze. Narodziny i rozwój*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- ZNANIECKI F. (1988), *Wstęp do socjologii*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- ZNANIECKI F. (1991), *Rzeczywistość kulturowa, [w:] Pisma filozoficzne. Tom 2, red. F. Znaniecki*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.

Źródła internetowe

- <http://earthobservatory.nasa.gov/Features/CitiesAtNight/>
- <http://earthobservatory.nasa.gov/Study/Lights/>
- http://kurierplus.com/?module=displaystory&story_id=1807&format=print&edition_id=89
- <http://malgorzataratajczak.pl/>
- <http://oswietlenie.topp-hair.info/pierwsze.html>
- http://science.nasa.gov/headlines/y2000/ast15nov_1.htm
- <http://visibleearth.nasa.gov/>
- http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,5879832,Wladze_miejskie_Oksfordu_nie_chca_Bozego_Narodzenia.html
- http://www.cherryflava.com/cherryflava/2007/04/star_wars_episo.html
- <http://www.globe.gov/GaN/>
- <http://www.polishneon.com>

Monika Rosińska
Piotr Luczys

**CITY OF LIGHTS, LIGHTS OF THE CITY OR... LIGHT IN THE CITY?
ARTIFICIAL LIGHT IN THE CONTEXT OF URBAN SPACE**

Abstract

The history of artificial light (kerosene, electric, LED) is at the same time the history of the origins of the urban landscape. Beginning with Benjamin's *Passages*, in which the light brings into view the enshrouded alleys of Paris, through numerous artistic projects of the 19th and the 20th century, M. Bille's anthropological and A. E. Stamp's behavioural studies, ending with the concept of the intensity of light as the indicator of the metropolitan potential of a given region of the world (e.g., NASA *World Lights* project), as well as an element of the anesthetisation of urban iconosphere (e.g., light and laser design), the light is also becoming an inherent element of research within urban and spatial studies. Usually, however, the subject of light occurs "additionally", "by the way", as a "supplement", and not as the primary theme, i.e., the basic line of reflection and the mutual realm of presented ideas. Considering the fact that artificial light generated the phenomena unknown thus far (e.g., light pollution, over-illumination, etc.) and led to the modern victory of humanising and familiarising urban space (e.g., "nightlife", traffic, etc.), it is, however, necessary to define its role within social processes, as well as its location in the realm of urban and spatial sociology interests, as equivalent in relation to other topics. The article is an attempt to "rehabilitate" the subject of light within the realm of social sciences and to point out possible explanation paths concerning the reflection on "cities of light".

III

OD MIASTA EUROPEJSKIEGO DO PERYFERYJNEGO.

HISTORYCZNE I SPOŁECZNE UWARUNKOWANIA ROZWOJU MIAST

Łukasz Pater*

WCZESNOKAPITALISTYCZNE METROPOLIE – MANCHESTER

Prowadzone obecnie badania nad metropolitalnością poszczególnych miejskich jednostek osadniczych są niewątpliwie istotne i pomocne w dążeniach, mających na celu rozwój tychże miast. Naturalną konsekwencją tego faktu jest to, że podejmują się tego rodzaju dociekań badacze różnych dyscyplin naukowych. Stosunkowo rzadko jednak prowadzone są analizy metropolii historycznych, dlatego też w tym artykule takiej analizie zostanie poddany Manchester – metropolia wczesnokapitalistyczna, której dynamiczny rozwój przypadał na pierwszy okres rewolucji przemysłowej. Wybór ten jest podyktowany faktem, że to właśnie z Anglii i z jej miast rozprzestrzeniały się na inne tereny wzorce związane z procesami industrializacji. Warto dodać przy tej okazji, że Łódź nazywano polskim Manchesterem ze względu na dostrzegalne podobieństwa pomiędzy tymi miastami.

Aby w sposób właściwy opisać rozwój Manchesteru, należy określić warunki natury egzogenicznej, jakie wpływały na procesy rozwojowe tego miasta. Już w XVI-wiecznej Europie zapoczątkowana została integracja procesów produkcyjnych, a co za tym idzie, wylanianie się kapitalistycznej gospodarki-światowej. Jej cechą było i jest nieustanne dążenie do akumulacji kapitału. Pierwotnie system ten obejmował obszar Europy i części obu Ameryk, nie dotyczył imperium rosyjskiego i otomańskiego. Już wówczas zarysowywał się zasadniczy podział świata na centra i peryferia światowe, z których te pierwsze były miejscami, gdzie koncentracji podlegały zyski wypracowywane przez zintegrowane systemy produkcyjne, zaś te drugie – miejscami tracącymi uzyskiwane nadwyżki w wyniku podziału zysków. Z kolejnymi stuleciami do tego systemu dołączały kolejne obszary świata, a ostatnim była Azja, włączona w XIX wieku. Opisu dotyczącego wskazywanych tu procesów dokonał Immanuel Wallerstein. Paweł Śpiewak i Adam Jelonek rekonstruują zasadnicze twierdzenia tego badacza, wskazując przy tym na charakter struktur długiego trwania:

„Około 1500, jak przyjął Wallerstein, pojawiła się kapitalistyczna gospodarka-światowa. Była to wielka, zintegrowana struktura pro-

***Łukasz Pater** – doktorant w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego.

dukcyjna podzielona, zwłaszcza w początkowej fazie, na niezliczone substruktury polityczne. Podstawową cechą logiki gospodarki światowej była akumulacja nadwyżek ekonomicznych, następnie nierówno rozdzielanej, ze szczególnym uprzywilejowaniem tych, którym udało się osiągnąć jakikolwiek monopol na rynku. Ze względu na swoją wewnętrzną strukturę i tendencję do ekspansywnego rozwoju kapitalistyczna gospodarka światowa pokryła cały glob, włączając stopniowo także wciąż istniejące minisystemy i światowe imperia. Zdaniem Wallersteina, mniej więcej od końca XIX wieku na świecie niepodzielnie panuje już tylko jeden system.¹

W wyniku podziału na centra i peryferia, kontrola nad zintegrowanymi procesami produkcyjnymi podlegała asymetrycznemu rozkładowi – w zasadzie sprawowały ją całkowicie centra, czyli poszczególne państwa, a w ich obrębie wybrane miasta, będące metropoliami. Jednym z takich centrów był angielski Manchester.

Wśród najczęściej przytaczanych dat określających początek industrializacji jest rok 1760. Według Leonarda Benevolo gwałtowne wejście w proces industrializacji rozpoczęło się w 1750 roku i trwało aż do roku 1890². Proces industrializacji, podobnie jak rewolucja agrarna, w pierwszej kolejności zachodził w Wielkiej Brytanii, a następnie w Europie i Ameryce Północnej.

Niezależnie od tego, jaką datę rozpoczęcia industrializacji uznamy za adekwatną, możemy stwierdzić, że była ona poprzedzona innymi, bardzo złożonymi procesami, które umożliwiły jej zaistnienie. Obok rewolucji agrarnej³ do wyłonienia industrializacji przyczyniły się przede wszystkim: wzrost produkcji żelaza dzięki zastosowaniu w jego wytapianiu koksu oraz wynalezienie maszyny parowej. Gideon Sjoberg wskazywał na dwie przyczyny dynamicznej i wczesnej industrializacji w Wielkiej Brytanii. Po pierwsze, jej struktura społeczna cechowała się elastycznością dalece większą od sztywnej struktury społecznej innych krajów europejskich. Po drugie, panujący w tym państwie purytanizm cechował się utylitaryzmem oraz empiryzmem.

Proces industrializacji rozprzestrzeniał się bardzo szybko. Przyczyny tej ekspansji sprowadzały się przede wszystkim do trzech kwestii: niskich kosztów związanych ze stworzeniem miejsc pracy w przemyśle, taniej siły roboczej oraz niskiego poziomu złożoności stosowanej technologii. Poziom ten był na tyle niski, że umożliwiał relatywnie szybkie rozprzestrzenienie się

¹P. ŚPIEWAK, A. JELONEK [w:] I. WALLERSTEIN, *Koniec świata jaki znamy*, Scholar, Warszawa 2004, s. 14.

²L. BENEVOLO, *Miasto w dziejach Europy. Tworzenie Europy*, Krąg, Warszawa 1995, s. 12.

³Polegała ona na likwidacji odłogów, wprowadzeniu całorocznych upraw, udoskonaleniu narzędzi, wprowadzeniu nowych narzędzi oraz zastosowaniu nowych gatunków uprawnych.

tych wzorów technologicznych na drodze imitacji. Rozwój i postęp rodziły jednak istotną asymetrię. To, co decydowało o szybkości „przenoszenia się” industrializacji na kolejne terytoria, powodowało także, że koszty społeczne uprzemysłowienia były rozłożone nierównomiernie: „Łatwość przyswojenia technik produkcyjnych przez pracowników o bardzo niskich kwalifikacjach, krańcowa eksploatacja siły roboczej, a wskutek tego niskie koszty jej reprodukcji – to wszystko redukowało kapitałowe koszty uprzemysłowienia, które się dokonywały przede wszystkim dzięki wyczynom ludzi”⁴.

W Manchesterze, oprócz szybkiego rozwoju ekonomicznego, doszło do powstania podklasy i zaistnienia silnej polaryzacji społecznej. Dostrzeżenie wielu niepożądanych zjawisk obserwowanych w tym mieście spowodowało, że podjęto działania zmierzające do zgromadzenia wiedzy umożliwiającej ich kontrolowanie i minimalizowanie (Szkola Manchester) oraz ograniczenie chaosu, jaki wiązał się z dynamicznym rozwojem.

Miasta opierały się nowym sposobom produkcji, dlatego lokowała się ona na ich obrzeżach lub w latyfundiach magnackich. Stopniowo konkurencja sprawiła, że przemysł wkraczał do centrów miast. W początkowym okresie rozwoju przemysłu decydującą rolę odgrywali: „państwo, wielkie organizacje gospodarcze, przedsiębiorcy budowlani i różnego rodzaju specjaliści-technicy”⁵.

Istotnym spostrzeżeniem w kontekście analizowanego zagadnienia jest to, że po rewolucji agrarnej i wzroście liczebnym populacji doszło do przyrostu zatrudnienia w produkcji pozarolniczej. W pierwszej kolejności przyrost ten miał miejsce w przemyśle włókienniczym.

Anglia jako jeden z pierwszych krajów stała się centrum gospodarki światowej i liderem w procesie industrializacji. Oprócz tego, to właśnie w tym kraju w szybkim tempie zachodził proces urbanizacji: „Okolo 1800 roku Anglia i Walia miały 106 miast powyżej 5 tys. mieszkańców, w których żyło 30% populacji. Pół wieku później liczba miast wzrosła do 265 [...] udział zaś ludności miejskiej według pierwszego spisu ludności w 1851 r. osiągnął 50%”⁶.

Konsekwencje procesu industrializacji dla miast stanowiły przedmiot rozważań socjologów miasta, reprezentujących nurt konwencjonalny. Szczególny charakter prowadzonych w artykule analiz wynika z faktu, że koncepcje teoretyczne, stanowiące współcześnie rdzeń socjologii miasta, zostały wypracowane kilkadziesiąt lat temu. Oznacza to, że zjawiska i procesy bę-

⁴B. JAŁOWIECKI, M. S. SZCZEPAŃSKI, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Scholar, Warszawa 2006, s. 96.

⁵*Ibidem*, s. 96.

⁶*Ibidem*, s. 99.

dące przedmiotem tej pracy, były obserwowane w Manchesterze przed XX wiekiem, a więc na długo zanim te konstrukty teoretyczne stworzono. O ile więc trudno te procesy i zjawiska ujmować na przykład w kategoriach ekologicznych, ponieważ nie istnieją dane empiryczne takie postępowanie umożliwiające i nie można już ich uzyskać, to za wskazane należy uznać próbę odniesienia ich do konwencjonalnej teorii urbanizacji.

Jak pisze Marek S. Szczepański, teorie konwencjonalne urbanizacji „przedmiotem analiz czynią przede wszystkim pewne konstrukty myślowe – konwencje pozostające w luźnym raczej związku z rzeczywistymi procesami wzrostu miast”⁷. Stwierdza on też: „Arsenał owych konwencji nie jest zbyt wielki i zamyka się w zasadzie w opisie trzech typów miast: miasta przedprzemysłowego (*preindustrial city*), miasta podlegającego procesom uprzemysłowienia (*industrializing city*), i miasta przemysłowego (*industrial city*)”⁸. W dalszej części Szczepański uzasadnia, że tworzenie jednak takich ogólnych kategorii można uznać za ryzykowne ze względu na „oczywiste pytanie o pochodzenie przesłanek i ewentualnych danych faktograficznych, pozwalających na stworzenie takich właśnie, a nie innych, umownych typów miast i ich wzrostu”⁹. Pamiętając jednak o tych oczywistych ograniczeniach konwencjonalnej koncepcji socjologii miasta, która może być ewentualnie prowadzona dzięki danym uzyskiwanym na drodze analiz ekologicznych, warto odnieść ją do Manchesteru. O ile można uznać trzy wcześniej wymienione typy miast za „wyabstrahowane strukturalnie i procesualnie charakterystyki urbanizacji w krajach Europy Zachodniej, USA i Japonii” (w tym także i typ idealny miasta przemysłowego), to opisywanie za ich pomocą przemian miast w krajach Trzeciego Świata okazało się nieuzasadnione, na co wskazywał Manuel Castells. W miastach tam położonych pomimo zachodzącej hiperurbanizacji nie obserwowano industrializacji. Obrazuje to przykład Ameryki Łacińskiej, gdzie najpierw doszło do znaczącego wzrostu odsetka ludności miejskiej (29,5% w roku 1925, 46,1% w roku 1960), ale intensyfikacji urbanizacji nie towarzyszyła industrializacja (odsetek ludności zatrudnionej w przemyśle przetwórczym pozostał bez zmian, 13,7% w roku 1925 i 13,4% w roku 1960¹⁰). Jeśli jednak przyjąć, że istnieje lub istniał jakikolwiek sens powstania koncepcji, konwencjonalnej w socjologii miasta i jakikolwiek sens powstania typu idealnego miasta przemysłowego,

⁷M. S. SZCZEPAŃSKI, *Z historii socjologii miasta i procesów urbanizacji. Ekologia klasyczna i konwencjonalne teorie urbanizacji*, [w:] *Socjologia miasta (wybór tekstów)*, red. M. Malikowski, S. Solecki, Wyd. Mana, Rzeszów 1999, s. 399.

⁸*Ibidem*.

⁹*Ibidem*.

¹⁰M. CASTELLS, *Kwestia Miejska*, PWN, Warszawa 1982, s. 69.

to trudno uznać za bardziej wskazane powiązanie zarówno tej koncepcji, jak i tego pojęcia z Manchesterem, jednej z pierwszych metropolii uprzemysłowionych. Jak stwierdził Szczepański: „Ewolucja miast od form tradycyjnych do przemysłowych, mimo zaznaczonej już wielotorowości, ma pewne cechy niezmiennie ją charakteryzujące”¹¹.

Skoro użyteczność tej koncepcji jest obecnie wątpliwa z racji wysokiego poziomu zróżnicowania współcześnie istniejących systemów miejskich, to warto rozważyć, co przyczyniło się do jej powstania i na ile reprezentatywnym przykładem miasta przemysłowego jest Manchester. Gideon Sjoberg i Robert Redfield są jednymi z głównych reprezentantów konwencjonalnej teorii urbanizacji i kierunki ich zainteresowań socjologicznych stanowiły kontynuację refleksji nad procesami rozwoju społecznego i urbanizacji. Orientacja konwencjonalna była reprezentowana także przez Walta Rostowa i Raymonda Arona.

W przypadku miast przemysłowych dostrzeżono szczególne cechy w ich strukturze ekologicznej, które odróżniały je od miast preindustrialnych. O usytuowaniu i rozwoju miast industrialnych decydowała obecność centrów przemysłowych, handlowych, bankowych i tylko czasami rządowych lub religijnych. Występowała przy tym minimalizacja wzajemnego przenikania elit i mas miejskich, a to za sprawą zwiększania się dystansu społecznego i przestrzennego, występującego pomiędzy tymi kategoriami. Oddzielne usytuowanie w przestrzeni miejskiej zyskały tereny mieszkalne i przemysłowe. Oprócz szczególnych cech w strukturze ekologicznej, uprzemysłowienie miast pociągnęło za sobą określone zmiany w systemie społecznej stratyfikacji. Stratyfikacje tradycyjne (oparte na wieku, płci i pokrewieństwie) straciły na znaczeniu na rzecz ulokowania jednostki w strukturze władzy oraz zamożności własnej i rodzinnej. System klasowy zyskał wyraźniejszy charakter¹². W obrębie miasta przemysłowego doszło także do przyspieszenia zmian technologicznych, co miało miejsce między innymi dzięki podatności elit na nowinki technologiczne.

Leonardo Benevolo wymienia cztery „grupy” powodów, które wpłynęły na zmiany w krajobrazie urbanistycznym:

1. „mechanizmy rewolucji przemysłowej” (wzrost liczby ludności miast, produkcji przemysłowej i jej mechanizacja powodują zmianę europejskiego systemu osadniczego);
2. „usystematyzowanie europejskiego dziedzictwa kulturowego, czego początek stanowi wielkie dzieło Diderota i D’Alemberta” (odejście od

¹¹M. S. SZCZEPAŃSKI, *op. cit.* s. 404.

¹²B. JAŁOWIECKI, M. S. SZCZEPAŃSKI, *op. cit.*, s. 28.

tradycyjnej, jednorodnej systematyki do większej ilości obiektywnych porządków rządzących każdym wyodrębnionym okresem historycznym);

3. „spójność istniejąca między projektowaniem architektonicznym i projektowaniem otoczenia opiera się na mechanizmach instytucjonalnych, które kwestionowane są przez oświeceniową krytykę i rewolucje na tle politycznym z końca XVIII w.” („[...] żaden europejski władca nie jest w stanie zbudować, zniszczyć czy zmodernizować miast i osiedli na taką skalę, jak czynią to azjatyccy tyrani” – jest to spowodowane wielotorowością odpowiedzialności za kierowanie przedsięwzięciami architektonicznymi, ale w wyniku zachodzących zmian wielotorowość ta została zastąpiona przez prawa rynku);
4. „postęp techniczny i duch przedsiębiorczości, które dominują w tym okresie, wymuszają jednak dokonanie reorganizacji”¹³.

Wcześniej zwrócona została uwaga na przyczyny wysokiej dynamiki industrializacji w Anglii. Pytaniem, które należy zadać, jest to, dlaczego jednym z najdynamiczniej rozwijających się miast angielskich stał się właśnie Manchester i jak dokonywał się rozwój tego miasta w XVIII wieku. Obecnie rozwój metropolii jest odnoszony wielokrotnie do Stanów Zjednoczonych, jednak nie można ignorować faktu, że zanim zaistniał niezmiernie silny proces metropolizacji w USA, był on już wcześniej wyraźnie dostrzegalny w Anglii. Pierwszą metropolią epoki industrialnej był Manchester (rywalizowały z nim Liverpool, Newcastle oraz York), który do roku 1850 zaczęto określać mianem „komina świata”¹⁴. Krajobraz Manchesteru składał się przede wszystkim z młynów i warsztatów, które tworzyły bardzo gęstą zabudowę.

Manchester przez większą część swej historii był miastem marginalnym. Powstały około 2000 lat temu, dopiero w czasie rewolucji przemysłowej stał się ważnym miejscem na międzynarodowej mapie. W roku 1850 miasto to było znane na całym świecie i kojarzono je z bawełną, kupiectwem i przemysłem. Była to jednak konsekwencja wielu wcześniejszych wydarzeń. Manchester w XVI w. był centrum przemysłu i wymiany tkanin wełnianych oraz lnianych. W 1750 roku zaczęto wytwarzać już bawełnę, co obniżyło produkcję wełny, by w końcu ją zmarginalizować, bowiem nie z nią miała

¹³L. BENEVOLO, *op. cit.*, s. 169-178.

¹⁴E. W. SOJA, *Postmetropolis. Critical Studies on Cities and Regions*, Blackwell Publishing 2004, s. 79.

być związana przyszłość tego miasta. Według Alana J. Kidd'a: „Od późnego wieku XVIII zmechanizowane wytwarzanie bawełny uczyniło region Manchesteru (południowo-wschodni obszar Lancashire i część północnego Cheshire) centrum nieprzerwanego wzrostu ekonomicznego, jakiego świat dotąd nie widział” [tłum. – Ł. P.]¹⁵.

Wytwarzana bawełna i produkty z nią związane okazały się „dźwignią” rozwoju zarówno Manchesteru, jak i całej Anglii. Oprócz wspomnianego miasta oraz Londynu, do trójki największych angielskich miast należał Liverpool. Jednak nie tylko bawełna przyczyniła się do rozwoju Manchesteru. Jak pisze Alan J. Kidd, o rozwoju miasta decydował także handel. Z tego powodu określił on tę jednostkę osadniczą jako „magazyn z fabrykami”¹⁶. Autor przytaczanego tu artykułu wskazał na istotny fakt dotyczący Manchesteru. Otóż w okresie industrializacji struktura zatrudnienia była tutaj znacznie zróżnicowana. Choć za symbol tego miasta w omawianym okresie – oprócz kominów – można było uznać także młyny, to jego struktura zatrudnienia nie ograniczała się wtedy na przykład do zbioru pracowników młynów. Niezależnie od tego, dynamiczny rozwój miasta w XIX wieku był oparty na wzroście produkcji bawełnianych ubiorów. Doszło także do podziału funkcji między Manchesterem i Liverpooliem. To pierwsze miasto stanowiło „światowy rynek zbytu” bawełnianych produktów, natomiast to drugie importowało bawełnę-surowiec z całego świata. Wraz ze wzrostem produkcji bawełny w XIX wieku rozwojowi podlegała branża chemiczna oraz produkcja maszyn w tym mieście, która doprowadziła do wzrostu zapotrzebowania na węgiel, dzięki któremu maszyny napędzano. Zaspokajano je dzięki istnieniu rozwiniętej sieci transportu, łączącej miasto z niedaleko położonymi złożami tego surowca. Siła bawełnianej ekspansji doprowadziła do wzrostu liczebności ludności miasta, powstawania nowych fabryk, powstawania nowych składów, zjawiska *urban sprawl* (zjawisko towarzyszące suburbanizacji, polegające na rozrzedzaniu zabudowy lub przestrzeni zabudowanej o charakterze żywiolowym, niekontrolowanym).

Oprócz przemysłu bawełnianego w Manchesterze rozwijały się także: przemysł metalurgiczny i inżynierski, przemysł spożywczy, przemysł transportowy, przemysł odzieżowy.

Mimo to Manchester był przede wszystkim ośrodkiem handlowym. W roku 1850 było to jedno z najwspanialszych miast świata, ale jednocześnie był to szczyt jego osiągnięć. Od tej pory status miasta będzie ulegał

¹⁵A. J. KIDD, *The Historical Development of Manchester and its Region*, [w:] *A Comparative Study of Łódź and Manchester. Geographies of European Cities in Transition*, University of Łódź, Łódź 1997, s. 37.

¹⁶*Ibidem*, s. 40.

osłabieniu. Najpierw powolnemu, później dynamicznemu¹⁷. Jednym z głównych przejawów tego regresu była malejąca liczba pracowników w przemyśle bawełnianym. Kraje, które dotąd były rynkiem zbytu dla tego rodzaju produktów z Manchesteru, rozpoczęły własną produkcję i stopniowo zaczęły zyskiwać coraz większą przewagę nad angielską metropolią. Czynniki sprawczymi były ulepszenia technologiczne w przypadku USA i niskie koszty pracy w Japonii czy w Indiach. Chociaż bawełna była dla Manchesteru gwarantem zysków, to już pod koniec XIX wieku nie dominowała ona w strukturze dóbr eksportowanych przez Wielką Brytanię. Jednocześnie, po 1850 roku centrum handlowe Manchesteru rozrastało się dynamicznie: magazyny, sklepy, biura i banki zajmowały kwartały, które dotychczas pełniły funkcje mieszkalne. Obszary te były także wiązane z systemem transportu: kolejną, a następnie kanałem wodnym¹⁸.

Cały XIX wiek cechował się wzrostem liczebności miasta. W roku 1801 miasto i region otaczający zamieszkiwało 322 000 osób, a w roku 1901 – 2,1 mln (w przypadku samego Manchesteru liczby te kształtują się następująco: 1801 – 70 tys.; 1901 – 544 tys.). Jednocześnie w tym samym okresie zmalała liczba mieszkańców centrum. Oprócz wspomnianych już rodzajów działalności, miasto stało się centrum handlowym północnej Anglii, gdyż tam znajdowały się najważniejsze firmy ubezpieczeniowe oraz banki.

W 1913 roku odnotowano rekordowe obroty w przemyśle bawełnianym Manchesteru. Był to jednak koniec wspaniałego okresu dla miasta. Okazało się bowiem, że miasto ze względu na opóźnienia technologiczne oraz wysokie koszty pracy w widocznym stopniu traciło dotychczasową pozycję. Jak pisze Allan J. Kidd: „W jaki sposób bawełniany regres dotknął Manchester? Skutki były dramatyczne dla całego Lancashire, ale ich efekt był nierówno rozłożony. Skomplikowana baza przemysłowa Manchesteru uchroniła go przed najgorszymi skutkami lat depresji, a kanał wodny (Ship Canal) i Trafford Park [przyciągający inwestycje zagraniczne – przyp. Ł. P.] pomogły przetrwać Manchesterowi sztorm lepiej niż inne tereny”¹⁹.

Wracając jednak do postawionego wcześniej pytania, co przyczyniło się do tak dynamicznego rozwoju miasta w XIX wieku, Chapman uznaje, że zadecydowały o tym trzy przyczyny:

¹⁷ *Ibidem*, s. 42, 43.

¹⁸ Do roku 1890 kolej była najważniejszym rodzajem transportu w przypadku Manchesteru. Jednak w roku 1890 zbudowano kanał łączący to miasto z morzem.

¹⁹ A. J. KIDD, *op. cit.*, s. 49.

1. „bogaty” Londyn, a dokładniej – jego majątne elity, stanowił chłonny rynek zbytu. Z jednej strony, decydowała o tym ich majątność, a z drugiej podporządkowanie się coraz szybciej zmieniającej się modzie;
2. sposób organizacji i przyuczenia do pracy. Szeregowy pracownik pracował w znacznej mierze na zyski właściciela produkcji. Dzieci tych pracowników pomagały swoim rodzicom, co stanowiło przyuczenie do ich przyszłej pracy. Zwalniało to właścicieli fabryk od przeznaczania funduszy na szkolenie pracowników;
3. już przed 1760 rokiem tekstylia z Manchesteru były przedmiotem handlu dalekomorskiego i podlegały one zmianom mody, jakie zachodziły we wschodniej Azji²⁰.

Inny z przytoczonych przez Alana J. Kidda badaczy uznał trzy powyżej wymienione przyczyny za niewystarczające do eksplanacji podstaw awansu Manchesteru. Edward Baine, podobnie jak Gideon Sjoberg, w skali całej Anglii wskazał na elastyczność struktury społecznej istniejącej w Manchesterze, co stanowiło warunek sprzyjający kształtowaniu się zarówno małych, jak i większych podmiotów gospodarczych. Allan J. Kidd wskazuje także na lokalizację tego miasta. Po pierwsze, było ono położone wzdłuż rzek (początkowo maszyny używane przy produkcji tekstyliów były napędzane wodą). Po drugie, w jego okolicach znajdowały się złoża węgla (niezbędne dla działania powstających w czasie rewolucji przemysłowej maszyn parowych).

Wspomniani badacze trafnie wskazują przyczyny wysokiej dynamiki rozwoju Manchesteru, ale stały się one „dźwignią postępu” zapewne także dlatego, że, jak wcześniej zauważono, po rewolucji agrarnej przyrost w zawodach pozarolniczych dokonywał się przede wszystkim we włókiennictwie. Skoro więc to właśnie w Anglii doszło w pierwszej kolejności do wzrostu wydajności rolnictwa, przyrostu liczebności populacji, dynamicznej urbanizacji i industrializacji, to w obrębie terytorium tego kraju musiała zaistnieć potrzeba zapewnienia ludności odzienia na masową skalę. Stwierdzenie, że o rozwoju poszczególnych miast decyduje alokacja kapitału, a kapitał lokuje się w tym miejscu, w którym istnieją sprzyjające warunki dla jego akumulacji jest równie trudne do zakwestionowania, co mało wnoszące do prowadzonych tu analiz ze względu wysoki poziom ogólności. Jednak kwestia, w jaki sposób powstają te sprzyjające warunki, ma w tym przypadku charakter kluczowy.

Manchester, jak już wcześniej stwierdzono, ukształtował się jako centrum przemysłu i wymiany tkanin wełnianych na długo przed 1760 rokiem

²⁰Za: A. J. KIDD, *op. cit.*, s. 76, 77.

(uznawanym za początek industrializacji). Postęp towarzyszący rewolucji agrarnej (także zachodzący przed industrializacją) w sposób nieuchronny spowodował wzrost liczebności populacji oraz to, że ziemia i jej plody przestały być dla szerokich mas społecznych źródłem utrzymania. Szukając innego źródła, zasiedlały one miasta, gdzie znajdowały pracę dzięki zachodzącej industrializacji i swoją pracą „napędzały ją”. Wzrost liczebności miast, urbanizacja, oznaczała także konieczność stworzenia właściwej przestrzeni mieszkalnej. Jeśli odwołamy się do pewnych potrzeb ludzkich o charakterze podstawowym, to – oprócz wyżywienia i przestrzeni mieszkalnej – uznamy za nią także potrzebę posiadania odzieży. Każdy kolejny mieszkaniec miast musiał zatem posiadać minimum nie tylko wyżywienie i przestrzeń mieszkalną, ale musiał się także czymś przyodzierać. Wraz z opuszczaniem wsi i przenoszeniem się do miast przekształceniu ulegały „mechanizmy” umożliwiające wytwarzanie odzieży, co sprawiło, że racjonalnym pod względem ekonomicznym było zapewnienie jej odpowiedniej ilości dzięki produkcji przemysłowej na wielką skalę. Zapewnienie mieszkańcom miasta odzieży stanowiło więc konieczność²¹. Musiała przy tym być to odzież odpowiedniej jakości, dostarczona w odpowiednio krótkim czasie²². Jeśli więc na terytorium Anglii to właśnie Manchester stanowił najbardziej korzystną lokalizację do produkcji włókienniczej, to można nieco przewrotnie stwierdzić, że to miasto było „skazane” na rozwój, który nastąpił w drugiej połowie XVIII i w XIX wieku. Tym bardziej, że Manchester prowadził rozwinięty handel tekstyliami jeszcze przed 1760 rokiem, na co zwracał uwagę Chapman. Rozwój ten był dodatkowo pogłębiany z innych powodów. Zachodzenie analogicznych procesów na innych terytoriach (rewolucja agrarna, wzrost liczebności populacji, urbanizacja, industrializacja) powodowało, że także tam musiała zaistnieć potrzeba zapewnienia odzieży na masową skalę, a Manchester dzięki zdobytej już wcześniej przewadze mógł poszerzać rynki zbytu produkowanych towarów włókienniczych. Mogło to trwać tak długo, jak długo technologia temu służąca nie została tam zaimplementowana na drodze imitacji i dopóki bilans wydatków na siłę roboczą przemawiał za utrzymaniem

²¹ Skoro wraz z postępującą urbanizacją i wzrostem liczby mieszkańców miast rosła ich anonimowość, to ubiór stawał się w coraz większym stopniu istotnym sygnałem w zachodzących w mieście interakcjach społecznych. Choć zwyczajnie mieszkańca wsi, w tym i te dotyczące ubioru, były poddane kontroli społeczności lokalnej, to całość lub zdecydowana większość tej społeczności знаła danego mieszkańca. W mieście kwestia ta kształtowała i kształtuje się zdecydowanie inaczej. Co więcej, różnicowanie grup społecznych żyjących w mieście prowadziło do przemian w sposobie ubioru. Ubiór może więc przyjąć w mieście więcej form i więcej znaczy.

²² Była to konieczność tym bardziej nagląca ze względu na uwarunkowania klimatyczne regionu.

produkcji tego rodzaju w Manchesterze. O jego rozwoju zdecydowały więc czynniki egzo- i endogeniczne.

Począwszy od 1914 roku miał miejsce stały regres miasta, a w szczególności spadek obrotów produktami bawełnianymi. Dotychczasowy przemysłowy charakter miasta ustępował sektorowi usług, co stanowiło i stanowi tendencję obserwowaną w wielu miastach XX oraz XXI wieku.

Zarówno rewolucję agrarną, jak i industrializację zaobserwowano w pierwszej kolejności w Wielkiej Brytanii. W XX w. można wskazać na kolejny proces, który został najpierw tam zaobserwowany, a następnie był inicjowany także w miastach innych państw, jednak w tym przypadku dotyczy to Europy, a nie świata. Mowa tu o rewitalizacji²³. Po II wojnie światowej w Anglii odbudowano miasta, a po kryzysie ekonomicznym, towarzyszącym odchodzeniu od tradycyjnego przemysłu, dążono do odnowy miast. Podobnie, jak załamanie się tradycyjnego przemysłu, tak i jego negatywne efekty (wzrost bezrobocia, ubóstwa i przestępczości) oraz metody zaradcze pojawiły się lub zostały wypracowane w skali europejskiej najpierw w miastach angielskich: w Londynie, Glasgow i w Manchesterze. Strategie zaradcze wobec kryzysu zostały wypracowane na szczeblu rządowym. Zostały one zainicjowane w latach 70. i kontynuowano ich realizację w latach 80. Sylwia Karczmarek w swym artykule dokonuje opisu i oceny rewitalizacji w dzielnicy portowej Londynu oraz w dystrykcie Salford Quays w Manchesterze. W obu przypadkach dostrzeżono pewne wspólne prawidłowości.

W pierwszej kolejności wybudowano lokale mieszkalne o wysokim standardzie oraz zapewniono odpowiednią ilość przestrzeni biurowej. Zadbano przy tym o odpowiednie rozwiązania architektoniczne. Ostatnim etapem rewitalizacji było wytworzenie sprzyjającej atmosfery, wręcz „mody” na lokalizację w zrewitalizowanym terenie oddziałów firm lub biur, co pozwalało na realizację usług wyższego rzędu. Dotychczasowi mieszkańcy tych obszarów przejawiali jednak negatywne postawy wobec zachodzących przemian. Nie znajdowali oni zatrudnienia przy pracach składających się na rewitalizację. Nie posiadali także środków finansowych pozwalających na korzystanie z oferowanych rozrywek czy usług. Wzmagało się więc wśród tej ludności poczucie odrzucenia. Choć Salford Quays zajmuje mniejszy obszar niż dzielnica portowa Londynu, to w ocenie Karczmarek charakterystyczne właściwości określające proces rewitalizacji zyskały większą wyrazistość: „Nowa architektura w Salford Quays jest pełna interesujących form przestrzennych, ornamentacji tak dalekich od "codziennych realiów", np. od mieszkań by-

²³S. KACZMAREK, *Social and Spatial Revitalization of Industrial Areas In British and Polish Cities* [w:] *Social Aspects of Reconstruction of Old Industrial Regions in Europe*, red. K. Wódz, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1998.

łych pracowników doków i ich mieszkań (kilku tysięcy ludzi). Trafford Road oddziela te dwa światy, co jest dobrze odzwierciedlone w aranżacji jej nagłych końców; jeden jest pełnych eleganckich detali małej architektury jako części miejskiej kompozycji Salford Quays, podczas gdy drugi jest jedynie betonowym chodnikiem dla przeciętnych mieszkańców lokali mieszkalnych zapewnianych przez miasto²⁴.

Autorka określa opisaną powyżej rewitalizację mianem implementowanej²⁵. Choć ta droga wydaje się nie tyle nieuniknionym, co w niektórych przypadkach najlepszym z możliwych sposobem „ożywienia” zdegradowanych terenów miejskich, to S. Karczmarek zwraca uwagę na korzyści płynące z zaangażowania w nią społeczności lokalnej, a więc z realizacji nie tyle implementowanej – rewitalizacji *implement revitalization*, co *integration revitalization*²⁶.

Powyższe cytaty odnoszące się do procesów rewitalizacji mogą być podstawą do rozważań na temat zachodzących w Manchesterze procesów metropolizacji. Co często podlega podkreśleniu, cechą współczesnych metropolii jest postępująca polaryzacja społeczna. Proces zachodzący w Salford Quays można zatem odnosić do tych właśnie przekształceń przestrzenno-społecznych. Wykształcenie funkcji egzogenych wymaga określonych własności morfologicznych struktury miejskiej (odnosząc się do pojęcia związanego z ekologią miast), a rewitalizację opisaną powyżej można potraktować jako niezbędne przekształcenia w ośrodku metropolitalnym do realizacji funkcji egzogenych. Pomimo zachodzenia tychże przekształceń w Manchesterze trudno jednak uznać, że współcześnie ta metropolia posiada równie mocno wykształcone funkcje egzogenne, co w wieku XIX. Z drugiej jednak strony o metropolitalności tego systemu miejskiego świadczy fakt, że rewitalizacja w Europie zachodziła najpierw w miastach angielskich, w tym w Manchesterze, a później implementowano rewitalizację w innych miastach Europy.

Niestety, pomimo rewitalizacji Manchesteru, wzrost sektora usług nie był wystarczający, aby dać zatrudnienie wszystkim dotychczasowym pracownikom tradycyjnego przemysłu, którego zmierzch z obecnej perspektywy należy uznać za nieuchronny. Zyskuje to odzwierciedlenie w strukturze przestrzennej miasta: CBD (Central Business District) Manchesteru nie rozwinęła się na tyle, aby zatrudnienie na taką skalę zapewnić. Można uznać,

²⁴ *Ibidem*, s. 123.

²⁵ Sercem tej metody jest wprowadzenie nowych funkcji i przestrzennych form do określonego i zidentyfikowanego obszaru miejskiego, gdzie dawne funkcje uległy degradacji; *ibidem*, s. 125.

²⁶ *Ibidem*, s. 126.

że spowodowała to delokalizacja (przeniesienie za granicę) wielu dziedzin działalności, także tych realizowanych przez CBD. Choć doprowadziło to wszystko do znacznego ograniczenia potencjału miasta, Manchester wciąż dominuje nad swym regionem, pozostając metropolią regionalną. Znakiem czasu jest też to, że dziś miasto nie jest kojarzone z przemysłem czy bawełną, ale raczej z drużyną piłkarską Manchester United.

Łukasz Peter

EARLY CAPITALIST METROPOLISES – MANCHESTER

Abstract

The author of this article describes the metropolitan status of Manchester. Firstly, the broader context of changes observed in Europe since the 16th century is described. England and its cities played the leading role in those processes. This is where the changes first took place and then spread to the rest of Europe. Subsequently, the description of changes occurring in Manchester since the 18th century is made with special emphasis on economic changes and their consequences for the position of the city in international city hierarchy. There are also reasons pointed out for the dynamic expansion of Manchester in this period.

Marcin Napiórkowski*

ULICE WARSZAWY JAKO ŚWIADKOWIE POWSTANIA. PRZEMIANY SEMANTYKI PRZESTRZENI

Niniejszy szkic stanowi próbę ujęcia przemian ulic Stolicy w perspektywie semantyki przestrzeni. Semantyczna perspektywa wykorzystana zostaje tu dla opisanego piętna, jakie na przestrzennej organizacji Warszawy wywarło Powstanie.

W Warszawie przedwojennej ulice stanowiły tętniące życiem arterie, odżywiający i natleniający ciało europejskiej metropolii. Podczas Powstania następuje paradoksalne odwrócenie, w wyniku którego ulice stają się przestrzenią niebezpieczną, niedostępną, nie nadającą się do poruszania. Przede wszystkim jednak za sprawą masowej eksterminacji ludności i całkowitego niemal wyburzenia zabudowy, Warszawa staje się miastem-cmentarzem zbrukany krwią niezliczonych ofiar. Taka właśnie Warszawa zostaje zaraz po wojnie poddana działaniu inżynierii totalitarnej, zacierającej ślady martyrologicznej przeszłości, w miejsce zniszczonych ulic wytyczającą całkiem nowe, ze specjalnym nabożeństwem dla tras przelotowych łączących obydwie brzegi. Taka polityka historyczna wobec przestrzeni Stolicy utrzymuje się z różnym natężeniem przez ponad czterdzieści lat. Po roku 1989, zwłaszcza zaś w ciągu ostatnich kilku lat, zaobserwować można intensywne dążenie do restytucji pamięci męczeńskiej przeszłości miasta.

Na plan współczesnej Warszawy nakłada się więc kilka całkiem różnych miast historycznych – Warszawa przedwojenna i powstańcza, socjalistyczna „Warszawa zgruzowstała” i nowoczesna stolica XXI wieku. Listę tę uzupełnić mogą obrazy miast planowanych, lecz nigdy nie powstałych lub zrealizowanych tylko częściowo. Należy do nich Warszawa Piłsudczyków, hitlerowskie *neue Deutsche Stadt Warschau* czy Warszawa socrealistyczna w stylu MDM. Spod dzisiejszej mapy Stolicy oglądanej w perspektywie semantyki przestrzeni wyłania się zatem kilka biegunowo różnych miast-widm – zburzonych lub nigdy nie zbudowanych – z których każde, niczym zamordowany ojciec Hamleta, wpływa z zaświatów na losy współczesnego mieszkańca. Refleksja nad historycznymi przemianami semantyki przestrzeni stanowi więc klucz do zrozumienia dzisiejszego obrazu miasta i jego mieszkańców.

*Marcin Napiórkowski – doktorant w Instytucie Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego.

Przestrzeń jako źródło sensu

Codzienne doświadczenie nasuwa nam obraz przestrzeni zgodny z kartezjańskim podziałem na *res cogitans* i *res extensa*. Jako myślący podmiot przeciwstawiamy się zewnętrznemu światu, którego podstawowym wyznacznikiem jest właśnie jego przestrzenność już samo określenie „zewnętrzny świat” zawiera wszak w sobie uprzestrzennienie. Rozciągłość rzeczy i ich położenie niezależne są od podmiotu. Możemy w tej materii paść najwyżej ofiarami złudzenia, gdy rzecz dużą bierzemy za małą czy odległą – za bliską, jak to się dzieje w gabinetach luster. Możemy więc zasadnie mówić w tym przypadku o rzeczywistości przestrzeni, która zachowuje tożsamość niezależnie od obserwującego podmiotu czy opisującego ją dyskursu. Sam podmiot zanurzony jest w przestrzeń świata. Oznacza to, że przez samą obecność w świecie przypisana jest mu pewna lokalizacja, która jednak nie stanowi jego cechy immanentnej, a jedynie przypadłość narzucaną mu przez kontakt z przestrzennością świata. Badania psychologiczne pokazują doskonale, jak dziecko stopniowo poznaje owe rządzące światem zasady (stałość masy, jedność własnego ciała). Zwykle nie rozważa się ich jako internalizacji kulturowo przyjętego (a więc skonstruowanego i arbitralnego) wyobrażenia przestrzeni, lecz jako poznanie obiektywnych praw nią rządzących. Poza podobną obiektywizację przestrzenności wykroczył już Immanuel Kant, czyniąc krok na drodze ku antropologicznemu ujęciu problemu.

W swej *Krytyce czystego rozumu* Kant wykracza poza potoczne rozumienie przestrzeni i konstytuuje ujęcie jej jako podmiotowego warunku zmysłowości – formy zjawisk zmysłów zewnętrznych¹. W takim rozumieniu przestrzeń nie przynależy rzeczom (samym w sobie), lecz jest władzą poznawczą podmiotu: istniejącą w umyśle zewnętrzną naocznością poprzedzającą empiryczne poznanie jakiegokolwiek przedmiotu. Jest zatem, mówiąc słowami samego Kanta, formą gotową a priori na przyjęcie zjawisk, nakładaną na nie przez poznający podmiot. Podmiot Kanta to tytułowy „czysty rozum”. Jest on konstruktem teoretycznym, wyrwanym z jakiegokolwiek historyczności. Nie dziwi zatem, że przestrzeń, jak opisuje ją Kant w estetyce transcendentalnej, stanowi „jedność niezróżnicowaną”². Opisywana wyżej forma jest (podobnie jak zmysły dla inspirującego królewieckiego filozofa empirystów) pustym, bezkształtnym naczyniem, które dopiero za pośrednictwem doświadczenia wypełnia się zmysłową treścią.

¹I. KANT, *Krytyka czystego rozumu*, przeł. R. Ingarden, Wydawnictwo „Antyk”, Kęty 2001, s. 79.

²*Ibidem*, s. 77.

Wraz z narodzinami nowoczesnej socjologii (Emil Durkheim) i antropologii (Bronisław Malinowski) pojawia się nowe wyobrażenie przestrzeni, uzupełniające kantowską koncepcję o istotny czynnik osadzenia w kulturze. O ile czysty rozum był – zgodnie z intencją autora *Krytyk* – konstruktem teoretycznym, wyrwanym całkowicie z historyczności, socjologia i antropologia proponują krytykę społecznego/kulturowego rozumu. Przestrzeń pozostaje tu władzą podmiotu poprzedzającą i umożliwiającą empiryczne poznanie przedmiotów, nie jest jednak całkowicie aprioryczna, lecz internalizowana poprzez wychowanie w konkretnej kulturze. Taka społecznie kształtowana przestrzeń zachowuje swą funkcję „warunku możliwości zjawisk”, nie jest już jednak, w żadnym wypadku, kantowską „jednością nieodróżnicowaną”. Wręcz odwrotnie: przestrzeń, jak rozumie ją antropologia, jest zawsze aksjologią – systemem lokalizacji przestrzennej, systemem wartościowania.

W niniejszym szkicu przyjmiemy tę właśnie perspektywę, w myśl której przestrzeń jest wytworem pewnego dyskursu, a zarazem jego nośnikiem – samym dyskursem. Czytamy ją, bo mamy odpowiednie instrumentarium, ale instrumentarium to zdobywamy właśnie dzięki lekturze przestrzeni. Sens przestrzeni wyznaczany jest przez szereg semantycznych opozycji, takich jak życie|śmierć, swoje|obce, święte|świeckie i wiele innych. Analizując przemiany semantyki warszawskich ulic skupimy się przede wszystkim na pierwszej z nich – fundamentalnej granicy między życiem a śmiercią.

Mając na uwadze trudności, jakie według wielu badaczy nasuwa współcześnie przeprowadzenie granicy między historią a polityką historyczną, przyjmiemy w niniejszym tekście punkt widzenia, w myśl którego w ogóle nie sposób – w odniesieniu do semantyki przestrzeni – mówić o czymś takim, jak historia. Nie ma historii – jest tylko polityka historyczna. Jest tak, ponieważ historia jest zawsze czyjaś historią, pisaną przez pewnego autora i czytana przez konkretnego odbiorcę. Ulice miasta są więc tekstem polityki historycznej: narracji subiektywnej, wartościującej i obdarzonej sensami.

Zamykając część definicyjną, wypada także sprecyzować znaczenie samej ulicy w perspektywie semantyki przestrzeni. Otóż, jako podstawowy element konstrukcyjny przestrzeni miejskiej, jest ona obdarzona sensem między innymi jako ciąg komunikacyjny, granica, poprzez zabudowę, a także poprzez nadpisaną symbolikę – przede wszystkim nazwę. Jako ciąg komunikacyjny ulica łączy pewne punkty, umożliwiając swobodny przepływ ludzi, pojazdów, ale także światła i powietrza. To właśnie ten obszar semantyczny stanowi źródło metafor takich jak „ulice-żyły w miejskim systemie krążenia”. Kluczowe jest tutaj także położenie ulicy (centralność lub peryferyjność) i jej usytuowanie względem innych arterii. Jako granica ulica staje się znacząca zamykając pewne wydzielone obszary miasta (kwadraty ulic).

Znaczenie to stało się wyjątkowo istotne w ekstremalnej sytuacji Powstania. Powyższe dwa pola znaczeniowe wyznaczają łącznie kontekst, w jakim ustala się semantyka przebiegu ulicy. Niezależnie od niej istnieje także semantyka nazwy, która może, lecz nie musi być związana z jej przebiegiem. Przykład stanowi tu chociażby omawiany w dalszej części most Berlinga i Trasa Armii Ludowej, łączące w sposób doniosły semantycznie dwa brzegi podzielonej Powstaniem Stolicy. Znaczenia dopełniają towarzyszące ulicy budynki. Czym innym będzie ulica zabudowana głównie domami, czym innym ulica handlowa, taka jak chociażby warszawski Nowy Świat. W skład semantycznie rozumianej zabudowy wchodzi także pomniki, tablice pamiątkowe – a więc najbardziej oczywiste instrumenty uprawiania polityki historycznej – lecz także samo urbanistyczne rozwiązanie ulicy: jej szerokość, bulwarowy charakter, obecność zieleni, a także długość, podnosząca znaczenie ulicy jako ciągu komunikacyjnego.

Ulice Warszawy przedwojennej

Jeden z moich przewodników po Muzeum Powstania Warszawskiego – woltariusz pracujący tam od samego otwarcia placówki – przyprowadził mnie przed duże zdjęcie wiszące nieopodal wejścia. Przedstawiało szeroką ulicę, na niej kilka błyszczących samochodów i rzędy eleganckich przechodniów, śpiesznie kroczących wzdłuż sklepowych witryn.

– To przedwojenna Warszawa – powiedział. – Dokładniej to miejsce, gdzie dziś stoi rotunda. Każdego tu przyprowadzam. Bo dopiero jak się zobaczy, że to była naprawdę europejska stolica, można zrozumieć, czym było Powstanie.

Taką Warszawę – tętniącą życiem europejską stolicę – opisują wiersze Juliana Tuwima. Poprzez jeden z nich – *W Warszawie*³ – poeta stanie się naszym przewodnikiem po przedwojennych ulicach.

Warszawa, pogrążona w letargu zaborów, przespała dziewiętnastowieczny okres wielkich przemian urbanizacyjnych, jakie zaszły w innych europejskich stolicach. Nie poznała haussmanowskich pasaży, z zadziwieniem opisywanych przez Baudelaire'a i Aragona, nie odetchnęła pełną piersią, wciąż uwięziona w ścisłości chaotycznej zabudowy powstałej w okresie poprzedzającym ideę świadomego kształtowania przestrzeni miejskiej. Dziewiętnastowieczna otwartość i przestrzenność zagościła w Warszawie dopiero po odzyskaniu niepodległości. Czasy dwudziestolecia międzywojennego to okres znacznego rozrostu terytorialnego, wykorzystanego umiejętnie dla rozgęsz-

³J. TUWIM, *Wiersze zebrane*, Warszawa 1971.

czenia i uporządkowania dotychczasowej zabudowy⁴.

Pierwszym, co rzuca się w oczy – zwłaszcza tak wyczułone, jak te należące do poety – jest wylaniający się z chaosu dotychczasowej zabudowy porządek. W wierszu *W Warszawie* Tuwim mówi o Warszawie jako o „śnie wcielonym”, nad którym radośnie toczy się „Duch Architekt”. Najbardziej widocznym efektem jego działalności jest owa haussmanowska przestrzeń – „rozmach i patos”. W całym wierszu dominuje przestrzenność, nastrój otwartości, rozmachu, szerokich gestów.

Powszechnie hołdowano idei miasta-ogrodu, dużą dbałość przykładano do utrzymania i rozwoju zieleni miejskiej. Po raz pierwszy w historii urbanistyki mogli wytyczać ulicę wedle z góry założonych i przemyślanych koncepcji. Zwykle decydowano się na modny wówczas wzorzec paryski – ulic rozchodzących się promieniście od punktu centralnego, zazwyczaj placu. Założenia takie zrealizowano na Żoliborzu, Bielanach, Ochocie czy Saskiej Kępie – wszędzie tam, gdzie mieszkać miała inteligencja i powstająca klasa urzędnicza.

W metaforyce wspomnianego wiersza przeplatają się koła i linie, poetycko oddając ówczesne założenia przestrzenne. Gdy zaś Tuwim „cyrklem szaleństwa koło cudowne zakreśla” i wypuszcza swe myśli na wszystkie strony w „labirynt uliczny [...] stuletniej stolicy rozstrzelonej gwieździe”, to staje z pewnością właśnie na jednym z takich placów:

Dalej – dalej – strzeliło siedem ulic z placu,
Rozbiegło się wesoło i przed siebie pędzi

Tym, co najbardziej uderza w poetyckim obrazie ulic Warszawy, jest jednak wyraźnie wyczuwalny rytm:

W turkotnym rytmie, w rozgwarnym rytmie
Motorów-antychrystów, dorożek, spacerów,
W rytmie nierównym, w rytmie zmiennym
[...]
Drgające, upojone rozkoszną symetrią.

Miasto oddycha za sprawą szerokich ulic przelotowych, ma swoje tętnice i żyły, dzięki którym krąży w nim życie, jest bowiem, zgodnie z teorią Richarda Senneta, metaforą ciała w ówczesnym medycznym postrzeganiu⁵. Poszczególne narządy i tkanki są odżywione i dotlenione dzięki cyrkulacji i pulsowi. Miasto tętni więc życiem w sposób jak najbardziej dosłowny.

⁴Por.: L. KRÓLIKOWSKI, B. ORŁOWSKI, *I Warszawę nie od razu zbudowano*, Warszawa 1993, s. 66-68.

⁵R. SENNET, *Ciało i kamień*, przeł. M. Konikowska, Gdańsk 1996, s. 207-217.

Każda z dzielnic Warszawy miała swą specyfikę, ulice każdej były inne. Robotnicza Praga i Grochów wciąż jeszcze daleko odbiegały od idei miasta-ogrodu, z takim rozmachem realizowanej na urzędniczym Żoliborzu, terenach zagospodarowanych po forcie Wolskim i Mokotowskim czy inteligentkiej Ochocie. Najdoskonalszą realizacją tej wizji był jednak niezrealizowany z powodu wybuchu wojny projekt reprezentacyjnej dzielnicy wokół planowanej Alei Józefa Piłsudskiego. Przebiegająca od placu Na Rozdrożu do ulicy Banacha ulica miała stać się nową osią Warszawy – szeroką, udekorowaną szpalerami drzew, zaplanowaną z myślą o wspaniałych defiladach.

Ulice w Powstaniu

Do takiej Warszawy – przestronnej, tętniącej życiem, ze świetlaną wizją przyszłości – wkroczyli w 1939 roku hitlerowcy. Już podczas obrony Stolicy śmierć poniosło ponad 30 tys. mieszkańców, zniszczeniu uległo ponad 12% zabudowy miasta, w tym Zamek Królewski⁶, a przed Warszawą było jeszcze pięć lat okupacji i tragedia Powstania.

W 1939 r. Warszawa po raz pierwszy dostała się pod działanie inżynierii totalitarnej. W warunkach wojennych ta nie mogła co prawda w pełni zrealizować swych założeń urbanistycznych, do biblioteki map-widm dokumentujących „Warszawy nigdy niepowstałe” można jednak załączyć szereg niemieckich planów całkowitej transformacji miasta. Niemcy konsekwentnie starali się zawładnąć symboliką Stolicy. Dotychczasowe znaczenie Warszawy jako ośrodka polskości miało zostać przewyciężone przez uczynienie z niej miasta peryferyjnego (wszystkie plany zakładają odebranie jej stołeczności i nawet dziesięciokrotną redukcję ludności). Z Warszawy zniknąć miało wszystko to, co związane z polsnością – pomniki, nazwy ulic, ważne budynki – podkreślić zaś należało to, co niemieckie, a więc świadczące o historycznej zależności nadwiślańskich ziem od Rzeszy.

Zaraz po zajęciu Stolicy najbardziej prawdopodobne wydawało się zrównanie jej z ziemią i wzniesienie w tym miejscu nowego, niewielkiego, lecz dobrze zaprojektowanego miasta. Na swoim miejscu pozostać miała jedynie Starówka, nosząca według hitlerowskich propagandzistów jawne ślady niemieckich wpływów na polską kulturę, przejawiające się chociażby w regularnym układzie ulic. Ostatecznie plan ten odrzucono, zdecydowano zaś o wprowadzeniu Planu Pabsta, który zakładał podzielenie miasta wedle osi Wisły. Na prawym brzegu mieszkaliby Niemcy, na lewym zaś półmilionowa masa słowiańskich robotników. Plan ten (faktycznie autorstwa nie samego Friedricha Pabsta, lecz architektów Huberta Grossa i Otto Nurn-

⁶L. KRÓLIKOWSKI, B. OSŁOWSKI, *op. cit.*, s. 84 i nast.

bergera) opierał się na zmanipulowanej analizie historii miasta i – rzekomo – chęci przywrócenia jego dawnego, uporządkowanego charakteru⁷. Zgodnie z tym duchem przystąpiono w roku 1942 do wznoszenia dzielnicy niemieckiej w rejonie Alei Ujazdowskich (przemianowanych na Aleje Zwycięstwa). Plan Pabsta, ograniczony wymogami wojny, został wypełniony jedynie w bardzo drobnej części. Jednym z dziesięciu typów wyznaczonych w mieście sektorów był obszar „dzielnicy żydowskiej”, na kartach Planu Pabsta w znacznym stopniu pokrywający się z utworzonym wkrótce Gettem.

Równoległe do niemieckich projektów powstawały polskie koncepcje, przygotowywane przez tajne ośrodki zajmujące się pracami urbanistycznymi. Na ich zebraniach dyskutowano nad projektami kształtów miasta, przede wszystkim zaś nad ratowaniem dóbr kultury i koniecznością ocalenia zabytkowej Warszawy. Konspiracyjny Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej przygotowywał nawet prace urbanistyczne na okres powojenny⁸.

Wszystkie te projekty schodzą jednak na dalszy plan w zestawieniu z gigantyczną transformacją przestrzeni, jaką była całkowita zagłada miasta w następstwie Powstania. W jego wyniku śmierć poniosło ćwierć miliona mieszkańców, a zniszczeniu uległo wedle niektórych szacunków nawet 90% zabudowy lewobrzeżnej Warszawy⁹. Nim jednak doszło do pacyfikacji Stolicy, na 63 dni przestrzeń ulic warszawskich stała się polem walki. Taką właśnie Warszawę opisuje „gadania” Mirona Białoszewskiego, który o swoim stylu pisze: „te gadania, ten to sposób nadaje się jako jedyny do opisanie powstania”¹⁰.

Najbardziej jaskrawą granicę semantyki przestrzeni wyznacza oczywiście Wisła – rzeka-symbol Warszawy, która podczas Powstania stała się symbolem niespełnionych nadziei na radziecką odsiecz. Wybrzeże z obydwu stron pokryte było zasiekami, rzekę dniem i nocą patrolowały i ostrzeliwały niemieckie oddziały. Przedostanie się z jednego brzegu na drugi było wyprawą śmiertelnie niebezpieczną. Z zapisków Białoszewskiego wiemy o powszechnym nasłuchiowaniu huków odległych dział. Przeczowano, że gdzieś tam, na wschodzie jest „prawdziwy front”, że lada dzień wojska radzieckie przyjdą w odsiecz powstańcom, którzy przywitają ich jak gospodarze i bohaterowie w wyzwolonej Stolicy. Ten semantyczny charakter Wisły jako

⁷K. PAWŁOWSKI, *Niemieckie zamiary urbanistyczne wobec Warszawy*, [w:] *Straty Warszawy. Raport*, red. W. Fałkowski, Warszawa 2005, s. 204.

⁸Por. K. DUNIN-WĄSOWICZ, *Warszawa w latach 1939-1945*, Warszawa 1984, s. 129-130.

⁹Por. J. SUJECKI, *Krajobraz Warszawy w 1939 roku. Jak to było i co zostało*, [w:] *Straty Warszawy. . . , op. cit.*, s. 31 i nast.

¹⁰M. BIAŁOSZEWSKI, *Pamiętnik z powstania warszawskiego*, Warszawa 1988.

granicy będzie miał kluczowe znaczenie dla założeń odbudowy. Zatarcie liminalnego charakteru rzeki, a więc pamięci o nieudzielonej pomocy, i powtórne połączenie dwóch brzegów będzie jednym z pierwszych celów powojennych inżynierów.

Te same ulice, które w myśl dziewiętnastowiecznej urbanistyki były ośrodkiem tętniącego życia, kanałami swobodnego przepływu, stały się nagle miejscami śmiertelnie niebezpiecznymi – barierami nie do przejścia. Każde wyjście poza obręb dających schronienie murów wiązało się z ryzykiem utraty życia. „Wylecenie kłusem na podwórko, zerwanie dwóch dyń i wlecenie do wnęki schodów było już wielkim ryzykiem”¹¹. Taką błyskawiczną akcją określa wręcz Białoszewski mianem „wyprawy”. Nastąpiło więc paradoksalne odwrócenie: to, co dawniej było przestrzenią zamkniętą – domy, piwnice – stało się nagle terenem otwartym, w którym można było przemieszczać się swobodnie. Ulice zaś – pomyślane jako szlaki swobodnej komunikacji – stały się murami przegradzającymi drogę.

Po ulicach, mówiąc językiem Białoszewskiego, nie można już było chodzić ani nawet biegać. Można było tylko „latać” – przez ulice „przelatuje się z podniesionymi rękami pomiędzy czołgami”¹². Owo „latanie” stało się nowym sposobem korzystania z przestrzeni ulic, oddającym wiążące się z nimi permanentne zagrożenie – „podstawową jednostką uporczywych, bezustannych cywilnych poruszeń”¹³. Latanie to – jak zauważa Maria Janion – było zarazem obroną przed śmiercią, jak i jej źródłem. Cywile przemieszczają się nieustannie w bombardowanej Warszawie niczym zawieszono w powietrzu cząstki kurzu, miotane przez chaotyczne ruchy Browna. Latanie stanowi więc przerażający dowód utraty podstawowego dobra decydującego o człowieczeństwie – sensotwórczego ładu. Chaos, który zapanował w przestrzeni miasta, miał swe bezpośrednie przełożenie na chaos w świadomości jego mieszkańców. Utrata sensu w przestrzeni spowodowała ubezsensownienie życia.

Jeszcze w październiku 1939 r. wydany zostaje nakaz pozostawienia ruin zniszczonych budynków, by przypominały Polakom o klęsce wrześniowej, a dojmującą grozę obcych nagle ulic podkreśla jeszcze wszechobecność ruin. Przypominają one o dawnej, nieistniejącej już Warszawie, jaskrawo ukazując nienaturalność sytuacji, w której znaleźli się mieszkańcy Stolicy w roku 1944.

Ulice generowały więc sens poprzez bliskość śmierci – fakt, iż znalazłszy się „na zewnątrz” można było w każdej chwili paść ofiarą snajpera

¹¹M. BIAŁOSZEWSKI, *op. cit.*, s. 45.

¹²*Ibidem*, s. 3.

¹³M. JANION, *Placz generała. Eseje o wojnie*, Warszawa 1998, s. 83.

lub – co prawdopodobniejsze – bomby czy zabłąkanego pocisku. To właśnie owa jaskrawa „tożsamość «teraz» i «w godzinę śmierci»”, o której pisze Białoszewski. Śmierć straciła swe naturalne miejsce w kulturze – nie była już bowiem odległą abstrakcją czekającą u kresu drogi na każdego, lecz realnym składnikiem codzienności, wszechobecnym i ucieleśnianym przez na wpół zawalone budynki, odległy huk bomb, a nawet zapach rannych i smak zatęchłej wody.

Śmiertelnie niebezpieczny charakter otwartej przestrzeni dokonuje niezwykłej transformacji struktury miasta. Niczym bajkowa droga na Szklaną Górę, usłana proppowskimi trudnościami, każda, najdrobniejsza nawet trasa, którą trzeba przebyć „na zewnątrz”, staje się poważną wyprawą. Wszędzie jest zatem daleko, odległości rozciągają się do niebotycznych rozmiarów, dowodząc w sposób wyjątkowo plastyczny kulturowego charakteru dystansu. Białoszewski po latach wspomina to tymi słowami:

Nigdy Warszawa – chociaż jest teraz cztery razy większa niż wtedy – nie wydawała się taka skomplikowana i duża, bez końca. Odległości – rozciągnięte¹⁴.

Mapa wojny miejskiej operuje więc całkiem inną skalą niż ta dokumentująca zwyczajne kampanie. Dzielnice stają się całymi krajami – nieraz tak odległymi, że niemal mitycznymi:

Od Woli jeszcze nie szło nic strasznego. Ale Chłodna była w trudnej sytuacji. Była niby nasza. Chyba już wtedy z flagami. Ale róg Waliców i Chłodnej była jedna wacha. Róg Żelaznej i Chłodnej – druga wacha – ten dom pod filarami. Wacha to znaczyło cała kamienica niemiecka, a to znaczyło – strzelanie z piętra¹⁵.

Na razie broniło się tego paska między Towarową i Kercelakiem a Wronią. Ale atak szedł nie tylko po jezdni [...] ale – co najgorsze – z nieba. Samoloty bez przerwy teraz [...] stadami leciały, wracały i znów leciały, i bombardowały dom po domu, oficynę po oficynie. Chłodną. Ogrodową. Krochmalną. Leszno. Grzybowską. Łucką. Itd¹⁶.

Mówi się o bombardowaniu ulic, tak jak niegdyś o bombardowaniu miast („Pańska zbombardowana”, „Prosta zbombardowana”¹⁷). Zdobywa się wreszcie i traci poszczególne budynki – ginąc i okrywając chwałą w ich obronie („Broniło się jeszcze Mennicy. To była najsłynniejsza reduta w tej naszej reducie Stare Miasto”¹⁸). Takim budynkiem-symbolem był niewątpliwie Prudential – najwyższy budynek ówczesnej Warszawy, na którym już

¹⁴M. BIAŁOSZEWSKI, *op. cit.*, s. 56.

¹⁵M. BIAŁOSZEWSKI, *op. cit.*, s. 9.

¹⁶M. BIAŁOSZEWSKI, *op. cit.*, s. 21.

¹⁷M. BIAŁOSZEWSKI, *op. cit.*, s. 14.

¹⁸M. BIAŁOSZEWSKI, *op. cit.*, s. 77.

1 sierpnia załopotała biało-czerwona flaga. Mimo zaciekłych ataków artyleryjskich, był on przez wiele dni zajmowany przez powstańców, którzy za punkt honoru postawili sobie wywieszenie wciąż na nowo sztandaru w tym najbardziej eksponowanym punkcie walczącego miasta.

To zgęszczenie skali dotknęło także wewnątrz. Poszczególne schrony stały się osiedlami (a nawet miasteczkami), które żyły własnym życiem, borykając się z codziennymi sympatiami i antypatiami oraz problemami ekonomicznymi. Niewielkie piwnice podzielono na działki, wytyczono uliczki, każdy miał swoich sąsiadów z pryczy obok – bliskich i dalekich znajomych. Upakowani na tak ciasnej przestrzeni cywile żyli jednak – paradoksalnie – w sposób niemal normalny: „były zresztą ulice, place, tłumy, życia, zawieranie znajomości”¹⁹. Codzienne życie – uniemożliwione na powierzchni – zeszło w ten sposób do podziemia. Miasto zniszczone „na zewnątrz” poczęło odtwarzać się „wewnątrz” w podobnej, lecz zgęszczonej, zminiaturyzowanej formie.

Na miasto upokorzone i zwalone w gruzy nakłada się wciąż jeszcze – niczym powidok – wspomnienie dawnej świetności, choć przebiegu wielu nieistniejących ulic można się już tylko domyślać. Tak właśnie Warszawiaci postrzegają swoje miasto.

Długa była najważniejszą ulicą tego kawałka Warszawy. Zresztą i najszerzą. I najładniejszą. Wtedy jeszcze przynajmniej. No i tu chyba, jak słyszałem wtedy, mieściły się najważniejsze urzędy, a nawet i samo dowództwo AL. Mówiłem już o tym, że Długa miała dwie jezdnie między placem Krasińskich a Freta. I między tymi jezdniami szły kolejno dwa czy trzy placzki skwerowe. To dodawało jej szyku. Bulwarowego. Coś tam jeszcze było z trawy²⁰.

Ta widmowa Warszawa międzywojnia przetrwa zresztą w zbiorowej wyobraźni aż po dzień dzisiejszy, wylaniając się raz po raz spod warstw późniejszej zabudowy. Tymczasem jednak miasto czekała ostateczna zagłada, bowiem 12 października 1944 r. Heinrich Himmler wydaje polecenie zburzenia Warszawy, która ma „całkowicie zniknąć z powierzchni ziemi”. Z dawnej stolicy nie miał pozostać kamień na kamieniu. W tym celu utworzono specjalne oddziały niszczyielskie – Vernichtungskommando i Brennkommando – odpowiedzialne za systematyczne niszczenie ostatnich ocalałych budynków i całej infrastruktury. Warszawa została zniszczona, a wraz z przerwaniem fizycznego istnienia miasta, zagrożona została jego symboliczna tożsamość.

¹⁹M. BIAŁOSZEWSKI, *op. cit.*, s. 32.

²⁰M. BIAŁOSZEWSKI, *op. cit.*, s. 36.

Ulice Warszawy powojennej – zacieranie martyrologii

Władysław Broniewski to jeden z piewców odbudowywanej Warszawy. Jego Warszawa zgruzowstała²¹ zawiera w sobie wszystkie elementy charakterystyczne dla ujmowania semantyki przestrzeni w dyskursie powojennym.

Socjalistyczni inżynierowie przestrzeni nie próbowali w żadnym razie ukryć faktu całkowitej „rujnacji” Warszawy. Apokaliptyczna wizja stolicy zrównanej z ziemią stanowiła dla nich punkt wyjścia. Przez cały okres PRL zdjęcia zwalonego w gruzy Zamku Królewskiego reprodukowano we wszystkich podręcznikach szkolnych, w zrujnowanych kamienicach osadzano akcję popularnych seriali. Retoryka Nowego Ładu – jak zauważa Zuzanna Grębecka – zawiera w sobie konieczność określenia i zdefiniowania przeszłości i zdystansowania się do niej przez zbudowanie opozycji między ładem a chaosem²². Najbardziej istotnym elementem jest tu jednak nie kontemplacja śmierci, lecz właśnie odwrócenie się od niej i zwrócenie ku życiu. Wspomnienia ustąpić muszą, zgodnie z retoryką odbudowy, przed wizją przyszłości. Wyraża to doskonale slogan ukryty w wierszu Broniewskiego: „chwała ruinom – droga czynom”.

Chwała ruinom

fabryk, mostów i gmachów.

Droga czynom:

trasa Wschód-Zachód.

Świadomość bohaterstwa i krwawej walki jest jeszcze zbyt silna, zbyt świeża, by negocjować ją otwarcie. Ulice zburzonej Warszawy są krwawe, lecz krew tę należy zmyć, ulice uprzętnąć, otrząsnąć się z żałoby po dniu wczorajszym i odważnie spojrzeć ku jutru. Nie sposób żyć normalnie w mieście-cmentarzu, dlatego właśnie „krwawe cegły musi zrównać buldożer”. Wojciech Tomasiak mówi przy tej okazji o dwóch strukturacjach czasoprzestrzeni miejskiej – chronotopie kłęski i chronotopie rewolucji. Dwa kalendarze – starej i nowej ery – przecięły się w pierwszych miesiącach odbudowy. Wzniesione z gruzów budynki noszą już daty nowej ery, przynależą do świata przyszłości²³.

Powstańcza ulica miała swojego bohatera. Ma go i nowa, „zgruzowstająca”. Bohater czasu wojny był bohaterem śmierci – tym, który składał się w ofierze na ołtarzu ojczyzny. Bohater czasu odbudowy także składa

²¹W. BRONIEWSKI, *Poezje zebrane*, t. 3, Płock-Toruń 1997.

²²Z. GRĘBECKA, *Przeszłości cień dłoń nasza zmiata. Chaos i ład jako operatory wartościowania przestrzeni.*, [w:] *Miasta Nowych Ludzi*, red. Z. Grębecka, J. Sadowski, Warszawa 2008.

²³Por.: W. TOMASIAK, *Inżynieria dusz*, Wrocław 1999.

się w ofierze – jest jednak bohaterem życia. Jego darem jest praca ponad normę, bohaterski trud odbudowy. Nawet król Zygmunt z wysokości swej kolumny podziwia tych, co „Zimą, na mrozie stawiali | Śląsko-Dąbrowski most”.

Ale zamyślony na kolumnie Zygmunt nie jest już dla Broniewskiego autorytetem. Jego opinia stanowi tylko jeden z niezliczonych dowodów bohaterstwa odbudowujących, głos ten nie ma już jednak rangi monarszej: król – symbol starej Warszawy – został zdetronizowany:

Ale co tam król... Oto nadchodzi,
ażebym ujrzeć nasz wyczyn,
ten, który grody grodzi:
Wielki Budowniczy.

„Dość leż na ruinach” – brzmi powtarzane przez Broniewskiego hasło odbudowy. W miejscu dawnej, zburzonej stolicy powstać musi nowe, lepsze miasto – oto „Warszawa inna, oto rodzi się Socjalizm”.

Kierujący odbudową Stolicy doskonale zdawali sobie sprawę z siły, jaka drzemie w semantyce przestrzeni. W planie propagandy monumentalnej architektura, zdolna do kształtowania przestrzeni miejskiej, a poprzez nią doświadczenia mieszkańców, zajmowała miejsce najpocześniejsze. Miasto staje się przestrzenią retoryki – pojawiają się pomniki, tablice, nowe nazwy ulic, a wreszcie i samych miast. Nowa architektura pełna jest znaczeń i bogatej symboliki. Jej objaśnienie pozostawia się poetom, którzy – jak Broniewski – przyjmują na siebie rolę przewodników po semantycznej przestrzeni nowej Stolicy. Wśród zabiegów propagandowych wyjątkowo istotne miejsce zajmuje postępujące stopniowo zacieranie dawnej narracji klęski. W tym celu stosowano umniejszanie zasług powstańców w całym kraju (słynny plakat „AK – zapluty karzeł reakcji” czy spopularyzowane określenie „bandy”). Znacznie skuteczniejsza okazała się jednak strategia konsekwentnego wymazywania z pamięci. W znacznej mierze dokonywało się ono właśnie poprzez semantykę przestrzeni. Jej organizacja była dla nowych władz o tyle łatwiejsza, że Stolicy nie przebudowywano, lecz praktycznie wznoszono od nowa. Odbudowana Warszawa nie była – i w założeniu nie miała być – zniszczoną Warszawą przedwojenną, o której nie wypowiedano się nazbyt pochlebnie. Zmieniano nie tylko nazwy ulic, ale ich przebieg – usuwając w niepamięć stare, w ich miejsce wytyczając całkiem nowe. Niejednokrotnie wiązało się to z dokonaniem jawnego gwałtu na symbolicznej przestrzeni stolicy.

Przykłady takiego gwałtu można mnożyć w nieskończoność. Były nimi chociażby nowe granice podziału administracyjnego Stolicy, zwłaszcza zaś

poprowadzona całkowicie arbitralnie wzdłuż linii kolei średnicowej granica między dzielnicami prawobrzeżnej Warszawy²⁴.

Najpoważniejszym z owych aktów symbolicznej przemocy było jednak niewątpliwie przesunięcie centrum miasta. Dla przedwojennej Warszawy była nim starówka wraz z Traktem Królewskim. Symboliczny środek miasta, *axis mundi* warszawskiej przestrzeni wyznaczał zdetronizowany przez Brońskiego król Zygmunt na swej kolumnie.

Nową osią pionową miasta stał się Pałac Kultury i Nauki (początkowo: imienia Józefa Stalina), wzniesiony na Placu Defilad (początkowo: Placu Stalina) arbitralnie wykreślonym w miejscu dawnych ulic Chmielnej, Siennej, Śliskiej, Wielkiej, Zielnej i Złotej. W roku 1955 plac stanowił największe tego typu założenie urbanistyczne w Europie – otwartą przestrzeń Nowej Warszawy, gotową dla przyjmowania wieców poparcia i defilad, zaś sam pałac, górując niepodzielnie nad wstającą z gruzów Stolicą, stanowił wyrazisty symbol nowej ery.

Najbardziej czytelnym sposobem kształtowania symbolicznej przestrzeni miejskiej są w odniesieniu do tradycji martyrologicznej pomniki. Nie dziwi zatem fakt, że już pierwszą rocznicę Powstania mieszkańcy wstającego z gruzów miasta pragnęli uczcić pomnikiem Bohaterów Stolicy. Powstawały kolejne projekty i coraz to nowe pomysły lokalizacji. Wszystkie zyskiwały pełną przychylności akceptację władz, były to jednak puste deklaracje i kolejne nie zbudowane pomniki dołączały do mapy nigdy niezbudowanego miasta-widma. Owszem, wznoszono pomniki dla uczczenia Powstania Warszawskiego, jednak... nie w Warszawie. Pierwszy z nich powstał w roku 1946 w Słupsku, kolejne w Pruszkowie i Żąbkowicach Śląskich. Tymczasem Stolica – zwrócona ku nowemu życiu – nie miała czasu na wspomnianie umarłych²⁵. Drobnych symboli pamięci jednak nie zabrakło – powstawały tablice pamiątkowe i niewielkie monumenty na cmentarzach.

Do sprawy powrócono w roku 1956, kiedy to Stołeczna Rada Narodowa podjęła uchwałę o budowie Pomnika Bohaterów Warszawy (wciąż jeszcze nazwa „Powstanie” nie mogła stanowić etykiety opisującej jakikolwiek element miejskiej przestrzeni). Monument upamiętniałby więc nie bezpośrednio fakt Powstania – to bowiem wymazano z oficjalnych kalendarzy – a wszystkie ofiary obrony i okupacji miasta w latach 1939-45. Ostatecznie,

²⁴Por.: Z. RYKIEL, *Miasto jako miejsce a przemiany jego architektury, symboliki i świadomości terytorialnej mieszkańców*, [w:] *Przemiany Miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, red. B. Jałowiecki i in., s. 74.

²⁵Por.: L. ŚWIERCZEK, *Tablice i pomniki upamiętniające Powstanie Warszawskie*, [w:] *Warszawa. O czym mówią pomniki i kamienie*, red. K. Mórański i A. Stawarz, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2000, s. 190 i nast.

po wielu nierozstrzygniętych konkursach pomnik stanął w roku 1964 przy Placu Teatralnym (dziś przeniesiony w pobliże trasy W-Z). W kolejnych latach powstawały pomniki Polegli-Niepokonani na terenie cmentarza przy ul. Sowińskiego oraz pomnik Powstańców Warszawskich w postaci barykady na placu ich imienia.

Najbardziej dziś rozpoznawalny pomnik poświęcony Powstaniu stoi przy placu Krasińskich. Po raz pierwszy z inicjatywą jego budowy wystąpiono w roku 1980. Miał to być pierwszy pomnik, w którego nazwie explicite użyto by określenia „Powstanie Warszawskie 1944”. Szybko jednak okazało się, że nazwa ta budzi wśród ówczesnych władz niechęć. Z kolei inicjatorzy budowy nie chcieli tym razem zrezygnować z użycia kontrowersyjnego określenia. W rezultacie sporu niezbudowany jeszcze „Pomnik Powstania Warszawskiego 1944” przemianowano na „Pomnik Bohaterów Powstania Warszawskiego 1944”. Minęło jeszcze wiele lat sporów o projekt, nieodmiennie towarzyszących wzniesieniu każdego z powstańczych pomników, aż wreszcie znaną dziś rzeźbę odsłonięto 1 sierpnia 1989 roku.

Jak to zostało pokazane wyżej, Wisła nabrała podczas Powstania symboliki liminalnej. Odcinając wyglądających pomocy obrońców Stolicy, stała się otwartą raną w symbolicznej tkance miasta. Dostrzega to także Broniewski, zestawiając dawne obrazy wschodu i zachodu Warszawy:

Ze wschodu wstęgami dróg
szła armia.
Warszawę niszczył wróg,
Warszawę pożar ogarniał.

Stąd właśnie nie do przecenienia jest znaczenie, jakie w inżynierii semantyki przestrzeni odegrały po wojnie mosty i trasy łączące wschód i zachód Stolicy. Pierwszą i najważniejszą z nich była oczywiście Trasa W-Z (1949), która „ucieleśnia swym kształtem walkę z przestrzenią, pokonywanie przeszkód, uparte i niezachwiane dążenie do celu”²⁶. Według Wojciecha Tomasika stanowiła ona kulminację przesyconej przemocą fazy burzającej, mającej na celu zatarcie dawnej semantyki przestrzeni miasta, przede wszystkim zaś wspomnienia o Powstaniu i nieudzielonej pomocy. Kiedy ćwierć wieku później powstanie Trasa Łazienkowska (1974, Aleja Armii Ludowej i Most Berlinga), symbolika ta będzie wciąż aktualna. Nie przypadkiem na pędzące samochody spogląda z góry zamysłony generał Berling. Nie są także przypadkowe słowa piosenki wykonywanej przez jednego z bohaterów filmu Stanisława Barei pt. *Miś*:

²⁶W. TOMASIK, *op. cit.*, s. 93.

Hej, młody junaku, smutek zwalcz i strach
Przecież na tym piachu za 30 lat
Przebiegnie z pewnością
Jasna, długa, prosta,
Szeroka jak morze Trasa Łazienkowska
I z brzegiem zepnie drugi brzeg,
Na którym twój ojciec legł.

Choć z rozmowy bohaterów wynika, że podmiotem lirycznym jest tutaj „młody człowiek... chłopak. Na warszawskim brzegu i dookoła pracują jego koledzy”, to dokładna liczba 30 lat (1944-1974) nasuwa skojarzenie wcale nie z odbudową i murarzami. W tym świetle niepokojące staje się także pytanie: na którym brzegu legł właściwie ojciec bohatera? W dniu budowy Trasy Łazienkowskiej pozostaje ono zresztą bez odpowiedzi, bo oba brzegi stały się równoznaczne. Trasa W-Z i Trasa Łazienkowska zblizniają ranę, jaką na mapie wojennej Warszawy stała się Wisła. Owszem, pozostają ślady: Berlingowiec na pomniku przy Wybrzeżu Szczecińskim stoi tuż nad brzegiem rzeki. Całym sobą sięga na zachód, wyciągniętą dłonią próbując pokonać granicę Wisły. Na próżno. Wyjaśnienie znajdujemy w jednym z odcinków serialu pt. „Czterej pancerni i pies”: zawiniły czynniki obiektywne. Wisła stanowiła w 1944 r. jedyną możliwą granicę frontu – jej przekroczenie było niemożliwe nawet dla Janka Kosa i jego bohaterskiej drużyny. Po prostu czas jeszcze nie nadszedł. Ci, którzy stali na wschodnim brzegu, mogli tylko patrzeć – mimowolnie stając się świadkami zagłady miasta i jego mieszkańców. Tym na zachodnim brzegu pozostało wysyłać rozpaczliwe sygnały pomocy i ginąć. Przepaść Wisły jest jednak teraz tylko przykrym wspomnieniem. Nowa Warszawa zwrócona jest zaś nie ku przeszłości, a ku przyszłości, ku tej zaś prowadzą ją właśnie nowe, wspaniałe mosty i biegnące przez nie trasy przelotowe.

Ulice-świadkowie współczesnej Warszawy

Piotra Pawła, bohatera powieści Krzysztofa Vargi *Nagrobek z lastryko*²⁷, nękały koszmary. Przez wiele nocy śniły mu się warszawskie pomniki, które przychodziły, żeby go zamordować. Jednej nocy byli to radzieccy żołnierze z praskiego pomnika Braterstwa Broni, zwani ze względu na pochylone głowy Czterema Śpiącymi. Przychodzili do domu bohatera z twarzami ukrytymi w cieniu rogatywek i hełmów i rozbijali mu głowę kamiennymi kolbami.

²⁷K. VARGA, *Nagrobek z lastryko*, Wołowiec, 2007.

Innym razem był to saper z Powiśla, spuszczaający na nieszczęśnika kamienny dysk miny albo ułan i rycerz z Ronda Jazdy Polskiej czy żołnierze z żoliborskiego pomnika Czynu Polonii Amerykańskiej. Także pomnik Powstania Warszawskiego z placu Krasińskich objawił się pewnej nocy w domu Piotra Pawła:

Cała bezładna grupa wysokich, zabiedzonych postaci, ze szmajserami i butelkami z benzyną, w wielkich niemieckich hełmach, nucących cicho jak tylko nucić potrafią kamienie Marsz Mokotowa. Za nimi przydreptał na swoich krótkich nóżkach Mały Powstaniec z Podwała, żeby się przyglądać z zaciekawieniem²⁸.

Bohater, co zrozumiałe, nie chce umierać. Na jego usprawiedliwienie narrator przywołuje zakorzenie w lokalnej historii. Piotr Paweł zna na pamięć *Marsz Mokotowa*, wie, jak nazywał się aktor grający główną rolę w filmie *Kanał*, i zna poezję Baczyńskiego. Nie zdaje się to jednak na nic i kamienni powstańcy dokonują na nim okrutnej egzekucji. Paradoksalnie wszystko to, w czym Piotr Paweł widziałby swoje usprawiedliwienie, jest w rzeczywistości przyczyną jego cierpienia. Bohater Vargi przesiąknięty jest duchem swojego miasta:

Mapa genów Piotra Pawła była planem Warszawy, jego genotyp składał się z numerów linii tramwajowych i autobusowych, połączeń Mokotowa z Żoliborzem, Śródmieścia z Pragą i nazw przystanków metra²⁹.

Warszawa opisywana przez Vargę nie jest jednak wiernym portretem Stolicy, lecz jej specyficzną hiperbolą. Dzięki zręcznemu zabiegowi literackiemu – oddaniu narracji w ręce człowieka z przyszłości, wnuka głównego bohatera – Varga pozoruje dystans do opisywanych wydarzeń. Pod osłoną przekłamania w procesie międzypokoleniowej transmisji, pisarz prezentuje jednak obraz istotnych cech współczesności jak gdyby pod szkłem powiększającym. Jednym z kluczowych rysów opisywanej przez niego Warszawy jest wszechobecność martyrologii. Każda szkoła nosi imię poległych, bohaterska śmierć obecna jest w nazwach ulic i placów. Mieszkańcy – jak Piotr Paweł – od dziecka słuchają powstańczych piosenek i oglądają filmy wojenne. Lecz żyjąc w Stolicy, której każdy kamień przesiąknięty jest krwią walczących, w mieście, za które ktoś ginął i przelewał krew, warszawiacy zmagają się z przeciwnościami tak banalnymi, jak zapomnienie pinu do karty kredytowej czy bolący ząb. Piotra Pawła przeraża wizyta u dentysty, jego codzienne dramaty są jednak wobec tragizmu historii banalne i żałosne.

²⁸K. VARGA, *op. cit.*, s. 102.

²⁹K. VARGA, *op. cit.*, s. 177.

Przychodzące co noc pomniki ucieleśniają więc wewnętrzny dysonans bohatera – przepaść między wielkością czasu mitycznego a błahością przypadłej mu w udziale codzienności. Czasem Piotr Paweł marzy o szansie – okazji do walki, która i jego uczyniłaby wielkim. Jedyna okazja ratowania świata wiąże się jednak dla niego z grą komputerową w telefonie komórkowym. Kamienni bohaterowie są więc projekcją wyrzutów sumienia człowieka zmuszonego do mieszkania w mieście-cmentarzu. Co interesujące – pomniki pozostają pomnikami. Ruszają się, lecz nie ożywają do końca, pozostając w sferze symbolicznej przestrzeni miejskiej, nie stając się na powrót mieszkańcami, którymi byli za życia. To sama Warszawa, poprzez swoje pomniki, karze obywateli niegodnych jej bohaterskiej historii.

Powieść Vargi to oczywiście fikcja literacka, w dodatku – przez umieszczenie części akcji w przyszłości – nosząca znamiona fantastyki. Wydaje się jednak, że w opisie koszmarów Piotra Pawła znaleźć można istotną obserwację socjologiczną dotyczącą współczesnej Warszawy: poczucie mieszkańców, że pod powierzchnią współczesnego, dobrze znanego im miasta kryją się kolejne miasta-widma. Poczucie to staje się wyjątkowo silne we współczesnej Stolicy, kiedy za sprawą nowych priorytetów polityki historycznej dokonana zostaje symboliczna restytucja wszystkich dawnych map.

Warszawę przedwojenną upamiętniają obecnie liczne wystawy i publikacje albumowe. Dwudziestolecie międzywojenne, czas II Rzeczypospolitej, staje się czasem mitycznym, do którego chętnie odwołują się niemal wszyscy. Restauratorzy i cukiernicy stylizują wnętrza na lata 20., nawiązując do przerwanej wojną i okresem PRL tradycji. Politycy w sejmie II RP upatrują wzorców i przywołują okres dwudziestolecia jako czas wielkich mężów stanu. Ustawiając zaś ich na cokołach, sami starają skąpać się w blasku zamierzchłej chwały, ukazując się jako spadkobiercy przedwojennych tradycji. To zrozumiałe: każda kultura potrzebuje mitów założycielskich. Zerwawszy z tradycją Polski Ludowej, w naturalny sposób sięgnęliśmy po to, co wcześniejsze. Przywrócenie dawnych nazw czy biegów ulic, zgodnych z ich kształtem z dwudziestolecia, określa się więc jako powrót do „prawdziwej” Warszawy, oczyszczonej z wojennych i powojennych kontaminacji. Tymczasem owa „źródłowość” Warszawy dwudziestolecia jest tylko kolejnym konstruktem polityki historycznej. Władze Stolicy dokonywały przecież także wówczas symbolicznego gwałtu na przestrzeni miasta, zmieniając obraz dawnej Warszawy czasów zaborczych i przedrozbiorowych. Do jakiegokolwiek nie sięgnęlibyśmy okresu, zawsze będzie jakieś „wcześniej” i jakieś „później”.

Także Warszawę powstańczą upamiętnia się współcześnie na niezliczoną ilość sposobów. Są więc rocznice, rekonstrukcje i akcje plakatowe. Kluczo-

we arterie Stolicy otrzymują powstańczych patronów. Równolegle do trasy Armii Ludowej przebiega obecnie trasa Armii Krajowej, most Grota-Roweckiego jest równoległy do mostu Berlinga. Na niemal każdej ulicy odnaleźć możemy tablice upamiętniające pomordowanych w czasie wojny. Większość form upamiętnienia spotyka się z powszechną akceptacją. Zdarzają się jednak także decyzje kontrowersyjne, jak zmiana nazwy Ronda Babka na Rondo Radosława, która wywołała gwałtowny sprzeciw mieszkańców³⁰.

Specyficzny jest również stosunek współczesnej przestrzeni Warszawy do dziedzictwa PRL. Po pierwszym okresie gwałtownego buntu przeciw wszystkiemu, co socjalistyczne, nastąpiło uspokojenie, a nienawiść zastąpił ironiczny dystans. Doskonały przykład stanowi tu wojna o Pałac Kultury i Nauki. Od roku 1992 co kilka lat ogłaszano kolejny konkurs na zagospodarowanie przestrzeni w (nowym, stworzonym przez PRL) centrum Stolicy. Wojenne zniszczenia były postrzegane jako rana w tkance miasta – pisze Zuzanna Grębecka – wybudowany zaś na ruinach gmach był cierniem, który nie pozwalał się tej ranie zasklepić, uniemożliwiając odbudowę tej części miasta w jej dawnej formie³¹. Początkowe projekty zakładały wyburzenie Pałacu i restytucję przebiegu dawnych, przedwojennych ulic, co stanowiło odwołanie do omawianego wyżej mitu źródłowości II RP. Później pojawiły się propozycje ukrycia socjalistycznego gmachu – jako szpecącego dowodu radzieckiej hegemonii niebezpiecznie kojarzącego się – jak zauważa Wojciech Tomasik – z wieżą strażnika w benthamowskim panopticonie. Pałac Kultury miałby, wedle owych projektów, zostać zasłonięty przez ustawione w półokrąg wieżowce nazwane „Koroną Warszawską”³². Wreszcie, gdy niechęć do PRL nieco już okrzepla, Pałac Kultury wpisano do Rejestru Zabytków, nadając mu tym samym status wizytówki stolicy. Współczesny PKiN, choć nieprzebudowany, jest jednak całkiem innym gmachem niż ten z czasów Polski Ludowej. Jego symbolika, umieszczona w odmiennym kontekście, znaczy teraz zupełnie inaczej. Ironiczny dystans sprawia, że Pałac Kultury oglądany jest jak odcinki „Czterech Pancernych”, które TVP zamierza emitować z krytycznym komentarzem historyków. Pokazujemy więc historię zamazaną, by tym mocniej wydobyć to, co zamazywane, i uwznioślić także za to, że ów proces zamazywania przeżyło. Pałac Kultury to zabytek, jaskrawy dowód socjalistycznych gwałtów na przestrzeni symbolicznej Stolicy. A zatem – skoro Stolica przetrwała i charakteru swego nie straciła

³⁰Por.: A. HASKA, „Ulica Stołeczna – pomścimy!” *Reakcje społeczne na zmiany nazw ulic na przykładzie Warszawy*, „Obóz” 49, 2007, s. 137-145.

³¹Z. GRĘBECKA, *Axis mundi i rany symboliczne*, [w:] *Pałac Kultury i Nauki. Między ideologią a masową wyobraźnią*, red. Z. Grębecka i J. Sadowski, Kraków 2007, s. 74.

³²Por.: A. PASSENT, *Pałac wiecznie żywy*, Warszawa 2004, s. 135 i nast.

– staje się pomnikiem zwycięstwa Prawdy nad kłamstwem. PKiN stoi więc pośrodku miasta jak czołg zdobyty na wrogu, zmieniając się powoli z budynku w ciekawostkę – w muzeum samego siebie i najbardziej dosłownie, gdyż wpisanie do Rejestru Zabytków poważnie utrudni modernizację niezbędną dla utrzymania użytkowych funkcji Pałacu. Tymczasem przestrzeń wokół niego zagospodarowuje się sama. Bez dekretów, planów i społecznej konsultacji. Mimo niezliczonych projektów przywrócenia jej reprezentatywnego charakteru, przestrzeń Placu Defilad wciąż pozostaje we władaniu handlarzy zajmujących całkiem niereprezentatywne blaszane hale.

Jest to symptom kolejnej cechy przestrzeni miejskiej, wyraźnie odciskającej piętno w świadomości mieszkańców Stolicy. Jeśli nawet jest to tylko pozór, a nad zagospodarowaniem Warszawy czuwają najlepsi architekci – w potocznej świadomości nadwiślański gród jest miastem budowanym w sposób całkowicie chaotyczny. Świadomość tę miał także narrator Vargi, który opisując odbudowę miasta po kolejnej (wymyślonej) wojnie, konstruuje karykaturę współczesnej organizacji przestrzeni:

Warszawa odbudowywała się chaotycznie, bez żadnych planów, bez nadzoru, dając pole do popisu domorosłym budowniczym i oszalałym wizjonerom. Miasto powstawało według idei „każdy jest architektem”³³.

Podsumowanie

W ramach podsumowania przyjrzyjmy się metamorfozom jednej tylko, podstawowej dla semantyki przestrzeni, opozycji między życiem a śmiercią. Jest ona o tyle fundamentalna, że wiele innych przeciwstawięń istotnych dla opisu świata – swoje|obce, chaos|kosmos, bezpieczne|wrogie – interpretowane może być jako jej metamorfozy.

W Warszawie przedwojennej ulice stoją po stronie życia. Zgodnie z przywoływaną metaforą pulsu i krwiobiegu są tym, co ożywia, nadaje rytm. Ulice stanowią przestrzeń otwartości, która daje miastu oddech, a więc życie. Zaznacza się to wyraźnie w witalistycznej poezji Juliana Tuwima. Nigdy niezrealizowana Aleja Józefa Piłsudskiego ze swymi szpalerami drzew i szerokimi chodnikami była snem Warszawy o europejskim życiu.

W Warszawie czasu Powstania ulice oznaczają śmierć. Przestają dłużej pełnić swą ożywiającą funkcję, stając się z przestrzeni otwartej – zamkniętą i niedostępną. Jako miejsce ekspozycji na wrogie spojrzenie, a więc i atak, otoczone gruzami ulice, stają się przestrzenią współudziału w śmierci miasta. Życie ukrywa się poza ulicami: w piwnicach, schronach – „wewnątrz”,

³³K. VARGA, *op. cit.*, s. 216.

czyli wszędzie tam, gdzie śmierć może nie sięgnąć. Także „latanie” Mirona Białoszewskiego, wbrew pozornej aktywności, sytuuje się po stronie śmierci, jako strach, ucieczka, odczłowieczająca panika. Ulica Długa opisana w *Pamiętniku z powstania warszawskiego* to tylko miraż – upiór dawnej ulicy. Choć ludzi resztkami minionej świetności przez szeroką, bulwarową otwartość, kryje w sobie śmierć.

Ulice powojennej Warszawy znów zwracają się ku życiu, jest to jednak inne, nowe życie. Budowa Warszawy jest co prawda jej od-budową, w miejscu dawnej Stolicy powstać ma jednak nowe, lepsze miasto. Towarzysząca „zgruzowstawanii” Warszawy retoryka odcina się od przeszłości, każe zapomnieć o klęsce i śmierci, spojrzeć zaś w przyszłość. Trasa W-Z prowadzi z gruzów starej Warszawy ku świetlanej przyszłości nowej.

Ulice Warszawy współczesnej znów zwracają się ku śmierci, jest to jednak śmierć, w której uczestniczy się poprzez reaktualizację mitu – martyrologię, a więc śmierć symboliczną. W nazwach ulic, tablicach pamiątkowych, pomnikach i Muzeum Powstania Warszawskiego odgrywa się symboliczne zbawienie miasta poprzez uczestnictwo w bohaterskiej śmierci jego obrońców. Ciężar historii może jednak przytłaczać mieszkańców, którzy – mimo szacunku dla tych, którzy w obronie Warszawy przelewali swoją krew – nie chcą żyć w mieście-cmentarzu. Trasa Armii Krajowej i Trasa Armii Ludowej wiodą nas ku przeszłości. Generał Berling przy jednej, masywny betonowy miecz przy drugiej, każą nam w pokorze pochylić głowę przed tymi, wobec których zaciągnęliśmy niespłacalny dług.

Marcin Napiórkowski

**STREETS OF WARSAW AS WITNESSES OF THE UPRISING.
TRANSFORMATIONS OF THE SEMANTICS OF SPACE**

Abstract

The text is an attempt to describe historical transformations of the city from the perspective of the semantics of space. Twentieth-century history of Warsaw is presented on the basis of changes in town planning and their reflection in literary texts. The basic subject of interest is the Warsaw Uprising, studied as a moment of total destruction of the city form created before the Second World War and as a constant reference point for post-war attempts to reorganise it. The main instrument of description of space transformations is the opposition of life and death (familiar and alien, safe and dangerous).

Katarzyna Walentynowicz-Moryl*

WYBORY EDUKACYJNE MIESZKAŃCÓW MIAST

Człowiek, jako członek szerszej społeczności, od zawsze dążył do zorganizowania otaczającej go przestrzeni. W wyniku tej naturalnej ludzkiej skłonności współcześnie trudno jest mówić o istnieniu przestrzeni, która nie byłaby w jakiś sposób przetworzona przez jednostki. Chęć organizowania przestrzeni fizycznej jest zatem uniwersalnym dążeniem jednostki, które wynika z „potrzeb człowieka i jego wyobrażeń o standardzie ich zaspokajania w oparciu o dysponowane środki [...]” (Pióro 2001, s. 413). Przestrzenie przetworzone antropogennie przybierają różnorodne formy, od wiosek do miast różnej wielkości. Bez względu na kształt, jaki przyjmują, „służą potrzebom człowieka, ułatwiają rozwój jego osobowości, a zarazem stanowią jego "okowy", stawiają progi, ograniczają dostępność, niszczą jego środowisko naturalne, profilują jego zachowania komunikacyjne, wzbudzają różne uczucia pozytywne i negatywne” (tamże).

Każdy człowiek w ciągu swojego życia staje przed koniecznością dokonania wyboru, jaki rodzaj społecznie wytworzonej przestrzeni stanie się miejscem jego zamieszkania. Podjęcie tego rodzaju decyzji nie jest zadaniem prostym. Na jej treść wpływa szereg czynników biologicznych, społecznych, kulturowych i politycznych, które nie zawsze zależą bezpośrednio od jednostki. Zanim więc człowiek zdecyduje, czy osiedli się na wsi, w mieście średniej wielkości czy w wielkiej metropolii, dokonuje oceny każdego z tych miejsc pod różnymi względami. Czynniki, które bierze pod uwagę, zależą bezpośrednio od potrzeb, jakie chce zaspokoić, wyznawanych wartości, preferencji przestrzennych.

Jednostka, która osiedliła się w określonej przestrzeni antropogennej staje się jej użytkownikiem. Już sam fakt bycia mieszkańcem ukształtowanej w specyficzny sposób przestrzeni sprawia, że człowiek otrzymuje szanse korzystania ze znajdujących się na jej terenie zasobów. Różnorodność form osadniczych, która wynika między innymi z ich wielkości, wiąże się ze zróżnicowaniem funkcji, jakie dana forma musi spełniać w stosunku do swoich

*Katarzyna Walentynowicz-Moryl – mgr socjologii w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego.

mieszkańców. Wyznacznikiem możliwości wypełniania poszczególnych funkcji – administracyjnej, mieszkalnej, usługowej, komunikacyjnej, kulturalnej itp. – jest lokalizacja na terenie danej miejscowości instytucji, które zostały powołane, aby je realizować. Wraz ze zwiększającą się powierzchnią danej jednostki osadniczej wzrasta w jej obrębie ilość stref pełniących różnorodne funkcje. Oznacza to, że wielkość miejscowości wpływa na zwiększenie liczby instytucji, które mogą przyczynić się do zaspokojenia różnorodnych potrzeb mieszkających w nich ludzi. Teoretycznie można przyjąć, iż bycie mieszkańcem konkretnego miasta daje na starcie każdej jednostce takie same szanse użytkowania społecznie wytworzonej przestrzeni.

Podstawy teoretyczne

Przestrzeń miejska charakteryzuje się tym, że nie stanowi ona jednorodnego, niezróżnicowanego organizmu. „Tereny poszczególnych dzielnic miasta dają się wyraźnie odróżnić pod względem składu społecznego swych mieszkańców i przeważającego rodzaju użytkowania” (Hamm 2001, s. 117). Miasto składa się z tak zwanych „lepszyc” i „gorszych” dzielnic. Wynika to z jego zróżnicowania społeczno-przestrzennego. Zatem, czy zamieszkiwanie w konkretnym miejscu w danym mieście oznacza, że aktywność jednostek ogranicza się tylko do tego obszaru? Czy też miejsce zamieszkania stanowi obecnie dla jednostek tylko punkt wyjścia, z którego rozpoczynają swoje wędrówki przestrzenne, mające na celu zaspokojenie potrzeb i aspiracji?

Jednostka w mieście „podejmuje w różnych celach "podróże": do pracy, po zaopatrzenie domu, dla zdobycia wiedzy, by wziąć udział w życiu kulturalnym” (Pióro 2001, s. 413). Edukacja jest jedną z form aktywności ludzkiej, która sprawia, że człowiek przemieszcza się w przestrzeni miejskiej. Szkoły, które znajdują się na terenie miasta są instytucjami, które potencjalnie mogą generować ruchliwość przestrzenną mieszkańców. Podział miasta funkcjonujący w świadomości jego mieszkańców na „lepsze” i „gorsze” dzielnice nie zawsze łączy się z umiejscowieniem na ich terenie odpowiednio „lepszyc” lub „gorszych” instytucji edukacyjnych. Możliwość wyboru pomiędzy konkurującymi ze sobą placówkami sprawiła, że mieszkańcy danej jednostki terytorialnej porównują ofertę, jaką przedstawia każda ze znajdujących się na jej terenie szkół. Głównym kryterium oceny edukacyjnych osiągnięć danej placówki są najczęściej wyniki egzaminów, jakie uzyskali uczniowie danej szkoły w minionych latach.

Wybór szkoły utożsamiany jest z podjęciem decyzji, która może wpłynąć na całe życie jednostki. „Lepsza” szkoła podstawowa ułatwi kontynuowanie nauki w „lepszym” gimnazjum, następnie w „lepszej” szkole po-

nadgimnazjalnej, a w rezultacie ułatwi dostanie się na „lepszy” uniwersytet. Warto się więc zastanowić, jakie czynniki wpływają na wybory edukacyjne mieszkańców miast.

W toku analizy zebranego materiału empirycznego chciałabym zweryfikować hipotezę, która głosi, iż ocena szkoły jako środowiska, które wiąże się z szansami edukacyjnymi – czy szerzej: życiowymi – jednostek przestała obecnie zależeć od miejsca na mapie miasta, w jakim się ona znajduje. Przypisanie młodych ludzi do szkoły, która znajduje się w rejonie ich zamieszkania traci dziś na znaczeniu. Istotniejsze wydają się być obiektywne wskaźniki, które sprawiają, że dana szkoła może być oceniana jako „lepsza” bądź „gorsza”.

Dystanse dzielące jednostki od placówek edukacyjnych mogą być „wynaczane odległością mierzoną w jednostkach fizycznych, lecz dystans może mieć też charakter ekologiczny, określane czasem i kosztami przejazdu” (Jalowiecki, Szczepański 2006, s. 322). Możliwość pokonywania i percepcja dystansu dzielącego jednostki od celu uwarunkowana jest wieloma czynnikami natury zarówno biologicznej, jak i społecznej. Warto jest zatem sprawdzić, czy „lepsze” szkoły są instytucjami, które motywują jednostki do pokonywania dzielącego je dystansu.

Współcześnie szkoła staje się instytucją świadczącą usługi edukacyjne. Z takiego powodu jednostki poszukują tych placówek, które zrealizują te usługi na najwyższym poziomie. Od instytucji edukacyjnej wymaga się, aby uczeń, który pobiera w niej naukę, opanował jak największy zakres materiału dydaktycznego i uzyskał takie wyniki, które pozwolą mu kontynuować edukację w wybranej przez siebie szkole. Uszeregowanie przebadanych placówek ze względu na ilość punktów uzyskanych przez uczącą się w nich młodzież umożliwi przeanalizowanie, czy uczęszczanie młodzieży do „lepszych” i „gorszych” szkół ma związek z pozycją społeczną ich rodziców.

W dokonanej poniżej analizie zamierzam sprawdzić, na ile edukacja w placówce edukacyjnej o określonym poziomie wiąże się z wykształceniem rodziców oraz ich zawodem. Zamierzam ustalić, na ile szkoły stały się w mieście instytucjami, które tak jak miejsce zamieszkania, skupiają jednostki o określonych cechach społecznych. Moim zamierzeniem jest weryfikacja hipotezy wskazującej, że rodzice legitymujący się wysokim poziomem wykształcenia i wykonujący prestiżowe zawody wybierają dla swoich dzieci „lepsze” szkoły, nawet jeśli miałyby to się wiązać z koniecznością pokonywania przez nie większego dystansu przestrzennego.

Analiza materiału empirycznego

Aby sprawdzić, jakie czynniki bierze pod uwagę młodzież, która musi wybrać szkołę, w jakiej będzie kontynuować edukację, zapytałam o nie uczniów czterech losowo wybranych gimnazjów, które znajdują się na terenie miasta Zielona Góra. Do badania włączyłam gimnazja, które umiejscowione są w różnych punktach na mapie miasta. Odległość tych szkół od centrum miasta jest podobna, a struktura przestrzenno-społeczna osiedli, na terenie których są one ulokowane, zbliżona do siebie. Do badania wybrałam losowo po jednej klasie trzeciej z każdej ze szkół. Liczebność włączonych do analizy klas była do siebie zbliżona.

Respondenci zostali poproszeni o zaznaczenie sześciu podanych czynników mających wpływ na ich decyzje edukacyjne. Rozkład odpowiedzi przedstawia tabela nr 1. Uczniowie najczęściej wskazywali, że przy wyborze szkoły gimnazjalnej decydującymi czynnikami były: posiadana przez placówkę renowa – 53,2%, oraz jej pozycja w rankingu szkół – 51,3%. Oznacza to, że dla ponad połowy przebadanej młodzieży najistotniejsze przy wyborze szkoły okazały się cechy, które określały daną instytucję edukacyjną w kategoriach „lepiej” lub „gorszej” szkoły. Przy wyborze gimnazjum tylko prawie co trzeci badany kierował się odległością szkoły od miejsca swojego zamieszkania. Dla pozostałej części uczniów (71,8%) dystans przestrzenny, jaki dzielił ich od instytucji, w której planowali pobierać naukę, nie wpływa na ich wybory edukacyjne.

Tabela 1

Czynniki, które miały wpływ na wybór gimnazjum przez respondenta
– rozkład odpowiedzi

	Wpływ na decyzję o wyborze gimnazjum w %		Razem
	Tak	Nie	
1. Renoma szkoły	53,2	46,8	100
2. Pozycja szkoły w rankingu	51,3	48,7	100
3. Sugestie rodziców	41,3	58,7	100
4. Namowa kolegów/koleżanek	31,5	68,5	100
5. Odległość od miejsca zamieszkania	28,2	71,8	100
6. Uczęszczanie rodzeństwa do tej szkoły	21,8	78,2	100

W związku z tym, że respondenci w momencie badania kończyli swoją edukację w gimnazjum, istotne okazało się postawienie pytania o czynniki, które biorą pod uwagę przy wyborze szkoły ponadgimnazjalnej. Rozkład odpowiedzi młodzieży przedstawiony został w tabeli nr 2. Po raz kolejny

uczniowie wskazywali na te cechy, które dotyczą bezpośrednio szkoły. Najistotniejsze okazały się ponownie: renoma – 76,4% i pozycja szkoły w rankingu – 71,6%. Oznacza to, że największy wpływ na decyzje młodzieży dotyczące wyboru szkoły ponadgimnazjalnej mają obiektywne wskaźniki, za pomocą których można ocenić daną placówkę edukacyjną w kategoriach „lepiej” bądź „gorszej” szkoły. Częściej niż w przypadku gimnazjum, przy wyborze szkoły ponadgimnazjalnej uczniowie brali pod uwagę sugestie swoich rodziców. Połowa respondentów wskazała, że ważna dla nich jest również opinia rówieśników na temat ewentualnego miejsca edukacji. Nieco większy odsetek uczniów niż w przypadku wyboru szkoły gimnazjalnej wskazał, że na decyzje o wyborze dalszej drogi edukacyjnej ma wpływ odległość tej instytucji od miejsca zamieszkania. Jest to jednak nadal tylko 36,4%. Pozostała część respondentów stwierdziła, że ten czynnik nie ma związku z podejmowanymi przez nich decyzjami edukacyjnymi.

Tabela 2

Czynniki, które miały wpływ na zainteresowanie się przez respondenta szkołą ponadgimnazjalną – rozkład odpowiedzi

	Wpływ na decyzję o wyborze szkoły ponadgimnazjalnej w %		Razem
	Tak	Nie	
1. Renoma szkoły	76,4	23,6	100
2. Pozycja szkoły w rankingu	71,6	28,4	100
3. Sugestie rodziców	53,6	46,4	100
4. Namowa kolegów/koleżanek	50,0	50,0	100
5. Odległość od miejsca zamieszkania	36,4	63,6	100
6. Uczęszczanie rodzeństwa do tej szkoły	26,4	73,6	100

Z przeanalizowanych powyżej odpowiedzi uczniów wynika, że najistotniejszymi czynnikami, które decydują o wyborze konkretnej placówki edukacyjnej na miejsce edukacji są jej renoma i pozycja w rankingu szkół. Ważne staje się to, co dana szkoła ma do zaoferowania uczącej się w niej młodzieży. Instytucje edukacyjne oceniane są przede wszystkim za obiektywne rezultaty swojej pracy. Położenie danej szkoły w konkretnym punkcie miasta traci coraz bardziej na znaczeniu. Oznacza to, że wielu młodych ludzi wybiera „lepszą” szkołę, niezależnie od dystansu dzielącego miejsca zamieszkania od tejże instytucji. W społecznej świadomości przestaje funkcjonować przekonanie, że dziecko powinno się uczyć w szkole, która znajduje się jak najbliżej jego miejsca zamieszkania. Dziecko powinno uczęszczać, w miarę swo-

Tabela 3

Wyniki testów gimnazjalnych w części humanistycznej i matematyczno-przyrodniczej, w podziale na szkoły, do których uczęszczali respondenci.

Szkoly	Część humanistyczna		Część matematyczno-przyrodnicza	
	Średnia arytmetyczna	Odchylenie standardowe	Średnia arytmetyczna	Odchylenie standardowe
1. Gimnazjum Zielona Góra	42,1	5,5	39,6	7,2
2. Gimnazjum Zielona Góra	34,2	5,1	35,1	8,3
3. Gimnazjum Zielona Góra	36,8	7,6	33,3	11,0
4. Gimnazjum Zielona Góra	35,3	6,6	25,9	7,6
Razem	37,2	6,9	34,2	9,7

ich możliwości do placówki, która zapewni mu najlepsze warunki do nauki i rozwoju.

Gimnazja na terenie miasta różnią się między sobą poziomem nauczania. Ocena danej placówki edukacyjnej odbywa się najczęściej w oparciu o wyniki egzaminów gimnazjalnych, jakie uzyskali jej uczniowie w minionych latach. Aby ocenić efektywności nauczania w każdym z przebadanych gimnazjów, uzyskałam wyniki testów pisanych na zakończenie szkoły, osiągnięte przez poszczególnych uczniów, którzy brali udział w badaniu. W momencie przeprowadzania badań, czyli w roku szkolnym 2007/2008 test gimnazjalny składał się z dwóch części – humanistycznej i matematyczno-przyrodniczej. Z każdej części uczniowie mogli uzyskać maksymalnie po 50 punktów.

Analiza średnich wyników przedstawionych w tabeli nr 3 pozwala podzielić gimnazja na szkoły „lepsze” i „gorsze”. Najwyższą średnią wyników z części humanistycznej i matematyczno-przyrodniczej testów uzyskali respondenci z gimnazjum nr 1. Rezultaty uczniów tej szkoły były także najmniej zróżnicowane. W dalszej analizie placówka ta będzie określana jako „lepsza szkoła”. Zbliżony do siebie poziom reprezentują gimnazja nr 2 i 3, dlatego też opisywane będą jako „przeciętne szkoły”. Na uwagę zasługuje fakt, że uczniowie gimnazjum nr 3 charakteryzują się największym zróżnicowaniem indywidualnych wyników. Oznacza to, że w tej szkole uczą się osoby o różnym poziomie wiedzy niezbędnej do poprawnego rozwiązania testu gimnazjalnego. Najśłabsze wyniki w teście humanistycznym, jak i matematyczno-przyrodniczym otrzymali respondenci, którzy byli uczniami gimnazjum nr 4. Zatem gimnazjum to będę określać jako „gorsza szkoła”.

Kolejnym krokiem analizy było określenie, czy uczęszczanie młodzieży do „lepszyc” i „gorszy” szkół ma związek z pozycją społeczną ich rodziców. Na początku sprawdziłam, czy uczęszczanie respondentów do gimnazjum o określonym poziomie ma związek z wykształceniem, jakim legitymują się ich ojcowie. By uzyskać większą przejrzystość analizy, wykształcenie ojca uczniów podzieliłam na trzy kategorie – wykształcenie zawodowe i niższe, które obejmuje wykształcenie podstawowe, zasadnicze zawodowe; wykształcenie średnie i pomaturalne, w którego skład wchodzi wykształcenie średnie zawodowe, średnie ogólnokształcące i pomaturalne; wykształcenie wyższe – wyższe zawodowe i wyższe magisterskie. Rozkład poziomu wykształcenia ojców respondentów w poszczególnych szkołach przedstawia tabela nr 4.

Tabela 4

Poziom wykształcenia ojca respondenta w podziale na szkoły, do jakich uczęszczali badani

Szkoły	Wykształcenie ojca respondenta w %			Razem
	zawodowe i niższe	średnie i pomaturalne	wyższe	
1. „lepsza szkoła”	8,7	17,4	73,9	100
2. „przeciętna szkoła”	0,0	50,0	50,0	100
3. „przeciętna szkoła”	11,1	22,2	66,7	100
4. „gorsza szkoła”	14,3	31,4	54,3	100

Do „lepszej szkoły” uczęszczał najwyższy odsetek uczniów, których ojcowie legitymują się wyższym wykształceniem – 73,9%. Ojcowie uczniów z wykształceniem zawodowym i niższym stanowią 8,7%. Z kolei ci, którzy posiadają wykształcenie średnie i pomaturalne w tej szkole, to 17,4% ogółu. „Lepsza szkoła” charakteryzuje się zatem najwyższym średnim poziomem wykształcenia ojców. Respondenci, którzy uczęszczali do „przeciętnych szkół” nie stanowią jednorodnych grup pod względem poziomu wykształcenia ojców. Porównując jednak oba te gimnazja można przyjąć, że średni poziom wykształcenia ojców jest w tych placówkach do siebie zbliżony. „Gorsza szkoła” charakteryzuje się najwyższym odsetkiem uczniów, których ojcowie posiadają wykształcenie zawodowe i niższe – 14,3%. Co trzeci ojciec legitymuje się wykształceniem średnim i pomaturalnym. Z kolei ponad połowa ma wykształcenie wyższe. Porównując tę szkołę z pozostałymi można powiedzieć, że średnio ojcowie młodzieży uczącej się w niej posiadają najniższy poziom wykształcenia. Z przeprowadzonej analizy wynika, że do „lepszej szkoły” uczęszczają uczniowie, których ojcowie legitymują się wyż-

szym poziomem wykształcenia niż ma to miejsce w „szkole gorszej”. Oznacza to, że poziom gimnazjum, do jakiego uczęszczają respondenci ma związek z wykształceniem ich ojców.

Po ustaleniu związku zachodzącego pomiędzy uczęszczanie respondentów do gimnazjum o określonym poziomie a wykształceniem, jakim legitymują się ich ojcowie, postanowiłam sprawdzić, czy istnieją podobne prawidłowości w przypadku wykształcenia matek. Poziom wykształcenia matek respondentów uczących się w czterech badanych szkołach przeanalizowałam na podobnych zasadach, jak wykształcenie ojca. Rozkład poziomu wykształcenia matek został przedstawiony w tabeli nr 5. Struktura wykształcenia matek respondentów jest podobna w „lepszej szkole” i „przeciętnej szkole” (szkoła nr 3). Do tych placówek edukacyjnych uczęszczał najwyższy odsetek młodzieży, której matki legitymowały się wykształceniem wyższym. Prawie siedmiu na dziesięciu uczniów drugiej ze „średnich szkół” (szkoła nr 2) było dziećmi matek, które posiadały wykształcenie średnie i pomaturalne. Do tego gimnazjum uczęszczał także najmniejszy odsetek respondentów, których matki uzyskały wyższe wykształcenie. „Gorsza szkoła” charakteryzowała się zdecydowanie najwyższym odsetkiem uczniów, których matki posiadają jedynie wykształcenie zawodowe i niższe. Wykształcenie średnie i pomaturalne charakteryzuje 42,9% matek badanych, a wykształcenie wyższe 36,0%.

Poziom wykształcenie matek przebadanych uczniów jest w mniejszym stopniu zróżnicowany ze względu na szkoły, do jakich uczęszczają ich dzieci. Z przedstawionych danych wynika, iż różni się on zdecydowanie w „lepszej szkole” i „gorszej szkole”. Pomimo mniejszego zróżnicowania pomiędzy placówkami, w porównaniu z wykształceniem ojca, można zauważyć związek pomiędzy „jakością” danego gimnazjum a poziomem wykształcenia matek uczęszczających do nich respondentów.

Tabela 5

Poziom wykształcenia matki respondenta w podziale na szkoły, do jakich uczęszczali badani

Szkoły	Wykształcenie matki respondenta w %			Razem
	zawodowe i niższe	średnie i pomaturalne	wyższe	
1. „lepsza szkoła”	4,7	30,1	65,2	100
2. „przeciętna szkoła”	4,3	69,6	26,1	100
3. „przeciętna szkoła”	5,6	27,8	66,7	100
4. „gorsza szkoła”	21,1	42,9	36,0	100

Po przeanalizowaniu związku pomiędzy poziomem szkoły, do jakiej uczęszczają respondenci a wykształceniem ich rodziców należało sprawdzić, czy mamy do czynienia z podobnymi zależnościami w przypadku zawodów, jakie oni wykonują. W tym celu wykorzystałam stworzony w oparciu o Społeczną Klasyfikację Zawodów 2007 indeks zawodu ojca i matki respondenta (Domański, Sawiński, Słomczyński 2007). Zakodowanie zawodów w SKZ pozwala uzyskać dla każdego z nich wynik liczbowy na czterech skalach – skali wymogów kwalifikacyjnych, skali złożoności pracy, skali wynagrodzenia materialnego i skali prestiżu. Każda ze skal przyjmuje nieco inne przedziały wartości liczbowych. Dlatego dla ujednoczenia przyjąłam dla każdej z nich proporcjonalnie do przyjmowanych wartości trzy przedziały – niski, średni i wysoki poziom indeksu zawodu. Gdy już zuniformizowałam skale, możliwe stało się utworzenie indeksu zawodu ojca respondenta. Wykorzystano w tym wypadku funkcję, która uśredniła wszystkie wartości skal.

Uczniowie „lepszego szkoły” charakteryzują się tym, że ich ojcowie wykonują zawody, które najczęściej, w porównaniu z innymi szkołami, przyjmują wysokie wartości indeksu zawodu ojca (tabela nr 6). Zbliżone do siebie wartości indeksu charakteryzują uczniów „przeciętnych szkół” (szkoła nr 2 i 3). Ojcowie młodzieży uczącej się w „gorszej szkole” wykonują zawody, które średnio znajdują się na niższym poziomie indeksu zawodu – czyli określa je najniższy poziom na skali wymogów kwalifikacyjnych, skali złożoności pracy, skali wynagrodzenia materialnego i skali prestiżu. Prawie co trzeciego z nich określa zawód, który przyjmuje niskie wartości indeksu zawodu ojca. W przypadku „lepszego” i „gorszego szkoły” można zauważyć znaczne różnice pomiędzy oceną zawodów, jakie wykonują ojcowie respondentów na skalach wymogów kwalifikacyjnych, złożoności pracy, wynagrodzenia materialnego i prestiżu. Do „lepszego szkoły” uczęszczają uczniowie, których ojcowie częściej wykonują złożone zawody, wymagające wyższych kwalifikacji, ale pozwalające uzyskać większe wynagrodzenie materialne i prestiż społeczny. Można zatem stwierdzić, że im wyższy poziom danego gimnazjum, tym częściej podejmują w nim naukę dzieci ojców, których charakteryzuje wysoka wartość indeksu zawodu.

Po ustaleniu związku zachodzącego pomiędzy uczęszczaniem respondentów do gimnazjum o określonym poziomie a zawodami, jakie wykonują ich ojcowie postanowiłam sprawdzić, czy istnieją podobne prawidłowości w przypadku zawodu matek. Poziom indeksu zawodu matek przeanalizowałam na podobnych zasadach jak zawód ojca. Rozkład indeksu zawodu matki przedstawiono w tabeli nr 7. Uczniowie „lepszego szkoły” charakteryzują się najwyższym odsetkiem matek, które wykonują zawody przyjmujące wysokie wartości indeksu zawodu matki – 75,0%. W przypadku tego indeksu to

Tabela 6

Poziom indeksu zawodu ojca respondenta w podziale na szkoły, do jakich uczęszczali badani

Szkoly	Indeks zawodu ojca respondenta w %			Razem
	niski	średni	wysoki	
1. „lepszszkola”	11,1	11,1	77,8	100
2. „przecietna szkola”	9,3	43,3	47,3	100
3. „przecietna szkola”	6,3	43,8	50,0	100
4. „gorsza szkola”	28,2	31,4	41,5	100

Tabela 7

Poziom indeksu zawodu matki respondenta w podziale na szkoły, do jakich uczęszczali badani

Szkoly	Indeks zawodu matki respondenta w %			Razem
	niski	średni	wysoki	
1. „lepszszkola”	10,0	15,0	75,0	100
2. „przecietna szkola”	14,3	57,1	28,6	100
3. „przecietna szkola”	0,0	28,6	71,4	100
4. „gorsza szkola”	20,0	30,0	50,0	100

jednak do „przecietnej szkoly” (gimnazjum nr 3) uczęszczala mlodzi, ktorej matki wykonywaly zawody o najwyzszym srednim poziomie indeksu. Co prawda, matki o wysokim poziomie indeksu stanowiły nieco mniejsza grupe niz w przypadku „lepszszkoly”, ale zadna z matek tych respondentow nie wykonywala zawodu, ktoremu mozna bylaby przypisac niska wartosc indeksu. Matki respondentow będcymi uczniami dwuch pozostalych szkoly – „przecietna szkola” (gimnazjum nr 2) i „gorsza szkola” – wykonywaly zawody o zblizonej do siebie sredniej indeksu zawodu. W przypadku zawodu matki widać wyraźnie podzial na dwie kategorie szkoly – te, ktore charakteryzuje wyzszy poziom indeksu zawodu matki – „lepszszkola” i „przecietna szkola” (gimnazjum nr 3) oraz te, ktore charakteryzuje nizszy poziom indeksu zawodu matki – „przecietna szkola” (gimnazjum nr 2) i „gorsza szkola”. Pomimo takiego podzialu nadal istnieje znaczna różnica w poziomie indeksu pomiedzy „lepszszkola” i „gorsza szkola”. Mozna zatem stwierdzic, ze wyzszy poziom gimnazjum częsciej jest związany z wysokim indeksem zawodu matki uczacej się w nim mlodzi.

Wnioski końcowe

Miasto jest przestrzenią, którą człowiek przetworzył po to, aby w jej obrębie mógł realizować swoje potrzeby, pragnienia i dążenia. Użytkowanie konkretnej przestrzeni miejskiej sprawia, że jednostka może wybierać pomiędzy ofertami różnych instytucji, które zostały powołane do realizacji jej pragnień. Szkoły stają się obecnie instytucjami, które zaczynają konkurować między sobą o potencjalnych uczniów. Istotne zatem wydaje się pytanie, jakie czynniki wpływają na to, że jednostki wybierają określone szkoły na miejsce swojej edukacji. Zebrany materiał empiryczny pozwala potwierdzić hipotezę, że ocena szkoły jako środowiska edukacyjnego młodzieży przestała obecnie zależeć od miejsca na mapie miasta, w jakim się ona znajduje. Oznacza to, że istniejące w społecznej świadomości przekonanie o konieczności uczęszczania jednostek do szkoły, która znajduje się w rejonie ich zamieszkania traci na znaczeniu.

Szkoły stają się placówkami które mogą generować ruchliwość przestrzenną mieszkańców miast. Miejsce na mapie miasta, w jakim znajduje się instytucja edukacyjna przestaje wpływać na decyzje dotyczące wyboru szkoły. Jakie więc czynniki decydują o wyborze placówki? Najistotniejsze wydają się obiektywne wskaźniki, które określają daną szkołę jako „lepszą” bądź „gorszą”. Dla młodych mieszkańców miast najważniejsze przy wyborze szkoły są jej renoma i pozycja w rankingu szkół. Gdy okaże się, że dana szkoła jest „lepszą” od innych, to coraz więcej jednostek jest w stanie codziennie pokonywać dystans, który dzieli ich miejsce zamieszkania od wybranej placówki edukacyjnej. Wybór szkoły staje się obecnie decyzją, która może mieć wpływ na całe życie jednostki. W związku z tym młodzież chce uczęszczać do szkół, które ułatwią im wejście w dorosłe życie. Chęć uzyskania dobrego wykształcenia, a w konsekwencji pracy sprawia, że uczniowie poszukują informacji na temat szkół. Wybór edukacyjny coraz rzadziej jest wyborem nieprzemyślanym. Porównywanie szkół staje się więc powszechną praktyką.

Miasto stanowi ciągle zróżnicowany twór, w którym można wyróżnić „lepsze” i „gorsze” dzielnice. Nadal na ich terenie zamieszkują zbliżone do siebie kategorie społeczno-zawodowe. Jednak ulokowanie szkół nie jest tożsame z takim podziałem. Szkoły, które w pewnym sensie uwolniły się od swojego przestrzennego położenia stały się miejscem skupiającym uczniów, których charakteryzuje podobna pozycja i status społeczny. Uczniami „lepszycy” szkół stają się coraz częściej dzieci, których rodzice legitymują się wyższym poziomem wykształcenia i wykonują zawody cieszące się większym społecznym uznaniem. Takie zróżnicowanie składu społeczno-zawodowego uczniów konkretnych instytucji może wiązać się z przekonaniem, że „lepszą”

szkoła umożliwi zdobycie wyższego wykształcenia, utożsamianego z większymi szansami na rynku pracy. Rodzice, którzy uzyskali wyższe wykształcenie chcą, aby ich dzieci powtórzyły ich drogę edukacyjną. Ukończenie „lepszego” szkoły stanowi dla wielu rodziców kapitał, w który mogą wyposażyć swoje dzieci. Szkoła może stanowić zatem sposób odtwarzania struktury społecznej.

Literatura

- DOMAŃSKI H., SAWIŃSKI Z., SŁOMCZYŃSKI K. (2007), Nowa klasyfikacja i skale zawodów. Socjologiczne wskaźniki pozycji społecznej w Polsce, Warszawa.
- HAMM B. (2001), Morfologia społeczna: Struktura miasta a rozwój miasta, [w:] Socjologia miasta: wybór tekstów, red. M. Malikowski, S. Solecki, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Rzeszów, s. 116-131.
- JĄLOWIECKI B., SZCZEPAŃSKI M.S. (2006), Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- PIÓRKO Z. (2001), Ekologia społeczna – nauka o strukturach i zachowaniach przestrzennych, [w:] Socjologia miasta: wybór tekstów, red. M. Malikowski, S. Solecki, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Rzeszów, s. 411-423.

Katarzyna Walentynowicz-Moryl

**CITY INHABITANTS' EDUCATIONAL CHOICES
– THE CASE OF ZIELONA GÓRA**

Abstract

Every city is a sphere in which schools competing for potential students are situated. The aim of this article is to specify which factors determine decisions concerning city inhabitants' school choices. During the analysis of collected empirical material, I intend to verify the hypothesis claiming that the area in a city where the school is situated has less and less influence on young people's educational choices. It appears that, during making such decisions, youngsters tend to consider a particular school's reputation and position, not the distance between the school and their place of living. Due to this fact, schools are becoming institutions which can potentially generate spatial movement among citizens. If it appears that a particular school is "better" than others, more and more people are willing to become regular commuters. I found one problem particularly interesting, namely, whether schools have become places assembling students of a similar social position and status. It can be observed that students whose parents have higher education and jobs of high social recognition more often attend "better" schools.

Renata Knyspel-Kopeć*

KROSNO ODRZAŃSKIE JAKO STRATEGICZNY PUNKT OBRONY ZACHODNICH RUBIEŻY POLSKI ŚREDNIOWIECZNEJ

Położone przy ujściu Bobru do Odry Krosno Odrzańskie, należące do najstarszych miejscowości w Polsce, od zarania dziejów państwa polskiego pełniło ważną rolę w organizacji obrony zachodniej granicy. Szczególnie jednak w okresie kształtowania się państwa polskiego za pierwszych Piastów¹.

Położenie grodu krośnieńskiego przy ważnych szlakach handlowych wraz z przeprawą przez Odrę na środkowym Nadodrzu podnosiło jego znaczenie strategiczne.

Na rozwój tej osady zasadniczy wpływ wywarło położenie geograficzne. Rzeka Odra stanowiła ważny szlak komunikacyjny z Bałtyku i Pomorza Zachodniego w głąb kraju. Ponadto przebiegający nieopodal szlak lądowy łączył Lubusz z Poznaniem i Wrocławiem². Przy tym trakcie handlowym, w miejscu, gdzie leży dzisiejsze Krosno Odrzańskie, rozwinęła się osada o charakterze targowym. Miasto było wówczas silnym ośrodkiem gospodarczym dla najbliższego regionu. Jeszcze przed lokacją istniała w Krośnie Odrzańskim m.in. produkcja rzemieślnicza w dziedzinie rybołówstwa, obróbki drewna, metali, kości, włókiennictwa³.

Polską granicę zachodnią, w obręb której wchodzi Krosno Odrzańskie, w okresie wczesnofeudalnym stanowił teren niezamieszkały, a pod względem topograficznym niedostępny. Do jego naturalnych właściwości obronnych należały bagna, rzeki i obszary leśne⁴. W odniesieniu do tej granicy trudna do sforsowania była wspomniana rzeka Odra. Otaczały ją szerokie bagna,

*Renata Knyspel-Kopeć – doktorantka w Instytucie Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego

¹J. CIEŚLAK, *Gród krośnieński w czasach wczesnosłowiańskich*, [w:] „Biuletyn Okolicznościowy Gminy Krosno Odrzańskie”, Krośnieńskie Milenium, Nr 1, kwiecień 2004, s. 5.

²*Ibidem*, s. 5.

³J. MUSZYŃSKI, *Krosno Odrzańskie. Przeszłość i teraźniejszość*, Warszawa-Poznań 1972, s. 25.

⁴B. MIŚKIEWICZ, *Obrona polskiej granicy zachodniej w okresie wczesnofeudalnym*, [w:] *Nadodrzańskie szkice historyczne*, Zielona Góra 1960, s. 15.

głównie na północ i południe od dawnej historycznej Ziemi Lubuszan⁵. Dla wzmocnienia możliwości obronnych, jakie stwarzało środowisko geograficzne, zbudowano wzdłuż granicy szereg fortyfikacji w postaci grodów, wałów obronnych i przesiek. Najważniejszy okazał się tutaj właśnie gród w Krośnie Odrzańskim, który zdaniem Benona Miśkiewicza był północnym krańcem zespołu umocnień nad Bobrem i Kwisą⁶.

Miasto, o którym mowa, leżąc w rejonie środkowego Nadodrza, pełniło dla Polski Piastowskiej rolę bastionu obronnego. Badanie historycznego znaczenia tej krainy geograficznej wiąże się z poznawaniem urządzeń obronnych wczesnego okresu państwowości polskiej. Pozwala to zrozumieć, jak wyglądała polityka i strategia Piastów i jakie miejsce zajmowało w nich Krosno⁷. To właśnie na tym terenie rozgrywały się burzliwe i dramatyczne wydarzenia czasów średniowiecza. Głównie tutaj spotykały się na polach bitew wojska polskie z niemieckimi.

Na ziemiach między Łabą a Odrą krzyżowały się interesy zarówno feudałów niemieckich, jak i wczesnofeudalnego państwa polskiego. W związku z tą sytuacją, Polska zmuszona była stale przygotowywać obronę przed Niemcami. Jednym z bardzo ważnych jej aspektów było posiadanie pod swymi wpływami terenów po lewej stronie Odry, które zabezpieczałyby granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej. Stąd też stały konflikt pierwszych władców Polski o Łużyce, Miśnię i Milsko, będące pod protektoratem państw niemieckich. Grody Miśnia i Budziszyn, które zapewniały panowanie na tych terenach, będą odtąd stałym punktem sporów polsko-niemieckich⁸.

Zmagania wojenne obu państw toczyć się będą często w rejonie Krosna Odrzańskiego, które zaliczono do najstarszych i najwcześniej lokowanych miast na terenie Ziemi Lubuskiej. Już jako gród powstały w VII wieku, początkowo stanowiło słowiański punkt obrony, przypuszczalnie plemion śląskich (Dziadoszan). Leżąc w ważnym miejscu przeprawy przez Odrę i jednocześnie będąc kluczowym punktem strategicznym wojen polsko-niemieckich XI i XII wieku, miasto stało się najważniejszym punktem w systemie organizacji obrony granicy zachodniej⁹.

Zapewne już w czasach Bolesława Chrobrego (962-1025), ok. 1000 roku na zachodniej rubieży państwa powstał pas umocnień zwany Wałami Śląski-

⁵ *Ibidem*, s. 15.

⁶ *Ibidem*, s. 23, 24.

⁷ A. KOŁODZIEJSKI, *Problematyka tysiąclecia Polski w badaniach archeologicznych na Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Z dziejów polskości na Ziemi Lubuskiej*, „Zeszyt Lubuski” nr 1, Zielona Góra 1966, s. 12, 13.

⁸ B. MIŚKIEWICZ, *Obrona polskiej granicy...*, *op. cit.*, s. 14.

⁹ Z. KACZMARCZYK, *Dzieje Ziemi Lubuskiej do roku 1793*, [w:] „Rocznik Lubuski” XI, Zielona Góra 1981, s. 15.

mi, ciągnący się wzdłuż rzeki Bóbr od Krosna do Szprotawy. Pas ten składał się z trzech wałów o konstrukcji drewniano-ziemnej, przedzielonych od siebie fosami. Drugą linię obronną tworzyły nurty Odry, gdzie przeprawy były umocnione grodami, między innymi we wspomnianym już Krośnie, a także Bytomiu i Głogowie. Oba te pasy obronne osłaniały centrum państwa od napadów feudałów niemieckich, którzy osadzeni od 963 roku na Łużycach przesunęli swe granice w tym miejscu najbliżej Polski, zajmując tereny na prawym brzegu Nysy Łużyckiej w okolicach Żar i Niemczy Łużyckiej¹⁰.

Osadnictwo krośnieńskie, rozwijając się nadzwyczaj intensywnie w okresie od VIII do pierwszej połowy X wieku, zostało objęte organizacją polityczną Polan. Pozostało jednak w dalszym ciągu ważnym ośrodkiem w rejonie środkowego Nadodrza. O tym, że gród piastowski rozwinął się na miejscu dawnego grodu plemiennego, zdecydowały względy topograficzne. Przyczyniło się do tego niewątpliwie nadzwyczajne usytuowanie na skrzyżowaniu arterii wodnych i ważnych dróg lądowych¹¹.

Specyficzne położenie grodu krośnieńskiego zaważyło na jego późniejszym rozwoju. Miasto bowiem posiadało wszystkie cechy strażnicy granicznej w okresie kształtowania się wczesnopiastowskiej monarchii. Od zarania państwowości Krosno Odrzańskie i ziemie rozciągające się nad środkową Odrą znajdowały się w obrębie terytorium organizowanego przez Mieszka I (zm. 992)¹². Rozpoczęte w 1960 roku prace wykopaliskowe potwierdzają, iż w początkach X wieku gród został poddany władzy Piastów. Powszechnie przypuszcza się, że nastąpiło to w wyniku przejścia kontroli nad środkowym Nadodrzem przez wspomnianego władcę¹³.

Za czasów pierwszych Piastów plemienny gród przekształcony został w państwową twierdzę, która w XI i XII wieku spełniała kluczową rolę w systemie obronnym najstarszej zachodniej granicy Polski¹⁴. Zbieg dróg wodnych i skrzyżowanie ich z ważnymi szlakami lądowymi stały się czynnikiem miastotwórczym. Podstawą rozwoju miasta Krosna stał się gród wraz z podgrodzem. Życie gospodarcze obu tych układów przestrzennych uzależnione zostało od czynnika obronności¹⁵.

Niezwykle istotną funkcję w tym średniowiecznym mieście spełniał zamek, którego fragmenty murowane datuje się na pierwszą połowę XIII wieku. W najwcześniejszych latach swego istnienia był budowlą przede

¹⁰ *Ibidem*, s. 10.

¹¹ J. MUSZYŃSKI, *Krosno Odrzańskie...*, *op. cit.*, s. 23.

¹² Z. KORCZ, *Z przeszłości Krosna i Ziemi Krośnieńskiej*, „Zeszyt Lubuski” nr 2, Krosno Odrzańskie, Zielona Góra 1967, s. 18.

¹³ *Ibidem*, s. 22.

¹⁴ S. KOWALSKI, *Zabytki województwa zielonogórskiego*, Zielona Góra 1987, s. 115.

¹⁵ J. MUSZYŃSKI, *op. cit.*, s. 24, 31.

wszystkim o charakterze obronnym i zachował do końca wieku XVIII zorganizowany system umocnień. Stanowił bastion zabezpieczający miasto i, jak wynika z planu powstałego w roku 1721, łączył się z miastem poprzez most zwodzony, przeprowadzony przez fosę. W czasie wielkich pożarów traktowano zamek jako miejsce schronienia, gdyż dawał nadzieję na ocalenie, nie stykając się bezpośrednio z płonącymi budynkami miasta¹⁶.

W wyniku planów polityczno-strategicznych Piastów śląskich została utworzona kasztelania krośnieńska jako jednostka administracyjna. Stanowić ona miała w ich założeniach pas obronny przed zachodnimi sąsiadami. Członem osadniczym o najstarszej metryce było właśnie Krosno, które jako stolica kasztelanii i centralny punkt w stosunku do okolicznego osadnictwa pełniło decydującą rolę¹⁷.

Na ziemię tę baczna uwagę zwrócili już nasi pierwsi władcy. Wyrazem szczególnej troski o nie stały się liczne grody i budowle obronne, wznoszone wzdłuż Bobru, które utworzyły cały system umocnień. Krosnu Odrzańskiemu przypadła w nim rola wyjątkowo doniosła. Uwidoczniła się ona z całą jaskrawością w czasie dwóch wielkich kampanii polsko-niemieckich Bolesława Chrobrego i Bolesława Krzywoustego (1085-1138). Miasto odegrało wówczas rolę przede wszystkim ważnej twierdzy¹⁸. Nie utrzymały się bowiem długo przyjazne kontakty między Polską a Niemcami, których zapowiedzią zdawał się być zjazd gnieźnieński Ottona III (983-1002) z Bolesławem Chrobrym w 1000 roku.

Za czasów panowania w Niemczech Henryka II (1002-1024) wybuchła wojna, która z przerwami trwała kilkanaście lat (1002-1018)¹⁹. W obawie przed ekspansywną polityką władcy niemieckiego, skierowaną na ziemię polskie, Bolesław Chrobry zajął w 1002 roku Łużyce, Miłsko i Miśnię. Jednakże Henryk II przyznał mu jedynie dwa pierwsze grody. Z powodu Miśni doszło między obu władcami do nieporozumień²⁰. Przebieg tego konfliktu, którego główną areną była Ziemia Lubuska, znamy dzięki relacji niemieckiego biskupa Thietmara (975-1018) z Merseburga. Opisuując dzieje Mieszka I i Bolesława Chrobrego kronikarz wymienia między innymi miejscowość Krosno. Pomimo wrogości i lekceważenia, jakie miał dla Słowian, o Polsce pierwszych Piastów mówi z powagą i wymuszonym szacunkiem. Świadczyć to

¹⁶J. MUSZYŃSKI, *Geneza i rozwój przestrzenny miasta Krosna*, [w:] Krosno Odrzańskie, „Zeszyt Lubuski” nr 2, Zielona Góra 1967, s. 76, 77.

¹⁷*Ibidem*, s. 37, 38.

¹⁸*Ibidem*, s. 18, 20.

¹⁹M. SZCZANIECKI, W. KORCZ, *Dzieje Ziemi Lubuskiej w wypisach*, Warszawa 1958, s. 17.

²⁰B. MIŚKIEWICZ, *Studia nad obroną polskiej granicy zachodniej w okresie wczesnofeudalnym*, Poznań 1961, s. 240.

może o tym, że doceniał rolę i siłę ówczesnego państwa polskiego²¹.

Kolejne starcia Polski z zachodnim sąsiadem, który zamierzał zdobyć Śląsk i opanować ważne strategicznie grody, stanowiące podstawę obrony polskiej, miały na celu zmuszenie władcy polskiego do uznania zwierzchności niemieckiej i płacenia trybutu²².

Jednakże wieloletnie wysiłki zbrojne armii nieprzyjacielskiej, skierowane na ziemie polskie nie pozwoliły odnieść Niemcom spodziewanych nabytków terytorialnych. Wpłynęła na to zorganizowana obrona granicy zachodniej oraz powszechny udział ludności w walkach partyzanckich i przy ochronie grodów. Istotnym aspektem obrony był niewątpliwie fakt posiadania Łużyc i Milska w okresie nasilonych ataków ze strony niemieckiej. Tereny te dawały zabezpieczenie granicy właściwej i pozwalały na wyczerpanie sił wroga jeszcze przed jej zdobyciem²³.

Niemale znaczenie odgrywało tu także środowisko geograficzne, które utrudniało przeprawę przez granicę oraz system fortyfikacji, a w szczególności zaś grody broniące punktów przepraw. Prześledzenie wyżej wymienionych elementów pozwala na zrozumienie fenomenu jakim jest to, że młode państwo polskie potrafiło w okresie wczesnofeudalnym oprzeć się silniejszym politycznie i militarnie Niemcom²⁴.

W 1138 r. Ziemia Lubuska (w tym Krosno Odrzańskie) weszła w skład dzielnicy śląskiej. Pod koniec XII wieku Krosno Odrzańskie przypadło Bolesławowi Wysokiemu. Podniesiono je wówczas do godności siedziby kasztelanii, a będąc równocześnie grodem wojskowym i ośrodkiem administracyjnym, miasto obejmowało swoimi wpływami najbliższe otoczenie. Lokację miasta zawdzięczamy innemu z książąt śląskich – Henrykowi Brodatemu, który nadał mu prawa miejskie w latach ok. 1232-1238²⁵. Władca ten przejawiał duże zainteresowanie miastem ze względu na jego strategiczne położenie, jak i z powodu wagi szlaku komunikacyjnego i handlowego, przy którym gród leżał²⁶.

Z dziejami Krosna ściśle wiąże się istnienie i funkcjonowanie zamku, który usytuowany jest w północno-wschodniej części Starego Miasta. Do jego budowy doszło wraz z przeniesieniem osadnictwa bardziej na wschód

²¹W. KORCZ, *Ziemia Lubuska w średniowiecznej historiografii polskiej*, [w:] *Z dziejów polskości na Ziemi Lubuskiej*, red. T. Kaja, Zielona Góra 1966, s. 27.

²²G. LABUDA, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1971, s. 45.

²³*Ibidem*, s. 52.

²⁴*Ibidem*, s. 52, 53.

²⁵J. BOCHIŃSKI, J. ZAWADZKI, *Polska – nowy podział terytorialny. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1999, s. 96.

²⁶J. MUSZYŃSKI, *Krosno Odrzańskie...*, *op. cit.*, s. 74, 75.

i lokacją miasta na prawie magdeburskim. Wydarzenie to wskazuje na upadek grodu, który według badań archeologicznych przestał funkcjonować na przełomie XII i XIII wieku. Powstanie tego obiektu wiązało się z istniejącym tam organizmem osadniczym o charakterze miejskim²⁷.

Czytamy u Jana Muszyńskiego, że prace archeologiczne przeprowadzone w 1959 roku przez Pracownię Konserwacji Zabytków ze Szczecina pozwoliły wydzielić kilka faz rozwojowych zamku krośnieńskiego²⁸. Badania te wykazują, że najstarsze duże partie murowane z kamienia narzutowego, zachowane w najniższych kondygnacjach części południowej oraz ceglane partie skrzydła północnego i zewnętrznego muru skrzydła zachodniego pochodzą z XIII wieku. Nieco później budowla została wzmocniona wieżą, która przetrwała aż do końca XVIII wieku²⁹.

Historia krośnieńskiego zamku książęcego zaczyna się wraz z objęciem władzy na Śląsku przez wspomnianego Henryka I Brodatego, którego zamek był ulubioną siedzibą³⁰. Zgodnie z przeznaczeniem była to budowla obronna z niezależnym od fortyfikacji miejskich własnym systemem zabezpieczeń. Podobnie jak inne warownie trzynastowieczne, również ten zamek składał się z piętrowego budynku zamykającego jedną stronę prostokątnego dziedzińca (od strony rzeki Odry)³¹. Otoczony fosą z silnie umocnioną bramą zamkową i zwodzonym mostem był przy ówczesnym stanie techniki oblężniczej obiektem nie do zdobycia³².

Jak ważną funkcję spełniał zamek w średniowiecznym mieście dowiadujemy się z planu wykonanego w XIX wieku, a rekonstruującego układ miejski z 1400 roku. Wynika z niego, że mury miasta łączyły się także z zamkiem, lecz już nie bezpośrednio z budowlą, ale z fortyfikacjami i umocnieniami wzniesionymi wokół. Plan ten obrazuje dogodnie strategicznie położenie Krosna i zamku oddzielonego od miasta odrębnym systemem obronnym³³.

Plan z 1846 roku jest ostatnim, który ukazuje przebieg obronnych murów miasta i ich połączenie z zamkiem. Mury, zgodnie z tym planem, kontaktują się z zamkiem albo z jego systemem warownym, lecz przerwane są w partii północno-wschodniej przy budowli, gdyż obszar ten po przeznaczeniu na plac magazynowy pozbawiono zabezpieczeń. Następne plany nie pokazują już linii murów, ponieważ w drugiej połowie XIX wieku w wię-

²⁷M. SZCZANIECKI, W. KORCZ, *op. cit.*, s. 50, 52.

²⁸J. MUSZYŃSKI, *Geneza i rozwój...*, *op. cit.*, s. 71.

²⁹*Ibidem*, s. 71.

³⁰J. P. MAJCHRZAK, *Brama Krosno Odrzańskie ongiś*, Krosno Odrzańskie 1995.

³¹S. KOWALSKI, *Miasta Środkowego Nadodrza dawniej*, Zielona Góra 1994, s. 74.

³²*Ibidem*, s. 52.

³³J. MUSZYŃSKI, *Krosno Odrzańskie...*, *op. cit.*, s. 63.

kszości zostały one rozebrane. Jednak pozostałe fragmenty pozwalają jeszcze dzisiaj na rekonstrukcję ich przebiegu³⁴.

Na monumentalny charakter tej budowli wskazuje również fakt, że tutaj właśnie znalazła schronienie wdowa po Henryku Brodatym, księżna Jadwiga i mniszki z trzebnickiego klasztoru cysterskiego w czasie tatarskiego najazdu w 1241 roku³⁵. Po śmierci Henryka Brodatego w 1238 roku zamek stał się jej wdowią rezydencją, w której Jadwiga przebywała do końca życia³⁶. Z tego właśnie okresu pochodzi nazwa „zamek piastowski”.

Na okres rezydowania w zamku kolejnych właścicieli przypadają fazy przebudowy i rozbudowy tego obiektu w duchu panującej mody, osiągnięć budowlanych i koncepcji zabudowy przestrzennej. Działania te podejmowano w związku z przygotowaniem zamku na kolejne siedziby wdów po margrabiach brandenburskich. W wyniku tego przeznaczenia budowla w ciągu stuleci traciła cechy obronne, przemieniając się z czasem w rezydencję. Nadal była jednak oddzielona od miasta mostem zwodzonym³⁷.

Po śmierci Henryka Brodatego państwo śląskie rozpadło się w wyniku bitwy z Tatarami pod Legnicą w 1241 roku. Wówczas miasto, o którym tu mowa, odziedziczyli książęta z linii głogowskiej³⁸. Na ponad dwa stulecia związało ono swoje losy z księstwem głogowskim. Przeżywać musiało wówczas wraz z innymi miastami wszystkie skomplikowane zjawiska towarzyszące rotacjom poszczególnych panujących³⁹.

Nastąpiła również niekorzystna zmiana w strukturze polskiej granicy zachodniej. Jej punktem zapalnym stała się prastara ziemia polska, zwana Ziemią Lubuską, która dostała się pod panowanie margrabiów brandenburskich, sytuujących tutaj swoją bazę wypadową na pogranicze wielkopolsko-pomorskie⁴⁰. Działalność ich doprowadziła w drugiej połowie XIII wieku do powstania na północ od Noteci brandenburskiej enklawy, zwanej później Nową Marchią. Kraina ta zerwała łączność terytorialną między Wielkopolską a ujściami Odry⁴¹. Ziemia Lubuska stała się teraz przyczółkiem, z którego miała się rozwijać dalsza ekspansja Brandenburgii na Polskę, a ostatnim jej etapem były rozbiory Polski w końcu XVIII wieku⁴².

³⁴ *Ibidem*, s. 63.

³⁵ S. KOWALSKI, *Zabytki województwa...*, *op. cit.*, s. 116.

³⁶ J. MUSZYŃSKI, *Krosno Odrzańskie...*, *op. cit.*, s. 52.

³⁷ *Ibidem*, s. 96, 97.

³⁸ J. BOCHIŃSKI, J. ZAWADZKI, *op. cit.*, s. 96.

³⁹ J. MUSZYŃSKI, *Geneza i rozwój...*, *op. cit.*, s. 21.

⁴⁰ M. SZCZANIECKI, W. KORCZ, *op. cit.*, s. 3, 5.

⁴¹ G. LABUDA, *Obrona zachodniej granicy Polski na przestrzeni dziejów*, [w:] „Rocznik Lubuski” VII, Zielona Góra 1971, s. 8.

⁴² M. SZCZANIECKI, W. KORCZ, *op. cit.*, s. 33.

Wydarzenia, które doprowadziły do utraty tej ziemi opisuje między innymi *Kronika Polska*, pochodząca z końca XIII wieku. Czytamy w niej, że Bolesław „[...] wydał Ziemię Lubuską [...] na swoją i swoich [poddanych – przyp. R. K.-K.] hańbę i zgubił Polskę”⁴³. Prastara linia umocnień, na którą składało się między innymi Krosno, Szydłów i Cedynia została w 1249 roku ostatecznie opuszczona⁴⁴.

Wówczas pojawiają się także pierwsze pretensje feudałów niemieckich do Krosna wraz z jego okregiem. Miasto należące od 1251 roku do książąt głogowskich, o czym była już mowa, wyznaczone zostało przez księcia Konrada jako wiano jego żonie Zofii, córce Dytryka, margrabiego Marchii Wschodniej. Księżna ta jednak w wyniku potrzeb finansowych zastawiła Krosno w 1274 roku swojemu ojcu, a ten przeniósł zastaw na arcybiskupa magdeburskiego⁴⁵. Natomiast w rok później z rąk niemieckich odkupił je książę wrocławski Henryk IV Probus (1270–1290). Wkrótce dostał się do niewoli Rogatki i w celu pozyskania sobie Ottona, margrabiego brandenburskiego, król Otokar – jako opiekun księstwa wrocławskiego – dał Krosno w zastaw Ottonowi. Po zapłacie 3500 grzywien srebra, w latach 1277-1279 miasto miało wrócić do Henryka IV. W 1279 roku książę ten ponownie wykupił je z rąk brandenburskich. Natomiast w 1288 roku nadał miasto Henrykowi I głogowskiemu i w ten sposób okęg krośnieński wrócił do dawnej łączności z Głogowem⁴⁶.

Po latach przynależności do książąt głogowskich Krosno staje się jedną z potężniejszych twierdz śląskich. Na dowód tego warto wspomnieć, że w 1427 roku augustianie żagańscy ukryli na zamku w Krośnie swoje kosztowności wraz ze zbiorami bibliotecznymi⁴⁷.

Jednak podczas następnych stu lat (od 1476 do 1574 roku) miasto znajdując się pod rządami kolejno aż sześciu władców i nie mając stabilizacji gospodarczej traci na znaczeniu. Sytuacji tej sprzyjają także klęski żywiołowe, których konsekwencją stała się zmiana układu przestrzennego miasta⁴⁸.

Ostatecznie w 1482 roku Maciej Korwin – władca Czech, któremu książęta śląscy złożyli hołd lenny, oddał margrabiom okęgi Krosna i Sulechowa na mocy układu podpisanego 20 września 1482 roku w Kamieńcu Żąbkowickim⁴⁹. Tereny te odtąd nazywano księstwem krośnieńskim. Władcami ziem nadodrzańskich do początku XX wieku zostali Hohenzollernowie.

⁴³W. KORCZ, *Ziemia Lubuska...*, *op. cit.*, s. 34.

⁴⁴G. LABUDA, *Polska granica...*, *op. cit.*, s. 82.

⁴⁵J. MUSZYŃSKI, *Krosno Odrzańskie...*, *op. cit.*, s. 76.

⁴⁶Z. KACZMARCZYK, *Dzieje...*, *op. cit.*, s. 21, 22.

⁴⁷*Ibidem*, s. 78.

⁴⁸J. MUSZYŃSKI, *Krosno Odrzańskie...*, *op. cit.*, s. 90.

⁴⁹M. SZCZANIECKI, W. KORCZ, *op. cit.*, s. 64.

Natomiast Krosno Odrzańskie ponownie powróciło w granice Polski dopiero 20 lutego 1945 roku. Dzięki swojej lokalizacji w widłach rzeki Odry i Bobru zaliczane jest do najważniejszych warowni i traktowane jako twierdza państwowa, odgrywająca w średniowieczu kluczową rolę w systemie obronnym zachodniej granicy Polski. Miasto o bogatej przeszłości historycznej i strategicznym znaczeniu broniło niepodległości Polski przed najezdami niemieckim już od czasu pierwszych Piastów.

Pierwotną funkcję Krosna Odrzańskiego wyznaczyły następujące czynniki miastotwórcze: obronność, handel, transport i przemysł. Pod ich wpływem powstał zespół miejski, który do dzisiaj funkcjonuje w literaturze historycznej jako strategiczny punkt obrony zachodniej granicy Polski. Współcześnie miasto zachowało znaczenie ośrodka administracyjnego, pełniąc rolę powiatu krośnieńskiego. Zapewne jego dzisiejszy kształt i znaczenie odbiegają od założeń średniowiecznego organizmu miejskiego, jednak nadały mu współczesny kształt.

Renata Ksnypel-Kopeć

**KROSNO ODRZAŃSKIE AS A STRATEGIC DEFENCE POINT
OF POLISH MEDIEVAL WESTERN FRONTIERS**

Abstract

The earliest mention of Krosno preserved in writing, dated 1005, speaks of a great army which crossed a bridgehead on the bank of the Odra river near Krosno, in an attempt to subdue it. From the description of the chronicler, Bishop Thietmar of Marseburg, who witnessed those events, we learn that the king Boleslaw Chrobry, having fortified the shore of the Odra river, settled with his large army near Krosno, making it difficult for the German king Henry to get across.

The settlement of Krosno since the first Piast rulers was forced to defend itself against the invasions of Germans. Since its foundation, it was assigned strategic importance due to the topography of the area, especially the surrounding rivers. As a result, Krosno Odrzańskie was classified as one of the most important fortresses in the west and was considered a Polish state fortress. In medieval times, the city played a significant role in the defence system of the Polish western border.

However, raising Krosno Odrzańskie to the rank of a castellany influenced the development of economic and defensive functions of the city. These were mirrored in a fortified castle from the first half of the 13th century, which was one of the main residences of the rulers of Silesia.